

Wolne Związki Zawodowe

Opracowanie redakcyjne
Małgorzata Sokołowska

© Andrzej Kołodziej

Wydawca
Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna
przy wsparciu Miasta Gdynia
www.fundacja-pih.pl

Gdynia 2012

ISBN 978-83-62631-00-1

Wolne Związki Zawodowe

Andrzej Kołodziej

Od autora

Wolne Związki Zawodowe stosunkowo rzadko występującą na kartach książek z zakresu najnowszej historii Polski. W swoim opracowaniu przedstawię krótki zarys historii, opozycji antysystemowej, jaką były Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża, przyznając zasługę utworzenia WZZ oraz „Solidarności” ich prawdziwym twórcom oraz pokazując ich zaangażowane w walkę z komunizmem.

Niewątpliwie ważnym wydarzeniem dla udokumentowania roli Wolnych Związków Zawodowych w dochodzeniu do „Solidarności”, była konferencja naukowa „Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża (1978-1980) – Gdańsk, 9-10 października 2003 r.”, zorganizowana z okazji XXV rocznicy powstania Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.

Wśród historyków pojawiła się wersja, jakoby Wolne Związki Zawodowe powstały z inspiracji KSS KOR. Dr Łukasz Kamiński (obecnie prezes IPN) przedstawił błyskotliwe opracowanie problemu: „Opozycja demokratyczna wobec idei niezależnych związków zawodowych”, w którym starał się wykazać samodzielność woli założenia WZZ w środowiskach Katowic i Gdańska. Dokonał wnikliwej i kompetentnej analizy publikacji podziemnych, słusznie zaznaczając, że według zasady: zwycięstwo ma wielu ojców i z ostrożnością należy się posługiwać publikacjami stworzonymi już po Sierpniu '80.

Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża już w chwili powstania miały silne zaplecze w środowisku, skupionym wokół członka KSS KOR, Bogdana Borusewicza. Z inicjatywą powołania Komitetu Założycielskiego wystąpił Krzysztof Wyszowski, ale dopiero po uzyskaniu wsparcia od Janka Lityńskiego i Jacka Kuronia. KSS KOR przez cały okres działalności był dla WZZ podporą moralną i materialną, a „Robotnik” warszawski głównym pismem kolportowanym na Wybrzeżu. Istniała stała bliska współpraca z KOR-em, ale w swoim działaniu WZZ-y Wybrzeża zachowywały całkowitą niezależność od wszystkich środowisk opozycyjnych w Polsce i to było ich siłą. Komitet Założycielski WZZ Wybrzeża pełnił rolę symboliczną. Nie było struktury organizacyjnej, hierarchii ani zależności międzyorganizacyjnych. Utworzony dla konsolidacji środowiska w sierpniu 1988 roku, „Robotnik Wybrzeża” stał się legitymacją a jego redakcja reprezentacją WZZ Wybrzeża.

WZZ-y Wybrzeża nie miały jednolitej ideologii. Siłą WZZ-ów było dobrowolne współdziałanie ludzi z różnych środowisk, wrażliwych na krzywdę i zło wyrządzane innym. To właśnie chęć niesienia pomocy innym była podstawą solidarności, jaka kiełkowała w nas. A że źródłem tego dotykającego nas zła była niesprawiedliwość społeczna, to bez względu na osobiste poglądy polityczne łączyła nas niechęć do niesprawiedliwego systemu politycznego. Jakakolwiek ideologizacja z pewnością zniszczyłaby ten ruch. Byliśmy wolni, bo chcieliśmy działać, działaliśmy dla własnej wolności, a przez to dla innych.

Byłem uczestnikiem tych wydarzeń. Swoje pierwsze kroki w kręgu gdańskiej opozycji stawiałem w 1978 roku, gdy powstawały WZZ Wybrzeża. Uczestniczyłem w wielu spotkaniach i akcjach, które wówczas organizowaliśmy. Razem z Andrzejem Butkiewiczem organizowaliśmy i prowadziliśmy jedną z nielicznych wówczas drukarni Bogdana Borusewicza. Zachowały się wszystkie publikacje z tamtego okresu i już choćby na ich podstawie jawi się rys naszej działalności, pozbawionej zbędnej ideologii, solidarnego działania dla uzyskania możliwości tworzenia własnej, niezależnej reprezentacji, która miała bronić innych przed niesprawiedliwością systemu, czyli Wolnych Związków Zawodowych. I nam się to udało. Dla potwierdzenia tej tezy, raz jeszcze odwołam się do wspomnianej już konferencji i posłużę się słowami prof. Latoszka: „(...) Pomorze Gdańskie było terenem szczególnej samoedukacji społecznej w oporze przeciw komunizmowi. Proces ten, którego dominantą był bunt Grudnia’70, doprowadził do wytworzenia jednorodnego nastroju współpracy społecznej przeciw systemowi w Sierpniu’80. Potwierdził więc intuicję, że Wielki Strajk nie był czysto spontanicznym fenomenem, a dojrzałym objawem długiego procesu uczenia się walki i zwyciężania przez całe społeczeństwo Wybrzeża”.

Zadziwiające, jak niewiele można odnaleźć materiałów lub opracowań o Wolnych Związkach Zawodowych Wybrzeża. Gdy się temu przyglądam odnoszę wrażenie, że tak naprawdę to, poza działaczami WZZ-ów, nikomu na tym nie zależało. Tak naprawdę to WZZ Wybrzeża przygotowały i poprowadziły do zwycięstwa strajk w sierpniu 1980 roku. Finał strajków „Sierpniowych” niezaprzeczalnie – był sukcesem. To dzięki WZZ-om powstała NSZZ „Solidarność”. I stało się tak, jak w znanym powiedzeniu: „Tylko sukces ma wielu ojców”.

Wszyscy działacze WZZ natychmiast zaangażowali się w tworzenie nowego ruchu o który walczyli. Wszystko wówczas działo się tak szybko i było tak wiele ważnych spraw, że nie było nikomu w głowie dokumentowanie swojej działalności.

Wiele się wydarzyło i na przestrzeni lat pojawiały się różne wersje i mity o WZZ Wybrzeża i nadal funkcjonują w obiegowej opinii, choć nie znajdziemy potwierdzenia ich w źródłach historycznych. We współczesnych publikacjach odnajduję fragmenty opisujące tamten okres, ale w większości są one już przesycone współczesnymi odniesieniami do ludzi tamtych dni przez pryzmat oceny ich obecnej postawy lub działalności politycznej. Często są to relacje wypaczające prawdziwy obraz tamtych czasów. Moim celem jest przedstawienie historii WZZ Wybrzeża głównie w/g dokumentów źródłowych.

Dlatego w moim opracowaniu przedstawiam WZZ Wybrzeża w dokumentach i opisuję, słowami uczestników oraz autorów publikacji z czasów współczesnych, działalność tego środowiska lub opracowania postronnych publicystów i historyków.

W trakcie poszukiwań dotarłem, w zasobach IPN, do tysięcy stron dokumentów gdańskiej Służby Bezpieczeństwa i różnych opracowań funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL, w zasobach Archiwum Państwowym w Gdańsku i Gdyni – do dokumentów PZPR pozwalających, na ich podstawie, odtworzyć dokładnie chronologię przeciwdziałania WZZ-om.

Archiwa emigracyjne „Kultury Paryskiej”, Biblioteki Polskiej w Paryżu, publikacje Aneksu i Kontaktu, to źródła pozwalające odtworzyć obraz naszego działania w Kraju z perspektywy Wolnego Świata. Najcenniejsze jednak są współczesne tamtym czasom materiały i publikacje niezależne. Przede wszystkim „Robotnik Wybrzeża”, „Robotnik” i „Komunikaty KSS KOR”. To one najwierniej oddają obraz codziennej działalności WZZ-ów i po trosze pozwalają nakreślić atmosferę tamtych dni. Nie stronię od własnej narracji, tam gdzie to niezbędne, i przywołuję relacje Aliny Pieńkowskiej, Anny Walentynowicz, Joanny i Andrzeja Gwiazdów, Bogdana Borsewicz, Janka Karandzieja oraz innych świadków i uczestników działalności WZZ Wybrzeża.

Przedstawiam opinie twórców oraz działaczy WZZ (i podaję ich źródła), z czasów gdy emocje nie wzięły przewagi nad rzetelną oceną wspólnego działania. Zanim nasze drogi się rozeszły i podzieliły nasze wybory polityczne...

Monografia Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża jest niezbędnym elementem historii Polski, bo przecież gdyby nie Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża, nie byłoby Sierpnia`80 i nie byłoby jego skutków, a więc nie byłoby „Solidarności”.

Andrzej Kołodziej

Zwyczajni lecz niezwykli

– Razem mieszkaliśmy, razem działaliśmy i razem też poszukiwaliśmy pracy. Nasze sprawy o przywrócenie do pracy toczyły się w TKO, później w Sądzie Pracy. Chociaż chodziliśmy do zakładów, które ogłaszały w gazetach i biurze pracy potrzeby zatrudnienia, długo nie przynosiło to żadnego skutku. Gdy byliśmy w biurze pracy 11 sierpnia, trafiliśmy na kierownika z Gdańskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych, który potrzebował spawaczy. Po rozmowie z nim udało się nam dostać tę pracę¹ – tak po latach wspomina tamte dni Jan Karandziej.

– Moje nazwisko w stopce redakcyjnej „Robotnika Wybrzeża” i nagłe zamiłowanie do podróży, szybko zostały zauważone przez tych, których zadaniem było strzec porządku i dyscypliny wśród robotników. Kierownictwo stoczni bez wahania wykonywało polecenia Służby Bezpieczeństwa; obie „władze” zgodnie



się uzupełniały. Znałam te powiązania z poprzednich lat. Niewiele się obecnie zmieniło, poza tym, że przedtem prześladowano mnie za działalność społeczną, teraz – polityczną. Chyba w związku z tym represje były dotkliwsze.² – tak z goryczą wspominała Anna Walentynowicz swoje relacje z reprezentantami „władzy” w stoczni, z okresu legalnego działania przed i po zaangażowaniu się w działalność w WZZ. Joanna Gwiazda: „Ceną za działanie we dwójkę był brak życia prywatnego i ruina spraw domowych. Ja trochę mniej się angażowałam, ale to niewiele pomagało. Wciąż brakowało na wszystko czasu. Nigdy nie poświęcaliśmy zbyt wiele czasu i pieniędzy na sprawy codzienne, ale w wolnym czasie robiliśmy różne przyjemne i ciekawe rzeczy. Teraz nadal musieliśmy porządnie pracować, ale na rozrywki

1 Jan Karandziej – Musiałem skakać przez płot-Biuletyn-IPN-2006-8-9_67-681

2 Anna Walentynowicz, Anna Baszanowska, Cień przyszłości, Wydawnictwo ARKANA, Kraków 2005

intelektualne już czasu nie było. Nie było czasu na kulturę, na życie towarzyskie, na odpoczynek, na wycieczki w góry. Bywało, że Andrzej w ogóle nie kładł się spać. Całe życie zostało podporządkowane działalności – np. wszystkie podkoszulki Andrzeja, nawet najstarsze, zostały przeznaczone na mecz piłki nożnej między drużyną WZZ-ów i RMP. Zrobiliśmy na nich sitodrukiem napisy i nasi zawodnicy zabrali je po meczu jako cenne koszulki klubowe. Straciliśmy starych znajomych, a z nowymi gadało się wciąż o działalności. Ratowało nas chyba poczucie humoru. Panowała moda na opowiadanie o wszystkich, nawet przykrych i niebezpiecznych zdarzeniach, jak o fantastycznych przygodach, kawałach, jakie robimy władzy”.³



O Alinie Pienkowskiej:
„Próbują wyrzucić ją z pracy. Pretekstem może być nieusprawiedliwiona nieobecność (gdy siedzi w areszcie) albo skargi, które na Alinę składają ponoć niezadowoleni pacjenci. Lecz jak to zrobić, skoro robotnicy zażądali w stoczniowej przychodni książki życzeń i zażaleń, ponumerowali

strony, a potem wpisali dziesiątki pochwał, przynieśli kwiaty? Alina rzuca te kwiaty na biurko kierowniczkę i pyta, czy tak właśnie wygląda skarga. Zresztą – kodeks pracy zabrania zwalniać samotne matki; w tych dniach umiera ojciec Sebastiana. Alina drukuje podziękowania dla robotników w „Głosie Stoczniojca”, gazecie oficjalnych związków zawodowych. Zwykle „Głos” zalega parapyty. Teraz przez kilka dni stoczniojcy rozklejają gazetę z podziękowaniami w szatniach, ludzie z dyrekcji zrywają, stoczniojcy znów rozklejają. Dyrekcja już wie, że Alina w stoczni nie jest sama”.

„Gdy wynajmuje mieszkanie, bezpieka nachodzi właściciela, by wyrzucił Alinę na bruk, bo to osoba z marginesu. Starszy pan pyta: czy pije, czy maltretuje dziecko, a może kradnie? Jeśli nie, to nie ma powodu, żeby wymówić jej pokój. Najważniejsze – uważa – to stworzyć sobie poczucie bezpieczeństwa. Ulotne, bo bezpieka nachodzi, przeprowadza rewizję, zamyka na 48 godzin. W stolicy – wspominają warszawscy przyjaciele Aliny – przynależność do środowisk opozycyjnych pozwalała czuć się elitą, dawała styczność z wielkimi nazwiskami, z artystami; bycie w opozycji było w gruncie rzeczy przyjemne. Władza wyznaczyła sobie granice chamstwa, których w zasadzie nie przekraczała. Brutalne szarpaniny i pyskówki należały do rzadkości. Kiedy Alina przyjeżdżała do Warszawy, czuła się bezpiec-

³ Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel, Łódź 2009

nie. Ale prowincja, nawet Gdańsk, to było coś innego. Może władza wolała dmuchać na zimne, mając w pamięci Grudzień? Grunt, że tam bezpieka pokazywała, na co ją stać. Dlatego – myśli Alina – nie może być tak, żeby bezpieka straszyla Sebastiana. Gdy zbliżają się ważne rocznice, syn zawsze nocuje u dziadków. A jeśli milicja zabiera ją na oczach dziecka, nigdy nie mówi, że idzie do aresztu, tylko -na rozmowę. I zawsze powtarza, że wróci”⁴.

„Co czuje człowiek, który w jednej chwili traci wszystko, co było sensem jego życia? Załamanie, rozpacz, strach... Z goryczą zastanawiałam się, co dalej? Nie przydam się już w WZZ, pracować koncepcyjnie nie potrafię, a to, co robiłam do tej pory – szerzenie wśród robotników idei wolnych związków – jest już niemożliwe. Nie mam z czego żyć. Kilka miesięcy zabrakło mi do nabycia praw emerytalnych, nie mam żadnych oszczędności, nie jestem już młoda i silna. Czy potrafię na siebie zapracować, czy mam wyciągać rękę do związkowej kasy? Dotychczas to ja, jak wszyscy pracujący członkowie WZZ, wpłacałam część pensji na fundusz związkowy.[...] Te dni między 9 a 14 sierpnia 1980 roku... Ież ja wtedy rozmyślałam. Całe moje dotychczasowe życie – wizerunek człowieka uczciwej pracy i czystego serca – podsumowano krótko: „artykuł 52, dyscyplinarne zwolnienie”. Kropka. Zwracanie się do Sądu Pracy chyba nie miałyby sensu. Miałam i w tym względzie swoje doświadczenia. Odkładane z miesiąca na miesiąc terminy rozpraw, odwołania, próby omijania prawa przez dyrekcję. Przedtem procesowałam się z kierownictwem stoczni, bo chciałam na własnym przykładzie pokazać innym, że nie trzeba się bać, że można i trzeba – chociaż z trudem – dochodzić swoich praw. Wydawało mi się, że rozumieci, że trochę wyżej podnieśli głowy.



Wydawało mi się, że rozumieci, że trochę wyżej podnieśli głowy.



4 Paweł Smoleński, Alina Pienkowska, Być przeciw, kiedy trzeba, Wysokie Obcasy, 12 sierpnia 2000

Czasem znajdowali w sobie nieco odwagi, żeby po kryjomu, gdy nikt nie widział, szepnąć mi parę słów pocieszenia. Ale często, kiedy rozdawałam ulotki, odwracali się plecami. Potem wracali, ale w ich oczach był lęk. Teraz przekonali się, co można zrobić z człowiekiem niepokornym – nawet jeśli jest zasłużonym, wieloletnim pracownikiem, odznaczanym Krzyżami... Ilu jeszcze zwolnią? Dziesięciu, dwudziestu... A potem w stoczni zapanuje już spokój i... strach. W lipcu, kiedy z głębi kraju dochodziły wieści o strajkach, Jacek Kuroń spytał mnie:– Co, u licha, z Wybrzeżem? Kiedy zastrajkuje stocznia? – Jeszcze chyba nieprędka. Może za rok, dwa... – odpowiedziałam. Ja w tej stoczni przecież byłam na co dzień⁵. Gdy takie smutne myśli kołatały się w głowie Ani Walentynowicz, nie wiedziała, że zmierzający do pracy stoczniowcy czytają już apel przygotowujący do strajku w Jej obronie. Już za kilka godzin miała się przekonać, że nie jest sama a jej praca i poświęcenie dla ludzi nie poszły na marne. Tak właśnie rodziła się Solidarność.

Był ranek 14 sierpnia 1980 roku.

5 Anna Walentynowicz, Anna Baszanowska, Cień przyszłości, Wydawnictwo ARKANA, Kraków 2005

Gdańsk – Miasto Niepokorne

Opozycja Gdańska w latach 1976-1980

W tym tyglu [etnicznym] znacznym, choć niedominującym, był element kresowy. Ludzie ci, żeby nie wiem jak – z obawy przez komuną – tonowali i skrywali swe polityczne przywiązania, musieli je „przez skórę” młodzieży przekazać, przekazali też odporność na wysiłek i przeciwności losu. Kresowiaczy ze wschodu spotkali się w Gdańsku z kilkunastotysięczną grupą Polaków, zamieszkujących to miasto przed wojną. Oni również reprezentowali swoisty kresowy patriotyzm, wymagający znacznej odporności.

Imigranci zderzali się też ze społecznościami Kaszub i Kociewia, które zasiłały robotnicze załogi Trójmiasta. W tych społecznościami, zaprawionych w walce o tożsamość lokalną i regionalną, władza komunistyczna jawiła się jako obca i w zasadzie im wroga. Na pewno, dojeżdżający z daleka, chłoporobotnicy nie kwapili się do montowania zrębów oporu antykomunistycznego, ale można pokusić się o tezę, że gdy już do masowych wystąpień doszło (grudzień 1970, sierpień 1980), poziom determinacji strajkujących był wzmacniany cechami osobowościowymi, wykształconymi także w walce o tożsamość regionalną⁶ – zapisał w 1994 roku Mariusz Muskat.

Gdańsk był typową, dużą aglomeracją, o silnych środowiskach robotniczym i studenckim, wypełniającą się w połowie lat 70 pokoleniem wyżu demograficznego, które stanęło wobec załamywania się ekonomicznego postępu. Oczywiście to socjologiczne uwarunkowanie wystąpiło tu jak wszędzie w Polsce, ale jak to się stało, że właściwie bez żadnego środowiskowego zaczynu, bez poparcia ze strony rodziców, wśród młodzieży gdańskiej zaczęło pączkować środowisko, odwołujące się silnie do tradycji narodowo-niepodległościowych. Tworzyło się i dojrzewało kilka lat, poczynszy od szkół średnich dojrzewając ideowo w środowiskach duszpasterskich. Gdy wystąpiło w proteście konstytucyjnym w 1976 roku, list podpisało aż kilkadziesiąt osób.

⁶ Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976-1980); O pomorskim modelu obrony czynnej, Formowanie się środowiska opozycji gdańskiej: (1976-1978) , Mariusz Muskat, INSTYTUT KONSERWATYWNY IM. E. BURKE'A Gdańsk 1995

Szanowny Panie Marszałku!

Składamy na Pańskie ręce protest dotyczący trybu uchwalenia treści poprawek konstytucji PUL. Tak ważna dziedzina legislacji, jak zmiana ustawy zasadniczej, jest sprawą całego społeczeństwa i musi być poddana ogólnonarodowej dyskusji. Tym-

czasem społeczeństwo miało możliwość zapoznania się z projektowanymi zmianami dopiero 26 stycznia, a już 10 lutego Sejm uchwalił poprawki.

Tak więc, od momentu ogłoszenia do uchwalenia minęło 15 dni — okres zbyt krótki, aby wszyscy mogli się wypowiedzieć. Nieporozumieniem bowiem jest twierdzenie jakoby sprawę tę dyskutowano od 4 lat. Dla niezwiązanych z centrami dyspozycji państwowej czy partyjnej zajęcie stanowiska stało się możliwe dopiero po opublikowaniu ogólnych zarysów zmian, a więc dopiero po 26 stycznia. Nigdzie zresztą nie ogłoszono całości projektu, a jedynie jego fragmenty. Pozorowana zaś dyskusja, którą przeprowadzono w masowych środkach przekazu, była zbyt jednostronna, aby mogła pozwolić postom na zorientowanie się w stanowisku opinii publicznej. Nie dopuszczono w czasie jej trwania do publikacji żadnych głosów krytycznych.

Nowelizacja konstytucji spowodowała. cały szereg zmian budzących obawy, a mianowicie:

1) Instytucjonalizację PZPR jako przewodniej siły politycznej, który to fakt nie ma nic wspólnego z demokracją, także socjalistyczną. PZPR zgodnie ze swym statutem jest partią ateistów, zatem jej instytucjonalizacja stanowi zagrożenie wolności religii i jest faktycznym przekreśleniem równo uprawnienia wierzącej części narodu.

6

PROTEST STUDENTÓW

Z opóźnieniem dotarł do nas jeszcze jeden dokument, dotyczący fali protestów w kraju przeciwko zmianom konstytucji PRL. Jest to krótki w Polsce w odpisach list 22 studentów Warszawy, Lublina i Wybrzeża, przesłany po uchwaleniu poprawek na ręce marszałka Sejmu z wyjątkiem, że list z oryginalnymi podpisanymi znajduje się u profesora Edwarda Lipińskiego, zaś odpisy zostały przesłane do sekretariatu episkopatu Polski, do Jerzego Andrzejewskiego i do posła Stanisława Sosnowy. Oto treść listu:

„Szanowny Panie Marszałku!

Składamy na Pańskie ręce protest dotyczący trybu uchwalenia treści poprawek konstytucji PRL. Tak ważna dziedzina legislacji, jak zmiana ustawy zasadniczej, jest sprawą całego społeczeństwa i musi być poddana ogólnonarodowej dyskusji. Tymczasem społeczeństwo miało możliwość zapoznania się z projektowanymi zmianami dopiero 26 stycznia, a już 10 lutego Sejm uchwalił poprawki. Tak więc od momentu ogłoszenia do uchwalenia minęło 15 dni — okres zbyt krótki, aby wszyscy mogli się wypowiedzieć. Nieporozumieniem bowiem jest twierdzenie jakoby sprawę tę dyskutowano od 4 lat. Dla niezwiązanych z centrami dyspozycji państwowej czy partyjnej zajęcie stanowiska stało się możliwe dopiero po opublikowaniu ogólnych zarysów zmian, a więc dopiero po 26 stycznia. Nigdzie zresztą nie ogłoszono całości projektu, a jedynie jego fragmenty. Pozorowana zaś dyskusja, którą przeprowadzono w masowych środkach przekazu, była zbyt jednostronna, aby mogła pozwolić postom na zorientowanie się w stanowisku opinii publicznej. Nie dopuszczono w czasie jej trwania do publikacji żadnych głosów krytycznych.

Nowelizacja konstytucji spowodowała cały szereg zmian budzących obawy, a mianowicie: 1) Instytucjonalizację PZPR jako przewodniej siły politycznej, który to fakt nie ma nic wspólnego z demokracją, także socjalistyczną. PZPR zgodnie ze swym statutem jest partią ateistów, zatem jej instytucjonalizacja stanowi zagrożenie wolności religii i jest faktycznym przekreśleniem równo uprawnienia wierzącej części narodu. 2) Jednostronne konstytucyjne zagwarantowanie związków z państwem ościennym, prowadzące do ograniczenia suwerenności.

Stefan J. Adamski	Stanisław Lachowski
Aleksander Augustyn	Janusz Lewandowski
Mieczysław Bałkch	Pawel Lipowski
Edward Balasowider	Jaw Makary
Janusz Biulach	Andrzej Malinowski
Irena Bił	Jan Matek
Ireneusz Bobrowski	Jerzy Michalak
Rogdan Borusiewicz	Anna Młynak
Stanisław Borucki	Janusz Mólke
Antoni Busak	Mariusz Olsromski
Andrzej Budzias	Piotr Oled
Anna Chojnicka	Jan Pankiewicz
Gerard Czech	Andrzej Panselczyk
Tadeusz Daniszewski	Tadeusz Papá
Piotr Dyk	Mariusz Póla
Krzysztof Fajnski	Ryszard Pioracki
Mieczysław Gdylk	Adam Pleski
Tadeusz Fila	Grzegorz Pliżka
Zygmunt Gulecki	Marek Podgórzyc
Tadeusz Gankó	Arkadiusz Rybicki
Adam Gerbatowski	Wojciech Z. Samsóńsk
Krzysztof Gebura	Jan Samsónowicz
Franciszek Girjalowicz	Jan Skóńsk
Leonard Gliński	Ks. Bronisław Stron S.J.
Ireneusz J. Gust	Marian Surdacki
Aleksander Hall	Dorota Szewczuk
Wojciech Hrynkiiewicz	Eugeniusz Symonczyk
Marzenna Jakubowska	Andrzej Symonik
Piotr Jaroszyński	Krzyszto, Szymonika
Pawel Jaszczak	Robert Topola
Brunon Jędrzejczyk	Krzysztof Trzofalski
Czesław Jucewicz	Jacek Wagner
Andrzej T. Jurnakowski	Teresa Waszkowska
Roman Kozmarak	Malgorzata Wincza
Malgorzata Kuleta	Hanna Wlazniowska
Sew Kalinowski	Jerzy Wolaczek
Danuta Kędziarska	Andrzej Wójcik
Wojciech Kępiń	Antoni Wrega
Krzysztof Kiszkis	Magda Wrega
Anna Kolahowska	Lucyna Zander
Jacek H. Kominek	Leszek Zdybel
Antoni Kraus	Mikolaj Zdybel
Urszula Kropornicka	Robert Zielinski
Maria Krzembińska	Anna Żrówska
Jerzy Kwieciński	Maciej Zylcz
Sławomir Kusa	Waldemar Żylik

—„Dziennik Polski”, Londyn 1976 rok.

Protest studentów

2) *Jednostronne konstytucyjne zagwarantowanie związków z państwem ościen-
nym, prowadzące do ograniczania, suwerenności.*⁸

Zainteresowani oczywiście wiedzą, że pod tym listem są podpisy Aleksandra Halla i Arkadiusza Rybickiego, Bogdana Borusewicza, Danuty Kędzierskiej, Piotra Dyka i innych, ale może nie wszyscy o tym pamiętają, choć byli to twórcy przyszłej trójmiejskiej opozycji. Było to bardzo ważne wystąpienie. Do tej pory w PRL publicznie występowali w imieniu społeczeństwa ludzie znani w świecie kultury nauki lub polityki. Pod tym protestem podpisały się 92 osoby, ludzie młodzi, znani jedynie w swoich środowiskach, ale na tyle zdeterminowani, by głośno i zdecydowanie zabrać publiczny głos w sprawach ważkich dla całej Polski. Jak się okazało, była to zapowiedź zmiany pokoleniowej. To wówczas, wczesną wiosną 1976 roku, jeszcze przed powstaniem KOR i ROPCiO, ujawniła się aktywna grupa młodzieży akademickiej, która stanowiła potem trzon nowopowstających organizacji opozycyjnych: ROPCiO, Wolnych Związków Zawodowych i Ruchu Młodej Polski.

Zanim zareagowała gdańska Służba Bezpieczeństwa, Protest Studentów opublikowany został nie tylko w „Dzienniku Polskim” w Londynie, a we wrześniowym numerze „Kultury Paryskiej”⁹ podano, że „...list z oryginalnymi podpisami znajduje się u profesora Edwarda Lipińskiego, zaś odpisy zostały przesłane do sekretariatu Episkopatu Polski, do Jerzego Andrzejewskiego i do posła Stanisława Stommy”. Dopiero w styczniu 1977 roku, gdy młodzież akademicka prowadziła już następną akcję w obronie robotników prześladowanych za wystąpienia w czerwcu 1976 roku, zapada decyzja o wszczęciu śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980.

Stosownie do Instrukcji nr 1/75 z dnia 3.12.1975 r. l.dz. J-1395/T/75, uprzejmie proszę o wyrażenie zgody na wszczęcie śledztwa w sprawie o przestępstwo z art.270 § 1 kk w zw. z art. 273 § 1 kk. O wszczęcie śledztwa do Wydziału Śledczego wystąpił Wydział IV.

Z uzyskanych materiałów przez Wydział IV wynika, że aktywiści duszpasterstwa akademickiego zorganizowali zbieranie podpisów wśród studentów Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej i Akademii Medycznej w Gdańsku pod petycją adresowaną do marszałka Sejmu PRL. Treść petycji dotyczy wydarzeń z czerwca 1976 roku. Sposób okoliczności przedstawionych wydarzeń wyczerpuje dyspozycję przestępstwa. z art. 270 § 1 kk.” – Zwracał się w piśmie do WYDZIAŁU INSPEKCJI, BIURA ŚLEDZCZEGO MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH W WARSZAWIE, ppłk Zenon Ring.¹⁰

Oczywiście nic nie było dziełem przypadku. Jeden z sygnatariuszy Protestu Studentów sprzed roku, Bogdan Borusewicz, był animatorem akcji pomocy po

8 PROTEST STUDENTÓW. Dziennik Polski Londyn . tydzień nr. 28(136), 17 lipca 1976. Biblioteka Polska w Paryżu.

9 Instytut Literacki Paryż, Kultura Nr 9/348, 1976 rok.

10 AIPN GD_013_136_12 Akta śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980.

czerwcu 1976 r., pierwszy nawiązał kontakty ze zwolnionymi z pracy robotnikami kilku większych zakładów Trójmiasta, którym w imieniu KOR oferował pomoc materialną i prawną.

„Pod koniec roku Arkadiusz Rybicki z grupą sprzątała – pracując w spółdzielni studenckiej Technoservice – pomieszczenia gdańskich sądów. I natrafili w Sądzie Pracy na spis osób wyrzuconych po czerwcu 1976 z gdańskich zakładów¹¹. Nazwiska i adresy tych, którzy odwołali się do Sądu Pracy po zwolnieniach z przedsiębiorstw. Okazało się, że skala strajków czerwcowych była dość duża także u nas. Strajkowano w Stoczni Gdańskiej – na dwóch wydziałach, w zakładach w Pruszczu Gdańskim. Dwie osoby aresztowano za przecięcie kabla do spawarki, kilkadziesiąt wyrzucono. Łącznie represjonowano mniej więcej osiemdziesięciu osób. Gdy dostałem ten spis, zacząłem odwiedzać osoby z listy. I pieniądze, które zebraliśmy w Gdańsku, tu rozdzieliłem. Zacząłem dostawać pieniądze z Warszawy, tym bardziej że część przez nas zebranych zawiozłem wcześniej do Radomia¹² – wspomina Bogdan Borusewicz.



*Bogdan Borusewicz z Jackiem Kuroniem i jego żoną.
Ze zbiorów Bogdana Borusewicza*

Dysponując od razu oparciem w silnym już środowisku niepodległościowym, począł działać z taką energią, że wkrótce został członkiem KOR. Pomoc, jaką Borusewicz niósł poszkodowanym w 1976 roku robotnikom, nie zaowocowała, ze względu na presję policyjno-administracyjną, powstaniem robotniczego środowiska opozycyjnego, ale już wówczas wokół Bogdana gromadzili się młodzi ludzie, przyszli działacze WZZ-ów.

Skąd brali się ci, którzy chcieli działać i zmieniać świat? Jak się odnajdywali? Jak tworzyło się środowisko zdolne do tak sprawnego działania?

Bogdan Borusewicz skończył studia w Lublinie, gdzie zdobył doświadczenie w działalności opozycyjnej i powrócił na Wybrzeże. Lubelskie doświadczenia zostały opisane w artykule „Sprawa Bogdana Borusewicza”, opublikowanym w „Dzienniku Polskim”

11 Ten spis znalazła Anna Młynik a Aram Rybicki przekazał go Bogdanowi Borusewiczowi. Notatka własna z rozmowy z Bogdanem Borusewiczem, marzec 2012.

12 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarność”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005

w Londynie w 1976 roku.¹³ Ten artykuł wyjaśnia, skąd już wówczas, w połowie lat 70., Bogdan był autorytetem wśród swoich rówieśników, co dawało mu pewną swobodę w tworzeniu własnego środowiska opozycyjnego w Trójmieście, w raportach i opracowaniach Służby Bezpieczeństwa określanego jako „Grupa Borusewicz”. Artykuł przytaczam w całości.¹⁴

Sprawa Bogdana Borusewicza

„Dziennik Polski” (tydzień) Londyn 19 czerwca 1976 rok

Zbigniew Kojarski

„W niedawnym artykule o więźniach politycznych w PRL, opierając się na doświadczeniach Mariana Piłki i Stanisława Kruszyńskiego przedstawiliśmy dwa momenty zetknięcia się osoby oskarżonej z aparatem ucisku: przesłuchanie i proces. Trzeci etap drogi skazanego, tj. miejsce odosobnienia karnego, opisany został w znanym memoriale Emila Morgiewicza. Pozostaje teraz rozważyć jeszcze stosunek władz do eks-



Artykuł w „Dzienniku Polskim”, Londyn 1976 rok

więźnia po odbyciu jego kary. Jest on w odniesieniu do b. więźnia politycznego najzupełniej negatywny. Nie chodzi tu jedynie o stałe szykany, utrudnienia, inwigilację, upośledzenie pod różnymi względami. Ani o brak opieki penitencjarnej, jakiej nie odmawia się nawet zwykłym kryminalistom. Chodzi też w równej mierze o usiłowanie dyskredytowania ludzi w oczach otoczenia i wyrządzanie im wielkiej krzywdy moralnej. Przykładem tego jest sprawa Bogdana Borusewicza.

Sprawa bierze swój początek w roku wydarzeń marcowych. Borusewicz, ur. 11 stycznia 1949, „pochodzenia i przynależności robotniczej”, zamieszkały w Sopocie, był wtedy uczniem IV klasy Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Gdyni (Orłowie).

Pod wpływem ówczesnej rozgorączkowanej atmosfery, poruszony wzburzeniem panującym wśród młodzieży, postanowił wziąć udział w akcji protestacyjnej środowiska studenckiego, piętnującej bestialską brutalność milicji. Wstąpił tym samym, w wieku lat 19, na drogę więźnia politycznego. 9 maja 1968 r. został aresztowany pod zarzutem rozpowszechniania ulotek „zawierających fałszywe wiadomości

13 Sprawa Bogdana Borusewicza, Dziennik Polski, tydzień – Londyn, 19 czerwca 1976

14 Materiały, które posłużyły do napisania tego artykułu, przekazał Bogdan swojej kuzynce, a ona dostarczyła do redakcji „Dziennika Polskiego”. – Notatka własna z rozmowy z Bogdanem Borusewiczem, marzec 2012.

mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego” i nawoływania młodzieży Wybrzeża do wystąpień antypaństwowych”. W czasie doprowadzania go z aresztu komendy wojewódzkiej MO do centralnego więzienia w Gdańsku wykorzystał nieuwagę konwojentów i zbiegł, ukrywając się następnie przez kilka dni w pobliskim lesie. Rozesłano za nim listy gończe, ujęty ponownie — zresztą w chwili, gdy na skutek perswazji matki .sam oddał się w ręce organów ścigania — po blisko rocznym pobycie w areszcie tymczasowym stanął przed sądem powiatowym w Gdańsku.

Sąd pod przewodnictwem A. Krasnopolskiej i w obecności wiceprokuratora wojewódzkiego Z. Szyncera rozpatrywał jego sprawę dną 25 marca i 2 kwietnia 1969 roku. Przestępcza działalność Borusewiczka polegała na tym, że za namową studenta Politechniki Gdańskiej „Andrzeja”¹⁵ sporządził ręcznie ulotkę, którą sfotografował, wykonując w ciemni fotograficznej ponad 130 sztuk odbitek, po czym rozrzucił je na peronie stacji i w pociągach kolejki elektrycznej między Gdynią a Gdańskiem. Część ulotek wywiesił na korytarzu internatu szkolnego, część złożył w skrytce na cmentarzu, skąd miała być podjęta przez „Andrzeja”. Ponadto około 20 sztuk wręczył swemu koledze, uczniowi Technikum Budowlanego w Gdańsku Wrzeszczu, Krzysztofowi Włodarskiemu (ur. 11 grudnia 1949), który z kolei kilka z nich przekazał swoim znajomym. Ulotki zaczęły krążyć wśród uczniów i wśród osób starszych, aż w końcu przyłapał je ubecki łaps.

Potem już nie było trudno wpaść na trop Borusewiczka, mieszkającego w internacie przy ul. Gnilnej, w którym mieściła się również ciemnia fotograficzna.

Jak wyglądał główny dowód winy? Ulotka, której tekst otrzymał Borusewicz do skopiowania, wzywała do udziału w wiecach zwoływanych przez młodzież studiującą na znak protestu przeciw aresztowaniu studentów. Według aktu oskarżenia szkodliwość ulotki wynikała z przedstawiania „u fałszywym świetle stosunku władz do uczestników zajęć marcowych” oraz z nakłaniania mieszkańców Wybrzeża do „nowych nielegalnych wystąpień i manifestacji”. O prawdzie tego twierdzenia i o ciężarze niesłychanego „przestępstwa” zaświadczy najlepiej „wywrotowy” dokument. Oto jego treść:

„Rodacy! W Polsce zachodzą dziejowe wydarzenia. Młodzież, która w najtrudniejszych okresach naszej historii dawała wyraz swemu głębokiemu patriotyzmu, jeszcze raz dowiodła swojej miłości do ojczyzny. Jeszcze raz w imię najpiękniejszych haseł stawiała czoła brutalnej przemocy. Fala manifestacji wstrząsnęła kra-

15 „Andrzej”, to postać fikcyjna, wymyślona przez Bogdana Borusewiczka dla zmylenia śledztwa. — „Musiałem wymyślić coś, co tłumaczyłoby, jak ulotki znalazły się od razu w kilku wagonach.

To wskazywało na to, że nie działałem sam. Wiedziałem, że będą szukali inspiratorów. Miałem dziewiętnaście lat, dojdą do wniosku, że ktoś ima kierował. Jeśli powiem, że był inspirator, pójdą w tym kierunku. Złapią ten haczyk. Wymyśliłem, że w czasie demonstracji marcowej podszedł do mnie jakiś Andrzej, student Politechniki Gdańskiej i to on kazał mi wykonać ulotki. No i śledztwo poszło w tę stronę.” — E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarność”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005, s 39.

jem aż zachwiał się partyjny monopol władzy. Lecz za młodzieńczą bezkompromisowość w walce o prawdę płać wysoką cenę. Aresztuje się ich i wydała się (ze) szkół i uczelni. Groźbą i strachem, chce się zmusić do uległości. Wprowadza się na wzór hitlerowsko-stalinowski odpowiedzialność opiekunów. W czasie gdy „Złotousta” prasa nawołuje do spokojnej dyskusji przeprowadza się aresztowania naszych kolegów, ośmielających się wystąpić z otwartą krytyką. Partia grając na zwłokę usiłuje spowodować rozłam, w społeczeństwie i przeprowadzić gruntowną czystkę na uczelniach. Partia nie spełniła żądań zawartych w postulatach studentów. Nie ukarano winnych brutalnej interwencji MO. Nikogo nie zmyli obłudne tłumaczenie władz. Młodzież nie będzie jak niektórzy stać „wiernopoddańczych adresów”. Młodzież nie ułęknie się głosić prawdę i przy niej trwać. Nie przestraszy się gróźb, a na gwałt odpowie gwałtem.. Wzywamy więc w imię solidarności i godności narodowej — wystąpmy wszyscy o wspólną sprawę! Nie dajmy samotnie walczyć Młodym! Przybywajcie na manifestację swych uczuć Dn. 1. V. i 3. V. ó godz. 15.00 na Politechnikę Gdańską. Komitet Walki o Demokrację”.

Przytoczony tu w całości, bez poprawek stylistycznych i gramatycznych tekst, pisany był na pewno na gorąco, pod ciśnieniem dziejących się wkoło wydarzeń i pod wrażeniem masowych represji, które wówczas nie kto inny jak Edward Gierek nazywał z aprobatą „gruchotaniem kości mącieliom”. Jest ta ulotka i swoistym dokumentem z tamtego, okresu. Jeżeli nawet wyziera z niej młodzieńca zapalczywość, tłumaczy ją w pełni oburzenie wywołane brutalnym postępowaniem ormowskich pałkarzy, wysłanych z rozkazu partyjnej dyktatury przeciw bezbronnym studentom. W gruncie rzeczy wyrażała ona innymi słowami ten sam nastrój, o jakim właśnie wtedy pisali w liście pasterskim biskupi polscy, definiując go w swoim odczuciu jako „niepokój, którego korzenie sięgają najgłębszych ludzkich spraw: niepokój o sens ludzkiego istnienia, niepokój związany z dążeniem do prawdy do wolności jaka jest naturalnym prawem każdego człowieka w życiu osobistym i społecznym”. Inne natomiast było odczucie służby bezpieczeństwa. Przestraszyły ją demonstracje solidarności i autentyczny patriotyzm młodego pokolenia, nie dającego zakuć się w obrożę. Ulotkę uznała za ładunek dynamitu i nie zamierzała puścić jej płazem. Sąd już tylko przychylił się do jej zdania i życzenia. Borusewicz oskarżono na podstawie art. 23 par. 1 m.k.k., art. 49 par. 2 m.k.k. i art. 150 par. 1 k.k. (sporządzenie i kolportowanie antypaństwowych ulotek, nawoływanie do nielegalnego zbiegowiska, próba ukrywania się po pozbawieniu wolności na mocy postanowienia prokuratora). Włodarskiemu zmieniono kwalifikację prawną czynu z art. 23 par. 1 m.k.k na art. 22 m.k.k (rozpowszechnianie ulotek z fałszywymi wiadomościami antypaństwowymi w celu jedynie zapoznania się z ich treścią). Za okoliczność obciążającą uznano „ich pobudki działania oraz to, że zamiast zająć się nauką, działalnością swoją zmierzali do poniżenia ustroju państwa”. W czasie protestu zeznawało około dwudziestu świadków, przeważnie uczniów i rodziców lub pracowników szkolnych. Przedstawiono *corpus delicti*, raczej skromny co do substancji, chociaż całkiem obfity jeśli idzie o nagromadzenie różnorodnych opinii,

protokołów, wykazów, ekspertyz, notatek służbowych, tablic poglądowych i materiałów dowodowych. Tak, jakby od ciężaru zapisanego papieru miał zależeć ciężar rzekomej winy.

Wyrok zapadł 4 kwietnia 1969 r. W stosunku do zarzucanego przewinienia był nieproporcjonalnie surowy. Bogdana Borusewiczka skazano na 3 lata więzienia, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych na okres 2 lat oraz 600 zł opłaty sądowej. Krzysztof Włodarski otrzymał karę półtora roku aresztu. Tendencyjność tak pojętego wymiaru sprawiedliwości była jednak zbyt rażąca i ostatecznie wyrok gdańskiego sądu powiatowego nie utrzymał się. W wyniku apelacji dnia 5 sierpnia 1969 r. sąd wojewódzki w Gdańsku zmniejszył Borusewiczowi karę z 3 lat do 1 roku 6 miesięcy, a Włodarskiemu wyrok uchylił i umorzył postępowanie, nakazując jedynie zapłacenie 200 zł tytułem kosztów postępowania rewizyjnego.

Borusewicz karę odcierpiał, i wyrok odsiedział, prawa publiczne i obywatelskie odzyskał. Postanowił kształcić się dalej i obecnie studiuje na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Nowych zatargów z organami władzy nie miał. W kartotekach bezpieki pozostał jednak na stałe, oznaczony odpowiednim kolorem. Kto nie daje się ugiąć, nie pozwala się zwerbować, nie traci cywilnej odwagi, musi być przygotowany na złośliwe szykany, podstępne napaści i najpodlejsze oszczerstwa. Często ich celem jest ukazanie go w oczach otoczenia jako, osoby o marnym charakterze, niewartej zaufania, łatwej do złamania lub kupienia.

Z taką też intrygą najniższego gatunku spotkał się w kilka lat po wyjściu na wolność Bogdan Borusewicz. Jedyne usprawiedliwienie jej autorów jest ich przekonanie i przyznanie, że instytucja, której służą cieszy się jak najgorszą reputacją w opinii społeczeństwa. Gdyby było inaczej, nie staraliby się kompromitować upatrzonej ofiary pod-suwanyimi pokątnie posądzeniami o przynależności do ich własnego gniazda. Obchodzi nas jednak motyw jakim się kierowali. Wolno podejrzewać, że cała sprawa stanowi dalszy przejaw skrytej lecz nieustającej kampanii zmierzającej do podkopania znaczenia KUL-u jako jedyne w Polsce ośrodka uniwersyteckiego, niezależnego od Czynnika partyjno-państwowego. Z tego powodu KUL jest od dawna obiektem wszelkiego rodzaju dyskryminacji i nacisków. Stale też powtarzają się usiłowania siania zamętu, werbowania donosicieli, wzbudzania wzajemnej nieufności. Władze uniwersyteckie próbują niekiedy interweniować na rzecz zagrożonych studentów i wykładowców, ale mają zwykle związane ręce. Nie na wszystkie podstępny i posunięcia można odpowiednio reagować. W tej sytuacji Bogdan Borusewicz zdany był tylko na samego siebie, zdecydował się na publiczny protest.

15 października 1975 r. wystosował „List Otwarty do Ministra Spraw Wewnętrznych”, w którym zwraca uwagę na „pewne praktyki” w podległej ministrowi instytucji. Pisał w tym liście: „Jestem studentem Uniwersytetu Lubelskiego i w czasie nauki mieszkam w Domu Studenta. Właśnie tam otrzymałem 23.1.75 około godz. 8.00 telefon z Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie z propozycją

rozmowy... „o mojej przyszłości”. Odpowiedziałem, że moja przyszłość należy do mnie, a rozmawiać mogę tylko po otrzymaniu zezwolenia...

Wezwania nie otrzymałem, w nagabywaniach nastąpiła dwumiesięczna przerwa i dopiero 17 marca odżyła na nowo. U kierownika Domu Studenta, ks. Cz. Poloczka, zjawił się dzielnicowy IV komisariatu z poufną prośbą o udzielenie opinii o Borusewiczu, który – według słów milicjanta – „złożył podanie o pracę w Komendzie Wojewódzkiej MO w Gdańsku”. Podobny wywiad, z identycznym uzasadnieniem, przeprowadziło u portiera w Domu Akademika, podczas nieobecności Borusewicza, dwóch funkcjonariuszy cywilnych i jeden umundurowany. Borusewicz przypuszczał początkowo, że zachodzi jakieś nieporozumienie, nie składał bowiem nigdzie podania o pracę. Po trzech miesiącach zrozumiał w czym rzecz. 1 czerwca wezwano do Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie studenta V roku teologii Zygmunta Cywińskiego. Tam w pokoju niejaki Kawecki oświadczył, że Borusewicz „stara się o przyjęcie do milicji, radząc rozmówcy aby – jeśli temu nie wierzy – by upewnił się u kierownika Domu Studenta, u którego przeprowadzano wywiad. Kawecki „jakby się wstydząc” sugerował Cywińskiemu, by powołał się na „jakąś rozmowę zasłyszaną w pociągu” jako na źródło informacji. Tym sposobem ks. Poloczek miał udowodnić Cywińskiemu prawdziwość usłyszanej informacji, a kleryk Cywiński powinien przed ks. Poloczkiem wzmocnić wiarygodność tej samej informacji. Jak widać, pomysłowość bezpieki bywa czasem dość ograniczona. Dzięki temu niejednokrotnie zawodziła, i jak w tym wypadku, dała się na szczęście w końcu odszyfrować”.

Swoją list do ministra kończy Borusewicz dwoma pytaniami: „Paradoksalnym i zarazem znamienym wydaje się być fakt, że chcąc kogoś skompromitować, Pańscy pracownicy zaczęli rozpuszczać pogłoski o związkach z instytucją, gdzie sami pracują. W tym miejscu powinienem wdać się w rozważania na temat etyki zawodowej. Pominę je jednak i zapytam wprost – czy funkcjonariusze MSW są uprawnieni do posługiwania się kłamstwem. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, iż mimo że od wyjścia z więzienia, gdzie przebywałem za wykonanie i kolportaż ulotek, mija pięć lat, nadal nie otrzymuję zezwolenia na jakikolwiek wyjazd z kraju. Trzykrotnie bezskutecznie starałem się w latach 1972-1975 o pieczętki uprawniające do odwiedzenia NRD, a ostatnio, w lipcu br., odmówiono mi wkładki paszportowej do ZSRR. Dlaczego stosuje się tego rodzaju represje pomimo, że prawie przypisowo wyrok odbyłem.



*Bogdan Borusewicz, Sopot 1977 rok;
ze zbiorów Bogdana Borusewicza*

Dlaczego? Ile podobnych pytań można by jeszcze postawić? Ciągnęłyby się bez końca. W każdym kraju praworządnym i prawdziwie demokratycznym, minister musiałby udzielić na nie odpowiedzi. Trudno jednak oczekiwać, aby zdobył się na nie minister spraw wewnętrznych PRL Stanisław Kowalczyk. Raczej obawiać się należało, że odpowie w stylu podległych sobie organów bezpieczeństwa. Przytoczone powyżej fakty świadczą o ciągłości stosowanych metod i nie zapowiadają zmiany na lepsze. Dlatego jeszcze uważniej będziemy śledzić wszystkie poczynania aparatu ucisku i zajmować się położeniem byłych i obecnych więźniów politycznych w PRL. Szczególnie zaś przyciągnie naszą uwagę pytanie jaki będzie dalszy przebieg sprawy Bogdana Borusewicza.”¹⁶

„Dominikanin ojciec Ludwik Wiśniewski, który opiekował się nami w Lublinie, dał mi adresy osób związanych z ośrodkiem duszpasterstwa akademickiego, który prowadził do 1972 roku przy kościele Świętego Mikołaja w Gdańsku. Nawiązałem kontakty z Haliną i Jankiem Samsonowiczami, Olkiem Hallem, Arkadiuszem Rybickim, Maciejem Grzywaczewskim, Grzegorzem Grzelakiem. To była zwarła grupa. Spotykaliśmy się teraz u jezuitów w Gdańsku-Wrzeszczu przy ulicy Mickiewicza – u ojca Bronisława Sroki. Potem doszła jeszcze grupa z Akademii Medycznej w Gdańsku, ściągnięta przez Piotra Dyka, między innymi Darek Kobzdej, Krzysztof Szachta.”¹⁷ – wspomina Bogdan po latach.

Bogdan Borusewicz szybko rozszerzał kontakty i wokół niego tworzyły się inne grupy, z których najważniejszą była grupa studentów Wydziału Elektroniki Politechniki Gdańskiej (Antoni Mężydło, Stanisław Śmigiel A. Stefaniak) oraz Błażej Wyszkowski i inni, ale zawsze utrzymywał przyjazną więź z ludźmi z ROPCiO¹⁸.

„W 1977 roku zgłosił się do mnie Staszek Śmigiel, student Wydziału Elektroniki Politechniki Gdańskiej. Mój adres usłyszał w Radiu Wolna Europa. Wraz z Antkiem Mężydłą przyciągnęli kolegów z akademika. Była to duża grupa, bardzo aktywna. W całości spoza Trójmiasta, głównie z Torunia i okolic. Skończyli studia i wrócili w swoje strony. I ta działalność siadła. Już jej nie odtwarzałem potem wśród studentów, skupiłem się na robotnikach...” – wspomina Bogdan¹⁹

Joanna i Andrzej Gwiazdowie wystali na adres członka KOR-u, Haliny Mikołajskiej, pewną kwotę, a w październiku 1976 r. do Sejmu PRL przesłali, na wezwanie KOR-u, apel z postulatem powołania komisji, mającej m.in. wyjaśnić aspekty wydarzeń czerwcowych w Radomiu.

16 Sprawa Bogdana Borusewicza, Dziennik Polski, tydzień – Londyn, 19 czerwca 1976.

17 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005

18 Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO) – organizacja antykomunistyczna i niepodległościowa, utworzona 25 marca 1977, której celem było wymuszanie, ratyfikowanych przez władze PRL, przestrzegania Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka i Obywatela.

19 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005

„Napisałiśmy list, zrobiliśmy przegląd znajomych i doszliśmy do wniosku, że próg jest dla nich za wysoki. Nie proponowaliśmy nikomu podpisania tego listu. Porządni ludzie wstydzą się, jeśli nie mogą sprostać zbyt trudnej próbie, jakoś to sobie racjonalizują i potem nie można ich wciągnąć nawet w mniej ryzykowne działania. [...]

Wysyłając list do sejmu wiedzieliśmy, że trafi on do bezpieczniaków. Był to niebezpieczny okres, kiedy władza już wiedziała, że ma jawnego przeciwnika, a ludzie jeszcze o tym nie wiedzieli. Wówczas nikt nie uwierzyłby, że jakiś wypadek, wyrok sądowy czy wyrzucenie z pracy ma przyczynę polityczną.

Dlatego kopię listu pokazywaliśmy nikomu się tylko da, aby podnieść polityczną cenę spodziewanych represji. Natychmiast dostaliśmy obstawę, podsłuch i, nie mając nic lepszego do roboty, wodziliśmy się z tajniakami po całym Trójmieście.[...]

Maryla Płońska – licealistka, później próbowała studiować. Maryla była niezłą chemiczką, matematyczką, była niezwykle odczytana i miała ambicje literackie. Była naszą sąsiadką, coś u nich ukrywaliśmy przed rewizją. Nie chcieliśmy wciągać w działalność młodej, bardzo wątłej dziewczyny, jak się potem okazało ciężko chorej, ale Maryla bardzo się zaangażowała. Uczestniczyła tylko w spotkaniach w naszym mieszkaniu, ale po maturze nie mieliśmy już podstaw do ograniczania jej aktywności. Maryla przepisywała na maszynie i miała ambicje wyrównywania tekstu.



Maryla Płońska

Najpierw pisała ręcznie na kratkowanym papierze i rozmieszczała w wierszu spacje. Pomagała Andrzejowi w produkcji mydła zdatnego do farby drukarskiej, szukała odpowiedniego oleju.[...]

Krzysztof Wyszkowski pracował jako stolarz w spółdzielni mieszkaniowej. Nikt, kto znał Krzysztofa, nie uwierzyłby, że nie ma on nie tylko doktoratu z politologii, ale podobno nawet matury. Krzysztof był niesłychanym erudytą, wiedział wszystko o ruchach społecznych, związkach zawodowych, mechanizmach polityki, ale kalki teoretyczne przeważnie nie przystawały do PRL-owskiej rzeczywistości.[...]

Andrzej Bulc – technik, programista komputerowy w Elmorze, próbował studiować. Andrzej był piłsudczykiem, dobrze orientował się w historii i polityce. Był samodzielnym działaczem, wszystko potrafił dobrze sobie radzić w każdej sytuacji. Jego sympatyczną cechą był optymizm. Wyrzucono go z Elmoru. Wyjazd Andrzeja do Warszawy oznaczał dla WZZ-ów wielką stratę.[...]

Edwin Myszk – robotnik, Kaszub, pracował w Malmö. Edwin miał wszystkie cechy dobrego działacza, był bystry, inteligentny, odważny. Zajmował się sprawami BHP, zgromadził sporą biblioteczkę materiałów szkoleniowych. Deklarował poglądy socjalistyczne. Przekonywał nas, abyśmy jasno określili się jako zwolennicy socjalizmu. Zgadaliśmy się, że ostateczny cel WZZ-ów można by nazwać socjalizmem, ale złożenie takiej deklaracji ograniczy poszukiwanie najlepszych rozwiązań – to możemy robić, bo jest socjalistyczne, a to nie, bo jest kapitalistyczne, komunistyczne, narodowe, chadeckie. Jesteśmy związkiem Wolnym i innych etykietek nam nie trzeba.”²⁰

„Andrzej i jego żona Joanna podpisali w 1977 roku list protestacyjny przeciw represjom zastosowanym wobec uczestników wydarzeń czerwcowych w 1976. Otrzymałem ten list, był tam adres, dotarłem do nich i wciągnąłem do działalności.[...]

Z Panią Anią [Walentynowicz] poznała mnie Bożena Rybicka z Ruchu Młodej Polski. Przyproceedziła ją na modlitwę w Gdyni w intencji uwięzionego Błażeja Wyszowskiego, skazanego przez kolegium do spraw wykroczeń na dwa miesiące aresztu. Bezpieka weszła do mieszkania, w którym odbywało się spotkanie, próbowała wyprowadzić dziewczynę z Ruchu Młodej Polski, szarpiając ją, Błażej stanął w jej obronie. Anna Walentynowicz była dla mnie interesującą osobą, bo pracowała w stoczni, a poza tym miała samodzielne mieszkanie. My byliśmy ludźmi młodymi, nie mieliśmy samochodów ani mieszkań. A tu zjawiła się osoba, która miała mieszkanie i była zdecydowana je udostępnić.[...]

Alina Pienkowska. Wyjechała na wakacje do wujka w Anglii. Tam dowiedziała się, że istnieje w Polsce opozycja, KOR, że wydawane są nielegalne pisma, wśród nich „Robotnik”, który w dużych ilościach trafia do zakładów pracy. Po powrocie zaczęła wypytywać znajomych ze stoczni – sama pracowała wtedy jako pielęgniarka w przychodni stoczniowej – o „Robotnika”. Ktoś przyniósł jej numer, mówiąc, że za mało się pisze o gdańskich sprawach. No to Alina usiadła i napisała o Stoczni Gdańskiej – o złych warunkach pracy, o wypadkach, niskich płacach. Znalazła w „Robotniku” mój adres i przyjechała do mnie do Sopotu. Otworzyłem drzwi. Stała w nich drobna dziewczyna, wyglądająca na uczennicę liceum”.²¹

W Gdańsku nie było zakorzenionych szerszych elit opozycyjnych. Nie było sztywnej hierarchii autorytetów i liderów politycznych, uczestnicy ruchu złączeni więzami osobistej przyjaźni szli po prostu od jednego do drugiego praktycznego działania. Fenomen ten na pewno wyróżniał od początku Gdańsk na mapie rodzącej się opozycji. Kulminacyjnym etapem tej współpracy było wspólne oświadczenie środowisk opozycyjnych wydane w dn. 22 lutego 1978 r. po aresztowaniu Borusewicza i Śmigła.²²

20 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel Łódź 2009

21 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005

22 Zbiory własne

„– Weszli na spotkanie samokształceniowe, które prowadziłem ze studentami z Politechniki Gdańskiej. Było siedemnaście osób. Awantura straszna. Zrobiłem to świadomie, chciałem pokazać studentom, że nie można się poddawać, dawać się łatwo zastraszyć. Zrobiłem to też po to, żeby nie wchodzili pod byle pretekstem, zwłaszcza gdy są u mnie ludzie. Stawiałem się. Usiadło wówczas na mnie sześciu esbeków. Studenci postanowili mnie bronić i rozpętała się straszna awantura. Najpierw była walka o drzwi. Andrzej Stefaniak, intelektualista z brodą, zwolennik zen i buddyzmu, trzymał je, esbecy wyrywali. Wyleciały z framugą. Krzyki, okrzyki. Gdy mnie wyciągali, Stasiu Śmigieł skoczył esbekowi na plecy i ten twierdził, że ugryzł go w rękę. Koledzy i moja siostra ciągnęli mnie na korytarzu w jednym kierunku, esbecy w drugim, o mało nie złamali mi na zakręcie schodów nogi. To się zakończyło kolegium: skazano mnie na dwa tygodnie aresztu, ale potem zwiększono do trzech, Andrzej Stefaniak dostał karę pieniężną. Stasiu Śmigieł tydzień, zwiększono mu do dwóch. Zarzucono mu między innymi, że ugryzł esbeka w rękę... Wówczas, a było to w 1978 roku, siedziałem na Kurkowej za chuligaństwo...”²³ – wspomina Bogdan Borusewicz.

Oświadczenie²⁴ w obronie aresztowanych podpisano nie tylko nazwiskami, ale nazwami zawiązujących się instytucji. Można uznać ten moment za oryginalne zakończenie pierwszego etapu formowania się gdańskiej opozycji.

Tymi kielkującymi instytucjami miały być: Klub Swobodnej Dyskusji i Punkt Konsultacyjny ROPCiO, Oddział Biura Interwencji KOR i Dom Niezależnej Kultury, SKS, redakcja „Bratniaka”, współpracownicy „Robotnika”. W rzeczywistości istniał wówczas Punkt Konsultacyjny ROPCiO i redakcja „Bratniaka”, byli sympatycy SKS-u ale samej organizacji w Gdańsku nie było a jedynym członkiem redakcji „Robotnika” na Wybrzeżu był Bogdan Borusewicz. Młodych ludzi poniosła fantazja i chcieli „przestraszyć” bezpiekę. Joanna Gwiazda określiła to jako niewinny żart i tak o tym zdarzeniu napisała:

„Dopóki byliśmy wolnymi strzelcami opozycji, mieliśmy kłopot z podpisywaniem oświadczeń. Trzeba było reagować szybko, a zebranie większej ilości podpisów zabierało mnóstwo czasu. Kiedyś Bogdan Borusewicz nie wyszedł po 48 godzinach, podejrzewaliśmy aresztowanie, a do podpisania oświadczenia zebrało się tylko kilka osób. Nazwiska nic nikomu nie mówiły. Wymyśliliśmy jakieś nieistniejące opozycyjne firmy, żeby to poważniej wyglądało. I tak np. Mariusz Muskat podpisał oświadczenie za Dom Kultury Niezależnej, a Andrzej jako osoba odpowiedzialna za pomoc represjonowanym. Bogdan po wyjściu nawymyślał nam i miał rację. Ten z pozoru niewinny żart przeszedł do historii. Stworzyliśmy nieistniejącą rzeczywistość, teraz nazywaną aktem prasowym. Oświadczenie nagłośnił KOR, a Jan Józef Lipski na tej podstawie napisał w książce o KOR-ze, że w Gdańsku

23 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005,

24 – Dokument Nr 2.

Andrzej Gwiazda był przedstawicielem Biura Interwencji KOR, prowadzonego w skali kraju przez Zbigniewa Romaszewskiego”.²⁵

Określenie „opozycja” było terminem na wyrost, choć w komunizmie każdy niezależny głos rozchodził się szerokim i, jak się okazało, brzemienym echem. Jednak w Gdańsku dość szeroko kolportowano już „Głos”, „Opinię” oraz „Biuletyn Informacyjny KSS KOR”. Częściowo pisma były przedrukowywane na miejscu, a nawet przepisywane ręcznie. – Szeroko kolportowano.. to trochę przesada – wspomina Grażyna Stankiewicz. Otrzymywaliśmy coś, – zazwyczaj był to „Robotnik” – z Warszawy ale ciągle było tego mało, więc niektóre artykuły przepisywaliśmy w akademiku ręcznie i w takiej formie dostarczaliśmy do Stoczni. Potem dopiero był „Robotnik Wybrzeża”.²⁶

Dotychczas środowisko trójmiejskiej opozycji skupiało się głównie wokół ROP-CziO, SKS-u a raczej „Bratniaka” i Bogdana Borsewicz a zrodziła się potrzeba stworzenia jakiejś reprezentacji, i tak kolejnym etapem miało być później, powstanie Wolnych Związków Zawodowych.

Do takiego działania najlepiej przygotowany był Bogdan Borsewicz. Służba Bezpieczeństwa bacznie śledziła jego poczynania po powrocie na Wybrzeże i już w 1977 roku tak oto pisał o nim jeden z oficerów SB w swoim raporcie: *Na naszym terenie mamy ustalonego jednego przedstawiciela KOR-u – B. BORUSEWICZA oraz kilkunastu aktywnie zaangażowanych w tę działalność sympatyków KOR-u. B. BORUSEWICZ w swojej działalności próbował m. innymi docierać do zwolnionych w czerwcu, ub. roku robotników, chcąc ich pozyskać do poparcia działalności KOR-u. Do tej pory stara się również uzyskać poparcie ze strony studentów uczelni Trójmiasta. W wyniku naszych działań, jak również inicjatyw podejmowanych przez władze polityczno-administracyjne mogą stwierdzić, że B. BORUSEWICZ nie osiągnął zamierzonych efektów.*

*Ostatnim godnym odnotowania faktem działalności sympatyków KOR-u była zorganizowana w czerwcu br. przez 3 studentów [m. in Błażej Wyszowski – AK] Politechniki Gdańskiej trwająca 48 godz. głódówka w jednym z domów akademickich. Chcieli oni w ten sposób wyrazić protest przeciwko aresztowaniu członków KOR-u i przetrzymywaniu w więzieniu uczestników strajku w RADOMIU I URSUSIE, którzy nie zostali do pory zwolnieni.[...]*²⁷

Tak to odnotowano w informacji dotyczącej „aktualnej sytuacji w związku z podjęciem głódówki przez 3 studentów Politechniki Gdańskiej”, przygotowanej przez Departament III MSW dla KC PZPR: *Z przeprowadzonego rozpoznania sytuacji w gdańskim środowisku studenckim wynika, że wiadomości o zorganizowaniu głódówki przez studentów Wydziału Budownictwa Lądowego w Domu Studenckim Nr I nie wywołują większego zainteresowania i przechodzą bez echa.*

25 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraszką. Obywatel Łódź 2009

26 Notatka własna z rozmowy z Grażyną Stankiewicz.

27 IPN GD_0046_349_7 Materiały dotyczące: pracy Wydziału III KWMO w Gdańsku. /od 19_05_1971 do 28_01_1978 roku/. Informacja, Gdańsk 4 lipca 1977 r. s. 316

W dniu 15 bm. zanotowano pojedynczą próbę zbierania podpisów pod tekstem „Protestu” przez studentkę Politechniki Gdańskiej – Banaszkiewicz. [...]

2. W nawiązaniu do wiadomości zamieszczonej w informacji z dnia 15 bm. podajemy, że ustalono inspiratorów tzw. Rezolucji. Są to: Krzysztof Cackowski s. Stefana, ur. I XII 1953 r., student IV roku Budownictwa Lądowego oraz Krzysztof Wojcieszek s. Józefa, ur. 22 V 1954 r., student V roku wymienionego wydziału.

2.1 Wymienieni studenci 16 bm. w godzinach porannych wywiesili na tablicy ogłoszeń w DS Nr I tekst „Protestu” uczestników głódówki oraz usiłowali zasugerować kierownikowi DS, aby nie usuwał wymienionego tekstu.

3. Władze administracyjne Politechniki Gdańskiej wytypowały do przeprowadzenia rozmowy z B. Wyszowskim, Z. Pietkunem i Z. Wysockim, cieszącego się wśród studentów V roku Wydziału Budownictwa Lądowego autorytetem – opiekuna tego roku. Poza podstawowym zadaniem jakie miał do spełnienia opiekun roku – odwiedzenie ich od kontynuowania głódówki – chodziło o wysondowanie aktualnych nastrojów wśród uczestników głódówki, rozpoznanie ich zamiarów co do czasu trwania tej demonstracji itp.

3.1. W trakcie wielogodzinnych rozmów z Wyszowskim, Pietkunem i Wysockim, przeprowadzonych przez opiekuna roku wszyscy wymienieni zawierali w swoich wypowiedziach akcenty antyrządzieckie wysuwając pretensje odnośnie Lwowa, Wilna itp. Podkreślali wyraźny, ich zdaniem, bałagan w naszej gospodarce, który dezorganizuje jej właściwe funkcjonowanie. Twierdzili również, że nie interesuje ich działalność współmieszkańców, każdą ich ewentualną akcją uważali za sprawę prywatną. Podobnie, wypowiadając się na temat radia „Wolna Europa” twierdzą, że ośrodek ten nie interesuje ich, ale w chwili obecnej jest to jedyna możliwość zdobycia i przesłania informacji, gdyż „w Polsce nic nie wolno”.

3.2. Uczestniczący w głódówce studenci przebywający w pokoju 105 ubrani są tylko częściowo w podkoszulki i spodenki, bądź same spodenki, co traktują jako zabezpieczenie na wypadek ostrzejszej akcji władz, której celem byłoby usunięcie ich z akademika lub aresztowanie.

3.3. Czas trwania głódówki utrzymują w tajemnicy, niemniej pośrednio z ich wypowiedzi wywnioskowano, że przewidują jej utrzymanie przez trzy do czterech dni.

4. Stwierdzono, że po podjęciu głódówki przez B. Wyszowskiego, Z. Pietkuna i Z. Wysockiego do ich pokoju przychodziły pojedyncze osoby, jednym z pierwszych był znany z negatywnej działalności Piotr Dyk, student IV roku Akademii Medycznej w Gdańsku, aktywnie działający w duszpasterstwie akademickim oraz sygnatariusz szeregu petycji kierowanych do naczelnych władz partyjnych i administracyjnych.

4.1. W trakcie rozmowy z B. Wyszowskim Piotr Dyk chciał uzyskać od niego tekst „Protestu” oraz wypytywał o sportowe sukcesy B. Wyszowskiego. Żądanego tekstu nie otrzymał, gdyż uczestnicy głódówki nie posiadali już żadnego egzemplarza.

5. W dniu 15 bm. w późnych godzinach wieczornych członek „graczy” B. Borusewicz powiadomił W. Onyszkiewicza o fakcie głódówki oraz przekazał mu tekst „Protestu” głodujących oraz numer telefonu w Gdańsku, za pośrednictwem któ-

rego można utrzymywać kontakt z głodującymi. Uzyskane informacje oraz tekst „Protestu” Onyszkiewicz przekazał H. Mikołajskiej.”²⁸

I dalej: „Analiza wyników dotychczasowego rozpracowania aktywu i sympatyków KOR-u ł ROPC10 na naszym terenie oraz przejawów ich działalności pozwala stwierdzić, że w środowisku akademickim Gdańska, a zwłaszcza niektórych Wydziałów Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej i Akademii Medycznej w Gdańsku działa nieformalna, zwarta grupa licząca 15 osób. Jej członkowie utrzymują ścisłe, wzajemne kontakty, kontaktują się z członkiem KOR-u B. [Bogdanem] Borusewiczem, uzgadniają i koordynują różne, negatywne politycznie wystąpienia. Niektórzy z nich posiadają powiązania z podobnymi grupami na terenie kraju, szczególnie Warszawy, Krakowa, Lublina. W innych środowiskach aktywną działalność rozwija również 15 osób. Osoby te o wykrystalizowanych postawach opozycyjnych, konsekwentnie postępujące obraną drogą są głównymi inspiratorami, organizatorami i najczęściej – również wykonawcami negatywnych politycznie wystąpień, których charakter zgodny Jest z kierunkami lansowanymi przez KOR i ROPC10.[...]”²⁹

Z naszego rozpoznania wynika, że do przygotowania i kolportażu literatury i wydawnictw KOR-u B. Borusewicz przywiązuje bardzo dużą wagę. Faktem jest, że otrzymuje on materiały KOR-u i systematycznie je rozprowadza. Potwierdzono to w wyniku zrealizowania kombinacji operacyjnych i szeregu innych przedsięwzięć w rezultacie których przejęliśmy wiele dokumentów KOR-u i ROPC10. B. Borusewicz ocenia jednak, że literatury tej jest ciągle zbyt mało, zwłaszcza dla zrealizowania zamiaru zorganizowania na Politechnice Gdańskiej „biblioteczki KOR-u” liczącej 20 pozycji, z których mogliby korzystać aktywiści i sympatycy. Dlatego też dwom aktywistom KOR-u ze środowiska studenckiego P. Dykowi i A. Rybickiemu – zlecił zorganizowanie lokalu w którym aktyw mógłby odbywać spotkania i gdzie można byłoby powielać niezbędne dokumenty. / Sytuację tą planuje się wykorzystać do przeprowadzenia kombinacji operacyjnej i „podsunięcia” lokalu zabezpieczonego technicznymi środkami pracy operacyjnej”.[...]”³⁰

Z analizy zachowanych dokumentów wynika, że Bogdan Borusewicz już jesienią 1977 roku dysponował sporymi, jak na owe czasy, możliwościami działania. Był niekwestionowanym liderem zorganizowanej grupy młodych ludzi chętnych do działania. Posiadał dobre kontakty z KSS „KOR”, którego był członkiem, fundusze

28 1977 czerwiec 17, Warszawa, Informacja dot. aktualnej sytuacji w związku z podjęciem głodówki przez 3 studentów Politechniki Gdańskiej”, Departament III MSW, tajne. – Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego. OPOZYCJA DEMOKRATYCZNA W POLSCE w świetle akt KC PZPR 1976-1980. WYBÓR DOKUMENTÓW. Wybór, wstęp i opracowanie Łukasz Kamiński Paweł Piotrowski. WYDAWNICTWO GAJT. Wrocław 2002

IPN GD_0046_349_7 Materiały dotyczące: pracy Wydziału III KWMO w Gdańsku. /od 19_05_1971 do 28_01_1978 roku/. S 341

29 IPN GD_0046_349_7 Materiały dotyczące: pracy Wydziału III KWMO w Gdańsku. /od 19_05_1971 do 28_01_1978 roku/. S 341

30 IPN Gd 0046/349/7, Informacja o sytuacji polityczno-operacyjnej z dnia 1 września 1977 roku. S. 335

organizacyjne na pomoc represjonowanym, własne kontakty zagraniczne i pewne zaplecze techniczne. Mimo dobrego przygotowania, nie był jednak zwolennikiem powołania Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Dlatego że, jak sam twierdzi, musiałby całą działalność fizycznie przejąć na siebie i swoją grupę, a jej przygotowanie do takiego zadania uznawał za niewystarczające.

Niemniej jednak, gdy Andrzej Gwiazda z Krzysztofem Wyszowskiem postanowili powołać Komitet Założycielski WZZ w kwietniu 1988 roku, to jednak wkrótce okazało się, że to B. Borusewicz utworzył redakcję „Robotnika Wybrzeża” i przejął główny ciężar organizacyjny działalności WZZ Wybrzeża.

Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża – Komitet Założycielski

Ta antykomunistyczna organizacja powstała 29 IV 1978 w Trójmieście. Pierwsze WZZ, w lutym 1978, założył na Śląsku Kazimierz Świtoń. Powstanie WZZ kojarzy się na ogół z Komitetem Obrony Robotników. Tak też uważała SB, uznając wszystkich działaczy WZZ za „działaczy KOR”, choć formalnie jego członkiem w Trójmieście był jedynie Bogdan Borusewicz. Jest faktem, że po czerwcu 1976 r. Borusewicz nawiązał kontakty ze zwolnionymi z pracy robotnikami kilku większych zakładów Trójmiasta, którym w imieniu KOR oferował pomoc materialną i prawną. Borusewicz początkowo sprzeciwiał się idei WZZ, choć zadeklarował, że jeżeli Krzysztof Wyszkowski utworzy związki, to udzieli im wszelkiej pomocy.

Tak zapamiętała okoliczności powołania KZ WZZ Wybrzeża Joanna Gwiazda: „Z jakiegoś powodu, a może bez powodu, bo rewizje wówczas były na porządku dziennym, 29 kwietnia odbyła się u nas rewizja. Mnie zabrali z pracy, ale koledzy zdążyli powiadomić Andrzeja. Rewizja trwała bardzo długo, esbecy wyraźnie czekali na Andrzeja, żeby go zatrzymać na 48 godzin. Andrzej z bezpiecznej odległości obserwował dom i przyszedł dopiero na umówiony sygnał w oknie. Późnym wieczorem, gdy porządkowaliśmy pobojuwisko po rewizji, wpadł Krzysiek Wyszkowski i zaproponował Andrzejowi podpisanie Deklaracji Założycielskiej WZZ-ów³¹. Nic nie wiedzieliśmy o jego inicjatywie, ale deklaracja nam się podobała. Krzysztof w dramatycznych okolicznościach zdołał zawieźć ją do Warszawy i uzyskać poparcie Jacka Kuronia. Deklaracja zawierała bezpośrednie odwołanie się do „Robotnika” wydawanego przez środowisko związane z KOR-em. Do tego też nie mieliśmy żadnych zastrzeżeń, tym bardziej, że podkreślenie związków z KOR-em, a nie z KPN-em czy z RMP, było w tej sytuacji konieczne. Krzysztof nie ukrywał, że proponuje Andrzejowi podpisanie deklaracji tylko dlatego, że odmówił mu Kazimierz Szołoch. Szołocha postraszyła безпеca, wycofał się w ostatniej chwili, a Krzysztof już uzgodnił z Kuroniem, że na telefon wiadomość o powołaniu WZZ-ów Wybrzeża idzie w świat.

Kazimierz Szołoch nieustannie opowiadał o swoich ogromnych zasługach w czasie strajku w grudniu 1970 roku i późniejszych represjach. Nie mogliśmy tego

31 – Dokument Nr 3.

poskładać w żadną spójną całość. Z jego opowieści wyłonił się portret działacza przesadnie ambitnego i przestraszonego represjami. Teraz po rewizji wycofał się z podpisania deklaracji. Dopiero badania Sławomira Cenckiewicza potwierdziły po latach fakty, o których chaotycznie opowiadał Kazimierz Szołoch. W Grudniu '70 był jednym z przywódców stoczniowców. W zbiorach IPN jest fotografia, na której Szołoch i maja 1971 r. składa kwiaty pod drugą bramą Stoczni Gdańskiej. Donosił na niego Lech Wałęsa. Szołocha spotkały ciężkie represje. Bardzo prawdopodobne, że organizowany był zamach na jego życie. Dzięki pracy IPN możemy po latach oddać sprawiedliwość Kazikowi. Wówczas Krzysztof miał tylko jeden argument – ze względów propagandowych chciał, aby WZZ-y Wybrzeża założyli robotnicy. Sam uważał się za robotnika.”³²

A tak wspomina Bogdan Borusewicz:

„– O tym, że Krzysztof Wyszkowski, z którym współpracowałem od drugiej połowy 1977 roku, występuje z jakąś inicjatywą, dowiedziałem się od Edwina Myszk. Mówił mi: – Wiesz, ten Krzysztof coś przygotowuje i on chce ciebie pozbyć przywództwa. Teraz wiem, że bezpieka od początku próbowała dzielić nasze środowisko.[...] Uważałem, że na tworzenie wolnych związków jest za wcześnie. Że dopiero powstaje robotnicze środowisko opozycyjne. Najpierw potencjał, a potem sztyd. Doświadczenie Kazimierza Świtonia – pierwsze wolne związki zawodowe proklamowano na Śląsku – było niekorzystne. Nie znaleźli oparcia w zakładach pracy, działali tylko poprzez Wolną Europę. Jeździliśmy z różnych stron kraju na Śląsk wspomagać Świtonia; takie desanty rozdające ulotki. Twórcy związków siedzieli w mieszkaniach w obawie przed represjami. Otóż – wracając do naszej sytuacji – obawiałem się, że nastąpi silne przeciwdziałanie, a my nie będziemy przygotowani, żeby je odpierać. U nas było wtedy tylko trzech robotników: Kazimierz Szołoch, Antoni Sokołowski, no i Krzysztof Wyszkowski – stolarz w spółdzielni mieszkaniowej... [Jacek Kuroń] nadał do Radia Wolna Europa informację o tym, że powstały Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża. Początkowo planowano ogłosić ich powstanie pierwszego maja 1978 roku. Ale informacja poszła w świat i przyjęto datę wcześniejszą – dwudziestego dziewiątego kwietnia. Zostałem postawiony przed faktem dokonany”.³³

Podobne jak Bogdan Borusewicz, obawy miał również Andrzej Gwiazda: „byliśmy zaskoczeni planem doboru sygnatariuszy. Krzysztof od dawna był aktywnym działaczem opozycji, ale o Antonim Sokołowskim nigdy nie słyszeliśmy. Natomiast Kazimierz Szołoch nie pracował, był na rencie, sympatyzował z ROPCio. Sokołowski też na rencie, a Krzysztof pracował jako stolarz w spółdzielni mieszkaniowej, więc był odizolowany od załóg fabrycznych, WZZ-y Wybrzeża mogły wpaść w takie

32 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel Łódź 2009

33 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005

same kłopoty jak WZZ-y na Śląsku, gdzie Świtoń nie miał bezpośredniego kontaktu z zakładami pracy. W czasie strajku w Sierpniu '80 Huta Katowice ode mnie dowiedzia się o istnieniu Kazimierza Świtonia..."³⁴

Sygnatariuszami deklaracji założycielskiej WZZ Wybrzeża z 29 kwietnia 1978 r. byli Andrzej Gwiazda, Antoni Sokołowski i Krzysztof Wyszowski. Treść deklaracji powstała w mieszkaniu Jana Lityńskiego, który pisał ją z Wyszowskim. Podpisanie i ogłoszenie deklaracji poprzedziły rozmowy Wyszowskiego z Kuro-niem. Oto potwierdzenie tego faktu w raporcie bezpieki: „W dniu 26 kwietnia br. u J. Kuronia przebywał Krzysztof Wyszowski z Gdańska. Z rozmowy wynikało, że Wyszowski chce na wzór Katowic zorganizować Wolne Związki Zawodowe. Figurant radził mu przekształcić nazwę na Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych. Tekst deklaracji mają podpisać wszyscy członkowie. Informacje o tym fakcie zamieszczone zostaną w „Robotniku”³⁵.

Dzień po powrocie z Warszawy Wyszowski omawiał sprawę powstania WZZ z kolegami. W dniu 27 kwietnia 1978 r., czyli na parę dni przed planowanym na 1 maja ogłoszeniem Deklaracji Założycielskiej WZZ, Wydział Śledczy KW MO w Gdańsku przeprowadził przeszukania w mieszkaniach pięciu „figurantów” – Kazimierza Szołocha, Bogdana Borusewicza, Krzysztofa Wyszowskiego, Błażeja Wyszowskiego oraz – dla lepszego zakonspirowania osobowego źródła informacji – u Edwina Myszka.

W czasie przeszukania, w mieszkaniu Szołocha przebywali: K. Wyszowski (który przyszedł z propozycją, by Szołoch podpisał Deklarację Założycielską, jednak spotkał się z jego odmową) i E. Myszk oraz stoczniovcy: Dezyderiusz Witkowski, Adam Wojciechowski oraz Michał Wiżowski. U Borusewicza w Sopocie natomiast SB zastała: Andrzeja Stefaniaka, Cezarego M. Drzymalskiego, Brygidę Gizelę Kipnik oraz Bożenę Rybicką. Braci Wyszowskich, Myszka, Borusewicza i Drzymalskiego zatrzymano w areszcie na 48 godzin, pozostałych zwolniono.³⁶

28 kwietnia 1978 Służba Bezpieczeństwa dokonała przeszukania w mieszkaniu Joanny Dudy-Gwiazdy. Zakwestionowano wiele publikacji i tekstów /maszynopisów/ ale powielacza nie znaleziono, co podkreślono w szyfrogramie nr 865 skierowanym do Biura Śledczego MSW w Warszawie z dn. 28 kwietnia 1978 r.³⁷

21 lutego 1978 roku, z inicjatywy Kazimierza Świtonia, powstał Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach. Krzysztof Wyszowski natychmiast podchwycił ideę i postanowił jak najszybciej doprowadzić do powołania WZZ na Wybrzeżu. Tworzyć wolne związki zawodowe w totalitarnym państwie nie było łatwe.

34 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel Łódź 2009

35 Moi przyjaciele z WZZ – Jan Lityński/ Gazeta Wyborcza 2008-09-12/

36 IIPN GD_013_136_12 Akta śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980. Szyfrogram Nr. 864. S 167

37 IPN GD_013_136_12 Akta śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980. S 161

Jednak w 1978 roku takie działania stały się faktem. Trudno to ocenić na podstawie lakonicznych protokołów Służby Bezpieczeństwa, ale wkroczenie milicji do mieszkania B. Borusewicza 22 lutego 1978 roku, a więc w dzień po ogłoszeniu utworzenia WWZ-ów w Katowicach, prawdopodobnie nie było przypadkowe. Tym bardziej, że nie skończyło się rutynową rewizją i zatrzymaniem, ale skazaniem na areszt i grzywnę trzech uczestników spotkania.³⁸

5 marca SB dokonała rewizji u Krzysztofa Wyszowskiego i kilku innych osób, objętych działaniem operacyjnym w sprawie o krypt. „Gracze”³⁹, przede wszystkim w celu „zakwestionowania środków poligraficznych i materiałów niezbędnych do produkcji pism redagowanych przez zorganizowane elementy antysocjalistyczne”⁴⁰, co miało ograniczyć możliwości działania K. Wyszowskiego.

Z planu operacyjnego Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku z dnia 19 kwietnia 1978, zabezpieczenia obiektów i kontrolowanych przez Wydział III środowisk w związku z obchodami 1 maja 1978 roku wynika, że SB doskonale wiedziała o przygotowaniach do utworzenia KZ WZZ w Gdańsku i postanowiła do tego nie dopuścić.

*Uzyskano w ostatnich dniach informację wskazującą, że grupa aktywistów KSS-KOR i SKS zmierza do powołania na terenie Trójmiasta nielegalnego Komitetu Robotniczego. W związku z tym zamierza podjąć kolportaż ulotek informacyjnych w bezpośrednim rejonie Stoczni Gdańskiej im. Lenina i Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Praktyka operacyjna wskazuje również, że zorganizowane elementy antysocjalistyczne uaktywniają swoją działalność w okresie ważnych wydarzeń politycznych w kraju.”*⁴¹ SB, w ramach czynności operacyjno-zabezpieczających, podjęła działania w celu „Niedopuszczenia do formalnego powołania przez KSS-KOR nielegalnego Komitetu Robotniczego oraz kolportażu ulotek w rejonach kluczowych obiektów przemysłu stoczniowego.

Kolejne spotkanie z działaczami KSS KOR w Warszawie, rozmowy w sprawie przygotowań do powołania Komitetu Założycielskiego WZZ Wybrzeża 26 kwietnia 1978 roku, nie uszły uwadze Służby Bezpieczeństwa i miały dalsze konsekwencje, w postaci rewizji i zatrzymań w dniach 27 i 28 kwietnia 78 roku w Trójmieście. Jednak decyzja zapadła, a ofensywne i bezkompromisowe działania SB przyspieszyły jedynie powstanie WZZ.

Po zwolnieniu z aresztu Gwiazdy, Sokołowski i Wyszowski, Jacek Kuroń

38 IPN GD_013_136_12 Akta śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980. S 203

39 23 września 1976 r. założono Komitet Obrony Robotników, rok później przekształcony w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”. Jego powstanie zapoczątkowało nowy etap w dziejach opozycji w PRL. Służba Bezpieczeństwa rozpracowywała Komitet w ramach operacji o kryptonimie „Gracze”.

40 IPN GD_013_136_12 Akta śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980. S 184

41 IPN GD 0046_364_3 Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Gdańsku – Materiały dotyczące operacyjnego zabezpieczenia obchodów 1-majowych w latach 1978-1980 na terenie woj. Gdańskiego. K 263-264

ogłosił Deklarację Założycielską WZZ Wybrzeża. Było to w przeddzień 1-go maja 1978 roku.

Czytamy w niej m. innymi: „Społeczeństwo musi wywalczyć sobie prawo do demokratycznego kierowania swoim państwem. [...] Pamiętając tragiczne doświadczenia grudnia 1970, opierając się na oczekiwaniach licznych grup i środowisk społeczeństwa Wybrzeża, podejmujemy śląską inicjatywę tworzenia wolnych związków zawodowych. Dziś, w 1 maja, święta od ponad lat symbolizującego walkę o prawa robotnicze powołujemy: Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Celem Wolnych Związków Zawodowych jest organizacja obrony interesów ekonomicznych, prawnych i humanitarnych pracowników. Wolne Związki Zawodowe deklarują swą pomoc i opiekę wszystkim pracownikom bez różnicy przekonań czy kwalifikacji”.⁴²

Założyciele WZZ Wybrzeża: Antoni Sokołowski, Krzysztof Wyszkowski i Andrzej Gwiazda, wysuwali postulat głębokich zmian politycznych: „Szeroka demokratyzacja jest dzisiaj absolutną koniecznością. Społeczeństwo musi wywalczyć sobie prawo do demokratycznego kierowania swoim państwem. Wszystkie jego warstwy muszą zdobyć możliwość samoorganizacji oraz tworzenia instytucji społecznych rzetelnie realizujących ich prawa. Tylko autentyczne związki i stowarzyszenia społeczne mogą uratować państwo, bo tylko przez demokratyzację droga prowadzi do scalenia interesów i woli obywatela z interesem i siłą państwa”.⁴³ Antoni Sokołowski nie rozpoczął działalności. Otrzymał wysokie odszkodowanie /204 tys. zł./ i odciął się od WZZ-ów.⁴⁴

„Antoni Sokołowski. W czerwcu 1976 roku, po 25 latach ofiarnej pracy, został wyrzucony z pracy w Stoczni Gdańskiej za próbę wywołania przerwy w pracy na statku przez wyłączenie centralnego zasilania elektryczności. Spawacz, śmiertelnie chory na pylicę i inne choroby zawodowe, został wraz z rodziną bez środków do życia. Antek był człowiekiem odważnym i wierzę, że po rozpoczęciu działalności w WZZ mówił prawdę, przysięgając, iż władze komunistyczne mogą go zabić, ale nie zmuszą do zdrady. Służba Bezpieczeństwa wiedziała o tym i dlatego zaatakowała jego rodzinę. Pod zmyślnym zarzutem aresztowano syna i zagrożono represjami córce. Gdy żonie uniemożliwiono pracę nawet na stanowisku sprzątaczk, Antek uległ namowom ojca i błaganiom żony i podpisał list do »Życia Warszawy«, w którym napisał, iż nie jest członkiem WZZ. Zastąpili go inni. Antoni Sokołowski zmarł w 1979 r.”⁴⁵

Wkrótce odszedł z WZZ Krzysztof Wyszkowski. Zdaniem Joanny Dudy-Gwiazdy: „Jego skłonność do gier politycznych była przyczyną kłopotów. Zgodna współpraca z Krzysztofem skończyła się niespodziewanie. Na jednym ze spotkań WZZ-ów za-

42 Deklaracja Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, „Robotnik Wybrzeża”, 1 VIII 1978, nr 1, s. 2-3.

43 Encyklopedia Solidarności <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl>. Sławomir Cenckiewicz

44 Kwota ta jest nieprecyzyjna. Dodać też należy, że Antoni Sokołowski pieniądze te przyjął po presji ale wkrótce zjawił się u Bogdana Borusewicza i przyniósł kwotę, jak wspomina Bogdan 140 tys. z postanowieniem zwrócenia ich bo nie chciał pieniędzy „od nich”, jak to sam określił. – Notatka własna z rozmowy z Bogdanem Borusewiczem, marzec 2012.

45 Biuletyn IPN NR 4 (87) kwiecień 2008 S, Cenckiewicz – Agent Związkowiec, Zob. K. Wyszkowski, Dzieło robotnicze. W hołdzie Antoniemu Sokołowskiemu, www.opoka.org.pl/biblioteka/I/H/solidarnosc_sokolowski.html.

staliśmy członków RMP, którzy zażądali, abyśmy ich informowali o wszystkich spotkaniach. Muszą w nich uczestniczyć, aby kontrolować, czy związki zawodowe nie prowadzą działalności politycznej. Wszyscy byliśmy oburzeni taką bezczelnością. Andrzej powiedział, że przyzwyczaił się do tego, że to on kontroluje studentów, nie odwrotnie. Natomiast Krzysztof zagroził wycofaniem się z Komitetu Założycielskiego, jeśli nie podporządkujemy się żądaniom RMP. W tej sprawie nie mogliśmy ustąpić. Na miejsce Krzysztofa do KZ wszedł Andrzej Bulc. Krzysztof wyjechał do Warszawy i kontaktowaliśmy się już tylko sporadycznie.⁴⁶ Przyjeżdżał do mieszkania Andrzeja Butkiewicza i przywoził nam książki Gombrowicza, które drukował „gdzieś” na Mazurach.

A tak to odnotowano w informacji dot. stanu rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w lipcu 1978 r., Departament III i IV MSW w sierpniu 1978 roku: „Komitet WZZ Wybrzeża, pozostający pod wpływami KSS-KOR, zmniejszył znacznie swą aktywność, co spowodowane zostało narastaniem konfliktu pomiędzy K. Wyszowskim a pozostałymi jego członkami. Próby opracowania statutu i programu działania oraz dążenia do wydania gdańskiego dodatku do „Robotnika” nie zostały jak dotąd zrealizowane wobec braku zgodności poszczególnych członków komitetu. Przedmiotem konfliktu jest sprawa problematyki działania (K. Wyszowski postuluje ograniczenie się do problematyki społecznej i unikanie wystąpień o charakterze politycznym) oraz współpraca z KSS-KOR (zdaniem Wyszowskiego WZZ winny dążyć do uniezależnienia się od KSS-KOR).⁴⁷ Tak więc, z powodu różnic postrzegania działalności, Krzysztof Wyszowski odszedł od WZZ-ów i zajął się niezależną działalnością wydawniczą.⁴⁸

Trzy miesiące po powstaniu, Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża pozostał w składzie jednoosobowym – Andrzeja Gwiazdy. Wtedy aktywnie włączył się Bogdan Borsewicz i organizacyjnie ogarnął całość. Był jedynym działaczem, który miał dużą swobodę działania. Cieszył się opinią doskonałego konspiratora, organizatora, znawcy metod безпеki. Szybko zorganizował poligrafię. Miał już wówczas wieloletnie doświadczenie i gotową koncepcję dzia-

46 Biuletyn IPN NR 4 (87) kwiecień 2008 S, Cenckiewicz – Agent Związkowiec, Zob. K. Wyszowski, Dzieło robotnicze. W hołdzie Antoniemu Sokołowskiemu, www.opoka.org.pl/biblioteka/I/H/solidarnosc_sokolowski.html.

47 1978 sierpień 7, Warszawa – Informacja dot. stanu rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w lipcu 1978 r., Departament III i IV MSW, tajne specjalnego znaczenia [fragmenty]. – Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego. OPOZYCJA DEMOKRATYCZNA W POLSCE w świetle akt KC PZPR 1976-1980. WYBÓR DOKUMENTÓW. Wybór, wstęp i opracowanie Łukasz Kamiński Paweł Piotrowski. WYDAWNICTWO GAJT. Wrocław 2002

48 Dla zmylenia Służby Bezpieczeństwa Wyszowski działał pod różnymi sztyldami. Pornografię (1980; 3,5 tyś. egzemplarzy) sygnowała „Oficina Narodowa – Pułtusk”, kolejne edycje Rozmów z Gombrowiczem – Wydawnictwo Europa (łącznie 3-3,5 tyś., ale możliwe, że i 4 tyś., lecz 500 z nich wpadło podczas składania na stacji u Macieja Kapczyńskiego, przy ul. Raclawickiej w Sopocie9). Eseje Gombrowicza Przeciw poetom. Sienkiewicz (aż trzy wydania, razem 12,5 tyś.) dla poszerzenia kręgu odbiorców, dotarcia przede wszystkim do młodzieży szkolnej i studenckiej, poza Klinem firmował Punk. – Biuletyn IPN NR 9-10 (118-119) wrzesień – październik 2010

łania. Podczas studiów w Lublinie, wspólnie z Januszem Krupskim i Piotrem Jeglińskim, podejmował próby niezależnego działania, a w pierwszej połowie lat 70. poznał Jacka Kuronia. Jak wspomina, wiele się wówczas od Niego nauczył: „[Kuroń] dał mi do przeczytania artykuł z paryskiej „Kultury” o opozycji politycznej w Polsce. Potem się dowiedziałem, że był to jego tekst. Zawierał recepty, w jaki sposób należy działać. Nie tradycyjny, a więc taki, że zakłada się podziemne organizacje, tajne, z zaprzysiężeniem członków. Z nimi komuniści rozprawiali się z łatwością, stosując kodeks karny, w który sobie wpisali odpowiednie zakazy i surowe sankcje. Należy działać jawnie, tworzyć nieformalne grupy, środowiska, spotykać się, wykorzystując różne okazje typu imieniny, wymieniać lektury. Stopniowo, systematycznie budować społeczeństwo alternatywne – własne źródła informacji, prasę, uniwersytety latające itp. Zacząłem według tego działać, stając się swego rodzaju spinaczem między środowiskami opozycyjnymi Gdańska i Lublina, a potem także Warszawy.”⁴⁹

49 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 200

Głodówka w obronie Błażeja Wyszковского

28 maja 1978 roku pobito i aresztowano Błażeja Wyszковского, brata Krzysztofa. Świetnego żeglarza i olimpijczyka skazano na dwa miesiące aresztu za naruszenie cielesności esbeków.⁵⁰ Aresztowanie Błażeja Wyszковского, pod pozorem stawiania milicji oporu przy zatrzymaniu, było oczywistą próbą zastraszenia. Z mieszkania Krzysztofa bezpieka wygarnęła ludzi, którzy przyszli na spotkanie z Janem Lityńskim i brutalnie załadowała ich do suki. „Opór wobec władzy” polegał na tym, że Błażej zwrócił uwagę milicjantom, żeby nie szarpali dziewczyn. Był kulturalnym młodym człowiekiem, który cieszył się powszechną sympatią. Jednak inaczej niż na Śląsku, gdańskie środowisko opozycyjne było zdolne do obrony. Błażej był jedną nogą w SKS-ie, a jedną w WZZ-ach, więc w akcje obrony zaangażowały się oba środowiska. W jego obronie wydano dwa oświadczenie⁵¹ 30 maja 1978 roku, pod którym podpisali się przedstawiciele wszystkich środowisk opozycyjnych w Trójmieście.⁵²

W mieszkaniu Krzysztofa zorganizowano głodówkę, w której uczestniczyli i działacze KOR-u – Bogdan Borsewicz i Józef Śreniowski oraz „Bratniaka” – Piotr Dyk.

Oto informacja dot. akcji głodówkowej, podjętej przez „zorganizowane elementy antysocjalistyczne w Gdańsku i Łodzi”, Departament III MSW, czerwca 1978 przekazana dla Członków KC PZPR:

1. Uzyskano informację, że w dniu 30 maja br. w mieszkaniu Krzysztofa Wyszковского w Gdańsku podczas zebrania zorganizowanych elementów antysocjalistycznych różnych orientacji (SKS, WZZ2, KSS-KOR, ROPCziO) podjęto decyzję rozpoczęcia akcji głodówkowej jako akcji solidarnościowej z Błażem Wyszkovskim – skazanym na 2 miesiące aresztu przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Gdańska za czynne znieważenie funkcjonariusza MO.

1.1 Celem zebrania, w którym wzięło udział ok. 30 osób, było uchwalenie wspólnego dla wszystkich grup antysocjalistycznych tzw. protestu przeciwko uka-

50 IPN GD_013_136_12 Akta śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980. Szyfrogram Nr 1066.

51 – Dokument Nr 4

52 Oświadczenie trójmiejskich środowisk opozycyjnych w sprawie aresztowania Błażeja Wyszковского, Gdańsk, 30 maja 1978 r. – Ze zbiorów Magdaleny Modzelewskiej-Rybickiej i Mirosława Rybickiego..

raniu B. Wyszkwoskiego. W tekście „protestu” miała się znaleźć również informacja o rozpoczęciu głodówki protestacyjnej przez B. Wyszkwoskiego w areszcie (zapowiedział jej rozpoczęcie na sali Kolegium ds. Wykroczeń oraz głodówek solidarnościowych w mieszkaniu Krzysztofa Wyszkwoskiego przy ulicy [...] w Gdańsku i w Łodzi przez Józefa Śreniowskiego wraz z ewentualnymi dalszymi członkami KSS-KOR.



Bogdan Borusewicz i Krzysztof Wyszkwoski „Ze zbiorów Bogdana Borusewicza

1.2. W wyniku burzliwej dyskusji, pełnej sprzeczności i kontrowersji przyjęto ostatecznie, że „protest” w formie listu otwartego będzie firmował gdański SKS „co powinno poprawić jego nadwątlony prestiż w środowisku studenckim”.

Pod dokumentem tym mają być zbierane podpisy wśród studentów gdańskich uczelni. Wyrazem braku zgodności jest fakt, że każda z wymienionych grup ma zamiar opracować

odrębny dokument w sprawie akcji głodówkowej.

1.3. Przyjęty na zebraniu tekst „protestu” zawiera opis sylwetki Błażeja Wyszkwoskiego (założyciel SKS w Gdańsku, członek tzw. wolnych związków zawodowych, absolwent Politechniki Gdańskiej, mistrz świata w żeglarstwie z 1966 r., uczestnik olimpiady w Monachium w 1974 r.) oraz okoliczności jego zatrzymania przez MO w dniu 28 maja br. i skazania przez Kolegium ds. Wykroczeń. Dokument zapowiada również zorganizowanie w mieszkaniu K. Wyszkwoskiego głodówki solidarnościowej jako wyraz „protestu przeciw poczynaniom władz” oraz zwrócenie się z apelem do innych środowisk o poparcie.

W trakcie spotkania podjęto również wstępne ustalenia, że w dniu 31 maja br. członkowie komitetu założycielskiego tzw. wolnych związków zawodowych opracują własny apel do Federacji Wolnych Związków Zawodowych na Zachodzie, w którym zawarta ma być informacja o „represjach za działalność polityczną w stosunku do członka WZZ w Gdańsku – Błażeja Wyszkwoskiego”, o jego głodówce i o głodówce jego sympatyków oraz apel Federacji o organizowanie poza granicami PRL krótkich strajków solidarnościowych w celu wywarcia nacisku na władze PRL.

1.4. Wstępnie ustalono również, że w czasie trwania głodówki pierwsza grupa jej uczestników: Krzysztof Wyszkwoski, Anna Młynik³ i Bogdan Borusewicz opracuje tzw. list głodujących. Według zamierzeń K. Wyszkwoskiego i B. Borusewicza głodówka w Gdańsku ma mieć charakter „głodówki rotacyjnej” – co 8 dni mają wymieniać się osoby głodujące.

2. O akcji głodówkowej w Gdańsku B. Borusewicz poinformował elementy antysocjalistyczne w Warszawie z zamiarem przekazania tej informacji dalej za granicę. O akcji głodówkowej Piotr Dyk poinformował również L. Moczulskiego. W tym samym dniu informację o głodówce podała rozgłośnia RWE.

3. Z uzyskanych informacji wynika, że Józef Śreniowski w dniu 31 maja br. poinformował telefonicznie kancelarię prymasa S. Wyszyńskiego, iż wraz z dwoma osobami z Gdańska przystąpił do głodówki „na znak protestu przeciwko stosowanym przeciwko nim represjom”.

Informując o rozpoczęciu głodówki, Śreniowski prosił odbierającego telefon księdza o przekazanie tej wiadomości kard. S. Wyszyńskiemu. Śreniowski wysłał również telegram informacyjny do „Amnesty International”. Z ustaleń wynika, że Śreniowski podejmuje również próby poinformowania o głodówce Kancelarii Rady Państwa PRL.[...]

4.1. Aktualnie organizatorzy akcji rozważają wywieszenie w czterech oknach mieszkania Wyszkowskiego plakatów informujących o głodówce oraz wykonanie zdjęć fotograficznych głodującym w celu przekazania ich za granicę.

4.2. Z inspiracji organizatorów akcji kadra narodowa żeglarzy, wśród której Wyszkowski ma wielu przyjaciół, znajdująca się obecnie na obozie kondycyjnym w Górkach Zachodnich k/Gdańska postanowiła wystosować list protestacyjny do władz wymiaru sprawiedliwości z żądaniem uchYLENIA wyroku Kolegium ds. Wykroczeń skazującego B. Wyszkowskiego na 2-miesięczny areszt.”⁵³

Zorganizowano modlitwy w intencji więźnia w kościele Mariackim w Gdańsku. Przyjaciele z ówczesnego SKS-u tak oto wspominają tamto wydarzenie: „W więzieniu [Błażej] prowadził on protestacyjną głodówkę, w mieszkaniu jego brata, Krzysztofa Wyszkowskiego, głodówkę solidarnościową prowadzili m.in. sam Krzysztof, Bogdan Borusewicz i Piotr Dyk z RMP. W ramach akcji protestacyjnej dziewczyny z RMP postanowiły zorganizować w kościele modlitwę w intencji aresztowanego. Do Bazyliki Mariackiej udał się Jan Samsonowicz, gdzie odbył rozmowę z niewidomym proboszczem ks. Józefem Zator-Przytockim, ppłk. Armii Krajowej, wieloletnim więźniem politycznym w latach stalinowskich, informując go o naszych zamiarach, na co ksiądz Zator bez słowa komentarza pokiwał z aprobatą głową. Modlitwy w bazylice w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej odbywały się do wyjścia Błażeja z aresztu. Prowadziły je Magdalena Modzelewska i Bożena, wtedy Rybicka, a uczestniczyło w nich kilkadziesiąt osób.”⁵⁴

Błażej Wyszkowski był już dobrze znanym i lubianym działaczem gdańskiego środowiska akademickiego. Przed rokiem zorganizował głodówkę w Domu Studenckim

53 1978, czerwiec 2, Warszawa – Informacja dot. akcji głodówkowej podjętej przez zorganizowane elementy antysocjalistyczne w Gdańsku i Łodzi”, Departament III MSW, tajne. – Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego. OPOZYCJA DEMOKRATYCZNA W POLSCE w świetle akt KC PZPR 1976-1980. WYBÓR DOKUMENTÓW. Wybór, wstęp i opracowanie Łukasz Kamiński Paweł Piotrowski. WYDAWNICTWO GAJT. Wrocław 2002

54 Korzenie Solidarności, 30-lecie Ruchu Młodej Polski, Materiały z konferencji 26-27 września 2009 – redakcja: Grzegorz Grzelak, Mirosław Rybicki, ECS Gdańsk 2010.

w obronie uwięzionych działaczy KSS KOR. Zdeterminowana postawa Błażeja przed rokiem w obronie ludzi KOR-u nie pozostała bez wpływu na reakcję środowiska, które w jego obronie natychmiast zareagowało podobnie. Podjęto też i inne akcje w celu nagłośnienia inicjatywy grupy opozycjonistów. – Ksiądz Hilary Jastak z Gdyni, wybitny kapłan, patriota i odważny Kaszuba, zgłosił się z propozycją odprawienia mszy świętej w intencji Błażeja⁵⁵ – wspomina Joanna Gwiazda.



Działacze WZZ . Głodówka w mieszkaniu Krzysztofa Wyszowskiego

W dziewięć dni przez „głodówkowy dom” przewinęli się Olek Hal i Aram Rybicki, Bożena Rybicka i Magda Modzelewska, Grażyna Stankiewicz czy Andrzej Bulc, który wykonał kilka fotografii, podczas jednej z akcji milicyjnych przed domem Krzysztofa Wyszowskiego. Różnice ideowe w środowisku gdańskiej opozycji okazywały się mniej istotne, niż wspólne cele i działania. Na pierwszym miejscu zawsze była solidarność w obronie przed aparatem

przemocy. 29 czerwca br. Sąd Rejonowy w Gdańsku na rozprawie rewizyjnej skazał Błażeja Wyszowskiego na 2 miesiące aresztu na podstawie art.51 §2 Kodeksu Wykroczeń. Przjaciele Błażeja wydali kolejne oświadczenie w jego obronie.⁵⁶ Takie działania miały też swój wymiar informacyjny. To tu, po raz pierwszy, przyszedł też mężczyzna, który przedstawił się: Lech Wałęsa.

„[Wałęsa] pojawił się w maju 1978 roku. Przyszedł do mnie do mieszkania, ale mnie nie zastał. W domu była wtedy moja siostra, stąd wiem, że mnie poszukiwał. Odnalazł mnie w mieszkaniu, w którym prowadziliśmy głodówkę przeciwko uwięzieniu Błażeja. Z materiałów SB wynika, że po raz pierwszy na spotkaniu naszej grupy, na którym omawialiśmy taktykę działania, zjawił się szóstego lipca 1978 roku.”⁵⁷ – wspomina B. Borusewicz

Jednocześnie do Bogdana Borusewicza zgłaszali się nowi ludzie. Suwnicowa Anna Walentynowicz, która już przedtem kolportowała „Robotnika”, pielęgniarka Alina Pienkowska, technik Andrzej Bulc. Oni wraz z Joanną i Andrzejem Gwiazda stali się oficjalnymi członkami redakcji „Robotnika Wybrzeża”. Od tego momentu Redakcja „Robotnika Wybrzeża” przejmuje wszystkie obowiązki organizacyjne

55 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraszką. Obywatel, Łódź 2009.

56 – Dokument Nr 5.

57 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005

Komitetu Założycielskiego WZZ a jej członkowie są jawnymi przedstawicielami Wolnych Związków Zawodowych na Wybrzeżu.

O tego momentu rola Komitetu Założycielskiego stała się symboliczna. Rolę KZ WZZ wybrzeża przejęła redakcja „Robotnika Wybrzeża”. Oczywiście wszystkie oświadczenia i komunikaty WZZ Wybrzeża sygnowane byłym obok redakcji „Robotnika Wybrzeża”, podpisem Komitetu Założycielskiego WZZ, ale już nie wyszło żadne oddzielne stanowisko czy oświadczenie Komitetu Założycielskiego.

Z datą 1 sierpnia 1978 roku ukazał się pierwszy numer pisma a w nim programowy artykuł „Dlaczego Założyliśmy Wolne Związki Zawodowe?”⁵⁸: „Niezależność ruchu związkowego od pracodawcy jest więc, w naszych warunkach szczególnie ważna i szczególnie trudna do utrzymania, że niezależność uważamy za naszą naczelną zasadę. Nie stawiamy sobie celów politycznych, nie narzucamy naszym członkom, współpracownikom i sympatykom określonych poglądów politycznych i światopoglądowych, nie dążymy do objęcia władzy.”⁵⁹ Działalność WZZ koncentrowała się wokół obrony praw pracowniczych i związkowych, organizacji obchodów rocznicowych Grudnia’70 i wydawania niezależnej prasy. „Grupa aktywu WZZ-ów była szersza niż Komitet Założycielski, czołowymi działaczem naszej grupy był Bogdan Borsewicz – jedyny na wybrzeżu członek Komitetu Obrony Robotników. Historyk, absolwent KUL-u w Lublinie, nie pracując zawodowo cały czas poświęcał działalności społecznej. Do ścisłego aktywu należeli Joanna Duda-Gwiazda – inż. okrętowiec z CTO, Andrzej Kołodziej – monter ze Stoczni Gdańskiej /potem Komuna Paryska/. Maryla Płońska – absolwentka technikum /później studentka (PG/, Alina Pienkowska – pielęgniarka: przemysłowej służby zdrowia, Anna Walentynowicz – suwnicowa ze Stoczni Gdańskiej, Lech Wałęsa – elektromechanik, ze ZREMB-u /później Elektromontaż/. Współpracowało i sympatyzowało z nami wielu ludzi, którzy potem organizowali strajk, a obecnie są działaczami „Solidarności” – Bogdan Felski, Ludwik Prądkowski, Jerzy Borowczak, Maciej Miatkowski, Jan Koziatek ze Stoczni Gdańskiej, Henryk Matysiak ze Stoczni Remontowej, Mietek Klamrowski i Andrzej Runowski ze Stoczni Północnej, Sylwester Niezgoda z Elektromontażu, Józef Przybylski z Budimoru, Karol Krementowski z Unimoru, Wiater z MORS-u, Ryszard Dębicki z CTO, Jacek Jaruchowski z PLO, Róża Janca-Brzozowska z Elbudu, Andrzej Buszkiewicz z Zarządu Portu, Leon Stobiecki ze Stoczni Marynarki Wojennej, Eugeniusz Partyka z IMP PAN-u, Stanisław Kowalski z PG, Lech Kaczyński – prawnik z UG, Mariusz Muskat – socjolog, Piotr Kapczyński – ekonomista, Antoni Mężydło – elektronik. Poza tym renciści Jan Zapolnik i Kazimierz Szołoch, emeryt Władysław Buszkiewicz. Nie sposób wymienić wszystkich. Naszym niezawodnym obrońcą w procesach karnych i w Sądzie Pracy był adwokat, Jacek Taylor. Jacek nie tylko był obrońcą ale również aktywnie uczestniczył w działaniach opozycyjnych. Skończyło się tak, jak się skończyć musiało – bezpieka zaczęła

58 – Dokument Nr 6.

59 Robotnik Wybrzeża Nr 1, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża

zamykać obronę razem z jego klientami. Na wiosnę 1980 r. do grupy dołączyli Bogdan Lis i Janusz Satora z Elmoru”⁶⁰ – pisała w 1981 roku Joanna Duda-Gwiazda.

A tak swoją drogę do WZZ Wybrzeża opisała Anna Walentynowicz: „Chyba po roku 1976 zaczęłam się interesować tym, kto – w rocznicę Grudnia – składa wieńce pod bramą nr 2. W zakładzie nikt się do tego nie przyznawał, a przecież, pomimo surowych zakazów, jakaś „niewidzialna ręka” zapalała znicze i składała kwiaty w miejscu naznaczonym krwią poległych stoczniowców. Wreszcie ktoś szepnął: – To Bogdan Borusewicz. To nazwisko nie było mi obce. Wśród szumów i trzasków, zagłuszających zachodnie radiostacje, udawało się czasami usłyszeć: Borusewicz, Gwiazda, Kuroń... Wiedziałam, że Borusewicz był studentem KUL i został wyrzucony z uczelni, że jest przedstawicielem KOR na Wybrzeżu. Młody, dzielny, z fantazją – kwiaty dla poległych przywoził w przebraniu, ukryty w samochodzie dostawczym. Najważniejsze, że jest po naszej stronie. Muszę do niego dotrzeć! Może on skontaktuje mnie z innymi?

Nie musiałam długo szukać. Przedstawicielei opozycji zawsze można było spotkać w kościołach, w czasie Mszy świętych, upamiętniających bolesne rocznice. Kościół wydawał mi się najodpowiedniejszym miejscem do nawiązania tak ważnego dla mnie kontaktu. Podeszłam do Bogdana, przedstawiłam się i powiedziałam, że poszukuję kontaktu z opozycją. Przyjął to w sposób zupełnie naturalny i zaprosił mnie na tajne spotkanie z grupą działaczy WZZ. Adres i termin spotkania przekazała mi Krystyna Dzikowska (już nie żyje). Maj 1978. Zimny, deszczowy dzień. Z biciem serca zjawiam się w domu Kazimierza Szołocha, w Gdańsku-Oliwie, przy ul. Poznańskiej. W kieszeni – zebrane i powierzone mi przez kolegów ze stoczni 610 zł: „składka na działalność” dla tych, co chcą nam pomagać. Już w progu głośno i wyraźnie mówię: – Dzień dobry. Nazywam się Anna Walentynowicz. – Ciii... – ktoś, chyba Andrzej Gwiazda, kładzie palec na ustach – tutaj jest podśluch!

Strasznie się spieszyłam. I tak byłam pełna kompleksów. Oni, tacy mądrzy i wykształceni, a ja prosta robotnica, suwnicowa ze stoczni. To dopiero moje pierwsze „wejście” i już zrobiłam złe wrażenie. Przecież ja nie mam pojęcia o konspiracji! Czy zechcą mnie przyjąć? A jak mam się im przedstawić, skoro tu nie można rozmawiać, tylko wszystko trzeba pisać na karteczkach?

Udało nam się jakoś porozumieć. Na tym pierwszym spotkaniu poznałam Joannę i Andrzeja Gwiazdów, Alinę Pieńkowską, Edwina Myszka. Oczywiście był i Bogdan Borusewicz i chyba Krzysztof Wyszowski. Byłam oszołomiona. Prawie wszystkich znałam już z widzenia, słyszałam o ich konspiracyjnej działalności, a teraz byłam tu, z nimi. Podałam pieniądze Borusewiczowi, on przekazał je Myszkowi, który był skarbnikiem. Alinka Pieńkowska podała mi karteczkę z informacją o miejscu i terminie następnego spotkania. Nie zadawali mi pytań. Oni wiedzieli, kim jestem. Moje „użeranie się” w stoczni nie było dla nich tajemnicą.

60 Historia WZZ – Joanna Duda-Gwiazda, Solidarność, Pismo MKZ NSZZ Solidarność z siedzibą w Gdańsku, nr. 13/43, 23 kwietnia 1981

A ja przypominałam sobie, jak prawie trzydzieści lat temu, u progu stoczni, modliłam się, żeby mnie przyjęto do pracy i przyrzekałam sobie pracować tak, żeby nigdy nikomu nie dać powodu do zwolnienia mnie z pracy. Teraz – po tym pierwszym spotkaniu na Poznańskiej – czułam i myślałam podobnie: zrobię wszystko, żeby się na mnie nie zawiedli. [Zdumiewające jest z jaką łatwością Ania, pisząc wspomnienia po wielu latach, w 2005 roku, pomimo wielu zdarzeń i sporów politycznych, potrafiła oddzielić to co współczesne od przeszłości. O tych samych ludziach potrafiła mówić tak jakby to był tamten czas. Tak jak ich wówczas postrzegała i odbierała] Joanna Duda-Gwiazda i jej mąż, Andrzej Gwiazda – założyciele Wolnych Związków Zawodowych. Ludzie wielkiego serca i kryształowej uczciwości. Ich spokój i wiedza dawały poczucie bezpieczeństwa. Zaufałam im od „pierwszego wejrzenia”. Ze zdziwieniem uświadomiłam sobie, że – pomimo imponującego mi wyższego wykształcenia – są zupełnie „normalni”. Tacy bezpośredni, serdeczni, wyrozumiali. Nie oznacza to, że od razu poczułam się swobodnie, ponieważ w stoczni dystans między inżynierem a robotnikiem był ogromny. Gwiazdowie byli dla mnie (i są nadal) godnymi najwyższego szacunku autorytetami. Upłynęło sporo czasu, zanim zdołałam uwierzyć, że między nami możliwa jest również szczerza przyjaźń. Od piętnastu lat, od początku naszej znajomości, zawsze ważna była dla mnie ich opinia w każdej sprawie, nawet osobistej. O nich – jako jedynych – mogę powiedzieć, że nigdy nie zawiedli. A inni?

Wówczas bardzo wysoko ceniłam również Bogdana Borusewicza, którego sposób bycia – spokój i pewność siebie – działały na mnie kojąco, podobnie jak obecność Joanny i Andrzeja. Wiedziałam, że jako członek KOR nie podpisał deklaracji WZZ, ale współpracował z nami i był w ścisłej czołówce. (Dla działaczy KOR miałam wielki szacunek, chociaż KOR był przeciwny powołaniu WZZ, argumentując tym, że mogą nie mieć możliwości obronienia nas). Alina Pienkowska, drobna, krucha blondynka, była mi kiedyś bardzo bliska. Pracowała jako pielęgniarka w stocznio-wym szpitalu. Przygnieciona kłopotami osobistymi chyba szukała – podobnie, jak ja – miejsca, gdzie można się przydać, zrobić coś dla innych. Przy niej nie czułam się onieśmieloną, łatwo znajdowałyśmy wspólny język. Obie rozpoczynałyśmy przecież edukację polityczną. Bywał w moim mieszkaniu Krzysztof Wyszkowski – sympatyczny, młody, a już siwy redaktor pisemka „Robotnik”. Wyszkowski wkrótce przeniósł się do Krakowa. Bardzo dobre wrażenie zrobił na mnie Leszek Kaczyński, młody prawnik. Kończył wtedy pracę doktorską. „Wpadka” mogłaby uniemożliwić mu jej obronę, staraliśmy się więc go oszczędzać i chronić. Nie ujawniał nigdzie swoich powiązań z naszą grupą, ale był zawsze do dyspozycji wtedy, gdy go potrzebowaliśmy. Uczył i pomagał”⁶¹.

61 Anna Walentynowicz, Anna Baszanowska, Cień przyszłości, Wydawnictwo ARKANA, Kraków 2005

WZZ-owskie spotkania

Podstawową formą naszej działalności były spotkania i dyskusje. Spotykaliśmy się w małych grupach, ciągle zmieniając mieszkania, czasami w lesie. Na większe spotkania lub odbywane zbyt często w jednym miejscu wchodziła SB. Leszek Kaczyński prowadził cykl wykładów z prawa pracy, a Bogdan Borusewicz z historii najnowszej. Tematem pierwszego spotkania były zawsze metody obrony przed represjami ze strony SB i administracji zakładów pracy. Było to konieczne, ponieważ zdarzało się, że już po pierwszych kontaktach z nami robotnik był zatrzymywany przez SB lub zwolniony z pracy. Był okres, wiosną 1980 roku, kiedy równocześnie prowadzonych było w Sądzie Pracy w Gdyni dwanaście spraw naszych działaczy – pisała Joanna Duda Gwiazda w 1981 roku.

Częstotliwość spotkań wzrosła jednak dopiero w 1980 roku kiedy to po grudniowej manifestacji zgłosiła się do WZZ grupa młodych stoczniowców, zainteresowanych naszą działalnością. Początki jednak bywały różne.

Z informacji szefów Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku „dotyczących aktualnej sytuacji i zamiarów elementów antysocjalistycznych zaangażowanych w działalność Komitetu Samoobrony Społecznej – KOR z 6 grudnia 1977 roku” wynika, że B. Borusewicz tylko w listopadzie tegoż roku zorganizował w swoim mieszkaniu aż trzy spotkania, w których każdorazowo uczestniczyło kilkanaście osób, to jednak nie zawsze wyglądało to tak sprawnie. Ciągłe represje, stosowane przez SB, mimo wszystko odnosiły skutek i czasem zwykła obawa przed nimi brała górę.

Tak tamten okres wspomina Grażyna Stankiewicz, która nie uległa zastraszeniu i w efekcie musiała pożegnać się z uczelnią: „Pamiętam, że młodzież akademicka przychodziła na spotkania ale np. w 1978 roku, na pierwsze spotkanie przyszło osiem osób. Na drugie przyszło już dwanaście, ale po akcji milicyjnej, jak nas wszystkich zapakowali do budy i zawieźli na przesłuchanie to na kolejnym byłam już sama. Nie rozumiałam czego się tak przestraszyli bo to przesłuchanie trochę robiło wrażenie, jednak w porównaniu z tym, co słyszałam od ojca o czasach stalinowskich, to nie było takie groźne”.⁶²

Gdy powstały WZZ-y było już inaczej.

„Kiedy, dzięki WZZ, pojawiła się szansa uzupełnienia mojej edukacji, skorzystałam z niej natychmiast. Pilnie słuchałam wykładów, czytałam lektury polecane

62 Notatka własna z rozmowy z Grażyną Stankiewicz.

przez wykładowców. Bogdan Borusewicz prowadził wykłady z historii Polski. To, o czym wtedy mówił, dopiero dziś pojawia się w podręcznikach.

Leszek Kaczyński uczył nas korzystania z prawa pracy, wskazywał i omawiał paragrafy, gwarantujące robotnikom pewne przywileje i możliwości obrony przy targach z pracodawcą. (wielokrotnie korzystaliśmy potem z jego pomocy prawnej).

Joanna i Andrzej Gwiazdowie objaśniali idee opozycji i organizowania samoobrony pracowniczej. Wspólnie omawialiśmy wszystkie problemy, zgłaszane przez słuchaczy. Nie było pytań bez odpowiedzi. Słuchałam i uczyłam się zachłannie. Nie ja jedyna. Na zebrania przychodzili inni robotnicy, głównie młodzi – starszym brakowało chyba odwagi, za dużo mieli do stracenia. Młodzież była bojowa, ale i krytyczna. Czasem wiele godzin trzeba było przeznaczyć na przekonanie jej do naszych argumentów, planów i zamierzeń. Kiedy młodzi już zrozumieli i zaakceptowali nasze wywody, czuliśmy, że będzie można na nich liczyć w najtrudniejszych momentach. I – jak pokazał Sierpień – nie zawiedliśmy się – wspominała Pani Ania⁶³

Spotkania odbywały się w wielu mieszkaniach prywatnych. W Sopocie u Bogdana Borusewicza, na Żabiance w mieszkaniu Joanny i Andrzeja Gwiazdów. Na Zamenhofa u Andrzeja Bulca, czy spotkania redakcji „Robotnika Wybrzeża” u Anny Walentynowicz. – Prawie regularnie spotykaliśmy się u Piotra Kapczyńskiego, w „czwartkowe wieczory”⁶⁴ – wspomina Ania Gadziałowska. Stałym miejscem były akademiki na Polankach czy w Brzeźnie. Czasem bywało „zabawnie”. W akademiku w Brzeźnie, ktoś przekazał mylnie numer pokoju, w którym odbywało się spotkanie a w portierni należało zostawić Dowód Osobisty i podać nr. pokoju odwiedzanego. Nie miała być konsternacja, gdy kilkanaście osób nagle chciało odwiedzić – toaletę, bo do tej drzwi znali numer. Innym razem na spotkanie, które miało odbyć się u Barbary Hejcz w Gdańsku Jacek Kuroń spóźnił się równo – tydzień. Różnie bywało, jednych prelegentów SB zatrzymywała podczas podróży a innych już z Gdańska, pod eskortą odwoziła do miejsca zamieszkania. Nikt się jednak tym nie zrażał. Zawsze była to okazja do spotkania się i wymiany informacji.

„Lech Kaczyński był jedną z ważnych osób, które formowały tę grupę robotniczą intelektualnie. A poznaliśmy się latem 1977 roku. Gwiazdowie pozyskali Różę Jancę-Brzozowską i jej męża Janusza Brzozowskiego, którzy mieszkali w Sopocie na Mickiewicza. U nich odbywały się niektóre nasze spotkania. Okazało się, że znali młodego pracownika naukowego Uniwersytetu Gdańskiego. Mieszkał nieopodal. Mnie najbardziej zainteresowało to, że ten ich znajomy specjalizuje się w prawie pracy. Spotkaliśmy się. Był wcześniej zaangażowany w działalność opozycyjną w Warszawie, zbierał pieniądze dla represjonowanych, jego brat Jarosław Kaczyński współpracował z Biurem Interwencji KOR. No i Lech zaczął współdziałać ze mną. Odwiedzał represjonowanych, udzielał porad prawnych, wręczał pieniądze. Ale co najważniejsze – zgodził się mi pomóc w prowadzeniu spotkań szkole-

63 Anna Walentynowicz, Anna Baszanowska, Cień przyszłości, Wydawnictwo ARKANA, Kraków 2005.

64 Notatka własna z rozmowy z Anną Gadziałowską.

niowych. Dotąd byłem od wszystkiego, także od prawa pracy, a nie byłem prawnikiem. Znalazł się ktoś, kto zdjął to ze mnie. Więcej – z czasem przejął cały ciężar prowadzenia grup samokształceniowych. Oprócz tego Leszek przywoził z Warszawy literaturę i bibułę. Przywoził „Robotnika”. Jeździł do rodziny i zawsze z czymś wracał. Służył także za kuriera, woził do Warszawy dokumenty: protesty, oświadczenia. Miał znakomitą pamięć. Wkuwał treść i jechał „czysty”. Przyjeżdżał do Warszawy, dyktował tekst bratu, a ten zanosił go do Kuronia. Ale przede wszystkim Leszek prowadził bardzo dobre wykłady z prawa pracy. Odbywały się regularnie. Głównie u Anny Walentynowicz, a także u jej teściowej. Pamiętam, jak jedno spotkanie rozbiła tam bezpieka. Spotkań z udziałem Leszka było kilkanaście. Potem zachorował. Do działalności wrócił w początkach 1979 roku. Kolejne spotkania – poświęcone nie tylko prawu, lecz także historii najnowszej – odbywały się u Maryli Płońskiej na Żabiance, potem znowu u Walentynowicz. Spotykaliśmy się też u Jacka Taylora, Piotra Kapczyńskiego, u mnie, jak również w akademiku przy ulicy Macierzy Szkolnej, w DS 10, w pokoju numer 415 u Antka Mężydły, upchani jak śledzie w beczce. Bywało tam do dwudziestu osób – robotników i studentów. W gronie działaczy WZZ omawialiśmy taktykę działania, sprawy kolportażu „Robotnika Wybrzeża”, przygotowania do obchodów rocznicy Grudnia '70. Zebrania szkoleniowe, seminaria, które odbywały się w szerszym gronie, były poświęcone historii PRL, ale także problemom ekonomicznym. Na przykład osiemnastego października 1979 roku – jak skrupulatnie odnotowano w materiałach SB – omawialiśmy projekt nowego systemu płac w Stoczni Gdańskiej. – Kaczyński wspomina uczestników szkoleń, w tym robotników ze Stoczni Gdańskiej, jako grupę młodych ludzi o ogromnych zainteresowaniach historią. Idealnie się mu z nimi pracowało. Pochodzili z rodzin, w których nikomu nie przychodziło do głowy, żeby posłać dzieci na studia. Gdyby studiowali, byłiby bardzo dobrymi studentami. „Na nich opierały się moje nadzieje, jeżeli chodzi o przyszłość, o Polskę. Bo jeśli wśród tych chłopców ze stoczni byli tacy jak oni, to Polska musi w końcu się zmienić” – podsumował swoje kontakty z tymi młodymi robotnikami Lech Kaczyński w jednym ze wspomnień⁶⁵ – wspomina Bogdan Borusewicz.

Nie tylko WZZ-y, ale całe środowisko opozycji Gdańskiej to była jedna wielka rodzina. Wspólne wypadki do teatru czy na konfrontacje filmowe, albo na koncerty do Katedry Oliwskiej, dawały poczucie wspólnoty. Tych ludzi łączyło nie tylko poszukiwanie „czegoś więcej” nad szarą codzienność bytu – tych ludzi łączyła przyjaźń i chęć wspólnego działania. Te młodzieńcze rozważania i poszukiwania podczas spotkań, to jakby tworzenie oazy wolnego świata. Jednak w przemysłowym i dojrzałym działaniu tych młodych ludzi, znajdujemy wiele dowodów na to, że młody umysł, który otwiera się na poznanie otaczającego go świata, może posiadać zdolność bardzo krytycznego oceniania rzeczywistości. To młodzieńcze,

65 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005

wielkoduszne nieprzystosowanie do funkcjonującego systemu, miało w sobie potężny potencjał, którym jest heroizm. Nie jest jednak bezkrytyczną pochwałą młodości, ale chęć bycia we wspólnocie ukazuje, jak wiele zależało wówczas od wsparcia otaczających nas przyjaciół.

Zawsze, gdy sięgam pamięcią do tamtych czasów, jak na fotografii widzę duży pokój, a w nim stół zastawiony szklankami herbaty, do której zawsze były herbatniki lub kanapki. Ciepłe światło, rozptywające się od lampy wiszącej nad stołem i zawsze tłumek rozdyktowanych ludzi wokół stołu. To mieszkanie Ani Walentynowicz. Byłem tam tyle razy na spotkaniach, że nie sposób ich odróżnić. Czasem mam wrażenie, że to było jedno niekończące się zebranie. Ania bez najmniejszego wahania oddała swoje mieszkanie do dyspozycji WZZ-ów, a zrobiła to tak po prostu, że warto przytoczyć Jej słowa: „Niecierpliwie oczekiwałam następnego spotkania. I nagle – szok! W mieszkaniu przy ul. Cystersów, gdzie byliśmy umówieni – „kocioł”. Od dwóch godzin krążą wokół milicyjne wozy, cały pobliski teren jest naszpikowany „stróżami porządku”. Dotychczas to się nie zdarzało, a więc podejrzenie padnie na mnie. Trudno opisać, jak się wtedy czułam. Spotkałiśmy się w jakimś domku, w lesie. Mówiłam: – Macie prawo mnie podejrzewać, ale proszę – oto jest mój adres, oddaję mieszkanie do waszej dyspozycji. Bogdan Borsewicz, bez słowa komentarza, na bilecie tramwajowym zapisał zaszyfrowany adres. I następne spotkanie odbyło się już u mnie. A potem było ich jeszcze wiele, bardzo wiele, w różnych miejscach. Od tego czasu mój dom znów zaczął tętnić życiem. Dniem i nocą trwały dyskusje, zażarte spory, ktoś spał, ktoś coś pitrasił, ciągle ktoś wprowadzał nowych ludzi, różnych: prostych, zwyczajnych, o których dzisiaj już nikt nie pamięta, i takich, których nazwiska nie schodzą z pierwszych stron gazet” – pisała w 2005 Ania Walentynowicz⁶⁶.

Mieszkanie Ani, w centrum Wrzeszcza, było bardzo dobrym miejscem dla różnych spotkań. Redagowanie „Robotnika Wybrzeża” odbywało się u Gwiazdów ale członkowie redakcji byli u Ani stałymi gośćmi. Ania traktowała to jak wyróżnienie i było to dla niej Bardzo Ważne.

„W roku 1979 odważyłam się zadebiutować w „Robotniku”. Mój pierwszy artykuł pt. „Szczera dyskusja nad antrykotem” napisałam po sławnym bankiecie w stoczni, na którym Gierek podejmował Honeckera. Za stoczniowe pieniądze, oczywiście. Przyjęcie było bardzo wytworne. Do stołówki zwieziono piękne meble, dywany, zasłony, porcelanę z Chodzieży. Na stołach kawior, szampany i dania przygotowane przez kucharzy z najlepszych restauracji. Gości obsługiwało 14 kelnerek. Stoczniowe trawniki pomalowano na zielono (to nie żart – rozmawiałam z jednym z „malarzy”; dostali zieloną farbę plakatową i mieli nią ubarwić poźótkłą trawę). Była nawet „klimatyzacja”: dach stołówki polewano bez przerwy zimną wodą. Po uroczystości resztki potraw zniszczono, żeby stoczniowcy nie dowiedzieli się, czym „dzielili się” z dygnitarzami. Potem publikowałam inne teksty, zawsze pod-

⁶⁶ Anna Walentynowicz, Anna Baszanowska, Cień przyszłości, Wydawnictwo ARKANA, Kraków 2005

pisując je swoim nazwiskiem. Przyjęliśmy w redakcji zasadę nieukrywania nazwisk autorów publikowanych artykułów, żeby ośmielić innych do pisania, a także do informowania o piszących. W stopce redakcyjnej „Robotnika Wybrzeża” figurowały nazwiska: Joanna Duda-Gwiazda, Andrzej Gwiazda, Alina Pienkowska, Maryla Płońska, Błażej i Krzysztof Wyszkowscy, Andrzej Bulc, Lech Wałęsa, i Anna Walentynowicz. Joanna była odpowiedzialna za całość.”⁶⁷

„Robotnik Wybrzeża” był dla mnie, i dla Ani Walentynowicz, naszą wizytówką i legitymacją wśród stoczniowców Stoczni Gdańskiej. A dla stoczniowców, którzy czytali w nim to samo o czym mówiła Wolna Europa, stał się łącznikiem z wolnym światem.

Niewiele zachowało się pamiątek z tamtego czasu. Prawie systematyczne rewizje i konfiskowanie przez SB wszystkiego, co ich zdaniem mogło mieć związek z działalnością, nie sprzyjało i nie zachęcało do ich gromadzenia. Zachował się film, nakręcony przez Bogdana Borusewicza podczas jednego ze spotkań w mieszkaniu Marii Koszarskiej. Odnalazłem jego fragment, wmontowany w film dokumentalny o KSS KOR.



Lech Wałęsa na spotkaniu WZZ u pani Marii Koszarskiej, 1979 rok. Kadr z filmu nakręconego amatorską kamerą.

Dzieje nagrania ze spotkania przyjaciół z Wolnych Związków Zawodowych z 1979 r., które Bogdan Borusewicz przekazał Mirkowi Chojeckiemu w 1983 roku, a jego stenogram został opublikowany w paryskim piśmie „Kontakt”: z końcem listopada 1979 roku do WZZ dołączyła grupa kilku młodych stoczniowców. Zbliżyły się obchody rocznicy Grudnia`70 i Gwiazdowie zorganizowali spotkanie o historii strajku w Stoczni Gdańskiej. Na to spotkanie przyszło kilkanaście

osób, byłem wśród nich. O strajku w 1970 roku opowiadał Lech Wałęsa. Opowiadanie Lecha Wałęsy zostało nagrane na taśmie magnetofonowej i właśnie ta taśma, i odwoływanie się do jej treści, jest przywoływana jako dowód na przyznanie się Lecha Wałęsy do współpracy z SB. Wielokrotnie czynią to Joanna i Andrzej Gwiazdowie a do ich wypowiedzi bezkrytycznie odwołują się ludzie przekonani, że to już wówczas Wałęsa przyznał się do swojej współpracy z SB. W rozmowach o sierpniu 80 często spotykam się z pytaniem: „Jak to było naprawdę? Wiedzieliście już wówczas, że Wałęsa był agentem i pozwoliliście mu

⁶⁷ Anna Walentynowicz, Anna Baszanowska, Cień przyszłości, Wydawnictwo ARKANA, Kraków 2005

przewodząc strajkom?” Oczywiście, że nie wiedzieliśmy. Chyba, że Joanna Gwiazda miała jakieś informacje, o których nas nie poinformowała, bo relacje między ludźmi WZZ-ów a Lechem Wałęsą oddaje S. Cenckiewicz w książce o Ani Walentynowicz:

„Na jedno ze spotkań w mieszkaniu Anny Walentynowicz w lecie 1978 r. przyszedł Lech Wałęsa, z którym po raz pierwszy rozmawiała zaraz po Grudniu 70. Nie pamiętała go z tamtego czasu. Zdziwił ją wówczas pewnością siebie, opowieściami, jak radzi sobie z bezpieczeństwem, możliwością wytłumaczenia najbardziej złożonych zbiegów okoliczności i rzekomą skutecznością przeprowadzonych akcji ulotkowych. Musieli się jednak polubić, skoro rok później Wałęsa poprosił Walentynowicz, by została matką chrzestną jego córki Magdaleny a ojcem chrzestnym został Bogdan Borusewicz.”⁶⁸



Alina Pienkowska, Piotr Kapczyński, Andrzej Kołodziej na spotkaniu WZZ u pani Marii Koszarskiej, 1979 rok. Kadr z filmu nakręconego amatorską kamerą.

To jakiś absurd – twierdzenie, że Ania z Bogdanem świadomie byli chrzestnymi u agenta. Dziwne to, jednak wielu ludzi wypowiedź Joanny Gwiazdy przyjmuje jako fakt. Dlatego warto wyjaśnić tą sprawę. Oto co mówią o tym Gwiazdowie:

Joanna Gwiazda: „O tym słynnym dziś spotkaniu już wspominaliśmy – jego temat dotyczył tego, czy Grudzień’70 był prowokowany. Spotkanie było nagrywane, ponieważ chcieliśmy opracować relację do „Robotnika Wybrzeża”.

Ze wspomnień uczestników odtwarzaliśmy przebieg zdarzeń. Zabrał też głos Wałęsa i opowiedział, jak -już po spaleniu Komitetu – na Komendzie SB przy ul. Okopowej na zdjęciach i taśmach filmowych rozpoznawał kolegów. Wszystkich uczestników spotkania po prostu zamurowało. Zareagowałam bardzo gwałtownie i Wałęsa zaczął się tłumaczyć i wycofywać. Potem żałowałam, bo może powiedziałby więcej, gdyby nie został ostro zrugany. Być może przyznałby się do współpracy, a po mojej ostrej reakcji zacząłby zapewniać, że był to incydent. Z jego tłumaczenia wynikało, że uważał swoje postępowanie za usprawiedliwione okolicznościami i tym, że „władza, aby rządzić, musi wiedzieć”. Może chciał zdemoralizować licznie zebranych robotników? Na pytanie, na czym polegały te nie do wytrzymania naciski, opowiadał, że kiedy próbował się opierać, przestuchujący prowadził go do okna i pytał: widzisz? – No i co widziałeś? – Tam widziałem potęgę władzy; transportery, suki, gaziki, cały wewnętrzny dziedziniec był wypełniony. – Przestraszyłeś się

68 Sławomir Cenckiewicz, *Anna Solidarność, Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929-2010)*, Zysk i S-ka Poznań, 2010.

samochodów? Wałęsa wreszcie przyznał, że źle zrobił, że był młody, przestraszony, chociaż początkowo próbował pouczać nas, że nie wiemy, na czym polega polityka i gadaniem chcemy pokonać taką potęgę. Nie mieliśmy wątpliwości, że musimy Wałęsę odsunąć możliwie jak najdalej od działalności WZZ-ów. Niestety Borusewicz nie był obecny na tym spotkaniu i nie uwierzył nam. Sprawa wydawała się prosta. Borusewicz dostał taśmę i mieliśmy wrócić do sprawy, kiedy ją odsłucha, ale wciąż nie mogliśmy wrócić do tematu. Borusewicz miał niesamowitą zdolność uchylania się od odpowiedzi. Zwlekał, a gdy sytuacja stawała się niewygodna, znikał na dłuższy czas, potem popadał w amnezję i przedstawiał jakąś swoją wersję. W ten sposób pozbyliśmy się jedyne dowodu. Nigdy nie doszliśmy, gdzie ta taśma w końcu trafiła. Prawdopodobnie wycięto z niej kompromitujący Wałęsę fragment. Teraz jeden z drukarzy WZZ-ów, Leszek Zborowski, opowiadał nam, że Borusewicz wielokrotnie puszczał im taśmę z jakiegoś spotkania, na którym Wałęsa opowiada różne historie, ale o żadnym denuncjowaniu kolegów nie było tam mowy”.



*Piotr Kapczyński, Andrzej Kołodziej, Andrzej Butkiewicz
na spotkaniu WZZ u Pani Marii Koszarskiej, 1979 rok.
Kadr z filmu nakręconego amatorską kamerą.*

Andrzej Gwiazda: „Dzisiaj uważamy, że przyznanie się Wałęsy było grą operacyjną SB, wymierzoną przeciw Gwiazdom. Już wówczas nas dziwiło, że SB dopuściła do tak liczne zebrania w grudniu, kiedy władza była już w pełnej mobilizacji przed obchodami rocznicy. Dziwne też było, że na tym spotkaniu nie było nikogo ze znanych nam działaczy oprócz Andrzeja Bulca, który był już wówczas bez pracy i wkrótce przeniósł się do Warszawy. Skutek tej operacji

jest znakomity. Świadczy o tym twoje pytanie. Do dzisiaj Gwiazdowie muszą się tłumaczyć – nie Borusewicz, który zlekceważył ostrzeżenie i przywłaszczył sobie taśmę, nie Wałęsa, który nie widział nic złego w tym, że w Grudniu’70 był kapusiem, a potem na bezczelne pchał się do opozycji. Zarzuca się nam, że oskarżaliśmy Wałęsę nie mając świadków i dowodów, a równocześnie, że „Gwiazdowie wiedzieli i nie powiedzieli”, nawet nie potrafili usunąć Wałęsy z WZZ-ów. I jakoś nikt nie widzi w tym sprzeczności. Albo Wałęsa już w 1979 roku przyznał się, że w 1970 r. denuncjował kolegów i Gwiazdowie słusznie go podejrzewali, że nadal gra na dwie strony. Albo Wałęsa nic takiego nie powiedział, Gwiazdowie nic o jego esbeckiej przeszłości nie wiedzieli, więc i ostrzegać nie mieli powodu. Warto przypomnieć, że w czasach PRL opozycyjne organizacje nie działały legalnie i formalnie,

jak obecnie partie czy stowarzyszenia, które mogą zwołać jawnie zebranie i kogoś z organizacji wykluczyć. Nikomu nie można było zakazać opozycyjnej działalności.”⁶⁹

A to fragment wypowiedzi Lecha Wałęsy: „To była godzina ósma, dziewiąta rano. Wtorek. Idziemy dalej. Doszliśmy do Komitetu Wojewódzkiego Partii. Widzimy jak czterech panów wybiegło z tego Komitetu. Stały tam jakieś samochody, chyba wołgi. Wyskoczyli i lecą pędem. Uciekają. Gdy doszliśmy do Komitetu to się okazało, że są zamknięte drzwi. Ostatni z tych uciekających zatrzasnął je. Do Komitetu nie ma więc wejścia. Spojrzałem przez szybę w oknie. Zobaczyłem żołnierzy stojących bez ruchu. Mumie. Byli uzbrojeni, mieli pistolety, ale nie celowali w nas... Nie było sensu tam stać. Drzwi zamknięte, więc nikt nie będzie z nami rozmawiać. Ludzie podzielili się na dwie grupy. Jedna grupa poszła na Świerczewskiego na Komendę, druga zaś w stronę, gdzie stało około 40 m milicjantów cofających się. Tam kiedyś troszeczkę dalej, jak Dom Meblowy, były – czerwoniaki. Widzę, że ci milicjanci mają ochotę z nami zacząć, ale chyba się wahają i dlatego cofają się. Wyprzedziłem tych ludzi i mówię do tych milicjantów: „panowie, przed chwilą była akcja przed stoczną. Tam milicjanci dostali po łbach, dostaniecie i wy. Wycofajcie się! Jak nas nie przepuścicie, potłuczemy i was”. Postuchali mnie i powoli się wycofali. Teraz widzę, że grupą, która poszła skosem, już dochodzi na wysokość wiaduktu, przez który jadą kolejki. Idzie milicja i ludzie. Zatem jakieś zmiany, nastawienie pokojowe. Biegnę. Dogoniłem tę grupę milicjantów. Mówię do nich, żeby się wycofali. Przecież pod stoczną, przed chwilą było mniej więcej tylu milicjantów i dostali od nas. Po co mają dostać i oni. Niechaj nas spokojnie przepuszczą. My idziemy po zatrzymanych robotników ze stoczni... Odbierzemy swoich ludzi bez walki. Po co mamy się bić? Oni mnie słuchają, ja im tak gadam i gadam. Nie zauważyłem jak wszedłem do Komendy Milicji na Świerczewskiego. Pomyślałem sobie – skoro tu jestem, to dowiem się, kto tu dowodzi. Odpowiedziano mi, że na trzecim piętrze jest gabinet dowodzenia. Mówię, żeby mnie tam zaprowadzono. Wchodzę. Jest jakaś radiostacja jest dużo ludzi. Mówię, że przyszliśmy po naszych, tutaj zatrzymanych. Jeśli zostaną zaraz zwolnieni, to wszystko zakończy się spokojnie, bo my nie chcemy walki.

W tym czasie tłum dostał się już pod od budynek Komendy. Rzucane są kamienie, lecą szyby. Podano mi skądś tubę. Staję w oknie. Wyrzucam kask i kartę zegarową. Miałem to przy sobie, ponieważ było rano. Wyrzucając to, chciałem, żeby



*Ania Walentynowicz na spotkaniu WZZ
u pani Marii Koszarskiej, 1979 rok.
Kadr z filmu nakręconego amatorską kamerą.*

69 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel, Łódź 2009

ludzie rozpoznali, że ja też jestem ze stoczni. Zawołałem: „stójcie!”. Tam było bardzo dużo moich kumpli. Liczyłem na to, że mnie poznają. Na moment udało mi się uciszyć ludzi. Powiadam, że milicja się zgadza wypuścić naszych i nie będzie z nami walczyć. Ponieważ nie znam zatrzymanych, proszę żeby ktoś do mnie przyszedł i ich odebrał. Ludzie się uciszyli, ale to trwało bardzo krótko. Cała obsługa milicyjna podeszła do okien i patrzy. Ale, powtarzam, to trwało bardzo krótko. Dowódca prawdopodobnie nie zdążył wydać rozkazu do tyłu. Milicja już z obu stron naciera na nas, wprost zamyka ten tłum jakby w kłamrę. Teraz z gromady ludzi padają pod moim adresem słowa: „zdrajca, świnia”. Sądzą, że ich oszukuję. No i nie trwało to sekundy jak tysiące kamieni poleciało w okna. Wszyscy milicjanci stojący w oknach byli zaskoczeni. Są wśród nich ranni. Leje się krew. Ja byłem u góry i dlatego kamienie mnie nie dosięgnęły. Zrozumiałam, że przegrałem akcję. Teraz trzeba szybko stąd wyjść. Jakież tam było zamieszanie!!! Na podłodze zbite szyby, kamienie i ranni milicjanci. Zaczyna być groźnie. Muszę stąd koniecznie wyjść. Zaczynam się dusić, bo w pomieszczeniu eksplodowały petardy czy świece dymne rzucające przez milicjantów w tłumie odrzucane przez ludzi aż tu do budynku. Ludzie w tym czasie krzyczą, że ja ich oszukałem, że jestem szpiclem, szpiegiem. Mówię o zgodzie na nasze żądania, a milicjanci ich trują, okrążają... Zaczęła się walka. Milicja rzuca te petardy czy świeca dymne.. Ludzie je łapią i rzucają w okna, w których już nie ma szyb. Wszędzie pełno dymu. Duszę się. Nie mogę złapać powietrza. Jak się stąd wycofać? Poza mną zamknięte drzwi. Przypomniałem sobie, że mam w kieszeni kombinerki. Otworzyłem nimi okna. Złapałem trochę jakby świeżego powietrza. Powolutku, powolutku z tubą w rękę wycofuję się z tego pokoju. Tam wyciągają już



*Joanna Gwiazda, Andrzej Gwiazda, Bogdan Borusewicz
na spotkaniu WZZ u pani Marii Koszarskiej, 1979 rok.
Kadr z filmu nakręconego amatorską kamerą.*

rannych, a ja schodzę na dół. Patrzę, są jakieś drzwi a w nich wybite okno. Wyszedłem przez to okno, bo drzwi były zatrzasknięte. Było to od tyłu budynku.”⁷⁰

To dziwne, opowieści Wałęsy o tym, jak swobodnie sobie wchodził do Komendy MO, podczas gdy inni ją atakowali i jak przemawiał z okna budynku w towarzystwie milicjantów i opuścił to miejsce po ataku a ludzie okrzyknęli go „zdrajcą” ... i nic mu nie

zrobili? Wzbudziło to pewien niepokój i pamiętam, że rozmawialiśmy o tym, ale nikt z nas nie był w grudniu 1970 roku w tym miejscu i nie mogliśmy zweryfikować

70 Paryskie Czasopismo „Kontakt” (nr 11/83 pt. „Grudzień 1970 mówi Lech Wałęsa”) pochodzący z nagrania ze spotkania przyjaciół z Wolnych Związków Zawodowych z 1979 r.

tych opowiadań. Zrzuciliśmy to na karb fantazjowania Wałęsy i, jako nieszkodliwe, odłożyliśmy do lamusa. Wiosną 1980 roku, kiedy uczyłem Wałęsę drukować, próbowałem pytać go o Tamten Grudzień. Jednak kiedy zaczął mi opowiadać, jak to przebiegał się w mundur i wchodził sobie niezauważony do komendy, nie miałem złudzeń, że ponosi go wyobraźnia. Powiedział mi wówczas coś, na co nie zwróciłem wówczas uwagi we wrześniu 1980 roku: – „Oni to wszystko mieli na fotografiach, byli tam wszyscy moi znajomi i w ogóle wszystko wiedzieli”.

We wrześniu 1980 r., zjawili się u mnie koledzy ze stoczni Gdańskiej, z którymi kiedyś pracowałem, i opowiedzieli mi, że w Wałęsie rozpoznają człowieka, którego po Grudniu `70 uważali za zdrajcę. O powiadali mi o swoich przypuszczeniach, że to on prawdopodobnie wskazał ich albo innych stoczniovców (rozpoznał na fotografiach), bo widywali go na korytarzach komendy, gdy byli wzywani na przesłuchania, a on nie wyglądał tam na zatrzymanego. Wtedy zrozumiałem, co znaczyły te opowieści Wałęsy. Ci sami ludzie pokazali mi fotografię z Grudnia `70 roku. Była to fotografia zrobiona podczas ataku na komendę miasta. W oknie komendy stał ktoś z tubą w dłoni, jakby przemawiał. Nie miałem powodu by im nie wierzyć, bo znałem to również z opowieści Wałęsy. W tym samym czasie Andrzej Butkiewicz poprosił mnie na spotkanie z jego kolegą ze studiów, który miał dla nas sensacyjną wiadomość. Podczas rozmowy wyjawiał, że jego wujek pracuje w archiwum Komendy Wojewódzkiej. Takie koligacje, tuż po strajkach sierpniowych, nie były powodem do dumy, więc nie dziwiłem się, że prosił o dyskretne spotkanie. Jednak on naprawdę opowiedział nam sensację. Jego wujek, podczas rodzinnego spotkania chwalił się, że na „tego Wałęsę” jest w archiwum teczka i że jest on [Wałęsa] ich człowiekiem. Zaproponowałem wówczas, by podjął temat z wujkiem i spróbował uzyskać od niego kopię tych materiałów, zaproponowałem możliwość ich kupienia. Wówczas wykonanie kopii było bardzo trudne i zanim ten człowiek zdecydował się na to i chciał potwierdzenia, że nie zostanie to przekazane za granicę, bo w razie wpadki odpowiadałby za szpiegostwo, a na to się nie pisał. Akta z archiwum zniknęły. Powędrowały do sejfu szefa SB w Gdańsku. Tak nam przekazał informator. Na podstawie tych informacji powiedziałem Andrzejowi i Joannie Gwiazdom, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, Lech Wałęsa jest lub był współpracownikiem SB. Była to druga połowa września 1980 roku. Pamiętam tę rozmowę, bo sprawa była Bardzo Ważna. Reakcja Andrzeja była sensowna, jak mi się wydawało. Stwierdził on, że nawet jeżeli tak jest faktycznie, to i tak obronią Wałęsę, bo nie mamy żadnego konkretnego dowodu, on jest już mitem dla ludu. Przesłuchałem wówczas tę taśmę w poszukiwaniu punktu zaczepienia, ale nie było tam nic takiego, co uznałbym za dowód przyznania się i dałem sobie spokój. Jednak moje wątpliwości pozostały i zacząłem bacznie przyglądać się Wałęsie. Do tego nagrania wracałem raz jeszcze w lipcu 1981 roku, podczas Zjazdu Regionalnego „Solidarności” regionu gdańskiego, kiedy to Wałęsa zażądał od delegatów uprawnień do swobodnego doboru współpracowników, a więc władzy absolutnej nad związkiem. Uznałem wówczas, że mając

takie podejrzania wobec Wałęsy, nie nam prawa milczeć i swoimi uwagami podzieliłem się publicznie na Walnym Zgromadzeniu Delegatów „S” w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni,⁷¹ a przedstawione zarzuty wobec Lecha Wałęsy, na życzenie zebranych, przedłożyłem temu gremium na następnym spotkaniu, 27 lipca 1980 roku. „Nie zgadzam się z decyzją WZD naszego regionu, powierzenia tak daleko idących uprawnień w podejmowaniu decyzji jednej osobie. — Każdy przewodniczący jeżeli uzyska uprawnienia dobierania sobie współpracowników wg własnego uznania, to dobierze tylko takich, którzy zawsze będą się z nim zgadzali. Styl pracy tak wybranego organu będzie się identyfikował z charakterem osoby, która będzie przewodniczącym. — Decyzja ta jest sprzeczna nie tylko z obowiązującym nas wszystkich statutem, ale i z zasadami demokracji przez nas głoszonymi. Uważam, że nikt nie może decydować za nas, bez nas, nawet Lech Wałęsa. Jest On tak samo człowiekiem i tak samo jak każdy z nas może się mylić, tylko że błędy przywódcy związku uderzają bezpośrednio w miliony ludzi. Pracowałem z Lechem wystarczająco długo, aby poznać jego styl pracy. Uznałem za swój moralny obowiązek poinformowanie przynajmniej tych, którzy obdarzyli mnie, zaufaniem, w czasie walki, że związek nasz (czołowi działacze) może obrać złą drogę.

W 1970 roku L. Wałęsa był jednym z tych, którzy wyprowadzili gdańskich stoczniowców na ulice miasta. Jednak, gdy doszło do otwartej walki, w czasie ataku robotników na KMMO, przeszedł na stronę milicji. To on w towarzystwie oficerów milicji, stojąc w jednym z okien tejże komendy, wzywał atakujących do odwrotu. W odpowiedzi posypał się grad kamieni i okrzyki: zdrajca.”⁷²

Mój apel, przestroga pozostały bez echa. Poza nagraniem dźwiękowym, zachował się raport tw „Jurek”, sporządzony 29 lipca 1981 roku.⁷³ Co prawda, w niewielkiej ilości kolportowany wśród delegatów I Zjazdu Delegatów NSZZ „S”, ale nie wywołał większego zainteresowania. Dopiero w 1993 roku, a więc po ujawnieniu tzw. „Listy Macierewicza”, tekst ten opublikowany został w książce⁷⁴ o założycielu WZZ-ów na Śląsku – Kazimierzu Świtoniu.⁷⁵

Zwróciłem się wówczas o wsparcie do Gwiazdów, ale Joanna mi odpowiedziała, że publiczne oskarżanie Wałęsy nie jest wskazane dla Andrzeja, bo zamierza on kandydować na szefa Związku, a to mogłoby mu przeszkodzić. Tak więc pozostałem z tym paszтетem sam. Krzysztof Wyszowski był wtedy sekretarzem redakcji „Tygodnika Solidarność” u Tadeusza Mazowieckiego i nie miał żadnego związku z tą sprawą.

71 Nagranie tego spotkania w posiadaniu autora.

72 Andrzej Kołodziej, pismo do: Komisja Zakładowa NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”, Stocznia im. Komuny Paryskiej, GDYNIA ul. Czechosłowacka, Gdańsk, dnia 27.07.1981

73 IPN Gd 003/166 T 12 , Sprawa Obiektowa „Klan”.

74 Na pohybel; Zygmunt Trziszka, Zielonogórskie Zakłady Graficzne, 1993 – Książka o Kazimierzu Świtoniu,

75 Pierwsze Wolne Związki Zawodowe powstały na Górnym Śląsku w lutym 1978 r. z inicjatywy Kazimierza Świtonia.

Poprosiłem Marylę Płońską o wykonanie kopii tego nagrania, bo kasetę całą czas była u niej, ale to już tylko tak dla siebie, na pamiątkę, bo nikogo ta sprawa nie zajmowała. Wówczas już nie miałem złudzeń i byłem przekonany, że „Solidarność” zmierza do upadku. Bogdan kazał mi przygotować sobie mieszkanie konspiracyjne i łączników, na wypadek wprowadzenia stanu wyjątkowego. Prokuratura wszczęła dochodzenie przeciw mnie za nielegalne wydanie „Katynia”, a właśnie drukowałem „Trzydzieści dni nadziei” (o napaści sowieckiej na Budapeszt w 1956 r.), w „S” roiło się od agentów, więc trzymałem się na dystans.

Jeszcze raz sprawa tej kasety wróciła do mnie jesienią 1983 roku, kiedy to Alina Pienkowska opowiedziała mi o dziwnych dokumentach jakie, ukryte w pudełku z czekoladkami, otrzymała Ania Walentynowicz w obozie dla internowanych. Były to kopie dokumentów, potwierdzające przyjęcie pieniędzy od SB przez agenta o pseudonimie „Bolek” i coś na potwierdzenie, że „Bolek” to Wałęsa. Wiedziała, że kiedyś zajmowałem się tym i mnie to zainteresuje. Ania Walentynowicz opowiedziała mi szczegółowo o tym zdarzeniu. Niestety, za namową Joanny, postanowiła zniszczyć dokumenty, ponieważ uznały to za prowokację, mającą za cel skłócenie środowisk podziemnych poprzez wzajemne oskarżenia.

Oto relacja Ani Walentynowicz, gdy pierwszy raz zetknęła się z kopiami akt „Bolka”:

„W paczkach żywnościowych docierały do nas grypsy z wieściami, których nie można było umieszczać w listach. Taką drogą dowiedziałam się o agencie „Bolku”.

„PODCHODY” W GOŁDAPI

W lutym 1982 r. wywołują mnie „na widzenie”: Walentynowicz! Rodzina przyjechała. Czyżby syn? Biegnę bez tchu... Stoi przede mną obcy mężczyzna. Wita mnie czule: – Jak się masz, cioteczko? Jestem twoim krewniakiem z Poznania. Nie mam krewnych w Poznaniu. Nie mam w ogóle żadnej innej rodziny, poza synem, synową i matką mojego męża. Stoję zdumiona. Patrzę, jak nieznajomy wyjmuje z torby pomidory, ogórki, pudełko czekoladek. Pochyla się nade mną i mówi szeptem: – Cioteczko, nie jedz za dużo słodczy, mogą ci zaszkodzić, ale kolekcjonuj pudełka. Odchodzi uśmiechając się porozumiewawczo. Nie mam wątpliwości, że to jakaś „nieczysta” sprawa – trzeba to wyjaśnić. Biegnę do Joanny Gwiazdowej. Przeszukujemy bombonierkę. Jest gryps: „Cioteczko, masz w ręku dowody” i cztery strony kserokopii dokumentów, z których wynika, że Lech Wałęsa – pseudonim „Bolek” – od wielu lat jest tajnym agentem SB. Naradzamy się, co robić. Niewątpliwie jest to prowokacja. Chcą nas skłócić, podzielić, osłabić. Bez względu na to, kim jest Wałęsa – nie wolno nam teraz sprzymierzać się z wrogiem. Ubecki donos drę na drobne kawałki, podpalam, wyrzucam tam, gdzie powinno być jego miejsce, i spuszczam wodę. Nie ma już śladów.”⁷⁶

Już kiedy mi to opowiadała, Ania trochę żałowała, że tak pochopnie zniszczyła te dokumenty bo w 1983 zaczęła wierzyć w ich prawdziwe istnienie. Jednak wów-

76 Anna Walentynowicz, Anna Baszanowska, Cień przyszłości, Wydawnictwo ARKANA, Kraków 2005

czas pod wpływem chwili i po rozmowie z Joanną postąpiła zrobiła to, co Jej serce dyktowało. Joanna i Andrzej Gwiazdowie od początku wyznawali zasadę ignorowania przecieków pochodzących z bezpieki. Tak o tym mówi Andrzej Gwiazda: „Powotywanie się na przecieki z Komendy zaczęło być niebezpieczne, ponieważ oskarżeniom nadawało wiarygodność, a informacje były ewidentnie fałszywe.[...] Poleganie wyłącznie na wynikach własnych analiz pomogło nam zachować niezależność, unikać min i zastawianych pułapek, orientować się, w co gra władza.”⁷⁷

Podobnie jak Andrzej, uważałem, że w przypadku informacji z tzw. „zaufanego źródła”, było bardzo trudno ocenić czy są to autentyczne „przecieki”, czy gra SB. Jednak inaczej traktowałem informacje, które dotyczyły mnie osobiście, bo te mogłem natychmiast zweryfikować. Inaczej też podchodziłem do relacji Ani Walentynowicz, gdyż o istnieniu teczki Wałęsy słyszałem już znacznie wcześniej, we wrześniu 1980 roku. Zapytałem wówczas Bogdana, czy zachowała się taśma z zapisem opowieści Wałęsy. Odpowiedział mi, że tak, ale przekazał ją na Zachód w celu opublikowania. Pomyślałem, że to dobrze i uznałem sprawę za zamkniętą.

Nie piszę o tym, by wszczynać kolejną dyskusję nad agenturą Wałęsy. Dla mnie jest to temat poza dyskusją. Może poświęcam tej sprawie zbyt wiele uwagi i znacznie wykracza ona swym zasięgiem poza historię WZZ Wybrzeża, ale chciałem wykazać, że sugestie, jakoby członkowie WZZ wiedzieli przed Sierpniem `80, że Lech Wałęsa jest tw, są ponad wszelką wątpliwość bezpodstawne. Stawianie tezy, według której działacze WZZ Wybrzeża już w 1979 roku wiedzieli o agenturalnej działalności i pozwolili mu przewodzić strajkowi w sierpniu 1980 roku, jest tak absurdalna, iż zastanawiam się, czy autorzy tej plotki słyszą siebie gdy to mówią. Informacja funkcjonująca obiegowo jako fakt, jest swoistą nadinterpretacją informacji, które pojawiały się na przestrzeni co najmniej dwóch lat i wtłoczenie ich w jedno nieudokumentowane zdarzenie.

77 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel, Łódź 2009, (str. 116)

Robotnik Wybrzeża

„Od początku wydawaliśmy „Robotnika Wybrzeża”. Tytuł nawiązywał do „Robotnika” PPS-u, wydawanego przez J. Piłsudskiego. Chcieliśmy też podkreślić nasz związek z „Robotnikiem”, wydawanym już wtedy w Warszawie przez redakcję związaną ze środowiskiem KOR-u. KOR był dla nas autorytetem moralnym i parasołem” – pisała w 1981 roku Joanna Duda-Gwiazda.⁷⁸

W latach 1978-1980 ukazało się 7 numerów „Robotnika Wybrzeża” i ok. 10 nakładów różnych ulotek. Pisano o sprawach codziennych, np.: Andrzej Bulc o stanie sanitariatów w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, Anna Walentynowicz o pracy kobiet izolujących rurociągi azbestem i szklaną watą oraz o wizycie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Stoczni, Alina Pienkowska o służbie zdrowia, Andrzej Gwiazda o systemach płac, Maryla Płońska o walce mieszkańców z nieuczciwym zarządem spółdzielni mieszkaniowej i trujących wyciekach z materiałów budowlanych. Stałym tematem były prawa pracownicze i związkowe, przybliżano również treść konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, relacjonowano represje wymierzone w działaczy opozycji. „Robotnik Wybrzeża” pisany przez nieprofesjonalistów, drukowany z ogromnym wysiłkiem był pewnie dlatego pismem dobrym. Bezwzględnie „wyciskaliśmy wodę” z artykułów, eliminowali informacje niesprawdzone, tematy mniej ważne.

„Tak się wtedy pisało – wyjaśnia Bogdan Borusewicz – przecież nikt przy zdrowych zmysłach nie myślał wówczas o przejmowaniu władzy. Choć elementy teorii rewolucji wykładaliśmy podczas spotkań. Rewolucji socjalistycznej. Gdybyśmy jednak zaczęli głosić, że naszym celem jest obalenie Związku Radzieckiego, wszyscy przestraszyliby się i uciekli. Racjonalnie myślący ludzie nie mogliby czegoś takiego zaakceptować, bo wówczas to brzmiało absurdalnie. Nigdy jednak w WZZ nie było hasła: socjalizm tak, wypaczenia nie. Błądziliśmy po omacku, bo kto z nas wiedział wtedy co to jest wolny rynek. Kto potrafił wyjaśnić co to jest pieniądz. Owszem, nawiązywaliśmy do tradycji PPS, ale raczej wskazywało to na nasze korowskie sympatie i związki, bo tzw. stary KOR to byli przecież PPS-owcy. Zresztą „Robotnik” był tytułem świadomie nawiązującym do wydawanego przez Józefa Piłsudskiego

78 Historia WZZ – Joanna Duda-Gwiazda, Solidarność, Pismo MKZ NSZZ Solidarność z siedzibą w Gdańsku Nr 13/14 23 kwietnia 1981 rok,

organu PPS. W WZZ cel definiowaliśmy ogólnie: stworzenie ruchu, który zmieni reżim komunistyczny w system demokratyczny. Na spotkaniach nie mówiło się o patriotyzmie, ale o braku rękawic roboczych, o tym czy jest kaszanka w bufecie, o sytuacji ekonomicznej poszczególnych zakładów. Z analizy zarobków i cen, niepodległość wychodziła nam sama. Jako warunek *sine quo non*, aby Polska była Polską, a ludzie mogli żyć normalnie. [...] Robotnicy byli patriotami, choć nie potrafili tego oczywiście artykułować w sposób literacki. Był to patriotyzm wyniesiony z domu i z Kościoła.” – mówił Andrzej Gwiżdża⁷⁹.



„Robotnik Wybrzeża” nr 1

cyjnego, zawsze umieszczano dokładne adresy jego członków, tym samym nadając pismu formę jawną. Redakcja borykała się z dużymi trudnościami tak pod względem techniki wydawniczej, jak i kolportażu. Sytuację pogarszał efekt przebywania w gronie wydawców prowokatora – E. Myszk. Wskutek jego destruktywnej działalności wyszedł podwójny – czwarty numer „Robotnika Wybrzeża”, mający zdezorientować czytelników. Poza tym Służba Bezpieczeństwa wielokrotnie konfiskowała sprzęt niezbędny do druku.

Jedynym całościowym spojrzeniem na „Robotnika Wybrzeża” jest opracowanie prof. UG dr. hab. Bogdana Chrzanowskiego z Instytutu Politologu Uniwersytetu Gdańskiego p.t. „Robotnik Wybrzeża” (1979-1980), więc pozwałam sobie zmieścić je w całości:

„Redakcję „Robotnika Wybrzeża” tworzyli: B. Borusewicz, A. Bulc, J. Duda-Gwiżdża, A. Gwiżdża, E. Myszk. Zespół ten redagował i wydał dwa numery pisma. Wkrótce do redakcji weszli: A. Pienkowska, A. Walentynowicz, L. Wałęsa. Pod ich kierownictwem wydano numery od drugiego do piątego. W numerze piątym poinformowano o zgłoszonym akcesie do WZZ M. Płońskiej. Podając skład kolegium redakcyjnego,

79 Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976-1980); O pomorskim modelu obrony czynnej, Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża: przez związek zawodowy do niepodległości, Barbara Szczepuła, INSTYTUT KONSERWATYWNY IM. E. BURKE'A Gdańsk 1995

Działalność WZZ wykraczała poza Trójmiasto, np. kolportowano ulotki w Słupsku. Tego typu akcje również spotykały się z represjami SB. Wobec braku współpracowników ze strony sfer dziennikarskich i literackich, każdy członek WZZ z tzw. ścisłego grona musiał wypełnić tę lukę poprzez samodzielne publikowanie o aktualnych wydarzeniach. Wśród autorów utrzymywano podział zadań: A. Pienkowska, z zawodu pielęgniarka, zajmowała się służbą zdrowia, A. Walentynowicz (pracownik Stoczni Gdańskiej) informowała o problemach tego zakładu, B. Borusewicz (historyk, członek KSS KOR) pisał o represjach wśród członków WZZ. Tzw. wstępniaki, felietony, opracowywała J. Duda-Gwiazda, odpowiedzialna za redakcję całości „Robotnika Wybrzeża”. Stroną techniczną zajmowała się M. Płońska.

W sumie od 1 sierpnia 1978 r. do maja 1980 r., ukazało się nieregularnie 7 numerów tego czasopisma: nr 1 – sierpień 1978 r., nr 2 – styczeń 1979 r. (wraz z odbitkami kserograficznymi zdjęć uroczystości uczczenia rocznicy rozruchów grudniowych 1970 r.), nr 3 – marzec 1979 r., nr 4 – czerwiec 1979 r. (wraz z dodatkiem), nr 5 – wrzesień, nr 6 – marzec 1980 r., nr 7 – maj 1980 r. W przygotowaniu był nr 8, ale nie wyszedł, ponieważ na Wybrzeżu wybuchły strajki.

Zarówno specyficzne warunki druku i kolportażu, jak i charakter „Robotnika Wybrzeża” sprawiły, że zrezygnowano z układu dynamicznego tytułów, zastępując go układem statycznym, polegającym na układaniu ich niezbyt dużą czcionką i nie rozbudowując wszerz i wzdłuż. Redakcja nie zamieszczała zdjęć. Wyjątek stanowił nr drugi, w którym znalazły się odbitki kserograficzne zdjęć obrazujących obchody Grudnia 1970 r., zorganizowane przez Ruch Młodej Polski, KSS KOR i Wolne Związki Zawodowe. Materiał zatwierdzony przez redakcję zamieszczono w układzie poziomym, a wydarzenia bieżące w układzie pionowym.

Myślą przewodnią redakcji był fragment Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy. Przytaczano artykuły 2 i 3 (punkt 1, 2) traktujące o prawie swobodnego zrzeszania się w organizacje związkowe bez ingerowania w nie władz państwowych. Powyższe artykuły MOP drukowano w numerach 1, 3, 5, 6.

Pierwszy numer „Robotnika Wybrzeża” otwierał artykuł redakcyjny wyjaśniający przyczyny, dla których powołano WZZ. Zacytowano tu fragment wspomnianej już Konwencji MOP. Na drugiej stronie opublikowano Deklarację Komitetu Wolnych Związków Zawodowych, którą podpisali: A. Gwiazda, E. Myszk i K. Wyszowski. Tematyka „Robotnika Wybrzeża” w przeważającej mierze oscylowała wokół spraw społeczno-zawodowych. Najwięcej miejsca poświęcano problemom ludzi pracy, wskazując na złe warunki w poszczególnych zakładach i przedsiębiorstwach. Zwrócono uwagę, że żądania lepszej i wydajniejszej pracy są ściśle powiązane z przestrzeganiem higieny i bezpieczeństwa (BHP) oraz odpowiednim wyżywieniem regeneracyjnym. Informowano np. o tym, że w stoczniach szczególnie niebezpieczne było działanie wszelkiego rodzaju pyłów, atakujących układ oddechowy. Najdotkliwiej odczuwali to spawacze, malarze-konserwatorzy i monterzy kadłubów. Dużo do życzenia pozostawiały też tzw. posiłki regeneracyjne.

Menu nie było zbyt urozmaicone. Krótkotrwałe poprawy zaopatrzenia następują jedynie na skutek wizyt pierwszego sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza. Zamieszczono także informacje o stoczniowej służbie zdrowia. Poddano krytyce niewykorzystanie sprzętu sprowadzonego z zagranicy za tzw. twardą walutę oraz dezorganizację wśród personelu lekarskiego. A. Pienkowska przedstawiła też krytyczny obraz szpitala Stoczni Gdańskiej, gdzie brak było odpowiednich pomieszczeń i wyposażenia. Wpływ na sytuację zdrowotną miał również katastrofalny stan urządzeń sanitarnych. Kontrola przeprowadzona przez Komitet Zakładowy WZZ⁸⁰ w 86 pomieszczeniach wykazała czystość jedynie w jednym; stonkowo czysto było w 14, brudno – w 22, bardzo brudno – w 41 a katastroficznie w 8 pomieszczeniach. Działalność służby zdrowia nie tylko w stoczni, ale i w innych zakładach Trójmiasta częściej stanowiła przedmiot krytycznych publikacji w omawianym periodyku.

Dużo zastrzeżeń wśród [członków]⁸¹ Wolnych Związków Zawodowych wzbudzała organizacja pracy na Wybrzeżu. W jednym z artykułów występowano przeciwko akordowemu systemowi pracy: „Akord jest systemem niehumanitarnym, prowadzi do maksymalnego wykorzystania robotnika, przez ciągłe śrubowanie norm”. System ten, nadmiernie eksploatujący ludzkie siły, stanowił zagrożenie dla zdrowia robotników i przyczyniał się do powstawania wypadków. W innym artykule – Pod hasłem naszych pradiadków – nawiązano do tradycji walk klasy robotniczej o ośmiogodzinny dzień pracy. W krótkiej kronice (bez tytułu) naświetlono przypadki strajków i innych form protestu przeciwko wprowadzeniu przymusowych nadgodzin (m.in. w Stoczni Gdańskiej 17 marca 1979 r., na wydziałach W-2, W-3, W-4, K-2, w „Malmorze”, „Budimorze” i in.). Swojego rodzaju curiosum stanowił system rozdziału premii, gdzie z reguły poszkodowani byli pracownicy fizyczni. Jako przykład zróżnicowanego wynagrodzenia premiowego wymieniono poznańską „Arkonę” i Gdańską Stocznnię „Wisła” w Pleniewie.

„Robotnik Wybrzeża” dostrzegał również problem niewłaściwego wykorzystania kadr, co jeszcze bardziej pogłębiało chaos polityczno-gospodarczy. Zwracano uwagę na zatrudnianie na wysokich stanowiskach osób nieposiadających odpowiednich kwalifikacji. Sytuacja taka nie sprzyjała prawidłowemu rozwojowi kraju.

Zupełny rozkład gospodarki dał się zaobserwować podczas tzw. zimy stulecia 1978-1979 r. Błędy administracji państwowej pogłębiły niezwykle ciężką sytuację, jaka wytworzyła się podczas klęski żywiołowej. W ostatecznej konstatacji A. Gwiazda pisał: „Tragiczna sytuacja z przełomu roku nie była nieprzewidzianym przypadkiem, czy klęską żywiołową. Była prostą konsekwencją od lat stosowanej dorywczej łataniny i podejmowania działań nie wcześniej niż coś się zawali. Wiadomo było, że kiedyś przyjdzie ostra zima. Przewidują to nawet prognozy.

80 Komitet Zakładowy WZZ – to dość swobodne określenie autora. W WZZ nie było takiej komórki organizacyjnej ponieważ nie było żadnych ram organizacyjnych ani hierarchii.

81 Określenie „członków” nie należy traktować dosłownie, ponieważ w WZZ nie było żadnego formalnego członkostwa. – [przypis AK]

Wiadomo było, że gospodarka nie jest na to przygotowana. Ale panowie biurokraci brali pensje z premiami i mieli nadzieję, że to może nie w tym roku, może dopiero w następnym. Przez kilka lat się udawała. W tym roku wyszło trochę gorzej. Ale są na to wypróbowane sposoby. Wymieni się trochę szwagrów na wysokich stanowiskach na innych szwagrów. Zaostry dyscyplinę pracy, przyciśnie wydajność, ograniczy zwolnienia lekarskie. Ludzie popracują trochę więcej i nadrobią straty. Można też sprzedać za granicę więcej mięsa lub podnieść ceny. I spokojnie czekać następnego GRUDNIA”.

Na łamach „Robotnika Wybrzeża” przeprowadzono też krytykę wyborów do rad zakładowych. Wybory te najczęściej stanowiły przedmiot ingerencji władz politycznych i państwowych, przez co ograniczano ich niezależność. Periodyk pisał m.in. o przebiegu wyborów w Centrum Techniki Okrętowej, „Elbudzie”, „Techmecie” i „Elektromontażu”. Niezależny ruch robotniczy ogłosił swoje postulaty w Karcie Praw Robotniczych w lipcu 1979 r. Na Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Związku Zawodowego Metalowców (pominiętej w oficjalnej prasie regionalnej) podjęto uchwałę zawierającą w końcowej części niektóre żądania z tej Karty. Komentując to wydarzenie, redakcja „Robotnika Wybrzeża” pisała: „Cieszymy się, że w uchwale końcowej konferencji znalazły się niektóre żądania z Karty Praw Robotniczych, ogłoszonej przez niezależny ruch robotniczy w lipcu ub. r. Życzymy powodzenia w realizacji”.

„Robotnik Wybrzeża” informował też o lokalnych konfliktach, np. w Osiedlu Wejhera, gdzie doszło do nieuzasadnionej podwyżki czynszu, o kłopotach załóg w poszczególnych zakładach pracy (np. w Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy „Śnieżka”, Stoczni Gdańskiej) czy o zanieczyszczeniu środowiska w Zatoce Gdańskiej. Alarmowano również, że władze coraz częściej stosują tzw. ciche podwyżki cen poprzez rozszerzanie sieci sklepów komercyjnych. W ten sposób zarysowała się groźba totalnego wzrostu cen mięsa i jego przetworów.

Redakcja „Robotnika Wybrzeża” zasadniczo nie podejmowała problematyki politycznej w ścisłym znaczeniu tego słowa, a jedynie w powiązaniu z aktualną sytuacją w kraju. Ocenę systemu politycznego w PRL prowadził A. Bulc w felietonie „Podnieśmy głowę znad roboty”. Autor poddał krytyce ograniczanie wolności słowa w Polsce. Zwrócił również uwagę na jednostronny ton propagandy w środowiskach masowego przekazu. Zmiana władz polityczno-państwowych w 1970 r. nie poprawiła sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju. Według Buka, społeczeństwo polskie powinno wyzwolić się ze stagnacji i zapobiec nadchodzącemu ostremu kryzysowi, nawet za cenę pozbawienia władzy PZPR. Była to najbardziej radykalna opinia wśród poglądów pojawiających się na łamach „Robotnika Wybrzeża”. W tym samym numerze B. Borusewicz analizował przymusowe uczestnictwo w pochodach pierwszomajowych oraz czynach partyjnych.

W okresie wyborów marcowych 1980 r., redakcja zamieściła obszerny artykuł pt. Wybory, w którym zaprezentowano ordynację wyborczą w Polsce powojennej, wskazując na niedemokratyczny przebieg wyborów.

Wolne Związki Zawodowe wraz z KSS KOR i Ruchem Młodej Polski brały udział w organizowaniu rocznic Grudnia 1970 r. Numer drugi „Robotnika Wybrzeża” w całości poświęcono historii obchodów tego wydarzenia od 1971 do 1978 r. Zamieszczono również wiadomości o represjach w stosunku do uczestników tych uroczystości. Zaprezentowano także odbitki kserograficzne zdjęć wykonanych pod stoczną w 1977 i 1978 r.

„Robotnik Wybrzeża” omawiał działalność WZZ na Wybrzeżu. Informacje te publikowano w formie odrębnego działu pt. Z działalności WZZ Wybrzeża bądź rubryki Kronika bieżąca. W tym wypadku serwis informacyjny dotyczył akcji wydawniczej, kolportażu i represji za rozpowszechnianie pism i druków ulotnych. Bardzo obszernie pisano o szykanach wobec działaczy opozycji. Wielokrotnie poruszano sprawę zatrzymań przez aparat bezpieczeństwa, rozpraw przed Kolegium do Spraw Wykroczeń, przed sądem, a także zwolnień z pracy (m.in. K. Świtonia, A. Gwiazdy, L. Wałęsy, A. Pieńkowskiej czy A. Walentynowicz). Tematyka ta była przedmiotem rozważań również i w odrębnych artykułach, np. w sprawie A. Walentynowicz.

Należy wspomnieć, że w rubryce Kronika bieżąca odnotowano też przypadki strajków w Trójmieście, obchodów rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja itp.

„Robotnik Wybrzeża” podejmował także sprawy ogólno ludzkiej sprawiedliwości i współżycia społecznego. Dostrzegano fakt niemożności aktywnego uczestniczenia w życiu publicznym ludzi ucziwych, ponieważ na przeszkodzie stoją ich przekonania polityczne, nieakceptowane przez decydentów.

Przedstawiona w dużym skrócie charakterystyka „Robotnika Wybrzeża” pozwala na następującą konstatację. Czasopismo to było przygotowywane przez nieprofesjonalistów. Podejmowano w nim bardzo szeroki wachlarz tematyczny, przede wszystkim kładąc nacisk na sprawy ekonomiczne, socjalno-bytowe i ogólnoludzkie. W mniejszym stopniu publikowano artykuły polityczne. Wydarzenia, jakie miały miejsce w okresie od lata 1980 do lata 1981 r., potwierdziły w wielu wypadkach słuszność oceny redakcji, aczkolwiek z niektórymi jej wypowiedziami, jak i poszczególnych autorów, można dyskutować, a nawet polemizować. Pomimo skromnej bazy poligraficznej, edycja ta nie odbiegała od poziomu innych wydawnictw ukazujących się poza oficjalnym obiegiem. „Robotnik Wybrzeża”, odzwierciedlający problemy ludzi pracy Wybrzeża, wypełniał poważną lukę w informowaniu społeczeństwa, umożliwiając zapoznanie się z innymi poglądami niż reprezentowanymi w oficjalnych środkach masowego przekazu.”⁸²

82 Prof. UG dr hab. Bogdan Chrzanowski Instytut Politologu Uniwersytet Gdański „Robotnik Wybrzeża” (1979-1980) Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego MEDIA BIZNES KULTURA Pod redakcją Jana Krefta i Józefa Majewskiego „Marpress” Wydanie I Gdańsk 2009

Drukarze i drukarnie w WZZ Wybrzeża

„Mieliśmy potworne problemy z wydawaniem[...]. Bezpieka ciągle robiła nalo-ty i konfiskowała nam wszystko. Maszyny drukarskie to właściwie robiliśmy sami, a papier się kupowało na czarnym rynku, a czasem nawet kradło. Bezpieki się nie baliśmy, bo już doskonale znała nas i nasze adresy. Chodziło o to, żeby jawnością pozyskać jak najwięcej ludzi. Pokazać, że my się nie boimy i oni też nie muszą” – opowiada Borusewicz.⁸³

Działalność WZZ-ów miała opierać się na jawności działania a bez możliwości własnego druku dotarcie do robotników było niemożliwe. Spotkania owszem były również dobrym rozwiązaniem, ale chcieliśmy wyjść na zewnątrz, brakowało wizytówki, która byłaby jednocześnie legitymacją WZZ-ów.

„Nie wiemy, kto wydrukował ulotki w sprawie Błażeja [Wyszkowskiego]. Nie zawodzi nas pamięć, nie wiedzieliśmy wtedy i nie wiemy do dzisiaj. Borusewicz miał jakieś możliwości druku, ale ze względów konspiracyjnych trzymał je od nas z daleka. Te możliwości raz działały, raz nie. Była to achillesowa pięta WZZ-ów” – nie bez żalu wspomina Joanna Duda-Gwiazda.⁸⁴

Możliwość własnego druku, a już posiadanie powielacza, było marzeniem każdej grupy opozycyjnej. Bogdan Borusewicz miał już wówczas spore doświadczenie w działalności konspiracyjnej i swoje kontakty. Pierwszy powielacz o trzymał z Paryża od kolegi ze studiów na KUL-u, Piotra Jeglińskiego.

„Wit Wójtowicz, późniejszy dyrektor muzeum w Łańcucie, pojechał z teatrem Leszka Mądzika do Francji. Piotr [Jegliński] dał mu powielacz – mały spirytusowy i on go przewiózł w autobusie przez NRD, dosłownie na nim siedząc. Odtąd mogliśmy sami drukować bibułę – lakonicznie wspomina o tym fakcie Bogdan. Tylko, że wówczas samo posiadanie powielacza było największym zagrożeniem dla państwa, a co dopiero przemyt takiego urządzenia zza „żelaznej kurtyny”. Była to niezwykle cenna rzecz dla ludzi, którzy swoje niezależne opinie chcieli przekazać innym gdyż „słowo drukowane” poza cenzurą miało niezwykłą wagę. Wszelkie publikacje emigracyjne były na wagę złota, ale własne pismo czy ulotka była powodem do dumy. Można było pokazać i powiedzieć: „to my zrobiliśmy”, więc istniejemy.

83 Podziemna prasa w Sierpniu, Maciej Sandecki, Gazeta Wyborcza, 2005-08-20

84 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel Łódź 2009

Nic więc dziwnego, że dostęp do możliwości druku mieli tylko nieliczni. Jesienią 1977 roku, w Trójmieście, w dyspozycji ugrupowań opozycyjnych były tylko dwa powielacze. Jeden w posiadaniu środowiska RMP i Studenckiego Komitetu Solidarności, który w pierwszych dniach grudnia 1977 roku skonfiskowała SB.⁸⁵

W tym samym okresie, współpracujący z Bogdanem Borusewiczem, Mariusz Muskat z Danką Kędzierską [Danuta Sadowska] drukował pierwszy numer „Głosu”.⁸⁶ Z pewnością na tym powielaczu spirytusowym drukowane było „Oświadczenie” trójmiejskich środowisk opozycyjnych w obronie aresztowanych działaczy z lutego 1978 roku.⁸⁷

Drukowaliśmy wtedy wiele, ale także składaliśmy już gotowe materiały. Powielacz przynosił Jan Samsonowicz i odbierał od nas gotowe materiały. Pamiętam przychodził tam również Piotr Dyk, ale nie drukował z nami. Nie znosił odoru denaturatu a pomieszczenie, w którym drukowaliśmy, to była taka mała służbówka. Było tam ciasno i gęsto od oparów. Aram Rybicki dał nam jakiś nowy adres w domku na Przymorzu ale coś tam podpadała i musiałam z tym powielaczem w plecaku krążyć przez kilka godzin po mieście. Pamiętam tylko, że naprawdę był ciężki – wspomina Danuta Sadowska.

Matryce białkowe pisała na maszynie o wdzięcznej nazwie „Mercedes” znajoma Mariusza Muskata.

Po ogłoszeniu deklaracji Komitetu założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, trójmiejskie środowiska opozycyjne (WZZ i SKS) wspólnymi siłami wydrukowały dwa oświadczenia w obronie Błażeja Wyszkwoskiego. Pierwsze z inicjatywy SKS z dnia 30 maja 1978 roku.⁸⁸ Drugie po wydaniu wyroku skazującego przez Sąd Rejonowy w Gdańsku 29 czerwca 1978 roku.⁸⁹

Druk powielaczowy i ręczny, tzw. „wałek”, oraz pierwsze próby sitodruku. Tak przedstawiały się zdolności druku własnego w środowisku, które tworzyło i wspierało WZZ-y Wybrzeża.

Po utworzeniu Redakcji „Robotnika Wybrzeża”, jego druk załatwiał wyłącznie Bogdan Borusewicz. Wszystkie numery „Robotnika Wybrzeża” drukowane były w wersji podstawowej techniką offsetową, dodruki niektórych numerów robione były na miejscu metodą sitodruku.

85 „Operacja „ARKA” czyli Służba Bezpieczeństwa w walce z Ruchem Młodej Polski w latach 1979-1988” – Sławomir Cenckiewicz, Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL, Kraków 2004,

86 Miesięcznik „Głos” – jedno z pierwszych pism podziemnych opozycji demokratycznej w PRL, którego pierwszy numer ukazał się w październiku 1977 roku. – Dodatek specjalny IPN, OBEP w Warszawie.

87 Oświadczenie trójmiejskich środowisk opozycyjnych w sprawie aresztowania Bogdana Borusewicza i Stanisława Śmigła, Gdańsk, 25 lutego 1978 r. – zbiory własne.

88 Oświadczenie trójmiejskich środowisk opozycyjnych w sprawie aresztowania Błażeja Wyszkwoskiego, Gdańsk, 30 maja 1978 r. – Ze zbiorów Magdaleny Modzelewskiej-Rybickiej i Mirosława Rybickiego.

89 Oświadczenie trójmiejskich środowisk opozycyjnych w sprawie skazania Błażeja Wyszkwoskiego, przez Sąd Rejonowy w Gdańsku. Gdańsk, dn. 30. VI. 1978r Ze zbiorów Ośrodka Karta.

Sporym ciosem była wpadka w mieszkaniu Andrzeja Gwiazdy 16 października 1978 roku⁹⁰ i 11 listopada 1978 r.⁹¹, gdy podczas rewizji SB zabrała sporą ilość matryc białkowych, ramek i siatki do sitodruku a także farby i innych niezbędnych do druku materiałów.

Niestety, nauka konspiracji kosztuje, sam tego doświadczyłem. Andrzej w dalszym ciągu gromadził materiały potrzebne do druku, ale u siebie w mieszkaniu. Podczas kolejnych rewizji bezpieka zbierała żniwo.

Bogdan sprowadził drugi powielacz od Piotra Jeglińskiego z Paryża, ale odebrał go w Warszawie Edwin Myszk, który okazał się agentem SB, i nigdy go już nie zwrócił.⁹² Jak każdy laik, o druku myślałem jak o czymś bardzo skomplikowanym. Kiedyś Bogdan poprosił mnie o pomoc, chyba dlatego, że byłem pod ręką. Przypadek zrządził, że w tym samym bloku i na tym samym piętrze mieszkał mój kolega ze szkoły, Zbyszek Kąkol, też stoczniowiec. Często u niego bywałem a przy okazji zaglądałem do Bogdana pytając o bibułę. Gdy pewnego razu okazało się, że mam czas a Bogdan potrzebował pomocnika, w jego domu w Sopocie drukowaliśmy zawiadomienia o obchodach Grudnia 70. I tak przez przypadek zostałem drukarzem.

Na początku 1979 roku Bogdan przyniósł do mieszkania Andrzeja Butkiewicza gotową ramkę i potrzebne akcesoria. Tak się rozpoczęła nasza kariera „drukarzy”, którą Andrzej Butkiewicz udoskonalął jako twórca „Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia” w strajku, w sierpniu 1980 roku.⁹³ Niestety byliśmy amatorami i same dobre chęci nie wystarczały. Nie mieliśmy żadnego przygotowania ani doświadczenia w stosowaniu technik graficznych. Bogdan przynosił nam gotowe naświetlone ramki, a z resztą musieliśmy uporać się sami. Systematycznie próbowaliśmy udoskonalać technikę. Andrzej Gwiazda skonstruował i wykonał skomplikowany mechanizm (powodował obniżanie się ramki za każdym wydrukiem o grubość arkusza papieru). Zamysł



Andrzej Butkiewicz

90 IPN GD_286_1 Akta podręczne prokuratora w sprawie redagowania i kolportowania na oraz przesyłania za granicę PRL nielegalnych wydawnictw /od 22 sierpnia 1978 do 10 grudnia 1979 roku/. S 46

91 IPN GD_013_136_12 Akta śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980. S 92

92 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005,

93 Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia – Gdyńscy Komunardzi, sierpień 1980 w Stoczni Gdynia, Andrzej Kołodziej – Verbi Causa, Gdynia 2008.

chwalebny, ale duża ilość przegubów mechanicznych uniemożliwiała stabilność ramy z sitem i podłoża. Bardzo poważnym ograniczeniem był drogi trudno dostępny materiał (siatka). Kilka miesięcy zajęło nam opracowanie metody zmywania naświetlonej emulsji, by wielokrotnie wykorzystać gotowe ramki. Gdy powoli zaczęliśmy nabierać wprawy, w sierpniu, do mieszkania Andrzeja Butkiewicza przy ul. Świętego Ducha w Gdańsku, weszła SB i zakłóciła naszą twórczą działalność. Przeszedłem tam z gotową naświetloną ramką, ale już nic nie wydrukowaliśmy.

W wyniku przeszukania znaleziono i odebrano następujące przedmioty:

1/ 1 siatka z tekstem maszynowym koloru czarnego. W tekście znajduje się między innymi nazwisko i imię Andrzej Bulc [...]

2/ 1 kształtownik metalowy o przekroju U i długości 22,5 cm z dwoma uchwytnymi połączonymi prętem z trzema śrubami.”⁹⁴

Tego samego dnia w moim mieszkaniu, przy ul. Rajskiej 14 w Gdańsku, SB skonfiskowała sporą kolekcję publikacji niezależnych (31 poz.) i trochę papieru na druk. 48 godz. w komendzie na Świerczewskiego i dalej do prac. Żał tylko utraconych materiałów. Najbardziej szkoda mi było mechanizmu Andrzeja Gwiazdy, „mechanizm łańcuchowy na podłożu drewnianym” bo choć mało był przydatny, to jednak był dla nas symbolem niezależnej myśli technicznej. Bardzo zmyślny mechanizm. Dwa kółka zębate umieszczone na pionowych śrubach połączone łańcuchem i z mechanizmem zapadkowym, który sprawiał, że za każdym uchyleniem ramka z sitem opuszczała się o grubość papieru. Sb-cy nie mogli pojąć jak ten mechanizm działa.

Znowu kłopoty lokalowe sprawiły, że Bogdan zainstalował drukarnię w budynku, w którym mieszkali rodzice Aliny Pieńkowskiej. Została namierzona i, pewnego jesiennego wieczoru, wspólnie z Aliną musieliśmy opróżnić lokal, pomimo że był obserwowany. Ostrożnie wynosiliśmy partiami do przygotowanego miejsca w pobliżu. Zajęło nam to sporo i już było za późno, by zawieźć na przygotowane miejsce. Baliśmy się jednak, by nie trafiła tam SB. Zapakowaliśmy całość w torby podróżne, pojechaliśmy prosto na dworzec PKP w Gdańsku i umieściliśmy wszystko w przechowalni bagażu. Alina poprosiła kolegę z pracy, kierowcę pogotowia w przychodni stoczniowej by odebrał ten „bagaż” z dworca i zawiózł pod wskazany adres. No i udało się, ale gdy odwiozłem Alinę do domu i wróciłem do siebie, już prawie świtało. Było trochę po 5 rano, gdy wszedłem do hotelu robotniczego przy ul. Tuwima we Wrzeszczu. Chwilę za mną wpadła bezpieka. Byli wściekli, że uciekliśmy im w nocy. Znowu rewizja, areszt (tym razem na Białej) i straty. Zabrali mi prawie cały zestaw, na którym drukowali koledzy w hotelu.⁹⁵ Jedno uratowaliśmy, a drugie wpadło.

Tym razem Bogdan zdecydował, że wyniesiemy druk poza miasto. Przesłał mi znajomego, który był KO (kierownik kulturalno-oświatowy) w ośrodku wczasowym w Krynicy Morskiej. Był to dobry pomysł. Nikt nie zwracał uwagi na ludzi z dużym bagażem, bo prawie wszyscy tak wyjeżdżali z Krynicy. Mieliśmy tam do dyspozycji

94 IPN Gd 286/17 st. Sygn. 4 DS./80, (6z37) i (8z37), Protokół przeszukania osoby i mieszkania, ,

95 IPN Gd 286/17 st. Sygn. 4 DS./80, (15z 37), Protokół przeszukania osoby i mieszkania,

mieszkanie służbowe kierownika. Zainstalowaliśmy się na dobre z całym sprzętem do przygotowania matryc (naświetlania siatek) i do druku. Mieliśmy wszystko w jednym miejscu i spokojnie mogliśmy dalej eksperymentować z techniką sitodruku. Postanowiliśmy, że to miejsce będziemy używać tylko do druku „Robotnika Wybrzeża”, a na szybki druk ulotek coś wynajdziemy.

Tak nas zastały przygotowania do kolejnej rocznicy Grudnia 70. Prawie dwa tygodnie przed planowaną demonstracją Bogdan uznał, że musimy wydrukować klepsydry informujące o manifestacji. Obawiał się aresztowania i musiało to być już. Miał gotową siatkę a jego siostra Róża urządzała właśnie spotkanie towarzyskie. W pokoju bawili się goście w kuchni, ja z Bogdanem drukowałem, a Alina Pienkowska suszyła gotowe wydruki w piekarniku gazowym. Po skończonej pracy farbę i ramkę zanieśliśmy do sąsiada, a z wydrukami udaliśmy się w miasto, by rozwieźć po punktach. Większość klepsydr zostawiliśmy dla RMP u Leszka Jankowskiego we Wrzeszczu i pojechałem do pracy w Stoczni Gdańskiej, a Bogdan wrócił do domu, gdzie tego samego dnia został aresztowany. Matrycę (ramkę) przyniósł mi sąsiad Bogdana, a mój kolega z Technikum Budowy Okrętów Zbigniew Kąkol i resztę ulotek wydrukowaliśmy z Andrzejem Butkiewiczem.

W styczniu 1980 roku wałkiem na matrycach „białkowych” drukowaliśmy ulotki dla Wałęsy, gdy organizował Komisję Robotniczą w Elektromontażu.⁹⁶ Po nieudanej akcji w Elektromontażu Lech Wałęsa utworzył swoją grupę w dzielnicy Gdańsk-Stogi.⁹⁷ Na polecenie Bogdana zainstalowałem w mieszkaniu Sylwestra Niezgody nowy punkt druku na matrycach białkowych. S. Niezgoda z Kazimierzem Żabczyńskim uczyli się, drukując ulotki nawołujące do bojkotu wyborów. W ramach akcji wyborczej drukowali również Krzysztof Wyszkowski i Piotr Kapczyński.

„Przed „wyborami” do sejmu PRL, które zapowiedziano na 23 marca 1980 r., Piotr Kapczyński wraz z Błażem Wyszkowskim drukowali na wałku ulotki, nakłaniające do bojkotu owych pseudowyborów. 21 marca 1980 r. Piotr Kapczyński miał zanieść ulotki do Anny Walentynowicz, ale został zatrzymany przed jej domem [...]. Równocześnie trwały przygotowania Macieja i Piotra Kapczyńskich oraz Zbigniewa Nowka do podjęcia działalności poligraficznej. Piotr wycofał się nieco z publicznej działalności opozycyjnej. Na wiosnę 1980 r. trochę pomagał w sprawach związanych z poligrafią podziemną Krzysztofowi Wyszkowskiemu. Wkrótce jednak Kapczyńscy przygotowali „bazę materialną” do startu nowego wydawnictwa podziemnego, które nazwali „Alternatywy”. Papier już mieli, powielacz „Cyklos” (na korbę) dostali od Bogdana Borusewicza. Mieszkanie w Nowym Porcie, przy ulicy Władysława IV, w którym umieszczono powielacz, zgromadzono papier, farbę i inne potrzebne materiały, było własnością Józefa Przybylskiego (pracownika

96 Ulotka: Do załogi elektromontażu Gdańsk – Gdynia 23.01.80 r. – Archiwum KARTY

97 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legenda Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarność”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005,

„Budimoru”). Kontakt z panem Józefem Piotr Kapczyński także uzyskał od Bogdana Borusewicza” – czytamy w zapisie historii wydawnictwa „ALTERNATYWY”.⁹⁸

W pierwszej połowie 1980 roku nasze możliwości druku znacznie się zwiększyły. Jak podaje Bogdan Borusewicz, w czasie kampanii ulotkowej przed wyborami rozkolportowaliśmy ok. 30 tys. ulotek. Tylko w jednym punkcie, przy pomocy zwykłego wałka, w jeden wieczór można było wydrukować 1-1,5 tysiąca ulotek jednostronnych bez wielkiego wysiłku. Przede wszystkim przybyło chętnych na „drukarzy”. Przygotowaliśmy więc ok 10 zestawów do druku ręcznego na matrycach białkowych. W czasie świątecznego urlopu w domu rodzinnym w Zagórzcu, niespodziewanie odkryłem, że nadruki na wyrobach gumowych wykonywane są techniką sitodrukową. Kolega, który pracował w ZPG „Stomil” w Sanoku, Staszek Zych „załatwił” mi ok. 15 metrów siatki i mogliśmy poszaleć. Do tej pory był to towar niezwykle deficytowy. Dowiedziałem się też od fachowca, że powierzchnia robocza (druku) ramy sitodrukowej nie może przekraczać 30% powierzchni, a siatka nie może leżeć na powierzchni drukowanej, ale unosić się ok. 3 mm nad. Rozwiązanie okazało się niezwykle proste. Siatki już nie mocowaliśmy do ramy pinezkami, co było bardzo pracochłonne, ale zwykłym zszywaczem biurowym, a pod ramkę wystarczyło przykleić dwie cienkie gumki do mazania. Mieliśmy też własne źródło emulsji i siatki. Po wyborach drukowaliśmy 6 nr „Robotnika Wybrzeża” a zaraz potem ulotki, zawiadomienia o manifestacji 3 Maja, podpisane wspólnie przez WZZ i RMP, ale wałkiem na matrycach białkowych. W tym okresie częstym gościem w mieszkaniu Andrzeja bywał Krzysztof Wyszowski, który podrzucił nam produkt własnego wydawnictwa – Gombrowicza. Po 3 Maja drukowaliśmy ulotki w obronie aresztowanych: Darka Kobzdeja i Tadeusza Szczudłowskiego. Drukowaliśmy ciągle ten sam tekst wielokrotnie. Pomagali nam wówczas koledzy Andrzeja z SKS. W maju, na prośbę Andrzeja Słomińskiego, przeszkoliliśmy dwie ekipy RMP, do druku na „białkówkach” na Kartuskiej i Zakopiańskiej w Gdańsku.

Z końcem lipca 1980 roku podjąłem próbę zatrudnienia się w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Wówczas Bogdan polecił mi ograniczyć kontakty ze środowiskiem, by SB myślała, że wyjechałem w rodzinne strony.⁹⁹

Dla Bogdana drukowała też dwójka studentów z Gdyni: Ania Gadziałowska i Krzysztof Jankowski, więc jak na tak niewielkie środowisko możliwości nie były takie skromne. Prymitywne, proste techniki i nie najlepsza jakość druku mogła stwarzać pozory zabawy a nie profesjonalnego działania. Jednak nie to było istotne, lecz zaangażowanie ludzi a przede wszystkim wpojenie potrzeby przekazu własnego słowa drukowanego, zaowocowało w decydującym momencie. To dzięki

98 WYDAWNICTWO „ALTERNATYWY”; Z dziejów gdańskiej poligrafii podziemnej; Wojciech Polak, Oficyna Wydawnicza „Excalibur”, Oficyna Wydawnicza „Finna”, Gdańsk-Toruń-Bydgoszcz A.D. 2009, (str. 11 i str.14)

99 AIPN Gd, 0046/349, t. 12, Materiały Dot. Zadań na okres przygotowań do VIII zjazdu PZPR oraz kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych.

wcześniejszemu przygotowaniu zaplecza, Bogdan Borusewicz, gdy zdecydował o strajku, mógł po prostu pójść – bo miał dokąd – i zwyczajnie kazać drukować ulotki wzywające do strajku.

A tak to wyglądało: „W pierwszych dniach sierpnia do drukarni Wydawnictwa „Alternatywy”, gdzie pracowali Zbigniew Nowek, Maciej Kapczyński i Piotr Kapczyński, przyjechał Bogdan Borusewicz. Jego przybycie wywołało pewną konsternację. Sytuacja w kraju i w regionie była napięta. Od lipca 1980 r. strajki ogarniały coraz to nowe zakłady pracy. Strajkowała m. in. Fabryka Przekładni Samochodowych „Polmo” w Tczewie-Bezpieka usilnie poszukiwała Bogdana Borusewicza, chcąc go aresztować. Jego osobiste przybycie do tajnej, zakonspirowanej drukarni było bardzo ryzykowne. Borusewicz poprosił drukarzy o wydrukowanie kilkuset ulotek w obronie zwolnionej z pracy w Stoczni Gdańskiej Anny Walentynowicz. Przyniósł dwie gotowe matryce białkowe z tekstem. Zbigniew Nowek, Maciej Kapczyński i Piotr Kapczyński spełnili tę prośbę z nadatkiem. Nakład ulotek wyniósł z inicjatywy drukarzy ok. 6-8 tysięcy egzemplarzy. Motyw tego działania był oczywisty. Kapczyńscy i Nowek obawiali się, że Borusewicz przyjdzie jeszcze raz po dodruk, woleli więc od razu wydrukować więcej. Bogdan Borusewicz wywiózł ulotki z drukarni taksówką. Następnie przekazał je kolporterom. Zostały one rozrzucone w Stoczni. Większość spośród 12 tysięcy stoczniowców miała styczność z tymi ulotkami. Kolportowano je również w kolejce elektrycznej. Ulotki wydrukowane przez Zbigniewa Nowka, Macieja Kapczyńskiego i Piotra Kapczyńskiego stały się jedną z przyczyn pamiętnego strajku rozpoczętego 14 sierpnia 1980 r.”¹⁰⁰

Już pierwszego dnia strajku w Stoczni Gdańskiej znalazły się wałki, matryce i ludzie, którzy potrafili drukować. Już pierwszego dnia ukazały się pierwsze wydrukowane komunikaty strajkujących a Krzysztof Wyszkowski współtworzył redakcję Strajkowego Biuletynu Informacyjnego „Solidarność”. Jednak najpiękniejszym sukcesem drukarzy WZZ-ów było utworzenie przez Andrzeja Butkiewicza słynnej Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia, w której jedynym profesjonalistą był, przysłany przez Marię Koszarską – Zygmunt Sabatowski. Pozostali „drukarze”, Maciej Butkiewicz, Tadeusz Kijewski, Stanisław Zych i kilku innych, drukowali wcześniej na sicie lub wałkiem dla WZZ-ów, a on sam ich szkolił. Gdyby nie ich zapal i wcześniejsze przygotowanie, to przeciwnik tak by nie pisał o tej drukarni:

„Gdynia. Z dokumentacji operacji „Lato-80”: „Poligrafia znajdująca się w chwili obecnej w rękach MKS wygląda następująco: podstawę stanowi Stocznia w Gdyni. Pracują tam trzy, albo cztery maszyny typograficzne oraz offset. Zapasy papieru są jeszcze spore. Do dnia dzisiejszego drukarnia wypuściła około miliona egzemplarzy. W liczbie tej znajdują się przede wszystkim ulotki do mieszkańców Trójmiasta oraz Strajkowy Biuletyn Informacyjny Stoczni Gdynia. Poza maszynami typo i offsetem pracuje w Gdyni nowoczesne Rank-xero. Poza ulotkami i Strajkowym

100 WYDAWNICTWO „ALTERNATYWY”; Z dziejów gdańskiej poligrafii podziemnej; Wojciech Polak, Oficyna Wydawnicza „Excalibur”, Oficyna Wydawnicza „Finna”, Gdańsk-Toruń-Bydgoszcz A.D. 2009 (str. 19)

Biuletynem powielane są tam materiały dostarczane z MKS z Gdańska. Nie ma w Gdyni natomiast powielania metodą wałkową. Gdańsk. Pracuje tu od wczoraj jedna maszyna offsetowa, na której wydrukowano do godz. 13 dnia dzisiejszego 20 tys. egzemplarzy biuletynu SOLIDARNOŚĆ. Brakuje tutaj papieru w formacie A-3". (IPN Gd 0207/364/1/DVD)".¹⁰¹

Gdyby nie wysiłek tych drukarzy, strajk sierpniowy nie byłby taki sam.

101 Danuta Sadowska, Edward Szmit, Solidarna Gdynia. Sierpień 1980, Oficyna Verbi Causa, Gdynia 2010 (str. 57 i 58)

Polityka w WZZ

Sporów ideowych w WZZ-ach w zasadzie nie prowadziliśmy, pomijając dyskusje z Myszkim (okazał się agentem SB) o socjalizmie i spór z Krzysztofem, któremu zależało na „robotniczym” wizerunku związku zawodowego. Próby przejęcia WZZ-ów Wybrzeża, lub wykorzystania ich do własnych celów, przez różne grupy opozycyjne, były natomiast na porządku dziennym. Świtoń przyjechał z żądaniem podporządkowania się WZZ-om śląskim, bo on był pierwszy. Jakaś grupa w Łodzi (zapamiętaliśmy nazwiska Bartyzel i Woźnicki) chciała wydawać wspólne pismo WZZ-ów Śląska i Wybrzeża i żądała likwidacji „Robotnika Wybrzeża” – wspomina Joanna Gwiazda.

Miałem poczucie sprzeczności – mówi Wyszowski i przyznaje, że czerpał także z Lenina, prowadził studia nad anarchosyndykalizmem i wzorował się w jakiejś mierze na CGT. Wyszowski zamierzał bardziej związać WZZ ze Studenckimi Komitetami Solidarności...¹⁰²

Tak o początkach mówi Bogdan Borusewicz: „Odkąd w listopadzie 1976 roku wszedłem w skład Komitetu Obrony Robotników, zacząłem tworzyć wokół siebie środowisko opozycyjne. Inne niż to, w którego działalności brałem wcześniej udział, a które dotąd było najsilniejsze na Wybrzeżu – środowisko późniejszego Ruchu Młodej Polski, które miało charakter inteligencko-studencki. Wokół mnie powstawało środowisko robotniczo-inteligenckie, z przewagą właśnie robotników. Rok 1968, a potem rok 1970 pokazały, że istnieje konieczność wspólnego działania...”¹⁰³

Joanna Gwiazda: „Robotników nigdy nie traktowaliśmy instrumentalnie, chociaż bardzo nam zależało na wciągnięciu ich do opozycji. Nie trzeba być teoretykiem rewolucji, żeby zauważyć, iż bez udziału robotników nie ma co marzyć nie tylko o rewolucji, ale w ogóle o skuteczności działań opozycji. Staraliśmy się nie używać określenia „klasa robotnicza”, żeby nie wejść na dialektyczną minę marksizmu, a kiedy już powstały WZZ-y, ten termin mógł wprowadzać w błąd. W słow-

102 Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976-1980); O pomorskim modelu obrony czynnej, Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża: przez związek zawodowy do niepodległości, Barbara Szczepuła, INSTYTUT KONSERWATYWNY IM. E. BURKE'A Gdańsk 1995

103 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legenda Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005

niku związków zawodowych stronami są pracownicy najemni (fizyczni i umysłowi) i pracodawca. Eliminowanie pracowników umysłowych byłoby absurdem. Większość zatrudnionych w przemyśle to oczywiście robotnicy, ale nie chcieliśmy organizować związków klasowych, czysto robotniczych. W systemie komunistycznym, gdyby posłużyć się lewicowym słownictwem, klasami antagonistycznymi było całe społeczeństwo i partia. Ponadto związkowa formuła – pracownicy najemni zamiast klasa robotnicza – lepiej odpowiada sytuacji w nowoczesnym przemyśle, ponieważ podział na pracowników fizycznych i umysłowych coraz bardziej jest sprawą umowną. Na przykład kreślarka w biurze projektowym zaliczana jest do pracowników umysłowych, a traser w stoczni do fizycznych. Podsumowując: nie szukaliśmy ani teoretycznych, ani praktycznych recept na rewolucję, ponieważ w systemie komunistycznym nikt jeszcze rewolucji nie zrobił”.¹⁰⁴

...Specyfika gdańska polegała na tym, że różne odtamy opozycji współdziałały ze sobą. Były różnice poglądów, ale nie dochodziło do konfliktów. Nie było wrogości, a jedynie poczucie odmienności. Do końca 1976 roku w zasadzie działałem w środowisku późniejszego RMP. Odstawałem od nich, bo byli bardziej prawicowi ode mnie. Halla interesował Roman Dmowski, ja byłem zafascynowany Józefem Piłsudskim. A poza tym nie byłem zwolennikiem odtwarzania dawnych podziałów politycznych. Różnice poglądów występowały również wewnątrz tego środowiska. Dariusza Kobzdeja także bardziej interesował Piłsudski. Ale Olek pracował z nimi, tworzył formację, która nawiązywała do Dmowskiego. Czytali jego pisma. Niemniej stanowiliśmy jedno środowisko. Nie było między nami wielkich różnic. Dopiero, gdy stałem się członkiem KOR, zacząłem działać samodzielnie i inaczej. Skoncentrowałem się na robotnikach, a wśród studentów działał raczej RMP. Nastąpił taki naturalny podział środowiskowy¹⁰⁵ – wspomina Bogdan Borusewicz.

Wpływ KOR był decydujący – twierdzi Aleksander Hall – przez Bogdana Borusewicza i przez Gwiazdów. KOR miał też środki na pomoc materialną dla represjonowanych, co było bardzo ważne. Ale myślenie korowskie nie zdominowało całkiem WZZ.

„Ze wszystkich opcji ideowych, pomysłów politycznych i organizacyjnych najbliżej nam było do KOR-u, chociaż paradoksalnie właśnie analiza ograniczeń wynikających z formuły KOR-u doprowadziła do założenia WZZ-ów. Szanowaliśmy KOR za konkretną, skuteczną pomoc, jakiej udzielili represjonowanym robotnikom Radomia i Ursusa. KOR pierwszy zaproponował nową formułę jawnej opozycji. W historii tatarnictwa zapisuje się pierwsze przejście, a ci, którzy tego dokonali, cieszą się zawsze pewnymi względami i to określało nasz stosunek do KOR-U. Trochę nam brakowało w działalności KOR-U akcentów patriotycznych, ale już zdążyli-

104 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel Łódź 2009

105 . Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005

śmy się przekonać, że ci, którzy dużo mówią o Niepodległej Polsce, nie podejmują działalności, która, choćby w odległej perspektywie, do tej niepodległości zmierzała. Sądziliśmy wówczas, że wystarczającym dowodem patriotyzmu KOR-U jest odwołanie się do działalności Piłsudskiego z okresu rewolucyjnej walki PPS-U o niepodległość Polski” – Joanna Gwiazda¹⁰⁶

– Oczywiście, KOR był dla nas autorytetem moralnym i parasolem – pisała w roku 1980 Joanna Gwiazdowa. – Początkowo byliśmy bardzo onieśmieleni.

– Korowcy to byli sławni ludzie, intelektualści ze stolicy, słuchaliśmy ich jak proroków – wspomina Andrzej Gwiazda.¹⁰⁷

Jednak dla większości działaczy WZZ-ów, KOR to była „Firma” zapewniająca sprawny i szybki przekaz informacji o bezprawnych aresztowaniach oraz innych represjach do RWE i korespondentów zagranicznych. Bardzo ważne było dla nas potwierdzenie faktu, że ktoś się tymi sprawami interesuje, mówi o tym, że nie jesteśmy sami. To Biuro Interwencji, które niosło pomoc materialną ludziom pozbawionym pracy i represjonowanym za działalność. Działaczy WWZ-ów funkcjonariusze SB, podczas przesłuchań, często z ironią nazywali „naprawiaczami socjalizmu” czy „korowcami”. Z tym pierwszym określeniem raczej się nie identyfikowałem, a drugie było dla mnie komplementem. Czułem dumę z przynależenia do tak zacnego grona, chociaż byłem tylko sympatykiem KSS KOR. Dla nas różnice ideologiczne i podziały organizacyjne w opozycji nie odgrywały większej albo żadnej roli. Określenie „socjalizm” było jednoznacznie kojarzone z PZPR i z systemem politycznym PRL i, na szczęście dla WZZ-ów, przedstawione tu rozważania Wyszkowskiego i Gwiazdów nie były tematem naszych spotkań. Czasem Joanna Gwiazda używała w dyskusji takich określeń jak: „walka klasowa”, „burżuazja” lub udowadniała jakąś wyższość „inteligencji technicznej”, to natychmiast zapalało mi się czerwone światełko. To były dla mnie obce, nieprzyjemne zwroty. Jakiś inny język, ale wtedy nie wiedzieliśmy, że Joanna próbowała swoich sił w PZPR i stąd marksistowska dialektyka.¹⁰⁸ Dla mnie, jak i wielu moich rówieśników z opozycyjnego środowiska, wykładnią marksizmu w stosunku do Polski i Polaków był list Engelsa do Marksa z 23 maja 1851 roku, w którym Engels zawarł swoją opinię o Polakach. Pisał, że to naród pijany i łatwy do kierowania. Marks temu nie zaprzeczał, a więc zga-

106 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel, Łódź 2009

107 Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976-1980); O pomorskim modelu obrony czynnej, Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża: przez związek zawodowy do niepodległości, Barbara Szczepuła, INSTYTUT KONSERWATYWNY IM. E. BURKE’A Gdańsk 1995

108 [W Partii trochę rozrabiałam, ale były to niepoważne wygłupy, ponieważ cała Partia była niepoważna. Na początku lat 60. prawdopodobnie władzę przejęła nowa bezpieka – SB. Myślałam, że mnie wyleją z Partii, ale wpadli na lepszy pomysł pacyfikacji. Jeden z głównych projektantów, inżynier Łoiek, próbował mnie zwerbować na tajnego współpracownika. Szantażował mnie chyba według jakiejś instrukcji. Było to po prostu śmieszne i od tej chwili przestałam bać się SB. Nigdy nie wątpiłam w profesjonalizm komunistycznych służb specjalnych, ale nie wierzę w wyrafinowane sposoby werbunku TW.] – Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel Łódź 2009

dzał się z jego opinią. Było to obrazą nie do wybaczenia, więc odrzucaliśmy marksizm w całości. Tak to sobie ułatwialiśmy rozprawę z marksizmem. Z politowaniem patrzyłem na SB-ków, którzy z pietyzmem konfiskowali mi ręczne odpisy tego listu w przekonaniu, że to jakiś tekst nielegalny. Nieświadomi byli faktu, że oto rekwirują, jako dowód przestępstwa, „klasykę” ich własnej ideologii.¹⁰⁹

Joanna miała potrzebę definiowania wszystkiego, co robimy. Wszystko musiało mieć konkretne podstawy i musiało być wpisane w jakieś ramki. Czasem odnosiłem wrażenie, że nie jesteśmy dla Joanny partnerami do dyskusji ideologicznych. I tak chyba było. Dla Joanny ważna była forma i wszystko musiało być dopracowane do najdrobniejszego szczegółu. Tak o tym mówi: „Zaangażowanie się małżeństwa dawało jednak większą skuteczność niż wynika to z prostego dodawania działań dwóch osób. Mogliśmy wszystko przedyskutować, przeanalizować nawet mało prawdopodobne warianty i hipotezy. Nikogo oprócz siebie nie narażaliśmy na kłopoty”.¹¹⁰

W kwestiach redakcyjnych każdy wyraz, każda fraza musiała być dopracowana. Było to ważne, ale my byliśmy bardziej niecierpliwi i ważniejsze było dla nas, młodych ludzi, samo działanie i bezpośrednie jego efekty. Wielokrotnie rozdawałem „Robotnika Wybrzeże” w stoczni i inne materiały wydawane niezależnie i wiedziałem, dlaczego to jest tak ważne dla tych ludzi. Bo było inne, niż wszechobecna komunistyczna propaganda.

Najlepiej rozumieliśmy się z redakcją „Robotnika”: Heleną Łuczywo, jej mężem Witkiem oraz Ludka i Henrykiem Wujcami. Wśród członków KOR-U wyjątek stanowił Borsewicz, który nie lubił dyskusji i właściwie nigdy nie ujawnił swoich poglądów. Bogdan uznawał zasadę: „trzeba robić, a nie gadać” – wspomina Joanna Duda-Gwiazda w książce „Gwiazdozbiór w Solidarności”.¹¹¹

W WZZ-ach istniała taka niewidzialna linia podziału na nurt teoretyczno-ideologiczny, której chciała przewodzić Joanna i ten szerszy, skupiony wokół Bogdana Borsewicza, głównie młodzież, która swoją ideę antysystemowego oporu chciała wyrażać poprzez działanie. Próba zdefiniowania WZZ jako związku ludzi pracujących była nierealna, bo tylko w pierwszej połowie 1980 roku około 20 działaczy straciło pracę. Nie mieściliśmy się w pojęciach podziałów klasowych. Tworzyliśmy grupę byłych pracowników, byłych uczniów, byłych studentów. Byliśmy młodzi i mieliśmy dużo wolnego czasu. Chcieliśmy działać. Bogdan Borsewicz był dla nas człowiekiem czynu, więc naturalnie w nim widzieliśmy naszego przewodnika. On organizował akcje, a dla nas każde działanie przeciw systemowi było realizacją idei wolności. Czy to było publiczne rozdawanie ulotek, uroczystość upamiętnienia Grudnia `70, demonstracja niepodległościowa 3 maja czy 11 listopada, było nam

109 IPN Gd 286/17 st. Sygn. 4 DS./80, Protokół przeszukania mieszkania z dn. 11 sierpnia 1979 r.

110 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel Łódź 2009

111 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel, Łódź 2009

to potrzebne, bo uczestnicząc w tym wspólnym działaniu, czuliśmy się wolni. Świadomość wychodzenia poza, narzucone przez system ograniczenia, dawała nam poczucie wolności. To była nasza wolność przez działanie.

„Opozycja demokratyczna”, w którą wpisywały się także WZZ-y była wyrażeniem naszego odrzucenia w całości systemu, jakim był komunizm. Ludzi z bardzo różnych środowisk, i o różnych poglądach, łączyła chęć działania. Dlatego Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża nigdy nie dawały się zinterpretować w kategoriach lewica-prawica.

Współdziałanie środowisk dawało Gdańskowi mocniejszą pozycję wobec opozycyjnej Warszawy i powiększało poczucie własnej wartości, choć oczywiście liderów opozycji ogólnopolskiej otaczano dużym szacunkiem i ich przyjazdy budziły duże zainteresowanie.

„Różnice ideowe oczywiście istniały ale współpraca układała się bardzo dobrze. Mieliśmy wielki szacunek dla Bogdana Borusewicza, członka KOR, który był od nas starszy, siedział w więzieniu w marcu 68 roku, a w okresie, o którym mówimy wykazywał dużą inicjatywę i odwagę, był człowiekiem znakomicie sprawdzającym się w działaniu. Naturalnie był między nami rodzaj rywalizacji, ale w sumie KOR był sojusznikiem, nie konkurentem. Bardzo ważnymi wydarzeniami były nasze wspólne manifestacje, które budziły społeczeństwo z uśpienia, mobilizowały do oporu, pokazywały, że ludzie mają odwagę bronić swoich przekonań. Podział był taki: 3 maja i 11 listopada ciężar organizacji spadał na RMP, natomiast składanie kwiatów i wieńców przy bramie stoczni im. Lenina, w miejscu, w którym w grudniu 70 roku oddział LWP otworzył ogień z broni maszynowej do robotników idących do pracy – organizowały WZZ, a konkretnie Bogdan Borusewicz.¹¹² – wspominał po latach Aleksander Hall.

WZZ-y nie posiadały żadnej struktury organizacyjnej. Wprawdzie powstał Komitet Założycielski, lecz w krótkim czasie pozostał z grona założycieli tylko Andrzej Gwiazda, a w rzeczywistości wszystkie sprawy organizacyjne spadły na członków redakcji „Robotnika Wybrzeża”. Nie było hierarchicznej zależności ani specjalnych reguł rekrutacji. Zwyczajnie przychodzili ludzie czegoś dowiedzieć się o WZZ i jak im się spodobała idea, to działali.

Myślę, że ideowość większości młodych ludzi działających w WZZ-ach najwierniej oddaje ta krótka notatka, sporządzona przez oficera Służby Bezpieczeństwa: „Swoje poglądy na cele KOR-u B. Borusewicz wyłożył m. in. w dyskusji z Janem T. Szumiło / lat 39, magazynier, zam. w Pruszczu Gdańskim /. Stwierdził wówczas m. innymi: „my, nie oglądając ale na władzę, robimy ruch społeczny, który swoim działaniem wywiera nacisk, bez oglądania sił na tych panów, którzy w Polsce rządzą. /.../ Musimy Jednak pamiętać, że na nas spoczywa odpowiedzialność i wybuchy takie, jak w grudniu, nie są wcale w naszym interesie. W naszym interesie

112 Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976-1980); O pomorskim modelu obrony czynnej, Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża: przez związek zawodowy do niepodległości, Barbara Szczepuła, INSTYTUT KONSERWATYWNY IM. E. BURKE'A Gdańsk 1995

jest permanentny nacisk społeczny, wytworzenie grup w społeczeństwie – grup zawodowych, niezależnych środowisk robotniczych i inteligenckich, które będą aktywnie działały, będą broniły swoich interesów, i te kroki już zostały zrobione. Najważniejszą rzeczą to są robotnicy, ale to jest, też najtrudniejsze. Kiedy już robotnicy zaczną sami się bronić, to już będzie koniec. A jak bodziemy mieli we władzach swoje możliwości, to zaczniemy sobie układać stosunki, krzyżąc od razu precz – występujemy z Układu Warszawskiego, precz z ZSRR, chcemy Wilna, Lwowa /.../ do rewolucji nie nawołujemy...”¹¹³

113 IPN Gd 0046/349/7, Informacja o sytuacji polityczno-operacyjnej z dnia 1 września 1977

WZZ Wybrzeża – dzień za dniem Rok 1978. Trudne początki

WZZ-y nie miały łatwego startu. Kilka dni po ogłoszeniu Deklaracji pojawił się pierwszy kryzys mający związek z odejściem i odcięciem się od WZZ jednego ze współzałożycieli — Antoniego Sokołowskiego 5 maja 1978 r.¹¹⁴ W cztery tygodnie potem aresztowano Błażeja Wyszkwowskiego 28 maja 1978 r. SB postanowiła nie dopuścić do spotkania WZZ w mieszkaniu Krzysztofa Wyszkwowskiego 28 maja 1978 r.¹¹⁵ Aresztowanie Błażeja Wyszkwowskiego, zapewne wbrew zamierzeniom SB, pomogło WZZ-om. Środowiska opozycyjne Trójmiasta postanowiły wspólnie bronić Błażeja Wyszkwowskiego. Wydano dwa oświadczenia w jego obronie. Pierwsze 30 maja 1978¹¹⁶ roku (protest przeciw bezprawnemu aresztowaniu) i drugie 30 czerwca 1978¹¹⁷ roku (protest w przeciw postanowieniu sądu w Gdańsku). Wyrażając swą solidarność z uwięzionym, przyjaciele zorganizowali protest głodowy. Te zdarzenia przyczyniły się znacznie do rozpropagowania nowej inicjatywy niezależnej. Pojawił się nowi sympatycy WZZ-ów: Andrzej Bulc,

114 Kolejna wpadka [list A. Sokołowskiego], „Życie Warszawy”, 5 VI 1978; Z działalności WZZ Wybrzeża, „Robotnik Wybrzeża”, nr I, I VIII 1978, s. 8; S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 328-331; idem, *Śladami bezpieki...*, s. 330-331, 343 i 356. Według MSW A. Sokołowski otrzymał od bezpieki 150 tyś. zł tytułem „rekompensaty” za wyrzucenie z pracy w Stoczni Gdańskiej w 1976 r. za udział w strajku. W zamian za to zgodził się zerwać z WZZ i napisać wspomniany wyżej list do „Życia Warszawy”. Liczył jednak na przywrócenie do pracy w stoczni. Jednak Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych oddalił jego skargę i podtrzymał decyzję dyrekcji stoczni o zwolnieniu z dnia 8 VII 1976 r. A. Sokołowski wkrótce zmarł. Zob. AIPN Gd, 028/92, R. Tomczak, System działań operacyjnych w sprawie obiektowej kryptonim „Arka” na przykładzie Stoczni Gdańskiej im. Lenina w Gdańsku, Legionowo 1980, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem ppłk. Z. Cegielskiego, s. 34; ASG, Akta pracownicze A. Sokołowskiego, b.p.

115 Okoliczności zatrzymania przez SB i MO przedstawił B. Wyszkwowski w piśmie do Kolegium ds. Wykroczeń z 30 V 1978 r. Zob. AIPN Gd, 013/136, t. 8, k. 118-120. Zob. także: Sprawa Błażeja Wyszkwowskiego, „Bratniak”, nr 10-11, VH-VIII 1978, s. 18-19; ibidem, List otwarty w obronie Błażeja Wyszkwowskiego, s. 19.

116 Oświadczenie trójmiejskich środowisk opozycyjnych w sprawie aresztowania Błażeja Wyszkwowskiego, Gdańsk, 30 maja 1978 r. – Ze zbiorów Magdaleny Modzelewskiej-Rybackiej i Mirosława Rybackiego.

117 Oświadczenie trójmiejskich środowisk opozycyjnych w sprawie skazania Błażeja Wyszkwowskiego, przez Sąd Rejonowy w Gdańsku. Gdańsk, dn. 30. VI. 1978r.

potem Alina Pienkowska, a Ania Walentynowicz, jak wspomina Joanna Gwiazda, miała pecha, gdyż trafiła na spór wewnątrz organizacji o przywództwo w WZZ:

Zaprosiliśmy Anię na najbliższe spotkanie, które miało się odbyć w mieszkaniu Kazimierza Szołocha. Doszło tam do karczemnej awantury. Szołoch zażądał od Andrzeja [Gwiazdy — A.K.], aby ustąpił z Komitetu Założycielskiego, bo to on miał być przewodniczącym WZZ-ów, a Andrzej podstępnie wygryzł go ze stanowiska.¹¹⁸

Jednak Ani to nie zniechęciło i w pełni zaangażowała się w Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża. Zaoferowała do dyspozycji swoje mieszkanie przy ulicy Grunwaldzkiej, które stało się jednym z najważniejszych lokali WZZ.¹¹⁹ Jej oddanie i aktywność w WZZ od razu została zauważona przez SB.

Jeszcze dobrze WZZ-y nie okrzepły, gdy wystąpił następny poważny problem wewnętrzny. Zrodził się konflikt „ideologiczny” pomiędzy Joanną Gwiazdą a Krzysztofem Wyszowskim, w wyniku którego Krzysztof odszedł. Wówczas wkroczył, na szczęście, na scenę Bogdan Borusewicz, który ogarnął to jakoś. Powstała redakcja i w sierpniu ukazał się pierwszy numer „Robotnika Wybrzeża”. Najważniejsze w tym numerze, to opublikowanie deklaracji utworzenia Komitetu Założycielskiego i artykułu programowego. Działalność jednak to nie tylko gazetka. Działy się różne ciekawe rzeczy. Organizowane były spotkania i prowadzone dyskusje nad kształtem i sposobami działania. Oto krótki opis działalności w tamtym czasie, opublikowany dopiero w 3-m numerze „Robotnika Wybrzeża”:

Z DZIAŁALNOŚCI WZZ WYBRZEŻA

W lipcu przedstawiciele Komitetu Wolnych Zw. Zaw. w Katowicach zwrócili się do nas z propozycją wydawania wspólnego pisma związkowego o charakterze teoretycznym. Z propozycji nie skorzystaliśmy, ponieważ:

a/ Przy dużej odległości obu ośrodków SB mogłaby skutecznie zablokować częste kontakty osobiste /możliwe tylko w dniach wolnych od pracy/, gdyż większość z nas pracuje na normalnych etatach/;

b/ Zajmowanie się sprawami środowisk robotniczych Wybrzeża, które znamy najlepiej uważamy za nasz podstawowy obowiązek,

c/ Uważamy, że formułowanie teoretycznych zasad działania zw. zaw. musi być związane z praktycznym sprawdzaniem ich skuteczności. Doświadczeniu zw. zaw. z innych czasów i innych krajów nie dają gotowych rozwiązań naszych problemów. Zastrzeżenia tu dotyczą tylko naszego udziału w redakcji pisma.

Witamy „Ruch Związkowy” i życzymy wysokiego poziomu i dużego nakładu. W sierpniu zorganizowaliśmy spotkanie z Jackiem Kuroniem-jednym z czołowych działaczy Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”. Akcja SB przekreśliła nasze plany. Koledzy, którzy pojechali po Kuronia do Ogardowa /koło Żarnowca/ przyjechali

118 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel, Łódź 2009

119 A. Walentynowicz, A. Baszanowska, op. cit., s. 58-59. Dzięki A. Walentynowicz w działalności WZZ wykorzystywano także mieszkanie jej teściowej przy ulicy Tysiąclecia w Gdańsku.

4 godz. po SB. Kuroń został zatrzymany na 48 godz. I wydany z woj. gdańskiego. Spotkania z nim władza widocznie uważa za wyjątkowo „niebezpieczne”.

We wrześniu zaczęła działać pierwsza samokształceniowa grupa robotników”.¹²⁰

18 sierpnia 1978 roku Jacek Kuroń został zatrzymany i osadzony w areszcie KMMO w Tczewie. 20 sierpnia o godz. 15.00 został zwolniony z aresztu i pociągiem pośpiesznym odjechał do Warszawy. Tak to odnotowano we wniosku o zatwierdzenie przeszukania.¹²¹

Wizyta J. Kuronia mocno zaniepokoiła gdańską bezpiekę, bo już dwa dni później, 22 sierpnia 1978 roku, prokurator rejonowy w Gdańsku, na wniosek Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej postanowił wszcząć śledztwo w sprawie /sygn. akt 4 Ds. 60/78/ o rozpowszechnianie w okresie 1978 r. na terenie woj. gdańskiego pism i publikacji zawierających fałszywe wiadomości mogące wyrządzić poważną szkodę interesom PRL.

Aktywność garstki ludzi wzbudziła zaniepokojenie funkcjonariuszy resortu, zaczęły się represje. Nie były one specjalnie wyszukane, niemniej jednak nie umiały życia WZZ-owcom. Anię Walentynowicz od początku spotykały represje administracyjne w stoczni. Dowiedziała się o przymusowym przeniesieniu do innego zakładu, z dala od stoczni. Tak o tym napisała w 4 numerze „Robotnika Wybrzeże”: Przeniesienie zmieniono na delegację. 22 listopada zjawił się na W-2 kier[ownik] działu kadr Stefan Borkowski, aby wręczyć mi delegację na okres od 4 grudnia 1978 do 29 listopada 1979. Powiedział przy tym: »Odpracuje pani trzy miesiące i będzie spokój«. Nieprawda! Spokoju nie było”. W dalszej części tekstu Walentyno wież opisała również próbę werbunku ze strony SB: „18 grudnia 1978 zatrzymała mnie SB i w rozmowie na komendzie dowiedziałam się, że osobnikami z Rządu są pracownicy SB. Bardzo ubolewali z powodu nieludzkiego postępowania kierownictwa. Zapewniono mnie, że oni mają prawo przykładowo ukarać kierownika, a mnie załatwią już od jutra powrót do Stoczni. Warunek — współpraca z nimi. Odmówiłam. 11 1 1979 zrobiono mi na bramie rewizję pod zarzutem wnoszenia alkoholu na Stocznnię. Komendant O[choćniczej] R[ezerwy] M[ilicji] O[bywatelskiej] Jan Leśniewski, podając się za zastępcę komendanta straży przemysłowej, zabrał mi kilka egzemplarzy »Robotnika Wybrzeża« nr I i przepustkę stałą do stoczni. Kilka dni później otrzymałam przepustkę, ale do stoczni mnie nie wpuszczono, pozbawiono opieki lekarskiej i możliwości odbioru części wynagrodzenia za pracę. 22 listopada 1979 przedłużono moją delegację o dalsze 4 miesiące”.¹²²

Andrzej Gwiazda zmagał się z tajemnicą technik drukarskich. Zbliżał się koniec roku, a dla WZZ-ów to oczywiście rocznica Grudnia `70. Możliwości organizacyjne były naprawdę skromne, jednak musiało się udać.

120 „Robotnik Wybrzeża” Nr 3, marzec 1979, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża

121 IPN GD_013_136_12 Akta śledztwa w sprawie sporządzenia i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980. K 4

122 . Walentynowicz, Przedstawiciele Rządu w Stoczni Gdańskiej, „Robotnik Wybrzeża”, nr 4, VI 1979, s.3-4.

30.10.1978 roku Andrzej Gwiazda został oskarżony o naruszenie nietykalności cielesnej 11-to latka. Andrzej zrugał dzieciaka i dał klapsa rakieta do babingtona, który niszczył młode drzewka na osiedlu. To taka sb-cka prowokacja, bo Andrzej został oskarżony o pobicie dziecka milicjanta.

Również Alina Pienkowska nie mogła liczyć na względy przełożonych. „Alinę Pieńkowską próbują wyrzucić z pracy. Pretekstem może być nieusprawiedliwiona nieobecność (gdy siedzi w areszcie) albo skargi, które na Alinę składają ponoć niezadowoleni pacjenci. Lecz jak to zrobić, skoro robotnicy zażądali w stoczniowej przychodni książki życzeń i zażaleń, ponumerowali strony, a potem wpisali dziesiątki pochwał, przynieśli kwiaty? Alina rzuca te kwiaty na biurko kierowniczk i pyta, czy tak właśnie wygląda skarga. Zresztą – kodeks pracy zabrania zwalniać samotne matki; w tych dniach umiera ojciec Sebastiana. Alina drukuje podziękowania dla robotników w „Głosie Stocznio-wca”, gazetce oficjalnych związków zawodowych. Zwykle „Głos” zalega parapety. Teraz przez kilka dni stocznio-wcy rozklejają gazetę z podziękowaniami w szatniach, ludzie z dyrekcji zrywają, stocznio-wcy znów rozklejają. Dyrekcja już wie, że Alina w stoczni nie jest sama.”– napisze w 2000 roku Paweł Smoleński.¹²³

Metoda zastraszania, np. zwolnieniem z pracy działaczy WZZ to była podstawa działań SB, a kierownicy zakładów, niestety, ulegali tej presji w obawie o własną pracę.¹²⁴

„W sierpniu 78 A. Bulc został pozbawiony przez „Elmor” dopłaty do kwatery, a następnie wykwaterowany. [...] Pielęgniarka A. Pienkowska otrzymała przymusowe przeniesienie do „Elmoru”, 23.11 [...] pomimo sprzeciwu Rady Zakładowej wymówienie otrzymał L. Wałęsa. W dn. 5.11[...] Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni w niejawniej rozprawie skazał pod zarzutem kolportażu niecenzurowanych wydawnictw ppor. nawigatora Henryka Jagiełto na rok więzienia, w dn. 9.02 Izba Woj-skowa Sądu Najwyższego zawiesiła wykonanie wyroku na 3 lata i Jagiełto po 5-ciu mieś. wyszedł na wolność.[...] To pierwsza sprawa polityczna od dłuższego czasu. Dotychczas oskarżano nas o zakłócanie spokoju, bicie dzieci i milicjantów, coroczne publiczne oraz wywoływanie zbiegowisk”.¹²⁵

Jesienią środowisko WZZ poniosło spore straty rzeczowe. Najpierw, 14 października, podczas zatrzymania B. Borusewicz i E. Myszka podczas rewizji, bezpieka zagarnęła sporą ilość publikacji niezależnych, a potem 16, w mieszkaniu A. Gwiazdy, wpadły nie tylko publikacje, ale i ramki, matryce oraz siatki niezbędne do druku.¹²⁶

123 Paweł Smoleński, Alina Pienkowska, Być przeciw, kiedy trzeba, Wysokie Obcasy, 12 sierpnia 2000

124 „Robotnik Wybrzeża” Nr 3, marzec 1979, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, [Drugi numer w całości poświęcono rocznicy grudnia więc informacje o działalności prowadzonej latem i jesienią 1978 roku ukazały się dopiero w 3 numerze „RW”, A.K.]

125 „Robotnik Wybrzeża” Nr 3, marzec 1979, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża

126 IPN GD_013_136_12 Akta śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980. K 116-121

– 23 tego miesiąca przeprowadzono rewizję u Antoniego Wręgi;
– 11 listopada 1978 roku SB dokonała rewizji w mieszkaniach: Mariusza Muskata, Krzysztofa Wyszkwoskiego, Andrzeja Gwiazdy, Andrzeja Bulca i Aliny Pieńkowskiej. W czasie akcji zatrzymano Annę Młynik, Jadwigę Stylińską i Irenę Kulwieć. SB zakwestionowała; oprócz innych materiałów; prawie 2 tys. dokumentu „Rezolucja Tymczasowego Komitetu Samoobrony Chłopskiej”, który miał być kolportowany 12 listopada 78 w środowiskach wiejskich woj. gdańskiego oraz materiały do powielania metodą sitodruku (mieszkanie A. Gwiazdy).¹²⁷ Były to bardzo dotkliwe straty, które w dużej mierze przypisać można agentowi, jak się już wkrótce okazało Edwinowi Myszkowi.

11 listopada 1978 roku, w 60. rocznicę odzyskania niepodległości, po uroczystej Mszy w bazylice Mariackiej w Gdańsku, ok. 600-1000 osób wzięło udział w złożeniu kwiatów pod pomnikiem Jana III Sobieskiego. Uroczystość przygotowała gdańskie środowisko ROPCiO. Już od listopada WZZ-y przygotowywały się do organizacji obchodów 8. rocznicy Grudnia `70 w 1978 roku. Służba Bezpieczeństwa w Gdańsku sprawę niezależnych obchodów tej rocznicy potraktowała bardzo poważnie i 15 grudnia przygotowała szczegółowy plan przeciwdziałania, mający za cel niedopuszczenie do niezależnej demonstracji pod II-gą bramą Stoczni Gdańskiej.

Gdańsk, dnia 15.12.1978r.

TAJNE Egz. Nr 1

*Protokół z odprawy Kierownictw Wydziału III i III A
w związku z planowanymi działaniami w dniu 16.12.78 r.¹²⁸*

W odprawie obok Kierownictw w/w Wydziałów udział brali:

- Z-ca Naczelnika Wydziału „B” mjr J. Hyk*
- Kierownik Sekcji I Wydziału III A – por. T. Kaczmarek*
- Kierownik Sekcji VI Wydziału III A – kpt. J. Frączkowski*
- St. Insp. Wydziału III – kpt. H. Klimczak*
- St. Insp. Wydziału III – por. J. Protasewicz*
- St. Insp. Wydziału III – ppor. A. Romański*

Odprawę prowadził Naczelnik Wydziału III mjr mgr W. Raniewicz,

I. Sprawy dot. miejsca pobytu w dniu 16.12.78r.

wytypowanych figurantów i obserwacja Wydziału „B”.

1. B. Borusewicz – w dniu 16.12.78r. od godz. 5.00 pod jego budynkiem w Sopocie będzie obserwacja „B”. B. Borusewicz może być również pod następującymi adresami:

¹²⁷ IPN GD_013_136_12 Akta śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980. K 91-94

¹²⁸ AIPN GD_0046_349_7. Operacja Kryptonim „Tarcza”. Dot. Operacyjnego zabezpieczenia uroczystości rocznicowych Grudnia 70 organizowanych przez opozycję w latach 1978-1980. Wykazy, protokoły, notatki służbowe, zarządzenia, szyfrogramy, telefonogramy, decyzje, stenogramy.

– Gdańsk-Zaspa, ul. Startowa 7 B /mieszkanie na ostatnim piętrze po prawej stronie/

– Paweł Kondrakiewicz – Gdańsk, ul. Drzewieckiego 26 m 16

– B. Rybicka – Gd. Wrzeszcz, Al. Wojska Polskiego 20 m 2

2. B. Wyszkowski – po południu będzie w swoim mieszkaniu.

3. K. Wyszkowski – najprawdopodobniej będzie w swoim mieszkaniu w Gdyni-Orłowie, ul. Wrocławska 82

4. J. Samsonowicz – będzie w swoim domu lub w pracy /do godz. 14.00/, ewentualnie na spotkaniu u T. Szczudłowskiego.

5. P. Dyk – będzie w Szpitalu Wojewódzkim w Gdańsku Podjęty zostanie pod obserwację na sygnał kpt. J. Banaszaka.

6. T. Petrycki – w godzinach przedpołudniowych najprawdopodobniej będzie na uczelni – PWSSP natomiast w godzinach popołudniowych w miejscu swego zamieszkania.

7. M. Muskat – najprawdopodobniej po zakończeniu pracy w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN przybędzie do domu.

8. A. Gwiazda i A. Bule – ustalono, że w godzinach przedpołudniowych będą w miejscach pracy, natomiast po południu w swoich miejscach zamieszkania.

9. A. Pienkowska – do dnia dzisiejszego jest na zwolnieniu lekarskim.

Konkretne miejsce jej pobytu zostanie ustalone przez Wydział III A w dniu jutrzejszym. Informację do Wydz. „B”. na powyższy temat przekaże kpt. J. Frączkowski.

10. J. Zapolnik – z uwagi na podjęte w stosunku do niego działania operacyjne planuje się zatrzymać go poza miejscem zamieszkania. Szczegółowy instruktaż w tej sprawie udzieli w dniu jutrzejszym Z-ca Naczelnika Wydz. III-A por. L. Kozłowski. Grupa operacyjno-śledcza przewidziana do działań w stosunku do w/w uruchomiona zostanie na sygnał.

11. L. Wałęsa – przebywać będzie przed południem w miejscu pracy, natomiast po południu w domu.

12. T. Pieńkowski – prowadzona będzie obserwacja.

II. Przeszukania mieszkań – bez angażowania Wydziału „B”

1. P. Bystrzanowski – będzie w domu.

2. L. Bińkiewicz – po południu będzie w domu.

3. Z. Kruszyńska-Gust i G. Turzyńska – przed południem będą w Szkole Podstawowej Nr 66 w Gdańsku, natomiast po południu w domu.

4. B. Salmanowicz – będzie t domu.

5. J. Kuniewski – nie pracuje, prawdopodobnie będzie w domu.

6. M. Płońska – nie pracuje, prawdopodobnie będzie w domu.

7. M. Cholewa – przed południem będzie w pracy, po południu prawdopodobnie w domu.

8. T. Wojdakowski – uczeń szkoły policealnej – po południu przebywać będzie w domu.

9. R. Janca-Brzozowska – będzie w domu.

III. Sprawy organizacyjne

1. Wszystkie czynności związane z przeszukaniami i zatrzymaniami omówione zostaną na odprawie /wszystkich grup/ w dniu jutrzejszym o godz. 11.00 – w świetlicy KWMO ul. Okopowa 15 przez Naczelnika Wydziału III – mjr mgr W. Raniewicza.

2. Na odprawie tej szczególnie podkreśli się:

– nie zabieramy maszyn do pisania, lecz próbki ich pisma i spisujemy numery maszyn,
– obok nielegalnych materiałów i urządzeń powielających zabieramy – kalki, papier, matryce, materiał do „sita”, ramki, lampy do naświetlania „sita”, części powielaczy, farbę,

– por. J. Protasewicz na odprawę pobierze z Wydziału Śledczego „sita”, wałek i materiał do „sita”, celem zapoznania obecnych z najprostszymi urządzeniami powielającymi i materiałem służącym do ich wykonania,

– naczelnik Wydziału III zapozna zebranych z literaturą bezdebitową podlegającą konfiskacie,

– Oficer Śledczy bezpośrednio przed zabraniem figuranta z domu informuje go, że przewieziony on zostanie do Komendy celem złożenia wyjaśnień /nie mówi o tym, że będzie zatrzymany/,

– proponuje się aby do aresztu odwieziono natychmiast po wejściu do mieszkania następujące osoby:

– A. Hall

– B. Borusewicz

– B. i M. Rybiccy

– L. Wałęsa

W tych przypadkach w/w osoby odwozi łącznik z funkcjonariuszem mundurowym, natomiast pozostali dokonują przeszukania.

– w wypadku gdyby osób objętych działaniami nie było w domu /jak też innych domowników/ grupa operacyjno-śledcza nie odstępuje od mieszkania. Łącznik niezwłocznie informuje o powyższym Kierownictwo służbowe Wydziału

III. Następnym kontaktem z Kierownictwem nawiązuje z ok. 1 godzinę.

– w wypadku stawiania czynnego oporu przez osoby objęte działaniami lub przez domowników, o fakcie tym melduje łącznik, po czym do akcji wkracza specjalna grupa funkcjonariuszy mundurowych pozostających w rezerwie,

– po zakończeniu działań kierownicy grup wracają do Wydziału III KWMO w celu złożenia relacji z przeprowadzonych czynności i oddania wręczonych im „kartek”.

– przez cały czas akcji w wytypowanych aresztach przebywać będzie po jednym oficerze śledczym.

IV. W dniu jutrzejszym naczelnik Wydziału III ustali z z-cą komendanta

wojewódzkiego MO d/s Służby Bezp. płk Wł. Jaworskim następujące sprawy:

– dyżury w czasie akcji – dwóch lekarzy w aresztach KMMO Sopot i Komisariatu MO w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Białej,

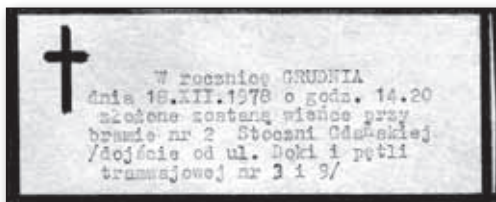
– problem ewentualnych dyżurów lub pracy Wydziału III i III A w najbliższą niedzielę,

Wykonano w 2 egz.

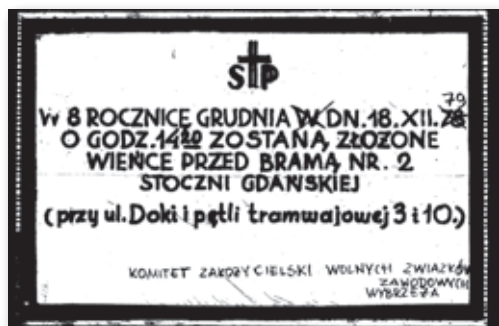
Protokółował Kpt. H. Klimczak

Przytaczam w całości ten plan działań, gdyż jest on pewnym wzorcem, powtarzającym się podczas przygotowań Służby Bezpieczeństwa do wszystkich, planowanych przez gdańską opozycję, demonstracji i manifestacji, zarówno tych grudniowych, jaki z okazji święta 3 Maja i 11 Listopada. Wiele nazwisk powtarza się zarówno we wcześniejszych, a potem w tych późniejszych pojawiają się nowe. Oczywiście jest to jeden z wielu dokumentów, wytworzonych przez aparat represji dla przeciwdziałania opozycji gdańskiej, niemniej pokazuje on skalę działań aparatu bezpieczeństwa przeciwko garstce zapaleńców.

Atmosferę towarzyszącą przygotowaniom, jak i samym obchodom, najlepiej odda relacja B. Borusewicza, zamieszczona w II-m numerze „Robotnika Wybrzeża”, którą przytaczam w całości.



Klepsydry przygotowane przez Bożenę Rybicką



Klepsydry przygotowane przez Bogdanę Borusewicza. Dopiski i poprawki ołówkiem naniesione przez Bogdanę dla zaprojektowania nowych klepsydr na 1979 rok.

PRZYGOTOWANIA¹²⁹

Rozkolportowano 3 tysiące małych klepsydr i 500 większych. Zaczęto je rozlepić od soboty 9 grudnia. Pojawiły się one takie na terenie Stoczni. Niektóre na przykład przy stołówce wisiły kilka godzin.

Nie odważono się otwarcie zrywać. W mieście wisiły znacznie krócej. Oddelegowani funkcjonariusze krążyli cywilnymi samochodami obserwując ulice. Zajmowały się tym również patroli mundurowe. Idący nocą po głównej ulicy Wrzeszcza /Grunwaldzkiej/ mogli zauważyć, krążące w kółko wozy milicyjne. H obronie klepsydr stawiali nieraz samorzutnie przechodnie.

Na przystanku tramwajowym przed Dworcem w Gdańsku do zrywającego tajniaka podeszła kobieta mówiąc „Nawet pamiętać

nam o Grudniu nie dacie”. Do protestu dołączyło się jeszcze dwóch młodych ludzi, zmuszając tajniaka do odwrotu. Klepsydry rozklejane były przede wszystkim w Gdańsku, częściowo w Sopocie i Gdyni. W momencie pojawienia się ich postawiono w stan pogotowia MO i SB. Po Stoczni Gdańskiej zaczęły krążyć patroli złożone ze straży przemysłowej i cywili. Wprowadziło to atmosferę stanu oblężenia. Pogotowie zarządzono też w miejscowych jednostkach wojskowych. Na Biskupiej Górcie i ul. Kartuskiej skoncentrowano oddały milicyjne. Opracowano też plan

129 „Robotnik Wybrzeża” Nr 2, styczeń 1979, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.

blokadę ulic prowadzących do Stoczni i rozmieszczenia służb nie mundurowych oraz punktów obserwacyjnych. Miały one działać nie tylko w bezpośredniej odległości, ale też w niewralgicznych punktach na skrzyżowaniach np. w gmachu biblioteki PAN,

Przygotowano się też od strony prawnej do nasilenia „represji”. Ówczesny Wojewoda Gdański Henryk Śliwowski wydał w dniu 13.XII. zarządzenie wprowadzające od 15 do 31 i grudnia postępowanie przyspieszone przed kolegiami za takie wykroczenia jak „nieopuszczenie zbiegowiska publicznego”, „kierowanie nim”, „tamowania lub utrudnianie ruchu”. Na 16 artykułów kodeksu wykroczeń jakie obowiązywały, tylko 2 nie były związane z mającą się odbyć uroczystością. V niedziela, 17 grudnia między 14 a 16-tą godziną do mieszkań wyruszyło kilkadziesiąt ekip SB przeprowadzając prewencyjne zatrzymania i rewizje. Kontynuowane one były do godz. 6 rano w poniedziałek, wsiądo w nich udział ok. stu funkcjonariuszy. Zaangażowanie takich sił wskazuje, iż władze uznały za punkt honoru niedopuszczenie do uroczystości.

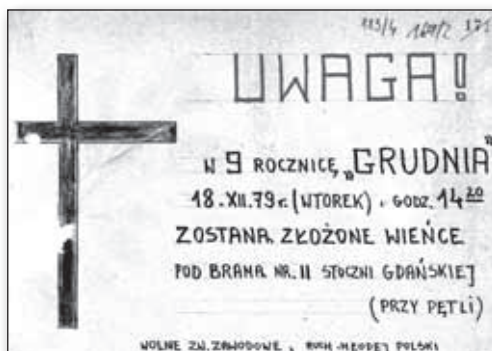
Zatrzymano na 48 godzin:

17 XII.1978 r.

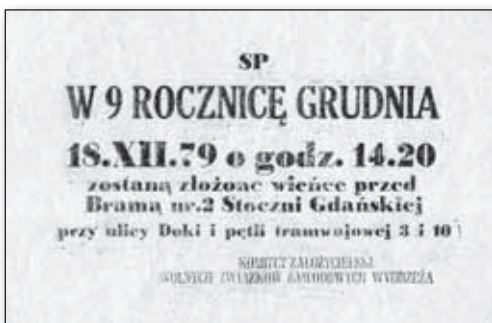
1. Andrzeja Bulca /na 24 godz./
2. Piotra Bystrzanowskiego
3. Aleksandra Halla
4. Leszka Moczulskiego /na 24 godz./
5. Edwina Mysza
6. Arkadiusza Rybickiego
7. Mirosława Rybickiego
8. Jana Samsonowicza
9. Lecha Wałęsę, /na 28 godzin/
10. Błażeja Wyszowskiego
11. Jana Zapólnika

18.XII

12. Andrzeja Gwiazda /zabrany z pracy/
13. Alinę Pieńkowską /na ok.10 godzin/



Klepsydra przygotowana przez nieznaną osobę



Klepsydra przygotowana przez nieznaną osobę

14. Tadeusza Szczudłowskiego
15. Annę Walentynowicz /na ok. 10 godz./
16. Krzysztofa Wyszowskiego /na ok.18/

Większość zatrzymanych umieszczono w areszcie na Białej, pozostałych na Świerczewskiego i w Sopocie.

Rewizje przeprowadzono w mieszkaniach:

17. XII

1. Andrzeja Bulca w Gdańsku-Wrzeszozu
2. Piotra Bystrzanowskiego w Gdańsku-Oliwie
3. Mieczysława Cholewy w Sopocie
4. Marka Doamgalika w Gdańsku-Wrzeszczu
5. Aleksandra Halla w Gdańsku
6. Danuty Kędzierskiej w Gdyni-Orłowie
7. Zofii Kruszyńskiej-Gust w Gdańsku-Wrzeszczu
8. Jerzego Kuniewskiego w Sopocie
9. Niny Milewskiej w Gdańsku-Oliwie
10. Mariusza Muskata w Sopocie
11. Edwina Myszka w Gdańsku-Morenie
12. Maryli Płóńskiej w Gdańsku-Żabiance
13. Mirosława Rybickiego w Gdańsku-Wrzeszczu
14. Jana Samsonowicza w Gdańsku-Przeróbce
15. Gabrieli Tuszyńskiej w Gdańsku-Wrzeszczu
16. Tomasza Wojdakowskiego w Gdańsku-Oliwie
17. Błażeja Wyszowskiego w Gdańsku-Wrzeszczu
18. Jana Zapólnika w Gdańsku-Wrzeszczu

Oraz w dwóch Innych mieszkaniach

18. XII

21. Maryli i Sławomira Dudek w Gdańsku-Wrzeszczu
22. Aliny Pieńkowskiej w Gdańsku-Wrzeszczu
23. Tadeusza Szczudłowskiego w Gdańsku-Morenie
24. Anny Walentynowicz w Gdańsku-Wrzeszczu
25. Krzysztofa Wyszowskiego w Gdańsku-Żabiance”.

W materiałach operacyjnych „Dot. Operacyjnego Zabezpieczenia Uroczystości Rocznicowych GRUDNIA’70, organizowanych przez opozycję w latach 1978-1980”,¹³⁰ Znajduje się wiele dokumentów potwierdzających bardzo staranne przygotowania służb, w celu uniemożliwienia złożenia wieńców w okolicy bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej przez środowiska opozycyjne. Jest nawet zestawienie ilości miejsc i czasu (godziny) znalezienia ulotek na terenie miasta Gdańska w dniach 7-13. 12.1978 r., informacje uzyskane od agentów o planowanych miejscach

130 AIPN Gd. 0046/364, t. 7, Operacja kryptonim „TARCZA” Dot. Operacyjnego Zabezpieczenia Uroczystości Rocznicowych GRUDNIA ’70 organizowanych przez opozycję w latach 1978-1980.

Wykazy, Protokoły, Notatki Służbowe, Zarządzenie, Szyfrogram, Telefonogram, Decyzje, Stenogramy.

ukrywania się niektórych działaczy czy przechowywania przygotowanych wieńców. Są również szczegółowe zapisy, dotyczące kontroli i zatrzymania wielu osób w dniu 18 grudnia 1978 roku, także przypadkowych, nie tylko w rejonie 2 bramy stoczni ale również w okolicy dworca PKP czy hali targowej w Gdańsku. Wśród zatrzymanych znalazł się Ireneusz Brygas. Dopiero „w toku wyjaśniania” ustalono, że wieńiec, który posiadał, przeznaczony był na pogrzeb jego ciotki. Część miasta podzielono na precyzyjnie określone sektory operacyjne, w których działali nie tylko funkcjonariusze SB, ale także służby mundurowej MO. Zatrzymano 29 osób, z czego 9 przekazano w ręce Służby Bezpieczeństwa. Również wśród uczestników manifestacji musiało być obecnych wielu funkcjonariuszy ponieważ zachował się bardzo dokładny opis przebiegu całej uroczystości, który zamieszczam w całości:

GDAŃSK, dnia 22 grudnia 1978 r.

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
w Gdańsku

48 L. dz. SR-002547/78

TAJNE SPEC. ZNACZENIA Egz. Nr 1

I N F O R M A C J A

dot. Przeciwdziałania Służby Bezpieczeństwa w odniesieniu do zorganizowanych elementów antysocjalistycznych w związku z ósmą rocznicą wydarzeń grudniowych.

W oparciu o wyprzedzające informacje Służba Bezpieczeństwa KW MO przeprowadziła w ostatnim okresie szereg zróżnicowanych działań zmierzających do ograniczenia wcześniej zapowiedzianej na dzień 18. 12. 1978 r., przez zorganizowane elementy antysocjalistyczne prowokacyjnej imprezy pod bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

Podstawowe działania mające na celu uniemożliwienie bezpośredniego udziału w imprezie pod bramą nr 2 czołowym aktywistom elementów antysocjalistycznych oraz zneutralizowanie ich zamiarów przeprowadzono w dniach 17 i 18. 12. 1978 r. W ramach tych działań zakwestionowano znaczne ilości nielegalnych wydawnictw i materiałów /około 70 kg/ oraz zatrzymano 14 osób, a mianowicie:

- 1. Błażeja WYSZKOWSKIEGO s. Stefana [...],*
- 2. Krzysztofa WYSZKOWSKIEGO s. Stefana [...],*
- 3. Edwina MYSZKA s. Wacława [...],*
- 4. Arkadiusza RYBIGKIEGO s. Stefana [...],*
- 5. Mirosława RYBICKIEGO s. Stefana [...],*
- 6. Jana SAMSONOWICZA s. Stanisława [...],*
- 7. Aleksandra HALLA s. Jana [...],*
- 8. Andrzeja GWIAZDĘ s. Stanisława [...],*
- 9. Andrzeja BULCA s. Władysława [...],*
- 10. Jana ZAPOLNIKA s Władysława [...],*
- 11. Lecha WAŁĘSĘ s. Bolesława [...],*

12. Piotra BYSTRZANOWSKIEGO s. Tadeusza [...],
13. Tadeusza SZCZUDŁOWSKIEGO s. Władysława [...],
14. Leszka MOCZULSKIEGO [...].

Większość zatrzymanych ukrywała się poza miejscem stałego zamieszkania. Wynikało to z zaleceń czołowych działaczy zorganizowanych elementów antysocjalistycznych, którzy twierdzili, iż są zorientowani o zamiarze ich zatrzymania przez Służbę Bezpieczeństwa na 48 godzin – wcześniej przed zaplanowaną imprezą. W rezultacie uzyskanych uprzednio informacji operacyjnych i podjętych natychmiastowych działań przejęto dwa wieńce z szarfami, które miały być złożone pod bramą nr 2. Jeden z nich wcześniej złożony został w mieszkaniu znajomej Jana Samsonowicza – Z. ŻEBROWSKIEJ zam. Gdańsk ul. Łągiewniki 48d/15. Do wieńca tego była doczepiona szarfa o treści: „Poległym stoczniowcom gdańska grupa Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela”.

Drugi wieńiec, przy którym znajdowała się szarfa z napisem: „Od braci stoczniowców drogim kolegom DS-1, DS-2” usiłowali dostarczać w rejon bramy nr 2 dwaj pracownicy stoczni Gdańskiej im. Lenina:

1. Jerzy LANECKI s. Jana ur. 12.12.1956 r. zatr. na stanowisku spawacza Wydział W-3, [...],
2. Mieczysław FRUSZKO s. Jana ur. 17.02.1955 r. zatr. na stanowisku konserwatora – Wydział S-1, bezpartyjny, [...]

W przeprowadzonej rozmowie wyjaśniającej M. PRUSZKO stwierdził, że „motywy jakimi się kierował są mu jasne, wieńiec jest symbolom, pamięci po kimś bliskim – ojcu, matce, a w tym konkretnym przypadku po poległych, braciach stoczniowcach”. W 1976 r. był kandydatem PZPR, na zebraniach w których uczestniczył „pieprzyli takie głupoty, że aż nie dobrze i w związku z tym wystąpił z PZPR”. Stwierdził również, że pomimo zatrzymania w przyszłym roku ponownie będzie chciał złożyć wieńiec pod bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

Ze złożonych wyjaśnień wynika też, że wieńiec ten wyżej wymienieni zakupili z własnych środków. Natomiast z naszego rozpoznania wynika, że na wieńiec ten przeprowadzili oni zbiórkę pieniężną w hotelach robotniczych Stoczni Gdańskie j.

W wyniku stosowania sztuki operacyjnej pracownicy Służby Bezpieczeństwa KW MO w Gdańsku przejęli 1.319 egzemplarzy ulotek w formie klepsydr zawiadamiających o imprezie pod bramą nr 2, natomiast w rezultacie działań penetracyjnych prowadzonych przez funkcjonariuszy mundurowych MO na terenie Trójmiasta odzyskano 290 egzemplarzy. Mimo odzyskania łącznie tak dużej ilości powiadomień, w dniu 18.12.1978 r. około godz. 14.00 pod bramą nr 2 zaczęły grupować się pojedyncze osoby, natomiast około godz. 14.00 przy bramie tej zebrało się około 400 osób. W tym samym czasie na znajdujących się w pobliżu bramy nr 2 przystankach autobusowych i tramwajowym oczekiwało dalszych 100 – 200 osób, którzy wyszli z pracy.

Wśród grupy znajdującej się przy bramie rozpoznano następujące osoby znane z zaangażowania w antysocjalistyczną działalność:

1. *Magda MODZELEWSKA [...]*,
2. *Anna MŁYNIK [...]*,
3. *Piotr DYK [...]*,
4. *Ewa DYK [...]*,
5. *Bożena RYBICKA [...]*,
6. *Dariusz KOBZDEJ [...]*,
7. *Andrzej SŁOMIŃSKI [...]*,
8. *Wiesław SŁOMIŃSKI [...]*,
9. *Antoni MĘŻYDŁO [...]*,
10. *Małgorzata RYBICKA [...]*,
11. *Bogdan BORUSEWICZ [...]*,
12. *Stanisław ZAŁUSKI [...]*,
13. *Zofia KRUSZYŃSKA-GUST [...]*,
14. *Leszek JANKOWSKI [...]*,
15. *Kazimierz SZOŁOCH [...]*,
16. *Jan KAROLIK [...]*,
17. *Tomasz WOJDAKOWSKI [...]*,
18. *Antoni WRĘGA [...]*.

Około godz. 14.35 Anna MŁYNIK zawiesiła na ogrodzeniu w odległości ok 15 metrów od bramy nr 2 biało-czerwoną flagę obszytą na obwodzie czarną taśmą z napisem '1970". Obok flagi umieściła biało-czerwoną szarfę z napisem o treści: „Poległym stoczniovcóm Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela” – wykonany granatowym flamastrem. W 10 minut później Magda MODZELEWSKA złożyła na podmurówce ogrodzenia wiązkę czerwonych goździków. Następnie zebrani na propozycję Bożeny RYBICKIEJ odśpiewali po jednej zwrotce hymnu i międzynarodówki, po czym za jej sugestią minutą ciszy uczcili pamięć poległych stoczniovców. Ponownie zabierając głos B. RYBICKA poinformowała zebranych, że wcześniej przygotowane wieńce najprawdopodobniej nie dotrą w miejsce ich złożenia w przewidzianym czasie i zwróciła się z apelem do obecnych o spokojne rozejście się do domów, aby nie wywołać ewentualnej interwencji władz.

Pomimo apelu, w/w inicjatywę przejął Dariusz KOBZDEJ, który odczytał list Kazimierza ŚWITONIA, kierowany do Jana Pawła II. Po odczytaniu listu poinformował zebranych o przeprowadzonej przez organa Służby Bezpieczeństwa akcji represyjnej podając jednocześnie nazwiska osób, które w dniach 17, 18. 12. 1978 r. zostały osadzone w areszcie. W wypowiedzi swej podkreślał, że rejon bramy nr 2 jest najbardziej odpowiednim miejscem w którym domagać się można wolności dla aresztowanych. W tym momencie z najbliższego otoczenia zebranych osób rozległy się pojedyncze okrzyki „wolność”, „wolność”. Kończąc swoje wystąpienie D. KOBZDEJ stwierdził, że wśród inicjatorów dzisiejszej imprezy znajduje się jeden z członków Komitetu Strajkowego Stoczni z 1970 r. – Kazimierz SZOŁOCH. Przedstawił krótko jego sylwetkę, a następnie poprosił o zabranie głosu.

W swym wystąpieniu K. Szołoch nawiązał do wydarzeń grudniowych, określił rolę jaką spełniał w tym okresie oraz omówił stosowane wówczas działania represyjne organów SB i MO.

Następnie zawiesił obok biało-czerwonej flagi dwie białe szarfy z czarnymi napisami o następującej treści: „Poległym w grudniu stoczniovcóm Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Trójmiasta” i „Poległym w grudniu stoczniovcóm koledzy z Komitetu Strajkowego”.

Równocześnie z zakończeniem wystąpienia K. Szołocha pod bramę nr 2 przybył Bogdan Borsewicz z wieńcem i przyczepionymi do niego dwiema czerwonymi szarfami na których wykonane były „złotymi” literami napisy o treści: „Poległym w grudniu stoczniovcóm Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych”.

Po złożeniu wieńca wspiął się na podmurówkę ogrodzenia i zaczął przemawiać do zebranych twierdząc, że „udało mu się ominąć kordony MO i dotrzeć pod bramę nr 2”. Przedstawił się swoim nazwiskiem i imieniem podając równocześnie swój adres zamieszkania. W wypowiedzi swej „podsumował” ośmioletni okres od wydarzeń grudniowych krytykując równocześnie w sposób jednoznaczny dotychczasowe posunięcia rządu i aparatu partyjnego. Negował również sojusz polskoradziecki. Postulował, aby istniejące obecnie Związki Zawodowe organizowały podobne imprezy w sposób oficjalny. Przedstawił również w porządku chronologicznym ważniejsze działania Służby Bezpieczeństwa wymieniając przy tym akcję zorganizowaną w dniach 17 i 18.12.1978 r. B. Borsewicz sugerował, aby wszystkie działania niezależnych organizacji (KSS-KOR, ROPCiO, WZZ i SKS) podporządkować jednemu celowi tj. obaleniu istniejącej władzy i stworzeniu na jej miejsce nowej. Kończąc swoje wystąpienie zaintonował pieśń religijną „Boże coś Polskę”, a następnie zebrani ponownie odśpiewali jedną zwrotkę hymnu narodowego.

Po odśpiewaniu tych pieśni B. Borsewicz zwrócił się do zebranych z apelem o spokojne rozejście się do domów. Przed rozejściem się kilka osób zadało mu pytania dot. działalności KOR-u, WZZ i ROPCiO. W odpowiedzi B. Borsewicz ponownie podał swoje nazwisko i adres zamieszkania podkreślając, że do niego można zwracać się w powyższych sprawach. Około godz. 15.30 gros uczestników rozeszło się do domów.

Wykorzystując sprzyjającą sytuację i fakt, że przy wieńcu znajdowało się kilka osób, o godz. 15.50 aktyw w Stoczni Gdańskiej im. Lenina zdjął z ogrodzenia wieńiec z szarfami i flagę. Następnie wieńiec ten oraz wcześniej przez nas odzyskane (bez szarf) złożone zostały na grobie jednego ze stoczniovców pochowanych na cmentarzu Srebrzysko.

Nadmienić należy, że zdjęcie wieńca z ogrodzenia utrudniało nam kilka z obecnych tam osób, którzy wykrzykiwali pod adresem osób zdejmujących „mordercy”, „ormowcy”, „ile wam za to zapłacono”. Jedna z kobiet splunęła na maskę samochodu, którym odwożono wieńiec. Jak później ustalono była to pracownica Stoczni Gdańskiej im. Lenina Monika Sperka, zatr. Jako laborantka w dziale obsługi lecznictwa.

Podkreślić należy, że w rezultacie zrealizowanych wielokierunkowych działań specjalnych cała impreza pod bramą nr 2 miała przebieg spokojny i nie przekształciła się w masową manifestację, co pozostawało w zamierzeniach czołowych aktywistów zorganizowanych elementów antysocjalistycznych. Nie odniosła ona również zamierzonego skutku w odniesieniu do środowiska robotniczego, a zwłaszcza pracowników Stoczni Gdańskiej im. Lenina, z których przeważająca część opuszczając w tym czasie zakład bramą nr 2 nie zwracała uwagi na grupujące się w tym rejonie osoby. Momentem sprzyjającym tworzeniu się tłumu w rejonie przyległym do bramy nr 2 były chwilowo występujące w tym czasie zakłócenia w komunikacji miejskiej. Powodowało to, że część robotników udająca się do swoich miejsc zamieszkania wbrew własnej woli zmuszona był pozostawać w najbliższym sąsiedztwie odbywającej się imprezy. Dopiero nasza interwencja u Wojewody Gdańskiego doprowadziła do przywrócenia normalnego ruchu środków komunikacji miejskiej, co zapobiegło utworzeniu się większego tłumu. Na uwagę zasługuje też fakt nie wykonania w sposób precyzyjny polecenia wojewódzkiej instancji partyjnej przez kierownictwo Stoczni Gdańskiej odnośnie zapewnienia wolnego miejsca przy bramie nr 2 dla zlokalizowania w tym rejonie autobusów lub samochodów ciężarowych, co miało uniemożliwić złożenie w tym miejscu wieńców i odbycie w tak newralgicznym punkcie prowokacyjnej imprezy.

Przebieg imprezy pod bramą nr 2 jednoznacznie wskazuje, że do chwili przybycia głównego jej organizatora B. Borusewicza całością akcji kierowali przedstawiciele zorganizowanych elementów antysocjalistycznych wywodzący się głównie ze środowiska studenckiego wyższych uczelni Trójmiasta. Najdobitniej świadczy o tym fakt, że trzech (A. Młynik, M. Modzelewska, D. Kobzdej) spośród rozpoznanych studentów zaangażowanych w działalność antysocjalistyczną, pod nieobecność innych czołowych aktywistów przejęło pod bramą nr 2 rolę organizatorską, a ich aktywna postawa świadcząca o wcześniejszym przygotowaniu, bezpośrednio doprowadziła do rozpoczęcia imprezy.

Na temat przebiegu imprezy pod bramą nr 2 Bożena Rybicka i Bogdan Borusewicz w godzinach wieczornych dnia 18.12. 1978 r. przekazali nieobiektywne, tendencyjne i wyolbrzymione informacje Leszkowi Moczulskiemu i Jackowi Kuroniowi z Warszawy, które następnie zostały również w sposób jednoznacznie tendencyjny wykorzystane przez Radio Wolna Europa.

Z uzyskanych informacji wynika, że po zwolnieniu z aresztu znany z antysocjalistycznej działalności Lech Wałęsa w obecności aktywistów zorganizowanych elementów antysocjalistycznych wyraził zdanie, iż B. Borusewicz winien zorganizowaną grupą spod bramy nr 2 pójść domagać się zwolnienia osób zatrzymanych. Stwierdził, że osobiście by to zrobił i podkreślił, że „jeżeli ktoś stosuje bandytyzm, to daczego on nie ma być bandytą”. Sugerował wznoszenie protestów tam gdzie tylko to jest możliwe i zapowiedział, że sam to będzie czynił. W rozmowie z M. Muskatem stwierdził, że jest osobiście zdolny nawet do strzelania.

Informuję też, że w dniu 19.12.1978 r. uzyskano wyprzedzające informacje, że w mieszkaniu B. Borusewicza zebrali się Andrzej Bulc, Andrzej Gwiazda, Lech Wałęsa, Edwin Myszk i Alina Pienkowska c. Tadeusza ur. 12.01.1951 r. zatrudniona w Pogotowiu Ratunkowym Stoczni Gdańskiej im. Lenina zam. Gdańsk-Wrzeszcz ul Fitelberga 8 m 3, którzy uzgodnili złożenie w dniu 20.12.1978 r. o godz. 15.20 pod bramą nr 2 wieńca od Wolnych Związków Zawodowych i byłego Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej. Decyzję swą motywowali tym, że w dniu 18.12.1978 r. udało im się złożyć tylko jeden wieniec, a cała impreza w tym dniu nie przybrała zakładanego przez nich charakteru. Aktywną rolę w czasie tego spotkania odegrali ponownie L. Wałęsa, B. Borusewicz, A. Bulc i A. Pienkowska.

W związku z powyższą sytuacją podjęto natychmiastowe działania zmierzające do uniemożliwienia złożenia wieńca oraz zorganizowania ponownie prowokacyjnej imprezy. W rezultacie zrealizowanych przedsięwzięć w odległości około 350 metrów od bramy nr 2 przejęto wieniec, który dostarczył tam taksówką Lech Wałęsa. Zatrzymano też do wyjaśnienia wszystkie osoby uczestniczące w dniu 19.12.1978 r. w spotkaniu u B. Borusewicza, a które przed dostarczeniem wieńca oczekiwały w rejonie bramy nr 2.

Po dokonaniu niezbędnych wyjaśnień w areszcie na 48 godzin zatrzymano B. Borusewicza i Lecha Wałęsę, który zachowywał się arogancko i był pod wpływem alkoholu (pobrano próbkę krwi).

Natychmiastowe i sprawnie przeprowadzone powyższe działania nie dopuściły do powstania zgromadzenia pod bramą nr 2, jak również nie wzbudziły zainteresowania wśród wychodzących w tym czasie ze stoczni pracowników oraz przypadkowych przechodniów. Informuję ponadto, iż uzyskano wyprzedzającą informację, że B. Borusewicz zamierza w dniu 26.01.1979 r. – w rocznicę spotkania I Sekretarza KC PZPR tow. E. Gierka ze stoczniowcami (w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku) zorganizować pod jedną ze Stoczni prowokacyjny wiec. W czasie wiecu B. Borusewicz zamierza wyeksponować trudną sytuację ekonomiczną w naszym kraju oraz podważyć autorytet tow. E. Gierka, zarzucając mu nie dotrzymanie słowa odnośnie realizacji zgłoszonych na spotkaniu ze stoczniowcami postulatów i wniosków.

Jak wynika z naszego rozpoznania w celu zgromadzenia jak największej ilości osób B. Borusewicz planuje wcześniejsze rozkolportowanie zawiadomień o mającym się odbyć wiecu.

Dalsze nasze aktywne i wielopłaszczyznowe działania prowadzone są w kierunku szczegółowego i wyprzedzającego rozpoznania zamiarów aktywistów zorganizowanych elementów¹⁾ antysocjalistycznych, dalszej dezintegracji tego środowiska oraz maksymalnego ograniczenia ich oddziaływania na społeczeństwo.

*Zastępca Komendanta Wojewódzkiego MO
ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku
płk Władysław Jaworski.*

Źródło: IPN GD 00 46 364 7 DVD k. 72 do 81¹³¹

Dokument ten ukazuje, w jak różnych światach żyliśmy. To co dla władzy było „Tajne Specjalnego Znaczenia”, dla nas było częścią normalności w życiu i działaniu. Dlatego tak oto, bez symptomów tajemniczości, te same zdarzenia opisał Bogdan Borusewicz w drugim numerze „Robotnika Wybrzeża”.

POD STOCZNIĄ

Mimo takich przeciwdzia-
łań, już od godziny 13.00 18. XII
przed drugą bramą zaczęli gro-
madzić się ludzie. Część z nich
przychodziła z miasta, więk-
szość jednak była ze Stoczni.
Mówiono, że wieniec zostanie
wyniesiony ze Stoczni. Dlatego,
nieco po 13, ustawił się przed
ni[^] półkołem rosnący z każdą
chwilą tłum. Grupy ludzi czekały
też rozrzucone po całym placu.



Grudzień 1978

O 14.15 w ulice Doki wjechała przygotowana wcześniej kawalkada kilkudziesięciu autobusów miejskich. Zatrzymały się jeden za drugim równoległe do Stoczniowego płotu. Wysiedli z nich kierowcy zostawiając włączone silniki. Tam wycofane z normalnego kursu spełniały dwójaką funkcję. Zastaniały tłum przed widokiem z zewnątrz i zagłuszały mówców. O 14.20 kiedy zbliżył się czas na rozpoczęcie uroczystości nie było ani jednego wieńca. Zdecydowano złożyć kwiaty i biało-czerwony sztandar z żałobnym napisem „1970”.

Za grupą, która rozwinęła sztandar ruszył tłum spod bramy. Potem odśpiewano hymn i uczczono minutą ciszy pamięć pomordowanych. Jakaś młoda dziewczyna poinformowała o zatrzymaniach i o prawdopodobnej konfiskacie wieńców, a na końcu poprosiła o spokojne rozejście się. Odeszło około 500 osób, reszta zaś stała nadal jakby na coś czekając. Wtedy Dariusz Kobzdej stu-



Grudzień 1979

dent medycyny zaczął czytać list z więzienia Kazimierza Świtonia. Część mających

131 AIPN Gd. 0046/364, t. 7, Operacja kryptonim „TARCZA” Dot. Operacyjnego Zabezpieczenia Uroczystości Rocznicowych GRUDNIA '70 organizowanych przez opozycję w latach 1978-1980.

Wykazy, Protokoły, Notatki Służbowe, Zarządzenie, Szyfrogram, Telefonogram, Decyzje, Stenogramy

odejść zatrzymała się. Rozległy się okrzyki „Wolność dla Switonia, wolność dla Switonia”. Po nim zaczął przemawiać Kazimierz Szołoch, członek Komitetu Strajkowego w 1970 r. O 14.50 przybył z wieńcem Bogdan Borsewicz. Zwrócił się do zebranych przypominając tragedię przy bramie sprzed 8 lat. Wskazał, że nauką z zaistniałej tragedii jest zawiązywanie Wolnych Związków Zawodowych. O ciągłej drożyznie, brakach w zaopatrzeniu i sklepach komercyjnych mówił jeszcze K. Szołoch. Odśpiewano jeszcze raz „Międzynarodówkę” i „Boże coś Polskę”. Słychać było okrzyki „Precz z czerwoną burżuazją, chcemy wolności, dosyć gadania, idziemy pod komitet”. Atmosfera stawała się napięta. Wpłynął na to tajniak filmujący z okna budynku Promoru na terenie Stoczni, który był doskonale przy tym widoczny. (Inna kamera zainstalowana była na stoczniowym słupie oświetleniowym. Zdjęto Ją we czwartek w nocy). Zaczęto skandować „otwórz okno, otwórz okno” i poleciały kamienie. Wystarczyło jednak zawołać „nie rzucać”, by zaprzestano. Czuło się, że ci wszyscy zgromadzeni są pełni dobrej woli i nawet najbardziej zapalczywi potrafią się opanować. Podobnie było z autobusami. Zostały one pootwierane przez niemogących się zmieścić na sztucznie ograniczonym terenie. Wypełniły się ludźmi. Zaczęto na nie| wchodzić. Wystarczyło jednak powiedzieć „schodźcie”, aby natychmiast usłuchano. Ta atmosfera powagi i zaufania trwała do końca. Ci, którzy stali bliżej odsuwali się, aby stojący dalej mogli zobaczyć wieńiec. W momencie, gdy ktoś zabierał głos uciszano się wzajemnie i uspokajano. Na twarzach widać było skupienie. Dla wszystkich było to dużym przeżyciem. W pewnym momencie zaczęto upominać się o prasę. Mówiono, że Jest jej za mało, że będą przepisywać. Proszono o adresy i zapisywano je na pudełkach od papierosów i zapalek. Ktoś wspomniał, że mówcy będą prawdopodobnie zatrzymywani i tłum zdecydował ich odprowadzić. Pomimo protestów organizatorów, którzy nie chcieli doprowadzić do ulicznej demonstracji, znaczna grupa towarzyszyła im aż na dworzec. O 15.20 zaczęto się rozchodzić. Wracający mogli dostrzec poustawiane dyskretnie w promieniu kilkuset metrów milicyjne „Nysy” i patrole do przejścia podziemnego i na dworcuJ3 16.05, kiedy pozostało 30-40 osób przyjechała cywilna „Syrena”. Zablokowani – przez stojących zatrzymała się. Wysiadło i niej pięciu mężczyzn, którzy przystąpili do zdejmowania wieńca i kwiatów. Zacięto protestować. Sypały się wyzwiska: „bandyci! złodzieje, mordercy”. Opluto samochód. Zdejmujący nie reagowali, zabrali wieńiec, kwiaty i odjechali. Pozostali rozeszli się.

Panował duży ruch. Do 2-go Komisariatu przy ul. Piwnej zwożono zatrzymanych. Obywatela, który z wieńcem podązał na pogrzeb cioci, pracowników Klimoru z wieńcem od Rady Zakładowej na pogrzeb kolegi. Po telefonicznym sprawdzeniu, że taki pogrzeb istotnie aa się odbyć funkcjonariusze MO odkonwojowali wieńiec na cmentarz, Bez wieńca lub wiązanki kwiatów również można było trafić na komisariat. Okazało się, te stojące w pewnej odległości mundurowe patrole i samochody nie stanowiły tylko dekoracji. Zatrzymywały wskazane przez tajniaków osoby i odtransportowały je na komisariat. Liczba zatrzymanych w ten sposób sięgać mogła do 40, po godzinie – półtorej byli zwalniani. Przed Kościołem

o.o. Kapucynów zatrzymano grupę 7 osób w większości studentów Ewę i Piotra Dyków, Zofię Kruszczyńską-Gust, Antoniego Mężydło, Annę Młynik, Magdalenę Modzelewską i Stanisława Załuskiego. Rocznicę Grudnia uczcili też osadzeni wcześniej w areszcie prewencyjnym we Wrzeszczu przy ul. Białej. O 14.20 siedmiu zatrzymanych odśpiewało hymn i uczciło minutą olszy pamięć zabitych.

Cześć zatrzymanych w niedzielę usiłowała złożyć „wieniec, którego ze względu na represje nie udało się dostarczyć wcześniej. Zostali oni zaatakowani o 15.15 na rogu ul. Doki i Łagiewniki przez SB i mundurowych. Ł. Wałęsę przemocą wyrwano wieniec od Komitetu Strajkowego 1970 r. Funkcjonariusze wykręcili ręce Alinie Pieńkowskiej i wlekli ją do samochodu. W obronie jej stanęli koledzy. A. Bule, A. Gwiazda i E. Myszk, których również brutalnie wciągnięto do samochodu. W chwili później zatrzymano B. Borusewicza. Wszystkich przewieziono na komendę w Sopocie, gdzie po 1,5 godz. zwolniono. Po 48 godz. zwolniono Borusewicza i Wałęsę. Wałęsę w dn. 22. XII kolegium w Gdańsku w trybie przyspieszonym /stosowanym w sprawach chuligańskich/ skazało na 5 tysięcy zł grzywny. Oskarżyciel żądał 3 miesięcy bezwzględnego aresztu. Przez następne: dni aż do świąt okolice bramy nr 2 były obstawione. – Bogdan Borusewicz”¹³²

Drugi numer „Robotnika Wybrzeża” w całości poświęcono rocznicy Grudnia `70. Zamieszczono w nim także kserokopie fotografii z manifestacji. Oczywiście w uroczystości wzięli udział prawie wszyscy opozycjoniści Trójmiasta, ale również spora grupa stoczniovców. Pamiętam, jakie to było dla nich ważne.

„Teraz to już nie zagłuszą pamięci o naszych strajkach”. Słyszałem to w wielu miejscach i przez kilka dni w różnych rozmowach w stoczni po tym wydarzeniu. Fakt przybycia na uroczystość tak znaczącej grupy ludzi na wezwanie WZZ-ów, było potwierdzeniem pozytywnego odbioru działania. Szeroka fala represji, jakkolwiek uciążliwa, była potwierdzeniem wagi wydarzenia. No i oczekiwanie, że teraz to zaczną zgłaszać się nowi chętni do działania. Jednak nic takiego nie nastąpiło, ale i tak redakcja „Robotnika Wybrzeża” powiększyła się o trzy, już zaprawione w działalności od kilku miesięcy, osoby. W drugim numerze „Robotnika Wybrzeża” ogłoszono:

DO REDAKCJI PRZYSTĄPILI:

Alina PIENKOWSKA – pielęgniarka ze Stoczni Gdańskiej, zam. Gdańsk-Wrzeszcz ul. Fitelberga 8/3.

Anna WALENTYNOWICZ – suwnicowa a wydziału W-2 Stoczni Gdańskiej, 28 lat pracy w Stoczni w tym 16 jako spawacz, w l. 1955-65 przewodnicząca Komisji Socjalno Bytowej i Ligii Kobiet-na wydziale W-3, odznaczona Złotym, Srebrnym i dwukrotnie Brązowym Krzyżem Zasługi, delegat na spotkania z Gierkiem 25 stycznia 1971 r. Zam. Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 49/9.

Lech WAŁĘSA – członek dwóch kolejnych komitetów strajkowych Stoczni Gdańskiej w grudniu 1970, delegat na spotkanie z Gierkiem 25 stycznia 1971,

132 „Robotnik Wybrzeża” Nr 2, styczeń 1979, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża

zwolniony 30.IV.76 z mandatem delegata na Konferencję Zakładową Związków Zawodowych za wystąpienie na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Rady Wydziałowej. Przyjęty do Gdańskiego „ZREMBU” na stanowisko elektryka samochodowego, zwolniony od 1.II.79 za działalność społeczną. Zam. Gdańsk-Stogi, ul. Wrzosa 26 c/5.¹³³

133 „Robotnik Wybrzeża” Nr 2, styczeń 1979, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża

Kolejny rok – 1979

W styczniu WZZ-y całą grupą wybrały się do Stolicy.

Zabrałem całą naszą grupę, żeby poznali bliżej moich przyjaciół z Warszawy. Aby w przypadku aresztowania mnie na dłużej, mogli nawiązać kontakt bezpośredni. Dotąd ja trzymałem wszystko w rękach – wspomina Bogdan Borusewicz.¹³⁴

O tym spotkaniu pisze też S. Cenckiewicz w książce o Ani Walentynowicz:¹³⁵

W 1979 r., wspólnie z Gwiazdami, Pieńkowską, Borusewiczem i Wałęsą, pojechała do Warszawy na imieniny Henryka Wujca. Poznała wówczas warszawski salon „opozycji demokratycznej”. Ujęła zwłaszcza Jacka Kuronia, który tak ją wspominał po latach: „Ania Walentynowicz. Mówi tak, jakby deklamowała. Tyle że ona tak widzi i czuje. Nie ma w niej nic z pozy. [...] Społecznicza, z głębokim przekonaniem, że o ludzi trzeba walczyć, z ludźmi trzeba być. Walcząca samotnie. W czasie strajku 70 gotowała jedzenie robotnikom. Zawsze skora do niesienia tej najprostszej pomocy, pozamiatania...”.¹³⁶ Podobnie wspomina ją Jan Lityński: „Ania Walentynowicz była osobą zjawiskową. Ciepła, zawsze uśmiechnięta, pełna życzliwości dla ludzi, z pogodą zносиła esbeckie szykany. Zdumiewał mnie też zawsze spokój Alinki [Pienkowskiej]. Poznanie takich ludzi oznaczało, że to, co robimy, ma sens. Działanie w warunkach zagrożenia zbliża ludzi, czyni przyjaźń bardzo intensywną. Mam wrażenie, że nigdy nie odczuwaliśmy tak mocno wzajemnych więzi, jak właśnie wtedy”.¹³⁷

Rok 1979 rozpoczął się dla WZZ-ów miłym akcentem, ale szybko wszystko powróciło do normy. Sąd Wojewódzki, na rozprawie rewizyjnej w dn.10.03, zatwierdził wyrok I-szej instancji, skazujący A. Gwiazdę na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem na 2 lata i 12 tys. zł grzywny. A. Gwiazda uderzył w pupę 11-letniego chłopaka, który niszczył drzewka na osiedlu /art. 182 kk/.

134 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005,

135 Sławomir Cenckiewicz, Anna Solidarność, Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929-2010), Zysk i S-ka Poznań, 2010.

136 J. Kuroń, Gwiazdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg, Londyn 1991, s. 63.

137 J. Lityński, Moi przyjaciele z WZZ, „Gazeta Wyborcza”, 12 IX 2008.

Sąd Pracy w Gdyni zatwierdził 30.04 zwolnienie L. Wałęsy z gdańskiego ZREMB-u. L. Wałęsa, mając na utrzymaniu pięcioro dzieci w wieku od 3 mies. do 9 lat, pozostawał przez 3 miesiące bez pracy. [...] 11.05 A. Bulc został zwolniony dyscyplinarnie z „Elmoru” w Gdańsku za „samowolne zabranie dokumentów służbowych i odmowę ich wydania”. Dokumenty te, to niewykończone wydruki komputera, zawierające błędy.

24.05 J. Duda-Gwiazda otrzymała 3-miesięczne wypowiedzenie z Centrum Techniki Okrętowej. Z uzasadnienia wynika, że powodem wypowiedzenia były... za wysokie zarobki.¹³⁸ W okresie od 1 stycznia do 13 kwietnia 1979 roku, Służba Bezpieczeństwa w Gdańsku dokonała jedynie 3 przeszukań osobistych działaczy gdańskich.

W dniu 14 kwietnia odbyła się rozprawa odwoławcza Lecha Wałęsy przed Kolegium II instancji. Wcześniejszy wyrok oczywiście utrzymano w mocy. Agenci w raporcie odnotowali jedynie obecność na sali 8 osób, rozpoznanych jako działacze antysocjalistycznych: Błażeja Wyszowskiego, Mirosława Rybickiego, Małgorzatę Modzelewską, Bogdana Borusewicza, Jana Zapólnika, Annę Walentynowicz i Stanisława Śmigła.

Sprawa w kolegium była kontynuacją represji za grudniową demonstrację, a ściślej za to, że działacze WZZ chcieli złożyć wieniec w symbolicznym miejscu, pod murem przy II bramie Stoczni Gdańskiej.

Oskarżanie opozycjonistów o popełnienie pospolitych przestępstw było regułą stosowaną w PRL, bo przecież nie mogło być więźniów politycznych i władza za wszelką cenę chciała zachować pozory. Tylko dlatego za sprawą tak błąhą, jak używanie słów powszechnie uznanych za obraźliwe, zajmował się naczelnik wydziału śledczego i niezwłocznie informował o tym ministerstwo. Szyfrogram cytuję poniżej.

Gdańsk, dnia 22 grudnia 1978 r.

SZYFROGRAM TAJNE

WYDZIAŁ INSPEKCJI BIURA ŚLEDZCZEGO MSW W WARSZAWIE¹³⁹

Informuję, że w dniu 22 grudnia 1978 roku Kolegium d/a Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Gdańska rozpatrzyło wnioski o ukaranie

LECHA WAŁĘSY s. Bolesława i Felicji

ur.29.09.1943 f w Gdańsku

zam. Gdańsk-Stogi ul Wrzosy 26 C m 5

Zatr. ZREMB w Gdańsku w char. elektromechanika obwinionego o wykroczenie objęte przepisem art 51 § 2 K. Wykroczeń, to jest o to, że w dnia 20 grudnia 1978 roku w Gdańsku u zbiegu ulic Łągiewniki i Doki w pobliżu brany nr 2 Stoczni

138 „Robotnik Wybrzeża” Nr 4, VI 1979, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża

139 AIPN GD_013_136_12 Akta śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980.

im. Lenina będąc w stanie nietrzeźwym używał słów powszechnie uznanych za obraźliwe, czym dopuścił się zakłócenia spokoju i porządku publicznego. Ponad to awanturował się w czasie zatrzymania i przewożenia samochodem do aresztu. W czasie transportu uderzył ręką w twarz funkcjonariusza MO, Czynna napaść na funkcjonariusza nie była objęta wnioskiem o ukaranie.

Nasilenie złej woli zakłócenia porządku było przed Kolegium udokumentowane. Za czyn ten obwiniony miał być skazany na dwa miesiące aresztu. W toku rozprawy ujawniono, że jego żona na dniach spodziewa się porodu piątego dziecka. Wymieniony posiada już czworo dzieci w wieku 2, 4, 6, 8 lat. W tym stanie rzeczy Kolegium ze względu na osobiste warunki obwinionego i sytuację rodzinną wymierzyło mu karę 5000 zł grzywny, w uzasadnieniu orzeczenia Kolegium stwierdził że przy wymierzaniu kary przede wszystkim uwzględniono sytuację rodzinną obwinionego. Został on ostrzeżony, że w przypadku dopuszczenia się ponownie podobnego czynu, zostanie mu wymierzona kara najsurowsza przewidziana przepisami. Obwiniony został zwolniony z aresztu.

Podpisał: Naczelnik Wydziału Śledczego KWMO w Gdańsku Ppłk Zenon Ring

Jeszcze nie zakończyły się represje za demonstrację grudniową w SB w Gdańsku już przygotowywało plan operacyjnego zabezpieczenia obchodów 1-majowych.

W ramach zabezpieczenia tych obchodów SB sporządziła wykazy osób zaangażowanych w działalność antysocjalistyczną proponowanych do objęcia ewentualnymi działaniami represyjnymi przed 1 maja 1979 r.:¹⁴⁰

Wykaz osób aktywnie zaangażowanych w działalność antysocjalistyczną przewidzianych do objęcia obserwacją wydziału „B”

w dniach 28.04. – 1.05.1979 r.

I. Figuranci spraw prowadzonych przez Wydział III

- 1. Bogdan Borusewicz zam. Sopot ul. 23 Marca 96/24*
- 2. Aleksander Hall zam. Gdańsk ul. Podwale Starowiejskie 90/91 m 4*
- 3. Mirosław Rybicki zam. Gdańsk-Wrzeszcz al. Wojska Polskiego 20/2*

II. Figuranci spraw prowadzonych przez Wydział III „A”

- 1. Andrzej Gwiazda zam. Gd-Oliwa ul. Wejhera 3c m 118*
- 2. Lech Wałęsa zam. Stogi ul. Wrzosa 26 C m 3*
- 3. Anna Walentynowicz zam. Gdańsk-Wrzeszcz ul. Grunwaldzka 49/9*

Wykaz nr 2

- 1. BORUSEWICZ Bogdan, Sopot, ul. 2 3 Marca 96/24, czołowy działacz KSS-KOR*
- 2. MYSZK Edwin, Gdańsk-Morena, ul. Arctowskiego 4/23, czołowy działacz KSS-KOR*
- 3. WYSZKOWSKI Błażej, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Danusi 5 m 24, aktywny działacz KSS-KOR*

140 IPN GD 0046_364_3 Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Gdańsku – Materiały dotyczące operacyjnego zabezpieczenia obchodów 1-majowych w latach 1978-1980 na terenie woj. gdańskiego. K 201 i 230-233

4. *PALIŃSKI Janusz, Gdańsk-Przymorze, ul. 1 Lumumby , 10 G m 117, sympatyk KSS-KOR*
5. *RYBICKI Mirosław, Gdańsk-Wrzeszcz, al. Wojska Polskiego 20 m 2, czołowy działacz gdańskiej grupy ROPCiO*
6. *LEWANOWICZ Anna Małgorzata, Sopot, ul. 23 Marca 102 m 18, utrzymuje kontakt z Bogdanem Borusewiczem*
7. *RYBICKI Arkadiusz, Sopot, ul. Cieszyńskiego 12 m 78, czołowy działacz gdańskiej grupy ROPCiO*
8. *SAMSONOWICZ Jan, Gdańsk, ul. Dickensa 3 tu 74, czołowy działacz gdańskiej grupy ROPCiO*
9. *SŁOMIŃSKI Andrzej i Wiesław, Gdańsk, ul. Kartuska 66/8, czołowi działacze gdańskiej grupy ROPCiO*
10. *SZADA Józef, Gdańsk, ul. Kartuska 91 m 7, wykonawca wrogich materiałów ROPCiO*
11. *PAWLAK Maciej, Sopot, ul. Białkowskiego 33 m 8, utrzymuje ścisłe kontakty z B. Borusewiczem*
12. *PŁOŃSKA Maria, Gdańsk ul. Wejhera 3 C/ 120, wykonawca materiałów KSS-KOR*
13. *STEFANIAK Andrzej, Gdańsk, ul. Lumumby 10 J/5, działacz KSS-KOR*
14. *KĘDZIERSKA Danuta, Gdynia-Orłowo, ul. Wrocławska 82, działaczka KSS KOR*
15. *KAPCZYŃSKI Piotr, Gdańsk-Zaspa ul. Sztormowa 711 m 31, aktywny działacz KSS-KOR*
16. *HALL Aleksander, Gdańsk, ul. Podwale Staromiejskie 90/91 m 4, czołowy działacz gdańskiej grupy ROPCiO*
17. *JANKOWSKI Leszek, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Partyzantów 41 m 4, kolporter materiałów ROPCiO*
18. *BYSTRZANOWSKI Piotr, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Kubusia Puchatka 7, kolporter materiałów ROPCiO*
19. *DĄBROWSKA Elżbieta, Gdańsk, ul. Tarasy 7/1 kolporter materiałów ROPCiO*
20. *JARMAKOWSKI Andrzej, Gdańsk, ul. Toruńska 6 m 11, czołowy działacz ROPCiO*
21. *BUSZKIEWICZ Władysław, Gdynia, ul. Obrońców Wybrzeża 13 C/17, garaż, działacz Biura Interwencyjnego KSS-KOR w Gdańsku*
22. *MUSKAT Mariusz, Sopot, ul. Boczna 1m6, czołowy działacz KSS- KOR*
23. *TAYLOR Jacek, Gdańsk ul. Pomorska 14 G m 11, członek biura interwencyjnego KSS-KOR*

Podczas tych działań zabezpieczających 18 kwietnia 1979 roku dokonano 6 przeszukań mieszkań, 3 przeszukań osób oraz przesłuchano 11 osób¹⁴¹:

¹⁴¹ IPN GD_013_136_12 Akta śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980. K 62-66

Arkadiusza Rybickiego, Andrzeja Bulca, Tadeusza Szczudłowskiego, Aleksandra Halla, Mirosława Rybickiego, Błażeja Wyszowskiego, Macieja Miatkowskiego, Mariana Gołębiowskiego, Annę Walentynowicz, Lecha Wałęsę, i Jana Zapolnika.

W materiałach dotyczących operacyjnego zabezpieczenia obchodów 1-majowych w latach 1978-1980 na terenie woj. Gdańskiego znajduje się jedynie kilka zdawkowych informacji o indywidualnych działaniach propagandowych skierowanych przeciw władzy takich jak np.

„na ulicy Kartuskiej nieznanymi sprawcami namalowali napisy na murze o treści: „Precz z PZPR”. „MO – SS”, „Niech żyje KOR”, „W Tczewie n/n zerwali w nocy kilkanaście flag „

Albo: „Notowaliśmy w ostatnich dniach sygnały, że wśród działaczy elementów antysocjalistycznych, rozważana była możliwość podłączenia się do linii nagłaśniającej uroczystości 1 Maja w Gdańsku w celu zakłócenia ich przebiegu.”

Służba Bezpieczeństwa uzyskała informację o przygotowaniach do kolportowania w dniu 1 maja listu otwartego do dyrektora Stoczni Gdańskiej przygotowanego przez Bogdana Borusewicza. B. Borusewicza objęto szczególną kontrolą operacyjną i jednocześnie funkcjonariusze SB odbyli kilkadziesiąt spotkań z TW w dniach 25 do 30 kwietnia 1979 roku. W wyniku przeprowadzonych rozmów uzyskali mglistą informację o rzekomych przygotowaniach do zakłócenia pochodu pierwszomajowego poprzez uszkodzenie nagłośnienia ulicznego. W nocy z 30 kwietnia na 1 maja odnotowano kilka przypadków zniszczenia czerwonych flag i spalenia reżimowego transparentu w Tczewie.¹⁴²

Inne odnotowane „incydenty” dotyczyły akcji informacyjnej ROPCiO, wzywającej do obchodów rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, Mszy św. w Bazylice Najświętszej Marii Panny w Gdańsku.

Wówczas jeszcze przekonany byłem, że SB nie zauważyła mojej obecności w spotkaniach, czy akcjach ulotkowych. Staralem się nie wychylać ponieważ wspólnie z Andrzejem Butkiewiczem od pewnego czasu przygotowywaliśmy drukarnię dla Bogdana. Złudne to było bo któregoś dnia, tak pod koniec maja, gdy wróciłem z pracy czekało na mnie pod drzwiami dwóch „smutnych panów”. Przyszli sobie porozmawiać ze mną ale gdy pokazali legitymacje to czar przysł i poprosiłem aby wyszli. Miała to być rozmowa ostrzegawcza tylko, że ja nie chciałem rozmawiać. Początkowo myślałem, że to podczas mszy 3-cio majowej mnie gdzieś „trafili” ale z akt wynika, że interesowali się mną dużo wcześniej.¹⁴³

142 AIPN Gd, 0046/364, t. 3, Materiały dotyczące operacyjnego zabezpieczenia obchodów 1-majowych w latach 1978-1980 na terenie woj. gdańskiego.

143 Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia [SOS] „Piast” Gd 27311 Sprawdzenie operacyjne A. Kołodziejka w ramach SOS, założonej z powodu „podejrzenia przynależności do nielegalnej organizacji politycznej”. Z ww. przeprowadzono „rozmowę profilaktyczną”. Wydz. III „A” KWMO Gdańsk 12.02.1979, 28.05.1979 Materiałów o sygn. II-16381 brak. Wpis na podstawie zapisów kartoteczno-ewidencyjnych. Źródło: BIP IPN. Wypis z Kartoteki odtworzeniowej, b. SB WUSW w Gdańsku. IPN Gdańsk.

Moja droga do opozycji

Na Wybrzeże przyjechałem latem 1977 roku i postanowiłem pozostać. Ukończyłem właśnie szkołę zawodową i chciałem się usamodzielnić. Stocznia przyciągała mnie jak magnes. Gdy spoglądałem na potężne stoczniowe żurawie i słyszałem zgrzyt metalu, odzywały we mnie wspomnienia z dzieciństwa. Tajemnicze informacje Radia Wolna Europa o wydarzeniach Grudnia 1970 mimowolnie przywoływały obrazy mojej wyobraźni i usilną potrzebę konfrontacji ich z rzeczywistością.

W Stoczni Gdańskiej im. Lenina podjąłem pracę 7 września 1977 roku. Próbowałem wypytywać starszych kolegów o wydarzenia z przed lat, lecz niewiele mogłem od nich wycisnąć. Wszystko owiane było dziwną tajemnicą, co jeszcze bardziej pobudzało moją ciekawość. Wkrótce zamieszkałem przy ul. Rajskiej w Gdańsku, zaledwie kilkaset metrów od stoczni. Pierwsze relacje o walkach grudniowych usłyszałem od właścicielki mieszkania. Opowiedziała mi o tym, co widziała z okna. O walkach stoczniowców przed Dworcem Głównym, o tysięcznych pochodach wychodzących ze stoczni, o strzałach pod stocznia i uciekających do jej mieszkania robotnikach.

W grudniu 1977 roku przypadkowo, a może za namową kolegi z brygady, poszedłem po południu pod drugą bramę. Był tam niewielki tłumek, jakieś kwiaty... Początkowo nie rozumiałem co to jest, ale gdy wtopiłem się w tę grupkę tajemniczych ludzi, z fragmentów rozmów między nimi zorientowałem się, że to uroczystość dla upamiętnienia poległych stoczniowców. Po tym wydarzeniu postanowiłem poszukać kontaktu z tymi, którzy to zorganizowali. W stoczni nikt mi nie potrafił pomóc. Dopiero na początku 1978 roku, w Technikum Budowy Okrętów – w którym się uczyłem – kolega z roku, Zbyszek Kąkol opowiedział mi o swoim sąsiedzie, którym był Bogdan Borusewicz. Zanim jednak zdecydowałem wybrać się do niego, dowiedziałem się, że „siedzi”. W tym samym czasie zdobyłem adres punktu konsultacyjnego ROPCIO u Tadeusza Szczudłowskiego i tam trafiłem. Tadeusz miał syna w moim wieku, Piotra, i tak naturalnie znaleźliśmy wspólny język. Już podczas pierwszej rozmowy ustaliliśmy, że naszym wspólnym wrogiem jest „komuna” i reszta potoczyła się szybko.

Dziadek był zawodowym żołnierzem II Rzeczypospolitej, a w 1939 dostał się do sowieckiej niewoli, idąc na odsiecz Lwowa. W domu babci na Ruskich mówiło się

nie inaczej , tylko „kacapy” i panowało wychowanie tradycyjne dla rodzin kresowych. Antysowietyzm wyniosłem więc z domu. U Szczudłowskiego uczestniczyłem w pierwszych spotkaniach z ważnymi opozycjonistami z Warszawy i w dyskusjach trójmiejskiej opozycji, głównie było to środowisko SKS i „Bratniaka”. Tak poznałem Olka Halla, rodzinę Rybickich, Magdę Modzelewską, Grzegorza Grzelaka, Darka Kobzdeja i innych młodych opozycjonistów. Dość szybko odniosłem wrażenie, że ludziom tam spotykającym się, sama intelektualna potrzeba wiedzy o prawdzie zastępuje potrzebę działania. Było to zbyt mało dla mnie. Jednak dzięki tym kontaktom, na jednym ze spotkań poznałem Andrzeja Gwiazdę a także Bogdana Borusewicza. Pamiętam, że po jednym z takich spotkań wdałem się w rozmowę z Bogdanem o sytuacji w stoczni i tak zaczęła się nasza współpraca. Najpierw kolportaż, spotkania a potem również druk. W krótkim czasie poznałem większość ludzi WZZ-ów ale Bogdan był dla mnie Szefem, bo on wszystko organizował: bibliotekę, akcje ulotkowe, druk i przygotowywał grudniowe demonstracje. Od niego dostawałem gazetki, ulotki i instrukcje działania.

Sprawa Edwina Myszka

Numer trzeci „Robotnika Wybrzeża” był ostatnim, w którego stopce redakcyjnej znalazł się wpis „Edwin Myszk”. W numerze czwartym był tylko lakoniczny komunikat: „Z Komitetu Założycielskiego WZZ i Redakcji „Robotnika Wybrzeża” został usunięty Edwin Myszk.”¹⁴⁴

Wyjaśnieniu tego co się stało, że doszło w WZZ-ach do tak drastycznego posunięcia, należy poświęcić więcej niż trochę miejsca na kartach tej książki, jako że w swoim czasie był to temat bulwersujący nie tylko dla WZZ-ów, ale i całego środowiska trójmiejskiej opozycji demokratycznej. Warto też zapoznać się z opracowaniem Sławomira Cenckiewicza: „Agent Związkowiec”.

Edwin Myszk, rocznik 1950 – w drugiej połowie lat 70. działacz lubiany w środowisku antykomunistycznym Trójmiasta. Był podobno miły i inteligentny. A do tego Kaszuba z Kartuz i malarz okrętowy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina – napisał o nim S. Cenckiewicz.¹⁴⁵

W środowisku późniejszego WZZ Myszk pojawił się po tym, jak trafił na spotkanie zorganizowane u Andrzeja Butkiewicza w 1977 r.

– Na klatce schodowej zapytał, czy to tu ma odbyć się otwarty odczyt – wspomina Krzysztof Wyszowski.¹⁴⁶ Zaufanie „ojca założyciela WZZ” do konfidenta SB było od początku nieco ograniczone, chociażby ze względu na akcentowane przez Myszka kontakty z oficerami wojska i silne przywiązanie do idei socjalizmu.¹⁴⁷ Myszk szybko zyskał akceptację zarówno środowiska gdańskiego, jak i warszawskiego (zwłaszcza Kuronia, Michnika i Wujca), co wyraziło się m.in. w opublikowanym na łamach „Biuletynu Informacyjnego” (nr 26,1978) artykule Jerzego Zieleńskiego pt. „Ludzie zwyczajni”. Myszk był też sygnatariuszem Deklaracji Komitetu Założycielskiego WZZ Wybrzeża z 1 sierpnia 1978 r. Dla wielu stał się on przykładem wzorowego robotnika-patrioty, który w dodatku potrafi godzić pracę zawo-

144 „Robotnik Wybrzeża” Nr 4 , VI 1979, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża

145 Biuletyn IPN NR 4 (87) kwiecień 2008 S, Cenckiewicz – Agent – Związkowiec, Burzliwe dzieje Edwina Myszka

146 Relacja złożona S. Cenckiewiczowi przez K. Wyszowskiego, maj 2004 r.

147 Relacja złożona S. Cenckiewiczowi przez K. Wyszowskiego, wrzesień 2003 r.

dową z zaangażowaniem politycznym.¹⁴⁸

– Myszka wprowadził do WZZ Krzysiek Wyszkowski – wspomina Bogdan Borusewicz.

– Chyba zgłosił się do niego, nie wiem dokładnie, jak było. W każdym razie najpierw działał z Krzyśkiem, potem się przerzucił na mnie. Był bardzo aktywny. Trafił do kierownictwa WZZ. Prawie codziennie był u mnie. Miał różne pomysły. Na przykład przeprowadzenie akcji ulotkowej na wsi. Pojechałem pociągiem do Sierakowie, potem jeszcze kawałek. Pusto. Ale zauważyłem, że coś miga, jakiś samochód. Spostrzegłem, że jestem coraz częściej namierzany, bardzo celnie. Przywożę materiały pociągiem – jestem zatrzymywany. Wracałem kiedyś z Myszkim z Warszawy, od Wujców. Miałem plecak pełen nielegalnych wydawnictw, on też. Zostaliśmy zatrzymani w Sopocie. Awantura. On się stawia. Szarpią go, nie chce iść, ja się stawiam, dostaję po głowie. Konfiskują zawartość plecaka, jemu też, siedzimy w areszcie, wychodzimy, jedziemy do Joanny i Andrzeja Gwiazdów, bo mam u nich schowane ulotki, biorę, wychodzę, czekają na mnie – cała ekipa. Udają pijanych, popychają mnie, wyrrywają ulotki. Myszk rzuca się na ziemię, krzyczy. To ja też się rzucam, tracę guziki od nowej koszuli, którą przysłała mi mama. Jestem wściekły. Wiozą nas na komendę. Tam znowu awantura. Wywołuje ją Myszk. Uderza milicjanta w twarz. Patrzę i myślę: zwariował, przecież za to będzie miał sprawę karną. Milicjant biega w kółko i krzyczy: „Uderzył mnie, uderzył!” Grozi lincz, ale esbecy krzyczą: Nie bić, nie bić! Wychodzę po czterdziestu ośmiu godzinach. Myszk też. Pytam: Nie masz sprawy? Nie. A kolegium? Też nie. Dziwne...

Inna sytuacja, o której mi powiedziała Alina Pienkowska. Była zbulwersowana: Co on wyprawia? Pozamykali ich – Alinę, Lecha Wałęsę, Gwiazdów – przed obchodami rocznicy wydarzeń grudniowych. Po wyjściu z aresztu Lech na spotkaniu u mnie w domu zaproponował, żeby zatrzymani złożyli wieniec od siebie. To było w 1978 roku. Dwudziestego grudnia o piętnastej dwadzieścia Wałęsa, Gwiazdowie i Alina zjawili się przed stoczną. Był też Myszk. Jeden esbek pchnął Wałęsę, który niósł wieniec, na drugiego, Lech stracił równowagę, a trzeci esbek wyszarpnął wieniec. Wszystkich zgarnęli do suki. Tam Myszk zaczął dusić milicjanta. Alina mi mówi: Nie lubimy ich, ale żeby dusić milicjanta, który sobie siedział i coś Myszкови przygadał? Przecież to kodeks karny. Dusi milicjanta, a potem go wypuszczają.

To były sygnały, które pojedynczo trudno było zinterpretować.¹⁴⁹

– Edwin szybko zyskał dobrą opinię jako sprawny i inteligentny działacz.(...) – opowiadała Joanna Gwiazda. – Edwin załatwił nawet służbowy samochód na przewiezienie powielacza. Powielacz nigdy nie trafił do adresata, ale to okazało się później. Edwin dostawał urlopy i zwolnienia lekarskie na dzień manifestacji, które

148 Sławomir Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 325-326

149 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarność”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005,

organizowaliśmy w rocznice (nam nigdy się nie udawało). Bezpieka związała Andrzeja przy wyjściu z pracy i manifestacje spędzał w „dołkach”. Edwin zawsze potrafił zgubić obstawę (my nie zawsze). W czasie zatrzymań Edwin zachowywał się niezwykle odważnie, naszym zdaniem zbyt agresywnie w stosunku do funkcjonariuszy, czym zyskał sobie »mołojcką sławę«.[relacja złożona S. Cenckiewiczowi przez Joannę Dudę-Gwiazdę na temat Myszka (kwiecień 2003 r.)]¹⁵⁰



Pismo wydane przez Myszka

Wiosną 1979 r., kiedy wokół działalności Myszka pojawiało się coraz więcej wątpliwości, kpt. Adam Hodysz z gdańskiej SB przekazał Aleksandrowi Hallowi informację o Edwinie Myszku jako agencie SB.¹⁵¹ Hall poinformował z kolei Borusewicza, a Błażej i Krzysztof Wyszkowscy przeprowadzili z nim rozmowę, w trakcie której Myszk przyznał się do współpracy z SB, po czym drogi „robotnika-patrioty” i WZZ Wybrzeża rozeszły się.¹⁵² Wprawdzie próbował on jeszcze tworzyć tzw. Robotnicze Wolne Związki Zawodowe, atakujące WZZ Wybrzeża za rzekomo antyrobotniczy charakter i „marazm organizacyjny”, jednak ten pomysł SB spalił na panewce.¹⁵³

Zanim jednak Myszka zdemaskowano, brał on udział w rozlicznych akcjach SB. Nie ulega wątpliwości, że to m.in. dzięki Myszkowi

bezpieka wiedziała o zamiarze powołania WZZ, choć w dokumentach SB nie posługiwano się nazwą związków zawodowych, a terminem: „Komitet Robotniczy”.¹⁵⁴

150 Sławomir Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, SB wObec Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, Kraków 2004, s. 326

151 O wątpliwościach, co do działalności Adama Hodysza i tego, czy kierownictwo SB rzeczywiście nie wiedziało o jego kontaktach z opozycją zob. S. Cenckiewicz, *Służba Bezpieczeństwa w walce z Ruchem Młodej Polski w latach 1979-1988*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 4, 2003, s. 139-140.

152 Zaremba, *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000, s. 130; G. Nawrocki, op. cit., s. 54.

153 Edwin Myszk (SB) wydawał nawet pismo „Robotnik Wybrzeża” – nazwane identycznie jak organ prasowy WZZ Wybrzeża. Jednak wskutek niepowodzenia przedsięwzięcia, po wydaniu kilku numerów fałszywego „Robotnika Wybrzeża”, SB wycofała się z realizacji tego pomysłu. Zob. AIPN Gd, 091/35, W. Sobiecki, *Wpływ „Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża”...*, k. 33-34. [S.C. Oczami bezpieki]

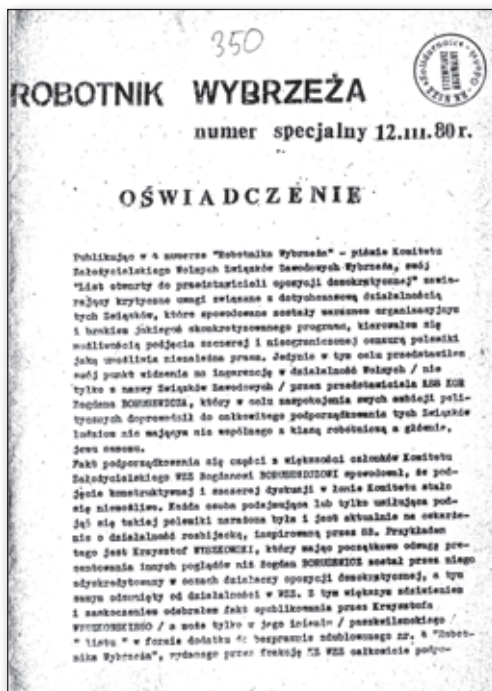
154 AIPN Gd, 0046/364, t. 3, mjr W. Raniewicz, *Plan operacyjnego zabezpieczenia obiektów i kontrolowanych przez Wydział III środowisk w związku z obchodami święta I maja 1978 r.*, Gdańsk, 19IV 1978 r., k. 165. Plan ten zatwierdził szef gdańskiej SB płk Sylwester Paszkiewicz

Pojawiły się pewne podejrzenia, ale wyszło to podczas kłótni pomiędzy Lechem Wałęsą a Edwinem Myszkim i rzucono to na karb niechęci osobistej obu panów. Dopiero na początku 1979 roku Henryk Wujec poinformował B. Borusewicza o pewnych faktach, źle świadczących o Myszkju jako człowieku. Wówczas dziwne przypadki zaczęły układać się i E. Myszk nie wypadł zbyt dobrze na tym obrazku.

Tak o tym mówi B. Borusewicz: (...)
Moje działania są celnie kontrowane. Ostaniam nowych ludzi, ale są szybko namierzani. To wszystko zaczyna mi się nie podobać. Jadę z Myszkim do Warszawy. Myszk zostaje i ma wziąć ulotki, materiały, książki. Jeździ po punktach Kuronia z człowiekiem z opozycji – z Januszem Przewłockim. Byli w ośmiu miejscach i potem w tych osiem miejsc weszła bezpieka. Wysyłam go na punkt, na który przerzucono powielacz z Paryża od Piotra Jeglińskiego, a Myszk później coś kombinuje. Nie mogę się doprosić powielacza. Coraz bardziej mi się to nie podoba.

Grudzień 1978. Ukrywam się u kolegi na Zaspie. Nikt nie wie gdzie, tylko Myszk. Podałem mu adres. Wychodzę, widzę, że cały dom jest obstawiony. Nie zatrzymują mnie, chcą to wyraźnie zrobić gdzieś dalej, żeby nie zdemaskować informatora... Wykorzystałem to. Przez dwie godziny posuwałem się od klatki do klatki. Cudem udało mi się urwać. Dotarłem przed stocznnię i złożyłem wieniec. To już był bardzo poważny sygnał. Kto mógł mnie wsypać? Tylko Myszk. Powstała wątpliwość: czy on o tym powiedział komuś, czy nie. Może żonie? W tym czasie dzwonił do mnie wielokrotnie z Warszawy Henryk Wujec. Mówił, żebym koniecznie przyjechał na posiedzenie Komitetu Obrony Robotników, wtedy już Komitetu Samoobrony Społecznej KOR. A miałem dużo pracy tutaj. I nie jechałem. A on dzwonił: Przyjedź, przyjedź, mam ważną sprawę. Pojechałem dopiero na początku 1979 roku. I Heniek mówi: Zgłosiła się dziewczyna z Wrocławia, która działa na obrzeżach opozycji i jest wiarygodna. Słyszała w Radiu Wolna Europa, że Myszk należy do WZZ. Przekazała materiały, z których wynikało, że jest on oszustem matrymonialnym. Wyłudził od niej kilkadziesiąt tysięcy złotych, obiecywał małżeństwo. Przekazała jego listy, telegramy. A także wyrok.

I dalej: Wziąłem to od Wujca. Miałem żal, że mi nie zasygnalizował przez telefon, o co chodzi, bo bym przyjechał wcześniej. To, czego się dowiedziałem, pokry-



Pismo wydane przez Myszkja

wało się z tym, co sam zauważyłem. Że to agent. Wysłałem – na wszelki wypadek – Krzyska Wyszowskiego do Wrocławia, żeby porozmawiał z tamtą dziewczyną. Pojechał, wrócił – nie było wątpliwości. To nie prowokacja. Dziewczyna była wiarygodna. Rozpoczęła się moja gra o odzyskanie powielacza. Miała szansę powodzenia, pod warunkiem, że nie damy mu poznać, że wiemy, iż jest agentem. (...) Pojechaliśmy na Morenę, na Arctowskiego trzy, gdzie wtedy mieszkał, ale on nas nie wpuścił do mieszkania. I powielacz przepadł. Ale już nie było wątpliwości. To że był agentem, potwierdził w tym czasie Adam Hodysz. Z materiałów SB wynika, że Myszk informował o wszystkich naszych spotkaniach i zamiarach. Po wyeliminowaniu zaczął drukować fałszywki „Robotnika Wybrzeża”. Oskarżał w nich KOR, że zdradził robotników.¹⁵⁵

Wydał dwa: pierwszy to fałszywy „Robotnik Wybrzeża” nr 4 sierpień 1979 i „Robotnik Wybrzeża” numer specjalny 12.III.80r. OŚWIADCZENIE, jako odpowiedź na dodatek do numeru 4 prawdziwego wydania „Robotnika Wybrzeże”.¹⁵⁶

Jednak te fałszywe różniły się znacznie od prawdziwych zarówno szatą graficzną, jak i problematyką. Pierwsza fałszywka była wydana na powielaczu białkowym i śmialiśmy się, że to na tym, który ukradł Bogdanowi Borusewiczowi drukuje i działa w „podziemiu” Komendy Wojewódzkiej. Pamiętam, jak koledzy w Stoczni Gdańskiej przynieśli mi znalezione egzemplarze i z niedowierzaniem pytali, czy to na pewno nasze. Tak więc miałem sposobność natychmiastowego wyjaśnienia ludziom, że to prowokacja ubecka i sprawa w stoczni przeszła bez echa. Jednak w samym środowisku WZZ-ów ta nieprzyjemna rzecz spowodowała sporo zamieszania.

Nie obyło się bez pewnych wyrzutów i licytowania, kto miał większe zaufanie do Myszka, ale Krzysztof Wyszowski wziął odpowiedzialność na siebie za wprowadzenie go do środowiska i wyjaśnił to w liście do redakcji, opublikowanym jako dodatek do nr 4 „Robotnika Wybrzeża” z datą 9 września 1979 roku. Napisał w nim m. in.: „Agenturalne sukcesy Edwina były w dużej mierze oparte na mojej naiwności i łatwości ulegania pokusie, by skorzystać z pomocy człowieka, do którego nie miałem całkowitego zaufania. To właśnie mój pośpiech i niedbałość, chęć zyskania zaufanego współpracownika nieogłędająca się na względy bezpieczeństwa grupy, moja próżność, z której Edwin tak umiejętnie korzystał, to moje błędy zbudowały mu pozycję, z której ustąpienie oznacza więcej niż polityczną śmierć, bo oznacza moralny upadek”. (...) „Bardzo proszę, by inicjały K. W. umieszczone przez Edwina pod artykułem Bogdana Borusewicza rozumieć jako skrót stopki redakcyjnej całego pisma i czytać jako Komenda Wojewódzka. Czytelna w fałszywce próba wywarcia na czytelniku wrażenia, że jestem jej współredaktorem, przez wyrażone niby w moim interesie sądy i pretensje do Bogdana -jest prowokacją w prowokacji”¹⁵⁷

155 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005,

156 Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku

157 List Krzysztofa Wyszowskiego do redakcji „Robotnika Wybrzeża”, 9 IX 1979, „Robotnik Wybrzeża” nr 4, 1979.

Redakcja „Robotnika Wybrzeża” wydała oświadczenie, opublikowane w tym samym numerze, w którym czytamy m.in.: „Nasz były współpracownik i przyjaciel został zdemaskowany, jako agent SB i człowiek, który popełnił szereg defraudacji finansowych. Ostatnim aktem jego inspirowanej działalności było wydanie fałszywego „Robotnika Wybrzeża” nr 4, w którym podszywając się pod Komitet Założycielski WZZ szkaluje jednego z naszych kolegów. Jest to jeszcze jedna próba rozbicia naszego ruchu – nie pierwsza i nie ostatnia”.

Na tym przynajmniej publicznie zakończyła się „Sprawa Agenta, Edwina Myszka”. Jednak powracała jeszcze wielokrotnie w rozmowach prywatnych. Wywarła swe piętno na ludziach, którzy tak blisko z nim współpracowali. Na pewno wzmożło czujność wobec nowych adeptów niezależnej działalności związkowej. Myszki bowiem, a raczej ciemna strona jego działalności, wprowadził sporo zamieszania w środowisku i był naprawdę groźny dla przyszłości WZZ. Tak ocenia to Bogdan Borusewicz po latach: „Myszki był bardzo niebezpieczny, bo dotarł do poziomu kierowniczego. Gdyby nie został wykryty, Sierpień mógł się nie udać. Na pewno bym go wtajemniczył w plany zorganizowania strajku. Pracował w stoczni, był w grupie kierowniczej WZZ. Był bardzo przekonujący. W Warszawie się nim zachwycili. Bardzo dobre wrażenie zrobił na Kuroniu. Robotnik, stoczniowiec, inteligentny. Jerzy Zieleński napisał w „Biuletynie Informacyjnym” o dwóch znakomitych robotnikach. Jeden z nich to Myszki, a drugi Wałęsa”.¹⁵⁸

„Sprawa Myszka” trwała kilka miesięcy, ale WZZ-ów to nie zatrzymało i działalność toczyła się normalnym torem. Jednak odkrycie agenta w tak wąskim gronie przyjaciół było pewnego rodzaju ostrzeżeniem, tym bardziej, że prawie wszyscy darzyli Myszka zaufaniem i niesmak pozostał. Stał się punktem odniesienia do „dziwnego” postępowania niektórych naszych kolegów w późniejszym okresie. Pamiętam, jak Alina Pienkowska zadawała mi pytanie: „czy podobnie nie postępował Myszki?”. Takie pytanie nasuwało się automatycznie, gdy ktoś zbyt lekceważąco traktował bezpiekę.

158 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005,

Operacja „LATO-79” czyli I Pielgrzymka Papieża Jana Pawła II do Polski

12 maja 1979 roku, w związku z planowaną wizytą Papieża Jana Pawła II w Polsce, komendant wojewódzki Milicji Obywatelskiej w Gdańsku zatwierdził „Plan Działania Sztabu Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku w związku z operacją „LATO-79”¹⁵⁹ Oto niektóre zadania dla wydziałów oraz jednostek MO i SB w zakresie działań operacyjno-rozpoznawczych i profilaktyczno-neutralizujących:

[...] Rozpoznanie sytuacji i uzyskiwanie operacyjnych informacji o:

- zamierzeniach i inicjatywach grup antysocjalistycznych zmierzających do politycznego wykorzystania ich działań przeciwko interesom PRL,*
- nastrojach w ważniejszych środowiskach społecznych,*
- zamierzeniach ośrodków dywersji oraz form inspirowania przez te ośrodki, grup antysocjalistycznych w województwie,*
- likwidowanie nielegalnych wydawnictw i bazy poligraficznej oraz zgromadzonych przez elementy antysocjalistyczne materiałów propagandowych, [...]*

Nie tylko w WZZ-ach toczyła się dyskusja na przygotowaniach do wizyty Papieża. Główną była propozycja kolportażu jakiegoś oświadczenia lub Robotnika Wybrzeża. Jednak pojawiały się pewne opory przed wykorzystywaniem uroczystości religijnych dla celów politycznych. W efekcie przygotowania te nie przybrały zorganizowanej formuły i chyba prawdę oddaje zapis w informacji dot. sytuacji w kontrolowanych przez Wydział III obiektach i środowiskach – w związku z operacją „Lato – 79”¹⁶⁰.

„ Z naszych informacji wynika, że B. Borusewicz stoi na stanowisku aby w okresie wizyty Papieża nie podejmować żadnych wrogich działań, Jego argumentacja w tej sprawie sprowadza się do tego, że nie należy zadrażniać stosunków z kościołem.

Odnośnie zamierzeń działaczy ROPCiO posiadamy dane, że ewentualne ich działania uzależnione będą od wytycznych L. Moczulskiego z Warszawy”[...]

Środowisko związane z ROPCiO planowało jakies większe przedsięwzięcie i nawet został powołany komitet redakcyjny dla przygotowania specjalnego

159 IPN GD_0046_349_10 t. 10 Sprawa operacyjna kryptonim: „Lato-79” dot. Wizyty Papieża Jana Pawła II w Polsce

160 IPN GD 0046_364_4 Sprawa operacyjnego zabezpieczenia – Kryptonim „Lato 79” – dotycząca wizyty Papieża Jana Pawła II w Trójmieście. Zarządzenia „Plany, Meldunki. K 72-76

komunikatu-oświadczenia ale jak wynika z raportu, SB skutecznie zneutralizowała ich możliwości druku:

[...] „Z naszego rozpoznania wynika, że elementy anty socjalistyczne nie będą miały możliwości powielania zarówno dokumentu A. Halla i A. Rybickiego w najbliższym czasie. Prowadzone przez nas działania, za pośrednictwem osobowych źródeł informacji uniemożliwiły wykorzystanie posiadanych do tego celu urządzeń sitodruku /spowodowano zalanie/.

Aktualnie nie mają oni również możliwości wykorzystania do tego celu bazy poligraficznej znajdującej się w posiadaniu elementów antysocjalistycznych z Warszawy.

Dlatego też SB ograniczała się jedynie do inwigilacji i skrupulatnego gromadzenia informacji o planach środowisk opozycyjnych na wybrzeżu. Kilka poniższych zapisów oddaje cel i charakter tych działań:

Z dotychczasowego rozpoznania operacyjnego wynika, że czołowi działacze na naszym terenie grup KSS – KOR, ROPC10 i SKS mimo, że istnieje między nimi tarcia i rozbieżności co do form i metod działania to jednak w tym wypadku podobnie jak w 60 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości oraz w 186 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja uzgadniały wspólny plan działań, /uroczyste nabożeństwa w kościele Mariackim, składanie wiązanek kwiatów pod pomnikiem Jana III Sobieskiego, przemówienia, odśpiewanie hymnu państwowego itp./.

Zachodzi więc przypuszczenie, że w związku z przyjazdem papieża do Polski elementy antysocjalistyczne ponowią, próby dotarcia do załóg robotniczych w celu ewentualnego zainspirowania swoich sympatyków co wzięcia udziału w przygotowaniach do planowanych uroczystości i udzielenia pomocy w realizacji zamierzonych celów.

Z uzyskanych ostatnio informacji nie wynika aby działacze antysocjalistyczni będący w zainteresowaniu Wydziału III A przygotowywali na szerszą skalę działania zmierzając do wykorzystania pobytu papieża w Polsce dla ich celów lub zamierzali inspirować załogi ochraniających obiektów do podejmowania działań zakłócających porządek publiczny i normalny cykl produkcyjny.

Niemniej uzyskano dotychczas nie potwierdzoną informację, że Alina PIENKOWSKA figurantka sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „PIEŁĘGMIARKA” uczestniczy w przygotowaniu bliżej nie określonych materiałów propagandowych wraz z innymi dotychczas nie ustalonymi osobami na dzień 2.06.1979 r.

Oceniając dotychczasową postawę figurantów spraw nie można wykluczyć, że niektórzy z nich zechcą wziąć udział w uroczystościach w miejscach gdzie przebywał będzie Papież. W pierwszej kolejności mogą wziąć udział i ewentualnie prowadzić tan antysocjalistyczną działalność figuranci niżej wymienionych spraw operacyjnego rozpracowania:

- krypt. „PACJENT” – Jan ZAPOLMIK,*
- krypt. „KURIER” – Kazimierz SZOŁOCH,*
- krypt. „BOLEK” – Lech WAŁĘSA,*

- krypt. „SUWNICOWA” – Anna WALENTYNOWICZ,
- krypt. „ŻAK” – Andrzej BULC,
- krypt. „PIEŁĘGNIARKA” – Alina Pienkowska,
- krypt. „BRODACZ” – Joanna i Andrzej GWIAZDOWIE.

Mając na uwadze fakt, że w okresie pobytu papieża w Polsce panowało bę-
dnie przepelnienie w środkach komunikacji państwowej PKP i PKS, nie wyklu-
czone, że działacze antysocjalistyczni celem udania się do Warszawy, Gniezna,
Częstochowy, mogą wykorzystać samochód marki „ŻUK” będący własnością Lecha
WAŁĘSY oraz samochód marki „STAR” będący własnością Piotra PIENKOWSKIEGO.

Należy nadmienić, że czołowi działacze antysocjalistyczni w okresie od 1 do 10
czerwca nie mają planowanych urlopów wypoczynkowych. W związku z tym moż-
liwy jest ich wyjazd tylko w okresie 2-3 czerwca /wolne dni od pracy/ lub starać się
będą o uzyskanie urlopu wypoczynkowego na okres pobytu popiszą w Polsce.

Z aktualnego rozpoznania operacyjnego nic wynika, by w zabezpieczanych
przez Wydział III A obiektach Istniały przygotowania do podjęcia prób zakłócenia
porządku publicznego jak toż dotychczas nie notuje się wzmożonego zaintereso-
wania wizytą papieża w Polsce. Zgodnie jednak z zarządzeniem nr 032/79 z dnia
3 maja 1979 r. Komendanta Wojewódzkiego MO w celu nie dopuszczenia do ja-
kichkolwiek Incydentów mogących zakłócić ład i porządek Wydział III A w ramach
operacji kryptonim „LATO-79” prowadził będzie działania ukierunkowane w szcze-
gólności na :

uniemożliwienie wykonania nielegalnych materiałów takich jak: ulotki, plakaty,
transparenty itp.,

uniemożliwienie lub przynajmniej poważne ograniczenie wykorzystania ewen-
tualnie wykonanych nielegalnych materiałów,

uniemożliwienie osobom, które mogą zakłócić przebieg uroczystości w miej-
scach pobytu papieża, ewentualnie prowadzić tan szkodliwą działalność polityczną
wzięcia udziału w tych uroczystościach.[...]

[...] W przypadku jednoznacznego stwierdzenia, że figuranci naszych spraw
Jan ZAPOLNIK, Kazimierz SZOŁOCH, Andrzej GWIAZDA, Lech WAŁĘSA, Andrzej
BULC, Alina PIENKOWSKA., Anna WALENTYNOWICZ zmierzają prowadzić antyso-
cjalistyczną działalność w miejscach pobytu papieża planuje ale po uzgodnieniu
z Kierownictwem służbowym tut. Komendy i Kierownictwem Departamentu III A
ich zatrzymanie na okres 48 godzin.

Odpowiedzialny: Z-ca Naczelnika Wydziału III A mjr R. LUBIEŃSKI.[...]

[...] Celem zapewnienia właściwej realizacji przedsięwzięć operacyjnych w pkt.
7 i 10 – Jan ZAPOLNIK, Lech WAŁĘSA oraz Andrzej BULC poddani zostaną obser-
wacji zewnętrznej przez Wydział „B” oraz prowadzona będzie bieżąca, wnikliwa
analiza materiałów z posiadanej techniki operacyjnej.

Odpowiedzialny: Z-ca Naczelnika Wydziału III A por. mgr inż, Lech KOZŁOWSKI.”¹⁶¹

161 IPN GD 0046_364_4 Sprawa operacyjnego zabezpieczenia – Kryptonim „Lato 79” –
dotycząca wizyty Papieża Jana Pawła II w Trójmieście. Zarządzenia ,Plany, Meldunki. K 25-31

Ustalono jedynie jeden plakat z podobizną Jana Pawła II na wydz. W-3 Stoczni Gdańskiej im. Lenina, na wydziale narzędziowym Wytwórni Łożysk Ślizgowych „BIMET” znaleziono medal z wizerunkiem Jana Pawła II wykonany z mosiądzu, uzyskano też informację, że na wydz. W-3 /ślusarnia/ produkowano patery z podobizną Papieża. 31 maja 1979 roku SB ustaliła, że o godzinie 15 odbyło się spotkanie Bogdana Borusewicza, Anny Walentynowicz i Lecha Kaczyńskiego z 3 stoczniowcami ze Stoczni Gdańskiej podczas którego B. Borusewicz przekazał do kolportażu większą ilość nielegalnej literatury. 1 czerwca operacyjnie potwierdzono wyjazd Bogdana Borusewicza, Aliny Pieńkowskiej, Andrzeja Bulca i Joanny i Andrzeja Gwiazdów do Warszawy. 2 czerwca agenci odnotowali wystawienie w oknie mieszkania Lecha Wałęsy obrazów świętych i flagi z insygniami papieskimi.

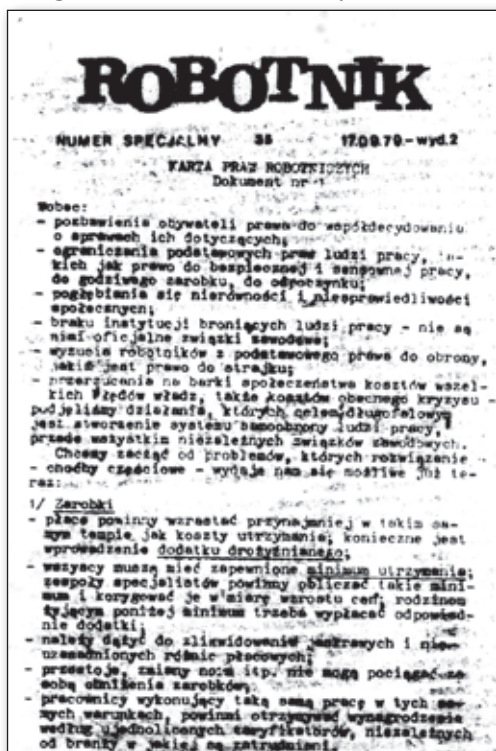
6 czerwca agenci donieśli, że Anna Walentynowicz zawiesiła plakat, przedstawiający Papieża, obok swojego miejsca pracy na Wydz. W-2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina.



Alina Pienkowska w Warszawie podczas I pielgrzymki Jana Pawła II [foto Andrzej Bulc]

Naszym celem była Wolność a działanie naszą drogą

„Zebrania, szkolenia, kółka samokształceniowe, „latające” uniwersytety, redagowanie i kolportaż „Robotnika Wybrzeża” – to była tylko część działalności. Do kontaktowania się z innymi ośrodkami potrzebni byli „kurierzy” – ludzie, którzy by dowozili konspiracyjne dokumenty, przekazywali ważne wiadomości. Chętnie podejmowałam się tej roli. Zawsze lubiłam być w ruchu i bardzo chciałam być przydatna. Jeździłam do Warszawy, bywałam między innymi u Jana Józefa Lipskiego, u Jacka Kuronia i innych. Poznawałam ludzi, których nazwiska znał i szanował cały cywilizowany świat. W kraju mówili o nich nieliczni wtajemniczeni i to szeptem, w obawie przed służbą bezpieczeństwa” – wspominała Pani Ania¹⁶²



„Robotnik” – Karta Praw Robotniczych

W lipcu 1979 r. powstała Karta Praw Robotniczych. Było to niejako podsumowaniem naszych doświadczeń. Traktowała o zarobkach, czasie pracy, wolności sumienia, partyjnych przywilejach, przekazywaniu informacji, o łamaniu prawa do niezależnych organizacji i konieczności tworzenia, początkowo nawet niejawnie, wolnych związków zawodowych. WZZ–ty angażowały się aktywnie w propagowanie i zbieranie podpisów. Karta została wydana w 50 tys. egzemplarzy, podpisało się pod nią ponad 100 osób. Był to przełom w działaniu.

„Działacze WZZ i KSS „KOR” latem 1979 r. opublikowali w „Robotniku” Kartę Praw Robotniczych, którą pod-

162 Anna Walentyńowicz, Anna Baszanowska, Cień przyszłości, Wydawnictwo ARKANA, Kraków 2005

pisalo ponad sto osób z 26 miast Polski. Karta wymieniała sześć grup problemów szczególnie dotyczących środowisko robotnicze: zarobki, czas pracy, bezpieczeństwo pracy, uprzywilejowanie w miejscu pracy, zmuszanie pracowników do postępowania wbrew sumieniu oraz kodeks pracy. W Karcie Praw Robotniczych postulowano wprowadzenie dodatku drożyznianego i zagwarantowanie minimum socjalnego, krytykowano zmuszanie do pracy w godzinach nadliczbowych, wolne niedziele i święta. Domagano się wprowadzenia czterdziestogodzinnego tygodnia pracy oraz bezwzględne przestrzegania przepisów i norm bezpieczeństwa pracy, a także przyznawania rent i odszkodowań za utratę zdrowia wskutek wypadków przy pracy. Autorzy i sygnatariusze Karty domagali się ponadto zniesienia wszelkich form uprzywilejowania w miejscu zatrudnienia oraz takich zmian w kodeksie pracy, które gwarantowałyby prawo do strajku i wzmacniały prawa osoby zwalnianej z pracy. Za najskuteczniejszy środek obrony interesów robotniczych uznano strajk i ujawnianie informacji o przypadkach niesprawiedliwości, dopuszczano także możliwość wykorzystania w tym celu oficjalnych związków zawodowych i rad zakładowych. Zachęcano do tworzenia nieformalnych grup robotniczych, które tam, gdzie będą dostatecznie silne, aby obronić swoich członków przed wyrzuceniem z pracy, winny się przekształcać w Komitety Założycielskie Wolnych Związków Zawodowych. „Tylko niezależne związki zawodowe – stwierdzano w Karcie – mają oparcie w robotnikach, których reprezentują, mają szansę przeciwstawić się władzy; tylko one stanowią siłę, z którą władza musi się liczyć i z którą będzie pertraktować jak równy z równym”. Realizacja tego stanu rzeczy nastąpiła szybciej, niż spodziewali się zapewne autorzy tych słów”.¹⁶³

Joanna nie była tym zachwycona i miała trochę żal do KOR-u: – Właśnie opracowaliśmy krótką, trzypunktową deklarację ideową WZZ-ów, gdy bez porozumienia z nami KOR opracował Kartę Praw Robotniczych i zaczął zbierać w całej Polsce podpisy. Najważniejszym punktem naszej deklaracji było: „Jedynym celem przemysłu i gospodarki jest zaspokajanie duchowych i materialnych potrzeb społeczeństwa”. Z akcji Kuronia niewiele wyszło, a my nie puściliśmy naszej deklaracji, żeby nie powiększać zamieszania – tak to wspomina Joanna w książce „Gwiazdozbiór w Solidarności”.¹⁶⁴

Do lata 1979 roku w Stoczni Gdańskiej działało nas dwoje z WZZ-ów. Ania Walentynowicz i ja. Nie wychylaliśmy się zbyt z swoją działalnością. Ulotki i „Robotnika” dyskretnie dostarczaliśmy zaufanym znajomym lub wykładaliśmy w szatniach i stołówkach. Ani nazwisko widniało w stopce redakcyjnej „Robotnika Wybrzeża” a ja byłem przekonany, że SB niewiele o mnie wie. Po wpadce z drukarnią początkiem sierpnia u Andrzeja Butkiewicza, nie miałem się co kryć. W moim

163 Krzysztof Brzechczyn, PROGRAM I MYŚL POLITYCZNA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”, Repozytorium Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (AMUR) > Wydział Nauk Społecznych (WNS)/Faculty of Social Sciences > Książki/rozdziały (WNS) >

164 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel, Łódź 2009

mieszkaniu SB znalazła kilkadziesiąt niezależnych publikacji i materiały mogące służyć do druku.¹⁶⁵

Podpisałem Kartę Praw Robotniczych i byłem już znany SB. Ustaliłem z Bogdanem Borsewiczem, że spróbuję jawnie kolportować nasze materiały w stoczni. Ciekawi byliśmy reakcji władz. Dotychczas rozdawaliśmy w tramwajach, kolejce czy pod kościołami, ale wyjść otwarcie do ludzi, z którymi pracuję to już co innego. SB wiedziała co robię, może nie wszystko jednak już byłem na widelcu. Teraz to się mogłem ukrywać jedynie przed tymi, dla których tą pracę robiliśmy a to byłoby bezcelowe, bo i tak u komuny byłem już na indeksie. Przyznam, że miałem tremę przed pierwszą akcją. Tak stanąć przed ludźmi twarzą w twarz i powiedzieć im: „Proszę tu pisać o nas prawdę”. Jakoś siebie w tej roli nie widziałem, ale słowo się rzekło. Zacząłem na wydziale W-3 w Stoczni Gdańskiej. Na W-3 procowało ok. 3 tys. ludzi. Większość na jednostkach w budowie, ale kilkuset zawsze przychodziło na śniadanie do wydziałowej stołówki.

Wszedłem gdy wszystkie miejsca były zajęte i bez słowa na każdym stole kładłem „Robotnika Wybrzeża”. Gdy minąłem kilka stolików, zauważyłem że ktoś spieszy za mną. Trochę się wystraszyłem, ale to byli ci którzy zorientowali się co rozdaję i podbiegli w obawie, żeby dla nich nie zabrakło. Ludzie znali „bibułę”, bo od miesiący przynosiłem różne gazetki i ulotki do stoczni, tylko rozkładałem je w szatni lub na warsztacie anonimowo. A teraz tylko zobaczyli, kto za tym stoi. Ania Walentynowicz w tym samym dniu rozdawała na swoim wydziale. Uzgadnialiśmy takie akcje. W stoczni pracowało wówczas ok. 17 tys. ludzi, a nas było tylko dwoje. Jednak trzeciego dnia, jak wieść niosła, ulotki rozdawano w całej stoczni. Było to dla nas bardzo ważne. W tym przypadku plotka była naszym sprzymierzeńcem. Po kilku takich akcjach mogłem rozdać 200-300 „Robotników” i było mało. Gdy nie było niczego nowego, Bogdan kazał nam drukować do oporu pierwszy numer „Robotnika Wybrzeża”. Była tam deklaracja WZZ-ów i artykuł programowy, a więc zawsze było to aktualne. Karta Praw Robotniczych była również elementarnym robotniczym. Ludzie pokazywali sobie poszczególne punkty i mówili „tak powinno być”. Po dwóch miesiącach „stocznia” chłoneła wszystko co przynieśliśmy i było mało. Potem zdarzało się, gdy zbyt długo nic nie przynosiłem, zaniepokojeni koledzy pytali, czy nie było wpadki, czy mamy jakieś kłopoty? Było dobrze.

W stoczni byliśmy rozpoznawalni. Na nieszczęście dla nas, dla SB też. 27 października 1979 roku zrobili mi rewizję w hotelu robotniczym a potem zamknęli. Straszili zwolnieniem z pracy, ale gdy wyszedłem po 48 godz., nic się nie wydarzyło. 1 listopada pojechałem z Anią Walentynowicz na cmentarz i tam zapaliliśmy znicze na grobach Poległych Stoczniovców. Opowiadała mi o strajku w 1970 roku w Gdańsku. O tym, jaka była bezradna, gdy próbowała rozpaczliwie powstrzymać wychodzących pod lufy karabinów stoczniovców. Rozmawialiśmy o planowanej na grudzień demonstracji. Ania marzyła, by tak w grudniu pod bramą zapłonęło setki a może tysiące zniczy. Tak jak tu na cmentarzu. Postanowiła sama przygo-

165 Protokół przeszukania mieszkania IPN Gd 286/17 st. Sygn. 4 DS./80, (8 z 37)

tować większą ilość zniczy i poszła na cmentarz pozbierać puste, wypalone już lampiony by domowym sposobem napełnić je woskiem. A to Jej wspomnienia, jak Ją potraktowali ubecy gdy przyszła tu sama:

„Milicja złapała mnie na cmentarzu. Zostałam zawieziona na komendę i tam odbyła się upokarzająca rewizja osobista. Siedząc w celi, słyszałam jak milicjant i milicjantka rozmawiają o prywatnym jachcie kolegi. Postanowili, że oni też kupią sobie taki jacht. Następnego dnia rano zawieziono mnie na rewizję do mieszkania. Towarzystwo mi dwunastu milicjantów. Przy okazji poinformowali sąsiadów, że zostałam złapana na cmentarzu, gdzie rabowałam groby. Czy naprawdę byli tak naiwni i myśleli, że ktoś im uwierzy?

Po rewizji wiozłam mnie z powrotem do więzienia i na przesłuchanie. Wiedziałam, że najlepiej jest milczeć, tak robili zatrzymywani koledzy. Ale ja miałam jakiś cień nadziei, że a nuż uda się któregoś przekonać. Może nie wiedzą, że źle czynią, może nie rozumieją? Uznali to za moją słabość i proponowali współpracę. A za nią wysoką pensję, wyjazd za granicę... Wiedzieli, że opiekuję się chorymi, więc oświadczyli triumfalnie, że mogą mi załatwić protekcję w Komitecie Opieki Społecznej.

Tam będzie pani mogła drogo sprzedawać swoje usługi.

Sprzedawać? Początkowo nie rozumiałam, o co chodzi.

Przecież ja tego nie robię dla pieniędzy.

To dlaczego pani to robi?

Wyglądali na szczerze zdziwionych. Wkrótce znudziła im się łagodność i zaczęli być brutalni.

– Możemy panią zgnoić. Czego pani właściwie chce? Ludzie panią wyśmieją.

– To pozwólcie mi mówić do ludzi, zobaczymy.

Nie przyjęli mojej propozycji. Puszczono mnie w końcu i wtedy dowiedziałam się, że brano na rozmowy wielu stoczniowców i opowiadano im, że handluję alkoholem i jestem tolerowana przez milicję tylko z litości. (T. Jastrun, „Życie Anny Walentynowicz”)

A wszystko to tylko dlatego, że jak wspominała Ania: ...Pomyślałam, że byłoby pięknie, gdyby w dniu 16 grudnia wychodzący z pracy stoczniowcy ustawiali przy bramie nr 2 płonące znicze. Aby było ich jak najwięcej – zbierałam na cmentarzu naczynia po wypalonych zniczach, w domu napełniałam je woskiem i w stoczni rozdawałam ludziom”.¹⁶⁶

W lipcu 1979 roku zwolniono z pracy Joannę Gwiazdę



¹⁶⁶ Anna Walentynowicz, Anna Baszanowska, Cień przyszłości, Wydawnictwo ARKANA, Kraków 2005

(w marcu 1980 wyrokiem sądu przywrócono). W październiku uczestniczyła w głódówce w kościele Świętego Krzyża w Warszawie.

„Głódówka w kościele Świętego Krzyża w Warszawie 3-10 X 1979, druga głódówka protestacyjno-solidarnościowa zorganizowana przez środowisko KSS KOR, we współpracy z Radą Sygnatariuszy ROPCiO, w intencji więzionych opozycjonistów czechosłowackich i polskich. Uczestniczyli w niej: od 3 X 1979 Jacek Bierezin, Anka Kowalska, Jacek Kuroń, Jan Lityński, ks. Stanisław Małkowski, Jerzy Markuszewski, Adam Michnik, Halina Mikołajska, Mariusz Wilk oraz Andrzej Czuma i Kazimierz Janusz z ROPCiO, od 4 X 1979 Konrad Bieliński, Antoni Macierewicz, Kazimierz Wóycicki, od 6 X 1979 Joanna Duda-Gwiazda. Mężami zaufania wybrano Jana Kielanowskiego i Jana Józefa Lipskiego. Kolportowano w Warszawie ulotki „W obronie braci Czechów”. 5 X głódówkę solidarnościową podjęli w kościele w Zbroszy Dużej dwaj działacze chłopski związani z Komitetem Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej Jan Grób i Janusz Lorenc, 7 X 1979 głódówkę solidarnościową podjęli dysydenci w Pradze, Czechosłowacki Komitet Obrony niesprawiedliwie prześladowanych (VONS) do strajkujących w Warszawie wystosował telegram z podziękowaniami”¹⁶⁷.

W październiku 1979 roku władze usiłowały dokonywać pozorowanych zmian w przemyśle okrętowym. A wszystko to podobno dla dobra ludzi pracy: *Przekładając treści wytycznych na VIII Zjazd [PZPR] na zakładowe konkrety – jak stwierdzono na konferencji – do podstawowych zadań należy w stoczni zdecydowane zwiększenie wykorzystania potencjału ludzkiego i technicznego. (...)*¹⁶⁸ – podał w listopadzie 1979 roku „Dziennik Bałtycki”.

Jak zwykle, miało się to przejawić w zmuszeniu ludzi do większego wysiłku za to samo lub mniejsze wynagrodzenie. W zakładach zawrzało, ludzie doskonale wiedzieli, co kryje się za określeniem „nowy system wynagrodzenia” i nie chcieli zmiany na gorsze. Zapowiadały się nieśmiałe protesty i WZZ-y zareagowały, wydając 25 października 1979 roku oświadczenie w którym m. in. Napisano: *Nowy system wynagrodzenia ma obowiązywać w Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego od 1 listopada 1979 r. Zdecyduje w najbliższych latach o zarobkach tysięcy ludzi i sytuacji materialnej ich rodzin. Pośpiech przy wprowadzaniu zmian pozwala przypuszczać, że jest to próba reformy systemu gospodarczego bez uwzględnienia interesów robotniczych. Świadczy o tym strajk po wypłacie wyrównania według nowych zasad w dniu 11 października br. na wydziale K-2 Gdańskiej Stoczni Północnej.[...]*

Chodzi nam o niedopuszczenie do:

- *przerzucania kosztów bałaganu organizacyjnego na robotników,*
- *powstania sytuacji, w której dotrzymanie terminu wymagałoby pracy w nieopłacanych nadgodzinach.*

*Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i Redakcja „Robotnika Wybrzeża.”*¹⁶⁹

167 Encyklopedia Solidarności, Głódówka w kościele św. Krzyża w Warszawie

168 „Dziennik Bałtycki”, 30.11.1979 r.

169 Oświadczenie – Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i Redakcja „Robotnika Wybrzeża” w sprawie systemu wynagrodzeń, archiwum Ośrodka Karta.

Nasze działanie miało swój odzew. W tym okresie do WZZ zgłosiła się kilkusobowa grupa młodych ludzi, którzy szybko stali się bardzo aktywnymi działaczami.

„Włączyłem się do Wolnych Związków Zawodowych w drugiej połowie roku 1979. Po strajku w Stoczni Północnej jeden z uczestników tamtego strajku zauważył moją obecność i obdarował mnie posiadaną „bibułą”. Wśród gazetek i ulotek odnalazłem adresy działaczy WZZ i wybrałem się do pani Ani Walentynowicz. Od początku mojego uczestnictwa w WZZ towarzyszyli mi moi koledzy ze stoczni: Mietek Klamrowski i Andrzej Rumowski oraz koledzy z Liceum Ogólnokształcącego nr 5 w Gdańsku Oliwie – Leszek Zborowski i Mirek Walukiewicz. Działał z nami również brat Leszka, Marek Zborowski”¹⁷⁰ – wspomina Jan Karandziej.

11 listopada 1979 roku, w 60. rocznicę odzyskania Niepodległości, po uroczystej mszy w Bazylice Mariackiej, ok. 1000 osób wzięło udział w manifestacji pod pomnikiem Jana III Sobieskiego w Gdańsku.¹⁷¹ Obchody przygotowało środowisko Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela¹⁷² i Ruch Młodej Polski¹⁷³. W demonstracji uczestniczyła większość działaczy i sympatyków wszystkich grup opozycyjnych Trójmiasta. To było bardzo ważne wydarzenie dla nas. Na co dzień spotykamy się w gronie zaangażowanych w działanie przyjaciół, a na mszy, czy demonstracji widzieliśmy zwykłych ludzi, dla których nasze działanie było ważne i przychodzili w poszukiwaniu skrawka własnej wolności.

Jesienią 1979 roku, wspólnie z Anią Walentynowicz, bardzo aktywnie kolportowaliśmy „Robotnika Wybrzeże” i inne materiały opozycyjne, za co coraz częściej otrzymywałem upomnienia od zwierzchników. Ktoś potem napisze: „Andrzej Kołodziej w czasie swojej pracy otrzymał 3 kary nagany i 8 upomnień...”¹⁷⁴. Odbierałem to spokojnie i nadal robiłem swoje. 28 XI 1979 wyrzucono mnie ze szkoły – Technikum Budowy Okrętów dla pracujących. Trochę mi było szkoda, jako że już niewiele pozostało do jej ukończenia, ale dzięki temu miałem więcej czasu. Wpadałem do szkoły jeszcze wielokrotnie, ale już w celach konspiracyjnych. Kolega był sąsiadem Bogdana i czasem podrzucał mi materiały. Drukarnie w tym okresie przenieśliśmy do Krynicy Morskiej.

Oczywiście dla WZZ-ów Wybrzeża najważniejszy był grudzień. Już od początku grudnia trwały w naszym środowisku przygotowania manifestacji przy drugiej bramie Stoczni Gdańskiej. Któregoś dnia Bogdan uparł się, by wydrukować zawi-

170 Jan Karandziej-Biuletyn-IPN-2006-8-9_67-68

171 „Robotnik Wybrzeża” Nr 3, marzec 1979, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża

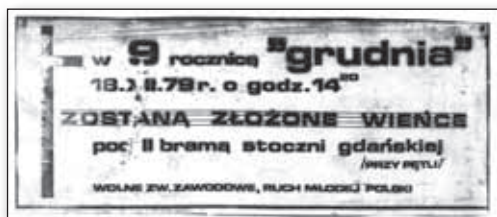
172 Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO) – centroprawicowa organizacja antykomunistyczna i niepodległościowa powołana 25 marca 1977

173 Ruch Młodej Polski – ugrupowanie polskiej opozycji antykomunistycznej, skupione wokół Aleksandra Halla i pisma „Bratniak”, powstałe w 1979, nawiązujące do prawicowej myśli politycznej, podkreślające jako swój pierwszoplanowy cel kwestię odzyskania niepodległości przez Polskę.

174 IPN – KRYPTONIM „KLAN” SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA WOBEC NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W GDAŃSKU, TOM 1: WRZESIEŃ 1980-WRZESIEŃ 1981, Wybór i opracowanie Marzena Kruk, Radosław Żydonik (współpraca Sławomir Cenckiewicz), Warszawa – Gdańsk 2010, Źródło: AIPN Gd, 003/166, t. I, k. 198-207, oryginał, mps.

domienia o demonstracji, bo miał gotowe, naświetlone siatki-matryce i obawiał się aresztowania. Miał wycucie. Drukowaliśmy we troje z Alinką w mieszkaniu Bogdana. Jego siostra, Róża, urządziła przyjęcie towarzyskie w mieszkaniu a ja z Bogdanem drukowałem w kuchni. Alinka podsuszała wydruki w piekarniku kuchenki gazowej.

Przed świtem spakowaliśmy wszystko i pojechaliśmy rozwieźć gotowe druki na różne punkty. Rozstaliśmy się we Wrzeszczu. Ja pojechałem do Gdańska a Bogdan miał jeszcze spotkać się z Leszkiem Jankowskim. Następnego dnia dowiedziałem



Klepsydra drukowana w mieszkaniu Bogdana Borusewicza

się, że obydwaj zostali zatrzymani. Jankowskiego wypuścili po 48 godzinach, a Bogdan dostał sankcję i trafił do aresztu na Rakowiecką w Warszawie. Druk pozostałych zawiadomień o manifestacji dokończyłem z Andrzejem Butkiewiczem i zaczęła się akcja rozklejania.

Spodziewaliśmy się aresztowań przed wyznaczonym terminem demonstracji, więc przygotowaliśmy tekst wystąpienia, który – ktoś kto uchowa się przed SB – miał odczytać 18 grudnia w imieniu WZZ-ów.¹⁷⁵

Byliśmy przygotowani do uczczenia 9. rocznicy Grudnia `70 i pozostało nam czekać. Spodziewaliśmy się zatrzymań, ale nic nie mogliśmy na to zaradzić. Wówczas jeszcze większość z nas pracowała, a na urlop czy zwolnienie lekarskie nie mogliśmy liczyć. Nie było też wolnych sobót, a naszą demonstrację zaplanowaliśmy na poniedziałek 18.

Dla nowych ludzi w WZZ-ach w tym czasie, w mieszkaniu Gwiazdów, odbyło się spotkanie na którym Lech Wałęsa opowiadał o swoich doświadczeniach z Grudnia 70 w Gdańsku. Opowiadał barwnie i wydaje się, że nie wszystko było zgodne z prawdą ale spotkanie to urosło do rangi mitu za sprawą kasy magnetofonowej na której zostało zarejestrowane. To wówczas, zdaniem Joanny i Andrzeja Gwiazdów, Wałęsa miał się „przyznać” do współpracy z SB.¹⁷⁶ To twierdzenie jest absurdem, ale bezmyślnie powtarza je coraz więcej ludzi. Dlatego poświęciłem wyjaśnieniu tego, skąd się wzięło, odrębny rozdział. Bo to przecież niedorzeczne, abyśmy świadomie działali z agentem. Bezpieka bez problemu mogła nas wszystkich „wyjąć” w sobotę po pracy i przetrzymać do późnego popołudnia w poniedziałek i wypuścić dopiero po oznaczonej w zapowiedziach godzinie. W sobotę „urwałem” się z pracy ale w wieczorem wpadłem razem z Andrzejem Butkiewiczem.¹⁷⁷ Tym razem uroczystości grudniowe przyszło mi

175 Tekst wystąpienia – WZZ z archiwum Karty.

176 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel, Łódź 2009

177 IPN Gd 286/17, nakaz osadzenia osoby.

spędzić w areszcie Komendy Miasta w Gdańsku. Wiedziałem, że nie jestem tam sam, ale gdy w poniedziałek po południu usłyszałem słowa Hymnu Narodowego na korytarzu aresztu, to nieomylnie rozpoznałem głos Tadeusza Szczudłowskiego.

Na rocznicę Grudnia w 1979 roku mobilizacja bezpieczeństwa była wyjątkowa. Ścisłą obserwacją objęto nie tylko czołowych działaczy ale całą grupę trójmiejskiej opozycji. Wielu z nas trafiło do aresztów. Jednak mimo wielu kordonów milicyjnych na miejsce uroczystości oprócz Lecha Wałęsy dotarli również, Andrzej Bulc i Maryla Płońska, która odczytała w imieniu WZZ-ów wcześniej przygotowane przemówienie. Najważniejszym jednak akcentem tego wydarzenia była zapowiedź Lecha Wałęsy budowy pomnika podczas przyszłorocznej manifestacji.

GRUDZIĘN 70 – był uniwersytetem robotniczym ...



Plakat wydany przez redakcję Robotnika

„W kręgach opozycji wybrzeżowej mówiliśmy o tym, że musimy odświeżyć pamięć, przypomnieć władzy jej zbrodnię. W 1976 roku kilkadziesiąt osób złożyło pierwszego maja wieniec przed Stoczną Gdańską. W dzień wolny od pracy, wiec przed stoczną było pusto, wieniec szybko znikł. Pomyślałem wtedy, że należy to robić inaczej. Potrzebna jest informacja o terminie. Nie może to być pierwszy maja ani inny dzień świąteczny, bo wówczas ani w stoczni, ani przed nią nie ma ludzi. Powinien to być ten dzień, gdy przed stoczną padli zabici, a wiec szesnasty grudnia, pod warunkiem że nie wypada w niedzielę. Skoncentrowałem się na tej dacie. Wiedziałem, że tego rodzaju demonstracji nie można organizować zbyt często, gdyż będą powodowa-

ły represje. Władze działały stanowczo, gdy tylko wychodziliśmy na zewnątrz... Pierwsze obchody rocznicy odbyły się szesnastego grudnia 1977 roku. Godzina była zbyt późna, stoczniowcy zdążyli wyjść z pracy. Ale zjawili się nas już stu. Przede wszystkim studenci, z którymi wówczas współpracowałem. Staszek Śmigiel przywiózł wieniec taksówką. My już czekaliśmy. Wziąłem wieniec, Staszek i Antek Mężydło szli po bokach, zabezpieczając mnie. Położyliśmy wieniec, zapaliliśmy

znicze. Było nas stu i tyle samo esbeków. Zaczęli wywoływać jakieś awantury, burdy, krzyżeć: „Co to jest?! Po co?!” ...W 1978 roku były już cztery tysiące osób.... Wydrukowaliśmy setki ulotek informujących o obchodach, a ponadto wybrałem godzinę czternastą dwadzieścia, gdy stoczniowcy wychodzili za bramę. Władze mogły zamknąć bramę numer dwa i nakazać wyjście pozostałymi, ale to byłby dla wszystkich sygnał, że coś się dzieje. Każda więc reakcja była dla władz kłopotliwa. Tym bardziej rozpędzenie demonstracji przez ekipę Gierka, która doszła do władzy na fali Grudnia'70". [...]

Grudzień 70 dla WZZ był symbolem robotniczego zrywu przeciw systemowi, wizytówką czy sztandarem wysoko wzniesionym. Był też lekcją nakazującą odrzucenie społecznych podziałów klasowych.

Mnie również do stoczni a potem do WZZ, jak magnes przyciągnął mit Tamtego Grudnia. Czasem miałem przekonanie, że wszystko, co robimy, jest przygotowaniem do zorganizowania kolejnej rocznicy obchodów Grudnia. To jakaś siła nakazywała nam właśnie tam iść i tam domagać się sprawiedliwości i wolności. Szliśmy więc szukać siły i to było piękne. Dokonywaliśmy własnego wyboru. Wybieraliśmy działanie, a działanie sprawiało, że czuliśmy się wolni.

„Grudzień był uniwersytetem dla robotników i nie tylko dla robotników. Pewne sprawy były w Gdańsku i Gdyni zupełnie oczywiste. Nie trzeba było wyjaśniać, co to jest za system. Nie trzeba było tłumaczyć, co to jest cenzura. Wszyscy bowiem w grudniu 1970 roku widzieli co działo się na ulicach, a co ukazało się w gazetach, radio i telewizji. Po drugie – ciągnie Borusewicz – udało nam się wreszcie to, co nie wyszło ani w marcu 1968 ani w grudniu 1970, a mianowicie współpraca inteligencji z robotnikami. W Katowicach tego nie było, Światoń był rzemieślnikiem i nie miał szerokich kontaktów, ani wśród górników, ani wśród inteligentów. My mieliśmy dobre wejścia do Stoczni Gdańskiej dzięki Annie Walentynowicz, Andrzejowi Kołodziejowi i Alinie Pieńkowskiej i do Elmoru w którym pracowali Joanna i Andrzej Gwiazdowie, Bogdan Lis, Andrzej Bulc. Mieliśmy kontakty ze studentami i naukowcami, wspierał nas w tym względzie RMP. Po trzecie wreszcie mieliśmy kapitana Hodysza, który pomógł nam zidentyfikować agentów i ostrzegął przed akcjami SB.”¹⁷⁸ – mówił Bogdan Borusewicz.

Mariusz Muskat, Bogdan Borusewicz i Błażej Wyszkowski



Demonstracja grudniowa w 1977 roku

178 Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976-1980); O pomorskim modelu obrony czynnej, Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża: przez związek zawodowy do niepodległości, Barbara Szczepuła, INSTYTUT KONSERWATYWNY IM. E. BURKE'A Gdańsk 1995

w 1977 roku podjęli trud przywrócenia pamięci o Grudniu. W tym miejscu oddam głos organizatorom przedsierpniowych obchodów Grudnia`70. Materiał ten został przygotowany dla gdańskiego biuletynu¹⁷⁹ Solidarności na 11 rocznicę wydarzeń. Biuletyn ukazał się tuż przed 13 grudnia 1981 roku. Rozpoczął się stan wojenny i przygotowany już numer biuletynu przejęli „okupanci”. Niewielu ludzi miało okazję przeczytać ten wywiad w tamtych dniach. Wtedy, w 1981 roku, były to żywe wspomnienia. Dziś zapewne już nie do powtórzenia na żywo, więc przytaczam je w całości.

Wywiad – a raczej „grudniowa opowieść” – z Bogdanem Borusewiczem i Błażem Wyszowskim rozmawia Mariusz Muskat. Rozmowa została przeprowadzona i spisana w listopadzie 1981 roku, tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego:

GRUDZIEŃ PRZED SIERPNIEM

„A źródło – a źródło wciąż bije”

Jacek Kaczmarski

Listopadowym popołudniem, pokonując pierwszą zawieję śnieżną docieramy na peryferiach Kościerzyny do piętrowego bloku, w którym mieszczą się mieszkania pracowników Rejonu Dróg. Jest zupełnie ciemno – tym razem wyłączenie prądu będzie trwało tylko trzy godziny. Bogdan Borusewicz – pasjonat akcji terenowych odnajduje Błażeja Wyszowskiego na zebraniu Komisji Zakładowej w świetlicy. Ledwie widoczni mężczyźni dyskutują pół po polsku, pół po kaszubsku, o zapasach drzewa na zimę. Musieliśmy tu przyjechać – jakże pisać o obchodach grudniowych bez Błażeja. Pamiętam jak w 77-mym dostaliśmy w ostatniej chwili kilkaset złotych ze zbiórki stoczniowej i trzeba jeszcze było kupić dodatkowe – kilkadziesiąt czerwonych cyklamenów. Biegliśmy, rozdając po drodze klepsydry, aby zdążyć pod II bramę, bo przecież Błażej miał nieść wieniec...

Zapalamy świecę – mogę zatem notować. Mamy dwie godziny na wywołanie kilku kadrów filmu z życia garstki, która pociągnęła za sobą lawinę.

Pyt.: Czy pamiętacie obchody w roku 71, na I Maja?”

B.W.: Nie było mnie tutaj wtedy. Kiedy przyszedłem na studia i pytałem starszych studentów, nic właściwie nie potrafili mi powiedzieć. Odnosiłem wrażenie, że byli zadowoleni z dodatkowych dni wolnych, jakie im w Grudniu udzielono.

BB.: Studiowałem wtedy w Lublinie, łanię tam, że była oficjalna notatka w „Wieczorze Wybrzeża” – władze Stoczni gdańskiej i organizacje społeczne składały wieńce pod murem a robotnicy w oficjalnym pochodzie nieśli transparent domagający się ukarania winnych i zbudowania pomnika.

Pyt.: Tak. Później już obchody stały się zakazane. A jednak... zaczęły się odbywać. Od kiedy?

B.B.: W zaduszki 76 roku grupa studentów /późniejsze środowisko Ruchu Młodej Polski/, w której byli chyba: Arkadiusz Rybicki, Aleksander Hall i Wojciech

179 Solidarność, Pismo MKZ NSZZ Solidarność z siedzibą w Gdańsku

Samoliński zapaliła świece i złożyła kwiaty pod II bramą stoczni gdańskiej. Ja pojechałem wieczorem do Gdyni i zrobiłem to samo na „pomoście śmierci” w przed Stocznia oraz pod budynkiem Prezydium MRN. Nie byłem jeszcze wtedy członkiem KOR – bardzo się bałem i wskoczyłem szybko do bramy, nikt mnie jednak ani nie śledził ani nie zatrzymał. 1 Maja 77 roku wspomniana grupa studentów związana z księdzem Sroką z duszpasterstwa akademickiego złożyła pod bramą stoczni w Gdańsku wieniec z szarfą: „Poległym Stoczniovcóm Studentóm”. Było ich około 30 i działało się to około godziny 14. ale nie zostało właściwie zauważone. Wieniec leżał zaledwie 5 minut, bo władze były już przygotowane. Wcześniej, na miejscu naszej zbiórki zastaliśmy sporo milicji. Nie zatrzymywano nas jednak... Po tej uroczystości doszliśmy do wniosku, że nie ma sensu organizować obchodów, które nie znajdują żadnego rezonansu społecznego. Postanowiliśmy przenieść uroczystości na grudzień na godzinę wyjścia pracowników ze Stoczni. Środowisko nasze poszerzyło się w ciągu roku 77 znacznie. Między innymi działał już Błażej, który zgłosił się do mnie wprost z ulicy, po przeczytaniu adresu, w którymś z komunikatów KOR.

Pyt.: Pamiętam zarzuty, że organizujemy obchody uliczne a nie chodzimy na cmentarze. Jak to było naprawdę?

B.W.: Od 77 roku składaliśmy rok-rocznie kwiaty na grobach, z Grudnia, Oczywiście na tych, o których wiedzieliśmy a więc na około 12 grobach w Gdyni i na jednym w Sopocie. Było to zawsze 1 listopada a staraliśmy się to robić poprzez dość liczną delegację, żeby było zauważalne. Kwiaty były biało-czerwone z takimi szarfami. Obstawa S.B. była ale ograniczała się do obserwacji. Na grobach spotykaliśmy rodziny zabitych – w pierwszym roku bardzo zaskoczone i wzruszone... Pamiętam grób harcerza, który stał w eksponowanym miejscu a na jego pomniku stało bardzo dużo świec. zatrzymywało się tu sporo ludzi. Wiedzieli widocznie z czym związany jest grób – był zatem miejscem symbolicznym. Zaskoczony byłem tak młodym wiekiem zabitych, dwaj z nich mieli zaledwie po 15 lat.

Pyt.: Grudzień 77 roku. Pierwsze istotne przełamanie bariery strachu. Czy tak?

B.B.: Na pewno. Działał już wtedy Studencki Komitet Solidarności Wyższych Uczelni Trójmiasta oparty o dynamiczny rozwój grupy, o której wspominałem. Do tego Komitetu wszedł też Błażej. Ponadto udało mi się zebrać kilkunasto osobową grupę samokształceniową, złożoną głównie ze studentów Politechniki. Najaktywniejsi byli w niej: Staszek Śmigiel, Antek Mężydło i Andrzej Stefaniak. Zrobiliśmy



Demonstracja grudniowa ; Mariusz Muskat, Bogdan Borusewicz, Błażej Wyszkowski.

kilkaset małych klepsydr, rozklejanych po mieście/robione były na maszynie do pisania przez rodzeństwo Rybickich/ oraz kilkadziesiąt większych wykonanych metodą sitodruku. Nieoficjalny druk był już w fazie raczkowania.

Pyt.: Czy grupą organizacyjnie przygotowującą obchody byli wyłącznie studenci?

B.B.: W zdecydowanej większości tak. Ale byli już wtedy np. Joanna i Andrzej Gwiazdowie ze strony środowiska KOR a ze strony ROPCiO, w ramach, którego działali młodzi z trójmiejskiego SKS np. Tadeusz Szczudłowski czy Jan Samsonowicz. W 79 roku przyjechał bodajże nawet Leszek Moczulski ale został zatrzymany w areszcie. Pieniądze na wieniec z szarfą o treści takiej samej jak w 1 maja zbiegaliśmy też przede wszystkim wśród studentów. Inicjator zbiórki, o której wspominałeś na wstępie, wśród stoczniowców miał później sporo kłopotów w zakładzie pracy i nie pomógł nam już więcej.

Pyt.: Czy były jakieś próby przeciwdziałania ze strony władz?

B.W.: Raczej nie, choć pod Stocznia napotkaliśmy istne zatręśnienie tajnych



*Demonstracja grudniowa; Bogdan Borusewicz,
Błażej Wyszkowski*

agentów, można ich było łatwo rozpoznać, bo śledzili nas już wcześniej na mieście. Nie było więc zatrzymań ale na mieście zatrzymano sporo osób z wieńcami, które spieszyły na pogrzeby. Wieniec miałem u siebie w piwnicy a dom był obstawiony. Wyszedłem więc rano z domu biorąc „za sobą” znaczną większość obstawy. Wtedy kolega przyjechał i zabrał wieniec bezpiecznie do taksówki i jadąc okrężnie przywiózł

go pod Stocznia dokładnie na wyznaczoną godzinę. Na skrzyżowaniu ulicy Doki i Łagiewniki było nas wtedy zaledwie kilkunastu. Ruszyliśmy w kierunku bramy. Grupka mężczyzn usiłowała nas zatrzymać ale Bogdan krzyknął na nich gniewnie i rozstąpili się, bo my nie zatrzymywaliśmy się a zza zakrętu wyłaniała się już kilkusetosobowa grupa publiczności. Rozklejanie klepsydr okazało się skuteczne. Pamiętam, że ci, którzy chcieli nas zatrzymać mówili, że przeszkadzamy im spokojnie pracować/było już zresztą po pracy/. Był to szczyt perfidii. Dojście do muru stoczni było zablokowane kilkunastoma autobusami oraz tramwajami o numerach, które normalnie tamtędy nie jeździły.

B.B.: W tym czasie zaczęli już wychodzić robotnicy ze stoczni. Widząc niesiony wieniec zaczęli zdejmować czapki. Jak minęliśmy rząd autobusów, który odgradzał nas od placu (taka była ich zamierzona zapewne funkcja) okazało się, że pod murem stoi sporo zaparkowanych samochodów osobowych. Z trudem znaleźliśmy miejsce i wieniec spoczął. Było wtedy błoto i ludzie wkręcali w nie świece oraz ukła-

dali na nim kwiaty. Zauważyłem, że robili to również zupełnie nam nieznanymi, spoza środowiska. Jak podchodziliśmy do muru, rozległy się oklaski i jak stara kobieta krzyknęła głośno, że wreszcie ktoś się znalazł, kto uczci poległych. Powiedziałem do kilkusetosobowego tłumu kilka prostych zdań w tonie informacyjnym i odśpiewaliśmy Hymn. Próbowano nam przeszkadzać także i w tym momencie poprzez uwagi typu: „Idźcie z tym na cmentarz” a podczas hymnu spostrzegliśmy, że część publiczności nie zdjęła czapek. Był to bardzo skuteczny test, który pozwolił zidentyfikować tajniaków. Po złożeniu kwiatów odstąpiliśmy w stronę placu aby nie utrudniać innym dostępu. I wtedy autobusy zaczęły przejeżdżać pod murem /były zupełnie puste/aby utrudnić dojście do niego oraz filmowanie i fotografowanie. Fotografów 2 trzymywano później na mieście i odbierano im filmy oraz urządzano przesłuchania. Na szczęście nie wszystkie zdjęcia wpadły a przede wszystkim zachowała się film ruchomy. Wyjęty sprytnie z kamery natychmiast po dokonaniu naświetlenia uratował się mimo wielu rewizji w późniejszych latach i niebawem będzie stanowił część pewnego filmu dokumentalnego o tych czasach. Tymczasem S.B. urządziła wielkie polowanie na kamerę. Działo się to około godziny 15 w samym centrum Gdańska. Napadli na nas bez żadnego zdania racji, jak chuligani. Bijąc i szarpiąc, zajeżdżając drogę samochodami wydarli wreszcie kamerę Błażejowi i wtedy... mieszkańcy Gdańska zupełnie zdezorientowani zobaczyli grupę tajniaków uciekającą przed studentami, krzyczącymi „łapać złodzieja”. Poszliśmy natychmiast na komendę, zgłaszając napad. Do późnych godzin wieczornych trzymali nas tam ni to w charakterze zatrzymanych, ni to w charakterze świadków. Nie kryjąc się z intencją jaką było zdobycie kamery. Zwrócili kamerę ale miała wyjętą jedną z soczewek i była już nie do użytku. Chcieli widać zemścić się chociaż trochę. Z rzeczy śmiesznych zdarzyła się jeszcze jednaka właściwie dwie. Pierwszą była wizyta trzech panów ze stoczni, kilka dni przed obchodami, którzy przyszli do mnie do domu strasząc, że nie dopuszczą do obchodów. Byli to panowie: Lewandowski, Mazurkiewicz i Chotomski. Po obchodach Bożena Rybicka została skazana przez żalosne Kolegium na 5 tys. zł. grzywny za naklejenie klepsydry. Napisałem do wojewody odwołanie podkreślając, że stanowi to wskaźnik zmiany oficjalnej interpretacji wydarzeń grudniowych. Odpowiedzi nie było. Zdarzył się też wypadek tragiczny. Otóż wieniec składaliśmy 16 grudnia – dokładnie w rocznicę salwy oddanej do grupy robotników spokojnie wychodzących ze Stoczni. „Aktyw” stoczniowy najprawdopodobniej „odprężył”



*Demonstracja grudniowa; składanie kwiatów
i zapalenie zniczy*

się nieco po zakończeniu uroczystości. Tadeusz Gromek – członek egzekutywy KZ wracając do domu wieczorem najechał na robotnika Stoczni Północnej Zygmunta Kiedysza. Gromek był zupełnie pijany – po zbadaniu okazało się, że ma 2,55 promila alkoholu we krwi. Aresztowano go dopiero po miesiącu. Gdy sprawie tej nadal śmy rozgłos w dokumentach KOR. Zygmunt Kiedysz zmarł.

Pyt.: A jak długo leżał wieniec?

B.W.: Około godziny. To był już duży sukces.

Pyt.: Przejdźmy teraz do roku 78.

B.W.: W 1978 miały miejsce aresztowania rewolucyjne. Ja również zostałem zatrzymany i przewieziony do znanej komendy na Białej. Było tam nas kilku : Hall, Myszk, /który później okazał się agentem SB/ mój brat Krzysiek, Jan Zapolnik. Porozumiewaliśmy się krzykiem między celami a obsługa specjalnie nie interweniowała – widocznie zdawała sobie sprawę z niezwykłości sytuacji. O 14,20 zaśpiewaliśmy wszyscy Hymn. Z kilku kontaktów z obsługą dowiedzieliśmy się, że Bogdan jest na wolności. To nas podtrzymywało na duchu.

Pyt.: Bogdan, powiedz jak udało ci się uniknąć aresztowania.



Demonstracja grudniowa; Mariusz Muskat z kamerą

B.B.: Najpierw o przygotowaniach. W tym roku główny ciężar spoczywał już na Komitecie Założycielskim WZZ, który w międzyczasie powstał. ROPZOiO organizował 3 Maja i 11 listopada a my im pomagaliśmy. W Grudniu sytuacja była odwrotna. Klepsydry wydrukowaliśmy około 3 tys. matych i 500 większych. Druk odbywał się na „sicie” u mnie – mimo

podśluchu. Po prostu zagłuszaliśmy robotę brzękiem szklanek. Wszystkie klepsydry rozklejono. Pojawiły się także na terenie Stoczni Gdańskiej, gdzie nie zawsze odważano się je zrywać od razu. W mieście natomiast narastała atmosfera stanu oblężenia. Specjalne patrole zrywały klepsydry, skoncentrowano znaczne oddziały milicyjne, opracowano plan blokady ulic prowadzących do Stoczni oraz plan rozmieszczenia punktów obserwacyjnych w niewralgicznych punktach miasta, ówczesny wojewoda Henryk Śliwowski wydał 13 grudnia zarządzenie wprowadzające od 15 do 31 grudnia postępowanie przyspieszone przed kolegiami za takie wykroczenia jak : nieopuszczenie zbiegowiska publicznego, kierowanie nim, tamowanie lub utrudnianie ruchu itp. Na 16 artykułów kodeksu wykroczeń jakie obejmowało tylko dwa nie były związane z mającą się odbyć uroczystością. W niedzielę 17 grudnia, dzień przed planowanymi obchodami kilkadziesiąt ekip SB często liczących po kilkanaście osób rozpoczęło jednocześnie akcje rewizji i zatrzymań. Zatrzymano na 48 godzin 16 osób i przeprowadzono 25 rewizji. Trwało to do około 6 rano

18 grudnia, bowiem stosowano tzw. kotły. Na szczęście część z nas przewidziała to i ukryła się wcześniej. Ja również. O miejscu wiedział jednak Myszk no i oczywiście pod domem była obstawa.

Odkryli ją właściciele mieszkania w bloku na zaspie, gdzie przebywałem. Dwóch tajniaków stało w bramie na dole a jeden na samej górze klatki schodowej. Najpierw kolega wyszedł i zamknął drzwi wyjściowe na dwór z klatki by nie widzieli, co się dzieje na zewnątrz. Było zimno, więc nie otworzyli ich. Wyszędłem z mieszkania 1 poszedłem na górę po czym wszędłem do holu łączącego klatki schodowe i zamknąłem za sobą drzwi, które wyglądały jak drzwi do mieszkania. Agent na strychu nie zorientował się – prawdopodobnie także dlatego, że byłem gruntownie przebrany i miałem duże okulary. Wyszędłem po prostu inną klatką i klucząc między blokami ominąłem jakoś stojące w kilku punktach samochody SB a potem biegiem „przez płot.,” i udało się. Pojechałem po wieńiec i dalej taksówką pod stocznię. Od strony Jana z Kolna ruch był zatrzymany. Powiedziałem wtedy taksówkarzowi, że jadę z wieńcem na uroczystość. Pojechaliśmy od strony Wałów Piastowskich i jadąc zaraz za autobusem jakoś przemknęliśmy. Autobusy gromadzono w tych samym celu co rok wcześniej i to właśnie mnie akurat uratowało. Był to jedyny wieńiec, który dotarł pod stocznię a przygotowanych było aż pięć. Tego dnia większość ludzi – a zgromadziło się ich około 2 tys. była już ze Stoczni. Zmienił się więc charakter uroczystości, przedtem w zasadzie studencki. Stacjonujące w pewnej odległości patrole milicyjne i samochody zatrzymały około 40 osób, których zwolniono po około 2 godzinach. Chodziło zapewne o niedopuszczenie tych, którzy mogliby przemówić. Zatrzymywanych z wieńcami z okazji normalnych pogrzebów po sprawdzeniu konwojowano aż na cmentarze. Wśród tłumu panowała wzorowa dyscyplina. Autobusy miały włączone silniki, żeby zagłuszyć mówców, kierowcy wysiedli z nich. Ludzie otworzyli drzwi do nich i powiadali, żeby stworzyć więcej miejsca stojącym ale wystarczyło, żeby ktoś krzyknął a zaraz wysiedli. O 14.20 nie pojawili się jeszcze żaden wieńiec i wtedy zdecydowano spontanicznie złożyć kwiaty i tłum spod bramy ruszył w stronę muru z żałobnym napisem „Grudzień 1970” na biało-czerwonym sztandarze. Odśpiewano Hymn i uczczono minutą ciszy pamięć zabitych. Jakaś młoda dziewczyna poinformowała o zatrzymaniach i prawdopodobnej konfiskacie wieńców i wezwała do spokojnego rozejścia się. Cały czas SB filmowała zebranych z budyneczku za płotem – druga kamera zainstalowana była na słupie ogłoszeniowym. Odeszło około 500 osób i wtedy Dariusz Kobzdej z ROPCiO zaczął czytać list Kazimierza Świtonia z więzienia. Rozległy się okrzyki „Wolność dla Świtonia” i tłum zatrzymał się. Wtedy przemówił członek KZ WZZ Kazimierz Szołoch. I w tym czasie przybyłem już z wieńcem. Po jego złożeniu także przemawiałem. Mówiłem głównie o nauce jaka płynie z tragedii grudniowej o działalności WZZ. Potem odśpiewano „Międzynarodówkę” oraz „Boże coś Polskę”, rozległy się okrzyki: „chcemy wolności, precz z czerwoną burżuazją”. W pewnym momencie zaczęto upominać się o prasę. Adresy zapisywano na pudełkach papierosów i zapalek. Tłum zdecydował się też odprowadzić

mówców i znaczna grupa, mimo protestów organizatorów, którzy obawiali się ataku SB, odprowadziła ich aż na dworzec. O 16, kiedy pozostało już tylko około 30-40 osób przyjechała Nysa i zabrała wieniec mimo protestów i wyzwisk jakimi została przyjęta. W dwa dni później wypuszczeni z aresztów działacze WZZ: Pienkowska, Wałęsa, Bule, A. Gwiazda postanowili złożyć wieniec od Komitetu Strajkowego z 1970 roku, który był przygotowany wcześniej. Zostali brutalnie zaatakowani pod stoczną przez SB. Pieńkowskiej wykręcono ręce i wleczono ją do samochodu. Mężczyźni stanęli w jej obronie i wtedy ich potraktowano podobnie. Chwilę później aresztowano i mnie. Wszystkich wieziono Nysą na komendę i wtedy zaczęli głośno śpiewać. „Śpiewająca suka” jechała środkiem szosy, żeby ludzie nie słyszeli. Tak silny był strach tych, którzy chcieli zagłuszyć pamięć. A dwa dni później Wałęsa powędrował prosto z aresztu na kolegium gdzie dostał 5 tys. grzywny ... za chuligaństwo.

Pyt.: W Grudniu 79 roku aresztowania prewencyjne objęły was obu, czy tak?

B.B.: Wyglądało to gorzej niż za trzymania prewencyjne. Andrzej Czuma z ROPCiO wraz z Antkiem Macierewiczem /red naczelny Głosu, członek KOR/ przygotowywali obchody Grudnia także w Warszawie. Nastąpiły aresztowania i sankcje prokuratorskie. Mnie przewieziono do Warszawy mercedesem z szybkością 150km/godz. Wyszedłem po 10 dniach, już po obchodach.

Pyt.: A Ty Błażeju?

B.W.: Pracowałem w służbie drogowej. Dzień przed uroczystością wracałem z pracy samochodem od strony Lęborka. Przed Wejherowem wyprzedził nas czarny Mercedes i zablokował niczym na gangsterskim filmie. Jednocześnie z boku blokowała nas chyba wojskowa karetka pogotowia, żebyśmy nie mogli zawrócić. Wzięli mnie do Mercedesa i jak furiaci pognali do Gdańska. Po rewizji w domu przewieźli mnie do Pruszcza.

B.B.: Błażeja bali się, dlatego do Pruszcza. Był śmiały i twardy, bardzo zdecydowany. Poza tym w roku 79 areszty były mocno zapchane grudniowymi aresztantami. Mobilizacja MO i SB była jeszcze silniejsza, niż w 78. Wyciąga no ludzi z pracy – na przykład Gwiazdę czy Annę Walentynowicz. Gwiazda usiłował uciec, ale w końcu go dopadli.

Pyt.: Kto zatem uchował się tego roku?

B.B.: Maryla Płońska, młodziutka dziewczyna z WZZ uszła z zacieklej obławy dzięki pomocy zupełnie obcych ludzi, którzy przechowali ją w mieszkaniu, bodaj przez cały dzień. Ludzie ci zorganizowali nawet przy pomocy sąsiadów stałą obserwację obstawy, która w końcu dała za wygraną – myśląc, że Maryla już w owym domu nie ma. Ułożone wcześniej przemówienie mieli przy sobie wszyscy działacze WZZ. Maryla również. To ona odczytała je pod Stoczną 18 grudnia do zebranych, którzy liczyli już mniej więcej 15. tysięcy. IX Drugim przemawiającym był Lech Wałęsa. Koledzy z „Elektromontażu” wywieźli go w kontenerze, żeby ominąć ogromną obławę, która zjawiała się tam.... z psami. Lech zapowiedział wtedy, że za rok stanie pomnik, choćby

z kamieni, które przyniosą demonstranci. Miał rację. Tyle, że w 1980, pomnik nie był z kamieni. Był już pomnikiem zwycięstwa i nie były to już obchody Społeczno-robotnicze.

Pyt.: Czy ktoś jeszcze przemawiał?

B.B.: Tak. Ksiądz Sroka z duszpasterstwa akademickiego związany z ROPCiO. W tym czasie nie był już w Trójmieście. Wcześniej usunięty został do Lublina ojciec Ludwik Wiśniewski. Biskup Kaczmarek usunął go z powodu kontaktów z „nieprawomyślną młodzieżą”. Gdy w 1980 roku przemawiał już sam Kaczmarek, jasne było, że dla takich jak Sroka czy my, miejsca już nie było. Nie pasowaliśmy do koncepcji tej uroczystości – państwowo-kościelnej. Nawet Zawiązek był wtedy w cieniu, przemówienie Wałęsy właściwie w ogóle nie dotyczyło Grudnia. Już więcej mówił o rocznicy sekretarz Fiszbach.

Pyt.: Tak. Czekaliśmy bardzo na to przemówienie Lecha. Być może przemówienie z tego dnia winno być osnową lekcji wychowania obywatelskiego w szkołach. Bardzo zawiedliśmy się.

B.B.: Bylibyśmy niesprawiedliwi wobec gdańskiego Kościoła, gdybyśmy nie powiedzieli, że przyjmowano zamówienia na msze grudniowe od 76 roku. No i na pewno trzeba przypomnieć świetlaną postać księdza Jastaka z Gdyni – wielkiego orędownika godności ludzkiej i praw obywatelskich. Z tym, że Gdynia należy do innej diecezji /pelplińskiej/ i ks. Jastak nie musiał się liczyć z biskupem Kaczmarkiem.

Pyt.: Jak czuliście się na obchodach w roku 80? W żaden sposób nie uhonorowano tych, którzy zaczęli wtedy, gdy wokoło gęsto było od policji?

B.W.: To nie ma znaczenia. Przed Sierpniem traktowaliśmy obchody jak kategoryczny obowiązek. A w 80 roku czułem po prostu radość, że ludzie mogą przyjść tu bez strachu.

B.B.: To był nie tylko obowiązek. Z jednej strony demonstracja grudniowa była przełamaniem bariery psychologicznej, nie tylko dla nas ale i dla postronnych obserwatorów. Ludzie byli naprawdę zaskoczeni i zdumieni, że można występować jawnie i z podniesionym czołem. Z drugiej strony zdobywaliśmy tym pozycję do szerszego działania – głównie do szerzenia idei Wolnych Związków Zawodowych. Grudzień był wyjątkowo niezręczną sprawą dla władzy, gdyby chciała na mocniej represjonować. To także sprzyjało naszej śmiałości. Władza miała tylko jedno wyjście sensowne taktycznie i zarazem moralne – organizować obchody samemu. Ale na to trzeba było właśnie być moralnym i mieć wyobraźnię. Wybrano poleganie na S.B., która okazała się nieskuteczna, choć dysponowała wyrafinowanym sprzętem i chmarą szpicli. Każda broń rodzi przeciw-broń. Na podsłuchy mieliśmy też sposób – pisanie wszystkich szczegółów „operacyjnych” na kartkach.

Pyt.: Już ósma Bogdan, musimy biec do pociągu. Trzeba to jakoś zakończyć.

B.B.: Pamięć o grudniu była na wybrzeżu zawsze silna. Ale jakby uśpiona. Nasze środowisko pozwoliło jej się ujawnić w sposób szybko narastający.

B.W.: Myślałem, że to będzie trwało wiele lat ... Jest nadal ciemno. Wychodzi-

my w pośpiechu. W drzwiach czuję, że muszę się odwrócić... Świeca wciąż się pali”.

Służba Bezpieczeństwa w Gdańsku swoje przygotowania do przeciwdziałania obchodom rocznicy Grudnia`70 rozpoczęła już w listopadzie. 25 listopada płk Władysław Jaworski opracował informację, która przesłana została nie tylko do wydziałów „organów bezpieczeństwa”, ale także do szefów jednostek administracyjnych i struktur PZPR. Napisał w niej:

GDAŃSK, DNIA 25 XI 1979 R.

POUFNE

INFORMACJA

Służba Bezpieczeństwa KWMO w Gdańsku uzyskała szereg informacji, że działające na naszym terenie grupy antysocjalistyczne skupione wokół czołowych przedstawicieli KSS-KOR, Ruchu Młodej Polski, Wolnych Związków Zawodowych i Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela podjęły aktywne przygotowania do zorganizowania prowokacyjnej imprezy w rocznicę wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu.

Z posiadanych informacji wynika, że imprezę tę planują zorganizować w dniu 17.12.br. o godz. 14.30 pod bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

W przygotowanie wspomnianej imprezy najaktywniej włączyli się : Bogdan BORUSEWICZ – czołowy działacz KSS-KOR i Aleksander HALL -założyciel i działacz Ruchu Młodej Polski na naszym terenie.

B. BORUSEWICZ zamierza zorganizować ją z większym rozmachem niż to miało miejsce w poprzednich latach. W tym celu ma być ona poprzedzona masowym kolportażem zawiadomień sporządzonych w formie klepsydr, co pozwoliłoby na ściągnięcie na nią jak największej liczby osób. Na imprezę tę grupa B, BORUSSWICZA ma przygotować dwa wieńce, co ma zagwarantować – w wypadku przeciwdziałań Służby Bezpieczeństwa – złożenie choćby jednego z nich pod bramą Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

W trakcie trwania imprezy mają być również wygłoszone przemówienia przy użyciu środków nagłaśniających.

O przygotowaniach do obchodów „rocznicy grudniowej” na Wybrzeżu B. BORUSEWICZ poinformował telefonicznie Antoniego Piotra JEGLIŃSKIEGO z Paryża, któremu zobowiązał się przekazać dokumentację fotograficzną z przebiegu wiecu pod bramą nr 2.

Posiadamy również informacje, że osoby skupione w Wolnych Związkach Zawodowych rozważają możliwość kolportażu nekrologów z nazwiskami stoczniowców poległych w grudniu 1970 r., oraz zorganizowania w rocznicę tych wydarzeń wiecu pod budynkiem dyrekcji Stoczni Gdańskiej im. Lenina, w którym uczestniczyliby delegaci wszystkich wydziałów stoczni. Po wiecu tym w zorganizowanej grupie wyszliby przed bramę nr 2 i dołączyli do odbywającej się tam manifestacji.

Zdaniem A. HALIA do obchodów rocznicy wydarzeń grudniowych aktywnie winny się włączyć osoby skupione w Ruchu Młodej Polski, Ruch Młodej Polski winien działać odrębnie, wykazując swą (Samodzielność i niezależność od innych ugrupowań antysocjalistycznych. A. HALL reprezentuje pogląd wystąpienia na wie-

cu z wiązankami kwiatów i transparentami. Uważa on, że wieńce znacznie trudniej jest dostarczyć na miejsce ich złożenia. Istnieje też większe ryzyko dekonspiracji miejsc ich wykonania oraz zatrzymania osób transportujących je. Według A. HALLA przygotowując akcję grudniową należy wzorować się na imprezie z dnia-11.11.1979 r., która w jego ocenie była udana. Uważa on jednak, że czołowi działacze grup antysocjalistycznych powinni ukryć się już na kilka dni przed terminem planowanej imprezy, gdyż jest przekonany, że Służba Bezpieczeństwa podejmie działania zmierzające do ich zatrzymania i wyeliminowania z udziału w imprezie.

Jednocześnie A. HALL obawia się, że w wypadku zatrzymania „czołówki opozycji”¹¹ mniej doświadczeni działacze – w wypadku rzucenia hasła „idziemy pod komitet” /jak to miało miejsce w dniu 11.11.br./ – nie byłoby w stanie opanować tłumu i mogłoby dojść do niekontrolowanej manifestacji i nieobliczalnych w skutki incydentów. W tej sytuacji konsekwencje ponieśliby inicjatorzy imprezy, którym groziłyby poważne sankcje karne. A. HALL stoi jednak na stanowisku, że pomimo tego elementy antysocjalistyczne powinny przygotować i zorganizować manifestację „grudniową”. Z ostatnio uzyskanych informacji wynika, że B. BORUSEWICZ, mimo istniejącej między nim a A. HALLEH różnicy stanowisk co do przygotowania i organizacji prowokacyjnej imprezy, uważa że powinna być ona przeprowadzona pod auspicjami całej „opozycji” na Wybrzeżu.

W tym celu zamierza utworzyć „Komitet Organizacyjny”, do którego weszliby m. innymi ks. H. JASTAK – administrator kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni, Mariusz MUSKAT – działacz KSS-KOR oraz przedstawiciele Wolnych Związków Zawodowych i Ruchu Młodej Polski.

Aktualnie prowadzimy aktywne działania zmierzające do pełnego rozpoznania dalszych zamiarów czołowych działaczy grup antysocjalistycznych co do czynionych przez nich przygotowań jak i organizacji samego przebiegu prowokacyjnej imprezy.¹⁸⁰

Zastępca Komendanta Wojewódzkiego MO
ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku
płk Władysław Jaworski

Była to zapowiedź represji, a te niewiele różniły się od tych, opisanych dość szczegółowo wcześniej, a towarzyszących przygotowaniom do obchodów Grudnia '70 w 1978 roku. Pojawił się jednak niepokojący akcent. Bogdan Borusewicz, po rutynowym zatrzymaniu, otrzymał sankcję prokuratorską, co było sygnałem zaostrożenia kursu.

Represje niewielkie jednak miały znaczenie w porównaniu z satysfakcją z udanej manifestacji i ilości ludzi, jaka w niej uczestniczyła. Bardzo budujące było

180 AIPN Gd. 0046/364, t. 7, Operacja kryptonim „TARCZA” Dot. Operacyjnego Zabezpieczenia Uroczystości Rocznicowych GRUDNIA '70 organizowanych przez opozycję w latach 1978-1980. Wykazy, Protokoły, Notatki Służbowe, Zarządzenie, Szyfrogram, Telefonogram, Decyzje, Stenogramy. K. 161-163.

słyszeć pozytywne oceny naszego działania w opiniach stoczniovców, z którymi pracowałem na co dzień. Jak odnotowano w Biuletynie KSS „KOR” – Komunikat nr 35 Warszawa, 31 grudnia 1979 roku, grudniowe represje w Trójmieście miały następujący przebieg:

– 11 grudnia: na 48 godz. zatrzymano Leszka Jankowskiego /RMP/ i Bogdana Borusewicza członka KSS „KOS”, którego po 48-godzinym pobycie w gdańskim areszcie przewieziono pod eskortą do KSt. MO w Warszawie, gdzie otrzymał sankcją prokuratorską z art. 276 kk. Zwolniony z aresztu śledczego 19 grudnia.

– 12 grudnia, zatrzymano na 48 godz. Janusza Karolika z Giżycka, sygnatariusza Karty Praw Robotniczych oraz Jana Zapólnika /RO/.

– 16 grudnia: po rewizjach mieszkaniach zatrzymano na 48 godz.: Mirosława Rybickiego /RMP/, Andrzeja Stefaniaka /Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, Annę Młynik /RMP/, Annę Walentynowicz /KZWZZ/, Andrzeja Butkiewicza /KZWZZ/, Andrzeja Kołodzieja /KZWZZ/, Tadeusza Szczudłowskiego /RO/, Magdę Modzelewską /RMP/, Macieja Jadowskiego /robotnik Wydz. W-2 Stoczni Gdańskiej/, Henryka Lenarciaka /wydz. W-4 Stoczni Gdańskiej/, L. Jankowskiego /po raz drugi/ i Piotra Bystrzanowskiego /RMP/. Na 8 godz. zatrzymany Kazimierz Szołoch, działacz robotniczy.

– 17 grudnia: zatrzymano na 48 godz. po rewizjach – dwu robotnikowi Kazimierza Pankiewicza, zatrudnionego w „Eletromontażu” i Tadeusza Gapę z wydz. W 2 Stoczni Gdańskiej oraz /także na 48 godz./ Alinę Pieńkowską /KZWZZ/, Jana Samsonowicza /RMP/ i Tomasza Bacha oraz Błażeja Wyszkwoskiego /KZZWZZ/. Po raz drugi /po zwolnieniu w Lublinie, na 48 godz.. zatrzymany Aleksander Halla /RMP/.

– 18 grudnia: rewizja u Niny Milewskiej, zatrzymanej na 48 godz. Zatrzymani działacze KZWZZ – na 48 godz. Tomasz Wojdakowski, współpracownik „Robotnika Wybrzeża” oraz na 12 godz. Andrzej Gwiazda. Na 6 godz. zatrzymano studentów; Barbarę Hejcz, Annę Gadziałowską, Piotra Jażdżewskiego i Cezarego Drzymalskiego, Ponadto po demonstracji pod II bramą Stoczni Gdańskiej zatrzymano na krótko Andrzeja Stefaniaka, Marylę Płońską /KZWZZ/ i Lecha Wałęsy /KZWZZ, członek Komitetu Strajkowego w grudniu 1970 r. Mariusza Hińca /sympatyka RMP/ – na 48 godz.; na 12 godz. Bogdana Wachowiaka i ponownie na 48 godz. A. Halla. Tegoż dnia rewizje w 4 pokojach Domu Akademickiego Uniwersytetu Gdańskiego.

Przebieg manifestacji

„W dniu 18 grudnia 1979 r. SB zatrzymała 29 osób zaangażowanych w organizację wiecu pod stoczną. Uniknąć zatrzymania udało się tylko kilku osobom związanym z WZZ i RMP, żeby wymienić Joannę Dudę-Gwiazdę, Piotra Kapczyńskiego, Antoniego Mężydło, Andrzeja Jarmakowskiego, Wiesława Słomińskiego, Andrzeja Bulca i Lecha Wałęsę. Mimo szeroko zakrojonych działań SB, w dniu 18 grudnia 1979 r. udało się zorganizować manifestację rocznicową. Bramę nr 2 funkcjonariusze SB obserwowali od 5.30 rano aż do 23.00. Odnotowywali każdy szczegół mogący mieć związek z obchodami grudniowymi. O 13.35 pojawili się „figuranci” „Kobza” (Kobzdej”), „Wół” (Wałęsa) i „Sroka” (ks. Sroka). O godzinie 14.00 pod bramę stoczną nr 2 przyszło kilka tysięcy demonstrantów (zdaniem SB ok. 3 tys., zdaniem opozycji – ok. 5 tys.). Było to w dużej mierze zasługą Dariusza Kobzdeja, Lecha Wałęsy, Joanny Dudy-Gwiazdy i Andrzeja Bulca, którzy mimo represji nie zrezygnowali z organizacji wiecu. Pod stoczną dotarli także m.in. Antoni Mężydło, Maryla Płońska i ks. Bronisław Sroka SL, który zaintonował „Boże coś Polskę...” i poprowadził modlitwę „za tych, którzy zostali zatrzymani”. Pod koniec manifestacji – jakże proroczo – Wałęsa zaapelował do zebranych, aby w przyszłym roku każdy z nich przyniósł po jednym kamieniu na budowę pomnika. Poirytowani funkcjonariusze SB biernie obserwowali rocznicowy wiec. Odnotowali bardziej zdecydowane wypowiedzi i wrogie okrzyki, niż w roku wcześniejszym: „»Precz z partią, precz z KC, precz z SB« – okrzyki te są powtarzane przez tłum” – zanotowała Bezpieka. – Tyle o napisał Sławomir Cenckiewicz w rozdziale „SB WOBEC WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WYBRZEŻA”, swojej książki „Oczami Bezpieki”.¹⁸¹

Jednak zachował się stenogram nagrań SB z tamtej manifestacji. To jeden z tych dokumentów, które pozwalają po wielu latach precyzyjnie odtworzyć przebieg tamtego wydarzenia, więc zamieszczę go w całości.

181 Sławomir Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, k – 343.

Przebieg grudniowej manifestacji w 1979 roku w dokumentach SB:

Dokument departamentu III MSW – relacja z wydarzeń, Szyfrogram otrzymany nr 55410 z Gdańska ROZSZYFROWANO 181279 Tow. Kiliński do teczki – grudzień 79, tajne nr 3595 18.12.79 18.00 bardzo pilne, Dyrektor departamentu III MSW, Dyrektor departamentu III a (III a) MSW, – W załączeniu przesyłam tekst przemówień pod bramą nr 2 (nr 2) stoczni im. Lenina w związku ze znaną wam prowokacją polityczną.

Odśpiewanie hymnu państwowego, a następnie pieśni religijnej „Boże coś Polskę”.

Po czym głos zabrał Dariusz Kobzdej:

Stocznicy, mieszkańcy Trójmiasta, Polacy. Kolejny już raz spotykamy się pod bramą nr 2 (nr 2), by uczcić rocznicę tragedii polskiego Grudnia. Nie czynimy tego w imię nienawiści. Celem naszym jest spokojne, poważne i godne uczczenie pamięci ludzi, którzy polegli w obronie swych praw, swojej godności, konsekwentnie bronili praw i godności nas wszystkich, całego polskiego społeczeństwa. Dlatego jest naszym prawem i obowiązkiem czcić ich pamięć, przypominać ich ofiarę, mimo iż władze PRL-u (PRL-u) robią wszystko, aby społeczeństwo zapomniało o nich. Grudzień pokazał z całą wyrazistością oblicze władzy komunistycznej w Polsce, jej bezwzględność, nie wahającą się przed przelaniem polskiej, robotniczej krwi. Pozwolił też na uświadomienie społeczeństwu.... W tym momencie nastąpiło chwilowe zamieszanie w tłumie, po którym Kobzdej (Kobzdej) ponownie zabrał głos, powtarzając tekst od początku.

„Pozwolił też na uświadomieniu społeczeństwu jego siły, zdolnej do wymuszenia na władzy ustępstw, aby Grudzień nie powtórzył się, aby na ulicach polskich miast nie ginęli ludzie, musimy już dziś myśleć, jak zapobiegać aktom rozpaczliwym doprowadzonym do ostateczności ludzi. (oklaski) Najlepszą drogą zapobieżenia eksplozjom społecznym jest samoorganizowanie się społeczeństwa. Powinniśmy wszyscy solidarnie, w odpowiedzialny sposób prowadzić walkę o nasze prawa, o naszą ludzką i narodową godność, uczestniczyć w budowie niezależnych od władzy struktur społecznych i politycznych, budować autentyczne, polskie życie. Bardzo wiele zależy od naszej postawy od nas samych. Wierzmy, że jest to droga,

która nas doprowadzi do stanu, w którym wolny naród polski żyć będzie w wolnym państwie (oklaski) (słowa niezr.) na swojej ziemi.

Stoczniovcy, po raz drugi mam zaszczyt reprezentować wobec was moje środowisko. Dziś, Ruch Młodej Polski. W ubiegłym roku czytałem list skierowany do was, list napisany w więzieniu przez inicjatora WZZ (WZZ) Ruch Wolnych Związków Zawodowych – Kazimierza Świtonia (Świtonia). Ten człowiek pierwszy rzucił hasło: „twórzcie ruch związkowy”, (oklaski) samoorganizujcie się, zawsze możecie liczyć na pomoc, współpracę, dobrą radę ze strony Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Pamiętajcie, że są jedynymi ludźmi, których sprawa jest waszą sprawą. Polepszenie bytu i warunków, organizacji pracy we wszystkich jej wymiarach. Pamiętajcie, że brak samoorganizacji społeczeństwa wobec władzy, zmniejsza skuteczność waszych żądań, zmniejsza możliwość realizacji praw każdego z nas i praw narodu. Pociąga za sobą ofiary, których można by uniknąć nawet wtedy, gdybyśmy żądali ich nie tu, pod bramą stoczni lecz w płonących komitetach (oklaski).

Zbliża się czas, kiedy zdobędziemy to, o co walczymy, wolną ojczyznę, gdzie będziemy my, społeczeństwo rządzić według praw ustanowionych przez naród wolnych Polaków (oklaski), w której żaden czynnik zewnętrzny nie będzie ingerował. To wymaga czasu, rozsądnego, zorganizowanego działania. Nie musimy pochopnie nic czynić, czas pracuje dla nas przeciw totalitarnej władzy (oklaski). To oni upadają nas w kilometrowych kolejkach za wszystkim. Już nie tylko za mięsem, za (słowa niezr.) nawet (oklaski). To oni oszukują społeczeństwo sklepami komercyjnymi, nowymi systemami płac, bredniami o tym jak w Polsce dzieje się dobrze i coraz lepiej, wreszcie o tolerancji. Zatrzymajmy się przy tym ostatnim pojęciu.

Każdego niemal dnia doświadczamy tradycyjnej tolerancji komunistów na własnej skórze. Wy z widmem wyrzucenia z pracy, co spotkało między innymi robotników Radomia i Ursusa w 1976 (1976) r. (głos z tłumu – precz z komunizmem) (oklaski) my z widmem aresztów. Kilka dni temu mieliście okazję przeczytać w oficjalnej prasie o wyrokach więzienia, które otrzymali: Andrzej Czuma (Czuma), Wojciech Ziębiński (Ziębiński), Janowski (Janowski) i Komorowski (Komorowski).

Nie poinformowano was jednak o tym, że główną przyczyną zemsty, bo tylko tak to można nazwać, komunistów nad tymi ludźmi, były obchody 61. (61.) rocznicy niepodległości Polski (oklaski).

Oskarżono ich między innymi o obrazę godności Grobu Nieznanego Żołnierza. Czy wiecie, czy uczono was, kto jest tam pochowany? Tam spoczywa kilkunastoletni chłopak, który poległ z bronią w ręku walcząc o polskość Lwowa (Lwowa). Ta krew, to nasze dziedzictwo, którego bronili właśnie ci czterej skazani. W całym wydarzeniu (oklaski) (okrzyk z tłumu – Lwów miasto polskie). W całym wydarzeniu zbyt bolesnym dla władz w cudzysłowie, było zapewne to, że jeszcze raz naród polski potwierdził, że nigdy nie wyrzeknie się myśli o wolności swej, o wolnej i niepodległej Polsce (oklaski).

Rok temu mówiłem do was, tu właśnie, tu pod bramą nr 2 (nr 2), bramą poległych Stoczni Gdańskiej powinniśmy zażądać wolności dla Kazimierza Świtonia

(Świtonia), zażądaliście (okrzyki: żądamy wolności). Dziś tu, pod tą bramą męki ludzi walczących o wolność Polaków wołam: wolność dla Andrzeja Czumy (Czумы), Wojciecha Ziębińskiego (Ziębińskiego), Janowskiego (janowskiego) i Komorowskiego (okrzyki – wolność, wolność). Dziś jeszcze należy przypomnieć o naszych czeskich przyjaciółach, sygnatariuszach Karty 77 (Karty 77), którzy niedawno, w haniebnych procesach zostali skazani na wieloletnie więzienia. Walczymy o to samo, o wolność ojczyznę (okrzyki – wolność, wolność). Broniąc ludzi bronimy ojczyznę – zwyciężymy.

Proszę państwa, proponuję jeszcze po raz drugi zaśpiewać hymn „Jeszcze Polska nie zginęła” (śpiew tłumy).

Wystąpienie księdza Sroki (Sroki):

Kochani, chciałbym do was przemówić jako kapłan katolicki, jako ksiądz. Tych, którzy zorganizowali to nasze spotkanie, nie ma wśród nas, siedzą, ale nasze miejsce jest tutaj, właśnie tu powinniśmy być, uczcić pamięć tych, którzy ginęli też w naszym imieniu, za nas, którzy bronili naszego honoru. Dlatego słusznie, żeśmy się tutaj spotkali. Moi drodzy, mamy tylko dwa wyjścia: albo się pozwolić przyzwyczaić do tego, że jesteśmy szarym, bezwolnym tłumem (okrzyki – nigdy) albo przyzwyczaić tych, którzy chcą nami rządzić, że mamy swoje prawa i trzeba je szanować (oklaski) kochani, ci którzy ginęli, jesteśmy wobec nich bardzo dłużni, powinniśmy się do nich pomodlić. Dlatego apeluję do wszystkich wierzących, do tych tutaj zebranych chrześcijan, pomódlmy się za nich. Za poległych, za tych kilkudziesięciu zastrzelonych, których zniszczono. Za tych młodych chłopców 15- (15-), 16-letnich (16-letnich), którzy niepotrzebnie ginęli, a właściwie potrzebnie. Ich śmierć miała sens i dlatego pomódlmy się za nich. (Modlitwa – „Ojcze nasz”).

Moje pokolenie jest wychowane w duchu religijnym, dlatego też stać nasze pokolenie, dzięki tym naukom, na podniesienie ręki w obronie Boga i ojczyzny. Swoje dzieci chcę też wychować w duchu religijnym. Dlatego też zdecydowanie domagam się powrotu religii do szkoły. (aplauz). (Następnie odśpiewano pieśń religijną „Maryjo Królowo Polski”). Wierzcie mi, gdyby nie zaszczone przez Kościół głęboko, to ja i wielu z nas nie wytrzymałoby tej morderczej walki. To daje nam siły i to zachęca do dalszej pracy. Ojcze Święty, prymasie Polski pomóż narodowi polskiemu wrócić do was (głos z tłumy – Niech żyje Papież polski – aplauz tłumy – okrzyki „żądamy budowy kościołów”).

W przyszłym roku będziemy obchodzić 10. rocznicę tej tragedii – musimy postawić pomnik. Jeżeli do tego czasu nie powstanie, proszę wszystkich, by każdy na przyszłą rocznicę przyniósł ze sobą kamień. Jeśli wszyscy przyniosą po jednym to na pewno zbudujemy pomnik. (aplauz tłumy – oklaski) Będzie to pomnik niezwykły, ale i sytuacja była niezwykła. Władza ludowa strzelała do ludu swego. (gwizdy) Z tego miejsca pragnę powiadomić władzę, że tak bezkarnie aresztowała eeee, że tak bezkarne aresztowania jak były w tym roku, były to ostatnie aresztowania. (okrzyki – niech żyje, niech żyją).

W przeciwnym razie pójdziemy i więzienia otworzymy. Jeśli w przyszłym roku mnie tu nie będzie – nazywam się Lech Wałęsa (Wałęsa) – przyjdźcie po mnie, a jeśli ja będę, a kogoś z was nie będzie, ja pójdę po was. (aplauz – oklaski).

W przyszłym roku też podamy osoby, które tu muszą się znaleźć. Jeśli nie będą, to musimy je odszukać i odszukamy. (okrzyki – odszukamy, żądamy uwolnienia tych ludzi). Niech nikt nie ośmiela się pomawiać nas o brak patriotyzmu, kierowania z zewnątrz, czy niepolskością. Jesteśmy Polakami, patriotami, kierujemy się hasłami – Bóg, Ojczyzna wolna i sprawiedliwa. (aplauz)

Dariusz Kobzdej (Kobzdej):

Proszę państwa, teraz pomodlimy się jeszcze. Modlitwę poprowadzi ojciec Bronisław Sroka (Sroka). Następnie w pokoju i z godnością rozejdziemy się do domów. Proszę państwa, być może będziecie świadkami aresztowań, które się w tej chwili zapewne po ukończeniu odbędą (okrzyki tłumy – nie damy, nie pozwolimy).

Kochani. Pomódlmy się również za tych, którzy siedzą, którzy są pozbawieni wolności. Aby im pan Bóg dał łaskę wytrwania, żeby dał im siłę, męstwo, pomódlmy się za nich. (modlitwa – Pod Twoją obronę)

Kochani! Za chwilę przemówię jeszcze do was przedstawiciele wolnych związków zawodowych a teraz (oklaski – okrzyki niech żyją). Kochani! zaśpiewajmy jeszcze raz „Boże coś Polskę” – (śpiew).

Nazywam się Maryla Płońska. Przemawiam w imieniu kolegów z Wolnych Związków Zawodowych, którzy przed tą uroczystością zostali zatrzymani. Zebraliśmy się tu, aby uczcić pamięć poległych w grudniu 1970 r. Pomimo obietnic nie ma pomnika, ani tablicy ofiar Grudnia. Nie ma miejsca, gdzie moglibyśmy się zebrać w tę rocznicę. Złożymy nasze kwiaty, zapalimy znicze na ulicy, pod płotem, przy bramie, tam gdzie ginęli wtedy ludzie.

Podobnie jak w ubiegłym roku, i jak dwa lata temu, nasza uroczystość odbywa się w stanie oblężenia przez Milicję Obywatelską i Służbę Bezpieczeństwa. W naszym własnym kraju, który nazywa się demokratyczna i niepodległa Polska Ludowa, rządzonym przez partię, która nazywa się robotnicza, zabrania się nam pamiętać o robotniczym wystąpieniu. Historia PRL to nie tylko kolejne plany 5-letnie i kolejne zjazdy PZPR. To również stalinowski terror, robotniczy Czerwiec 56. Studencki Marzec, Grudzień na Wybrzeżu i Czerwiec 1976 r. w Radomiu i Ursusie. To też historia naszego narodu.

Musimy ją znać, o niej pamiętać i z niej się uczyć. Gdybyśmy pozwolili wymazać w naszej pamięci Grudzień 1970 r., znaczyłoby to, że daremna była ofiara ludzi, którzy wtedy stracili życie i cierpieli. Pamięć o Grudniu winniśmy im i sobie. Z tego co się zdarzyło na Wybrzeżu 9 lat temu musimy wyciągnąć wnioski. Nauczyć organizowania się, obrony przywódców robotniczych, wysuwania i wywalczenia takich żądań, które dadzą nie tylko chwilową poprawę, ale zabezpieczą nasze prawa na przyszłość. Mamy prawo do jasnego, legalnego zrzeszania się w Wolnych Związkach Zawodowych dla obrony naszych interesów.

Nie pozwólmy sobie tego prawa odbierać. Dziś bogatsi w tamto doświadczenie uczymy się jak walczyć o swoje prawa spokojnie, nieustępliwie, solidarnie. Wtedy trzeba było wyjść na ulice, żeby przekonać się, że jest nas wielu i że myślimy tak samo. Jednak stanowczość i solidarność skończyły się wraz z zajściami ulicznymi. Ludzie uwierzyli, że po krwawych rozruchach władza się zmieniła, że sama wyciągnie właściwe wnioski.

Nie zapewniono bezpieczeństwa członkom komitetów strajkowych. Strajki przebiegały chaotycznie, gdyż nie zdołała powstać sięgająca w głąb struktura organizacyjna, zdolna do dłuższego działania. Umożliwiło to później niedopuszczenie do powstania niezależnych przedstawicielstw robotniczych, które mogłyby bronić swoich członków i interesów ludzi pracy. Nie było podwyżki cen, a wszystko podrożało, są konsultacje, ale z aktywem, który zgodzi się na wszystko. Nie wmurowano nawet tablicy. Co pozostało z obietnic? Organizatorzy strajku popełnili wiele błędów, ale władze popełniły zbrodnie. Bo zbrodnią był rozkaz strzelania do bezbronnych ludzi, którym zabrano prawo do własnego głosu, do swobodnego organizowania się. I co do tego nie mamy żadnych wątpliwości. (krzyki i brawa).

Co w takim razie dał nam Grudzień. Uświadomił nam naszą siłę i nasze prawa, oraz to do czego zdolna jest ta władza. Za tę władzę niektórzy zapłacili najwyższą cenę – własne życie. Cześć ich pamięci. Proszę o uczczenie pamięci poległych minutą ciszy. (następuje 1 min. ciszy).

Teraz proszę zanotować adresy członków redakcji „Robotnika” i Wolnych Związków Zawodowych: Bogdan Borusewicz, Sopot, ul. (...), Andrzej Bulc, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. (...), Joanna Duda-Gwiazda i Andrzej Gwiazda, Gdańsk-Żabianki, ul. (...), Alina Pienkowska Gdańsk-Wrzeszcz ul. (...), Maryla Płórska Gdańsk-Wrzeszcz ul. (...). Lech Wałęsa, Gdańsk-Stogi ul. (...). (adresy wykreśliliśmy – od red.). Chciałabym jeszcze podać informację, że w Gdańsku został zatrzymany na 48 godzin Bogdan Borusewicz, którego większość zna, został przewieziony do Warszawy, otrzymał sankcję prokuratorską i oskarżony jest o szpiegostwo, o kontakty z Piotrem Niedzińskim [Jeglińskim AK] (nazwisko niepewne) z Paryża (w tym momencie okrzyki „uwolnić go”, „wolność”, skandowanie słowa „wolność”)

Lech Wałęsa: jestem członkiem komitetu założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych. (Okrzyk z tłumu – niech żyją Wolne Związki Zawodowe). W grudniu 1970 roku byłem członkiem pierwszego i drugiego Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej. Jestem też współtwórcą słowa „pomożemy”. W związku z tymi faktami czuję się moralnie odpowiedzialny za tych co zginęli, jak również za tych, co przeżyli, a zaufali mi. Dlatego też rozliczając ten okres oświadczam, że najważniejsze postulaty nie zostały spełnione. Zaliczam do nich budowę pomnika tej straszliwej tragedii, to jest obowiązek nas żyjących (brawa) a zarazem przestroga dla rządzących. „Pomożemy” to nie znaczy, że ze wszystkim się zgodzimy. To co wyrabia w ostatnich czasach aparat władzy nie ma nic wspólnego z patriotyzmem. (oklaski). Znęcania się nad patriotami, deptanie podstawowych praw, to są metody naszej władzy. Na swojej osobie podaję przykłady deptania podstawowych praw. Jakim

prawem po 10 latach nienaganej pracy zostałem wyrzucony ze Stoczni Gdańskiej. Byłem delegatem W-4 na konferencję zakładową związków zawodowych. Gdzie jest poszanowania mandatu, jakim prawem po trzech latach pracy zostałem wyrzucony z mandatem delegata na KSR, jakim prawem (okrzyki z tłumu: bezprawie, niech się wytłumaczą. Skandowanie – bezprawie). Jakim prawem zabrano mi samochód i prawo jazdy trzy dni temu? (Skandowanie – bezprawie, bezprawie, zło-dzieje...). Jakim prawem za próbę oddania hołdu zeszłego roku odsiedziałem dwa razy po 48 godzin? Jakim prawem w grudniu zeszłego roku napadnięto na mnie – dziesięciu bandytów zabrano mi wieniec i zapłaciłem 5 tys. złotych grzywny? (pytanie z tłumu – kto?). Banda z SB (skandowanie – bezprawie.....)

Przykłady te mogą mnożyć w nieskończoność. Takich jak ja jest bardzo wielu. Każdy kto neguje pamięć poległych – choćby przy tym używał najładniejszych słów i hasel, nie może mieć patrioty. Z poczynań niektórych widać, że zależy komuś na tym, aby wymazać z pamięci naszych poległych kolegów, jak również wymazać poległych patriotów polskich w Katyniu. (okrzyki z tłumu – chcemy prawdy o Katyniu...) Jakim prawem po 20. latach ani razu nie opuściłem ani godziny ani sekundy w pracy. Od czterech dni kryję się jak bandyta, bo bez przerwy ktoś przed domem chodzi. Wczoraj 30 (30) ludzi mnie chciało z zakładu zabrać – musiałem wyjechać w kontenerze, żeby się nie znaleźć tam, bo powiedziałem, że muszę tu być (tłum – brawo i oklaski).

Tylko niezależnie zorganizowane grupy społeczne mogą temu przeciwdziałać. Mówię o tym dlatego, żeby prawdziwi patrioci zrozumieli, że w naszej ojczyźnie dzieje się bardzo źle. (okrzyki z tłumu – bardzo źle).

Proszę was o godne i spokojne reagowanie. Proszę państwa, zbliża się czas, w którym władza będzie musiała się rozliczyć ze społeczeństwem, przed wami (okrzyk z tłumu – najwyższy czas) i dlatego proszę – zapamiętajcie ten widok. Jeżeli będziecie świadkami takich aresztowań jak to miało miejsce 1 listopada tego roku wobec Tadeusza Szczudłowskiego (Szczudłowskiego), który przemawiał na wiecu zorganizowanym w rocznicę 1 listopada. Zapamiętajcie i proszę was, gdy przyjdzie czas rozliczenia bądźcie sprawiedliwi, ale bądźcie też miłosierni. Dziękuję (aplauz tłumu – oklaski).

Ks. Bronisław Sroka (Sroka): Kochani – zgodnie z zapowiedzią jeszcze pomodlimy się, zaśpiewamy parę pieśni i postarajmy się w sposób spokojny i godny pójść do domu (odśpiewano hymn państwowy) Kochani, pomódlmy się za duszę tych właśnie poległych, których intencji tutaj zebraliśmy się i na zakończenie zaśpiewajmy jeszcze jakąś pieśń. (tłum – Rotę) A więc kochani, w intencji tych, którzy polegli, w intencji tych, którzy na pewno polegli z myślą o was. W naszym imieniu „Ojczy nasz” (ogólna modlitwa).

Kochani, pomódlmy się także o błogosławieństwo dla naszego narodu, żebyśmy odzyskali pełną niepodległość, pełne prawa, żeby nikt nie zakłócał naszych spokojnych spotkań, żeby nie przeszkadzano w manifestacjach patriotycznych – w tych manifestacjach, do których mamy prawo. „Zdrowaś Maryjo”. Pieśń religijna „Ojczyznę wolną”.

Lech Wałęsa lub ks. Sroka: Kochani, do zobaczenia za rok o tej samej porze, w tym samym miejscu. Szczęść Boże. (odpowiedź tłumowi „Bóg zapłać” – oklaski).

(dokument podpisał) z-ca komendanta wojewódzkiego MO ds. służby bezpieczeństwa w Gdańsku (-) płk Władysław Jaworski, zaszyfrował: Głaszczka dnia 18.12.1979 r. godz. 19.00, rozszyfrował/a: ?++ bialokozowicz godz. 19.30 ++

„Wspomnienie Grudnia ,70 było w Trójmieście bardzo żywe. Tymczasem władza starała się wszelkimi sposobami zepchnąć w niepamięć te niewygodne wydarzenia, gdy mieniąc się robotniczą, strzelała do robotników. Dla nas były one symbolem sprzeciwu robotników wobec władzy. Mieliśmy zarazem potrzebę wyjścia na zewnątrz. Przestały nas zadowalać spotkania, dyskusje, nawet wydawanie „Robotnika Wybrzeża”. Były jakieś rezultaty, ludzie się zgłaszali, przybywało ich z roku na rok w wielkim tempie, przeprowadzaliśmy akcje ulotkowe. Wyjście na zewnątrz podczas uroczystości było probierzem naszej skuteczności. Liczba uczestników pozwalała ocenić, jaki oddźwięk wywołują nasze inicjatywy. Groziło to nasileniem represji... Było wiadomo, że jeśli coś się robi na zewnątrz, to represje są duże. Wykaz „osób objętych działaniami”, sporządzony przez SB w 1978 roku, obejmuje piętnaście osób, które postanowiono zatrzymać, i dziewięć osób, u których zarządzono rewizję. W 1979 roku w „Wykazie osób zaangażowanych w działalność anty socjalistyczną przewidzianych do zatrzymania na 48 godzin przed prowokacyjną imprezą związaną z rocznicą wydarzeń grudniowych” figurują dwadzieścia cztery osoby. To były już represje na znaczną skalę. Ale podczas tych manifestacji było widać, że nasze wpływy znacznie rosą.”¹⁸²– wspomina Bogdan Borusewicz.

182 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia ,80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005

Rok 1980

Rok ten rozpocząłem od pobytu w areszcie w rodzinnych Bieszczadach, gdzie trafiłem po akcjach ulotkowych w Sanockiej Fabryce Autobusów „Autosan” i Zakładach Przemysłu Gumowego „Stomil” w Sanoku. Udało mi się wówczas zainspirować tam grupę młodzieży, która w krótkim czasie bardzo aktywnie rozpoczęła działalność. Jeszcze podczas mojego pobytu w areszcie, dla zmylenia bezpieki, Stanisław Zych zorganizował akcję ulotkową w „Stomilu”, co wkrótce przypłacił utratą pracy. Po zwolnieniu przyjechał do Gdańska, zatrudnił się w Stoczni Gdańskiej i działał z nami w WZZ-ach. Nie była to jednorazowa akcja, bo moje młodsze siostry: Ewa, Danuta i Renata wciągnięły w konspirę swoich rówieśników i tak, przy wsparciu rodziców, bardzo sprawnie sobie radziły. Piotr Kozar – syn żołnierza Armii Andersa, moje siostry i ich rówieśniczka Iwona Kaszycka (miała prywatną maszynę do pisania) bardzo szybko poznały tajniki druku. Matryce białkowe im dostarczyłem i nauczyłem jak je przygotować i drukować. Ewa miała już pewne doświadczenie. Od września 1979 roku rozpoczęła naukę w liceum w Gdańsku,¹⁸³ gdzie poznała ludzi, z którymi działałem. Miała kontakt do Jacka Kuronia i jej zadaniem było powiadamianie go na wypadek represji. Bibułę dostarczałem im osobiście, jak i ks. Sudołowi, znanemu proboszczowi jednej z sanockich parafii. Szybko znalazły tam oparcie w działaniu i już samodzielnie spisywały z RWE komunikaty KOR-u. Drukowały i kolportowały w szkołach, do których chodziły, a przez kolegów w zakładach pracy. Działania bezpieki też były błyskawiczne. Ojciec został zmuszony do rezygnacji z pracy, a kolejnej siostrze odmówiono przyjęcia do obydwóch liceów w Sanoku. Po kilku próbach przyjęto ją dopiero w, odległych o prawie 50 km, Ustrzykach Dolnych. Jednak warto było bo: „Pierwsze krótkotrwałe akcje protestacyjne na terenie woj. krośnieńskiego miały miejsce 15-16 VII 1980 w Sanockiej Fabryce Autobusów Autosan. 15-18 VIII 1980 Autosan zastrajkował ponownie; od 23 VIII 1980 strajkowały Krośnieńskie Huty Szkła; 26-30 VIII 1980 PKS Oddziały w Krośnie, Sanoku, Jaśle, Ustrzykach Dolnych, Fabryka Amortyzatorów Polmo, WSK PZL Krosno i Zakłady Urządzeń Naftowych Naftomet w Krośnie; strajkujący zgłaszali postulaty ekonomiczne, solidaryzowali się z robotnikami Wybrzeża”.¹⁸⁴

183 po kilku miesiącach powróciła jednak do domu rodzinnego.

184 – Encyklopedia-solidarności, Region Podkarpacie NSZZ „Solidarność”.

Jesienią 1980 roku, gdy tworzyliśmy „Solidarność”, dziewczyny dumne ze swojego wkładu przyjechały do Gdańska, by z bliska zobaczyć to, w tworzeniu czego aktywnie uczestniczyły.

Pierwszą reakcją władz na grudniowe wydarzenia była zapowiedź zwolnienia z pracy Lecha Wałęsy i Jego kolegów z „Elektromontażu”. Niesieni entuzjazmem grudniowej manifestacji postanowiliśmy zrealizować plan, który już wcześniej omawialiśmy z Bogdanem Borusewiczem. Nie wystarczały nam już gazetki i akcje ulotkowe. Chcieliśmy działać, a okazja nadarzyła się właśnie w „Elektromontażu”. Wałęsa wraz z kolegami zgodził się powołać własną niezależną reprezentację – Komisję Robotniczą.

Marzyły nam się własne, niezależne komisje robotnicze, jako reprezentacje WZZ-ów w zakładach pracy, które będą w stanie bronić pracowników. Jednak praktyka pokazała, jak trudno jest realizować marzenia. I tak już na początku stycznia 1980 roku bezpieka знаła nasze zamiary, a funkcjonariusz SB w informacji dot. Sytuacji operacyjno politycznej w obiektach zabezpieczanych przez Wydział III A w okresie 10.01 – 24.01.1980 r. napisał: „Uzyskano jednoźródłową i dotychczas niepotwierdzoną informację o zamierzeniu elementów antysocjalistycznych – skupionych wokół B. Borusewicza – powołania na wydziałach W-2, W-3, W-4, K-2 i S-5 Stoczni im Lenina tzw. Grup związkowych, które mają działać w pełnej konspiracji. Zaangażowany w działalność antysocjalistyczną A. Kołodziej [...] stwierdził w rozmowie z t.w., że wspomniane grupy związkowe jako pierwsze zadanie będą miały przeprowadzenie w lutym na terenie stoczni szerokiej akcji propagandowej, połączonej z kolportażem odezw nawołujących do strajku. Podjęliśmy szerokie i zróżnicowane zadania operacyjne mające na celu sprawdzenie tej informacji”.¹⁸⁵

Takie mieliśmy wówczas pomysły. Chcieliśmy działać, ale nie mieliśmy żadnych gotowych wzorców. Odrzucaliśmy system w całości i nie do zaakceptowania były dla nas jakieś koncepcje wchodzenia w istniejące struktury związkowe czy polityczne. Reformowanie istniejących związków zawodowych było dla nas tak jak naprawianie partii (PZPR) od wewnątrz – nie do przyjęcia. Chcieliśmy coś nowego, własnego i niezależnego. Sposobem na to miały być Komisje Robotnicze – w odróżnieniu od „Komitetów”, bo to nazewnictwo też źle nam się kojarzyło. Nie mieliśmy żadnej bliższej koncepcji jak miałyby działać te komisje, miały być nasze, niezależne i miały bronić ludzi. Obecność tysięcy ludzi na NASZEJ manifestacji dawała nam przekonanie i wiarę, że nasza działalność jest potrzebna i możemy liczyć na poparcie wielu ludzi, szczególnie robotników. Plan mieliśmy prosty. Utworzymy komisje i poczekamy na reakcję władz i ludzi. Jeśli się powiedzie to będziemy tworzyć następne i dopiero wówczas precyzować nasz program w zależności od potrzeb.

Przygotowania do powołania pierwszej komisji w „Elektromontażu” staraliśmy się utrzymać w tajemnicy, ale to trudne, gdy działanie ma być publiczne i czę-

¹⁸⁵ Materiały dot. Zadań na okres przygotowań do VIII zjazdu PZPR oraz kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych, IPN GD 0046/349 t.12 k.51

sto biorą w nim udział przypadkowi ludzie. Jak np. Sylwester Niezgodą – kolega Lecha, który okazał się być agentem SB (rejestrowany w tym czasie jako tw „Hela”)¹⁸⁶. Z Andrzejem Butkiewiczem przygotowaliśmy dla Wałęsy oświadczenie¹⁸⁷ o powołaniu komisji i, w imieniu Bogdana Borusewicza, udzielaliśmy niezbędnych instrukcji. Plan był dobry, ale wykonanie fatalne. Rano przed ogłoszeniem powołania komisji, cała ekipa została opanowana przez SB. Wszystko przeciągnęło się tylko w czasie i z niewielkim opóźnieniem udało ogłosić powołanie Komisji Robotniczej w „Elektromontażu”. Oświadczenie zostało wydrukowane i rozkolportowane. Reakcja władz była natychmiastowa.

Dyrekcja „Elektromontażu” na polecenie bezpieki postanowiła „wylimnować” całą grupę inicjatorów. Więc już po kilku dniach drukowałem z „Butem”¹⁸⁸ kolejne oświadczenie,¹⁸⁹ informujące o strajku w zakładzie Wałęsy. We wczesnych godzinach rannych zorganizowaliśmy wsparcie informacyjne dla tej grupy. W kolejce elektrycznej i tramwajach rozdawaliśmy, dopiero co wydrukowane, ulotki. Z Błażem Wyszowskim i Andrzejem Bulcem rozstałem się na przystanku Gdańsk-Stocznia i poszedłem do pracy. Wówczas jeszcze nie wiedziałem, że to mój ostatni dzień pracy w Stoczni Gdańskiej.

Antoni Wręga, Błażej Wyszowski z Andrzejem Bulcem pojechali pod zakład Wałęsy i tak to odnotowano w raporcie bezpieki:

W dniu 1 bm. L. Wałęsa – działacz WZZ – Będąc ostatni dzień w pracy przed zwolnieniem, mimo dotychczasowych niepowodzeń, ponawiał próby nakłonienia niektórych pracowników „Elektromontażu” do udziału w prowokacyjnym wiecu mającym na celu zaprotestowanie przeciwko zwolnieniu, w ramach redukcji etatów, 10 osób z tego zakładu. Spodziewając się takiej postawy figuranta podjęto aktywne działania operacyjne zmierzające do objęcia go ścisłą kontrolą operacyjną i uniemożliwienia mu zrealizowania swoich zamiarów. W wyniku podjętych przedsięwzięć w dniu 1 bm. o godz. 6.2,0 w bezpośrednia sąsiedztwie „Elektromontażu”, zatrzymano trzech znanych działaczy antysocjalistycznych.¹⁹⁰

Akcje ulotkowe w Sanoku i aresztowanie, przygotowania do powołanie Komisji Robotniczej, nocne drukowanie w atmosferze napięcia w oczekiwaniu na rozwój wypadków i śmiałe akcje ulotkowe dawały zadowolenie. Ciągłe działo się coś nowego. Było ciekawie ale były to początki naszej konfrontacji z bezpieką. Dobrze opisuje to Bogdan Borusewicz w swoim artykule w „Robotniku Wybrzeża” zaraz po tych wydarzeniach. Tekst przytaczam tekst bez skrótów.

186 Sławomir Cenckiewicz, Anna Solidarność, Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929-2010), Zysk i S-ka Poznań, 2010, k – 71.

187 Do załogi elektromontażu, Gdańsk – Gdynia 23.01.80 r., Archiwum Karty.

188 Andrzej Butkiewicz

189 Oświadczenie o strajku w Elektromontażu, Gdańsk, 30. I. 1980 r., Archiwum Karty.

190 Materiały dot. Zadań na okres przygotowań do VIII zjazdu PZPR oraz kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych, IPN GD 0046/349 t.12, k – 68.

„KONFRONTACJE

Pierwsze miesiące nowego roku przyniosły wzmocnienie przeciwdziałań SB w całym kraju. U nas przybrały specyficzny charakter. Wcześniej przeważały środki policyjne: zatrzymania, rewizje i przesłuchania. Teraz skoncentrowano się na zakładach pracy. Wymagało to ścisłego współdziałania z dyrekcjami. I trzeba przyznać, że dyrekcje wywiązywały się z tego wzorowo. Stały się posłusznym narzędziem policji politycznej i często musiano hamować ich nadgorliwość, która mogła zaprowadzić dalej niż planowano. Dobrą próbę takiego współdziałania dano już w czasie ostatnich uroczystości Grudnia 1970. Aby ułatwić zatrzymania dyrekcja Stoczni Gdańskiej przenosi A. Walentynowicz na drugą zmianę, A. Pieńkowskiej kier. Przemysłowej Służby Zdrowia cofa zaplanowany urlop, „Elektromontaż” usiłuje wysłać L. Wałęsę w teren /choć wcześniej miał zakaz wyjazdów poza zakład/. Podobnie dyrekcja Lasów Państwowych postąpiła z B. Wyszowskim. W styczniu przystąpiono do operacji bardziej złożonej i długofalowej. Chodziło w niej o rozbicie i izolowanie środowisk robotniczych, jakie powstały w niektórych zakładach. Planowana pod koniec ub. r. przyspieszona została zapewne uroczystościami 9 rocznicy Grudnia. Przybycie 5-tysięcznego tłumu, pomimo zarządzenia dnia wolnego w Stoczni Gdańskiej i prewencyjnego zatrzymanie 32 osób, stały się dla władzy niepokojącym sygnałem. Przejdźmy teraz do tego, co się działo w niektórych gdańskich przedsiębiorstwach.

„ELEKTROMONTAŻ” Wykorzystując redukcje na kilkanaście osób dano wypowiedzenia 9-ciu związanym z niezależną działalnością związkowa: Zbigniew DĄBROWSKI, Edmund GLAPA, Teofil KOSZAŁKA, Jerzy MAJEWSKI, Sylwester NIEZGODA, Kazimierz PANKIEWICZ, Tadeusz SZCZEPAHSKI, Lech WAŁĘSA i Czesław WARDZIŃSKI. W międzyczasie będących na zwolnieniu: Majewskiego, Pankiewicza i Wardzińskiego przeniesiono na budowę w KWIDZYNIU. Zwolnienie Wałęsy umotywowano dodatkowo naganą, którą otrzymał za opuszczenie 18.XII.79 r. pracy, kiedy to musiał się ukryć przed uroczystością Grudnia. Motywacja ta została utrzymana, mimo, iż Rada Zakładowa 25.I anulowała naganę. Specyfiką „Elektromontażu” jest to, że w stosunku do zwolnień całej dziewiętki sprzeciw wyraziła 22 grudnia 79 r. Rada Zakładowa.

W związku z nieustępliwą postawą dyrekcji naciskanej przez SB zwolnieni powołali 23.01 Komisję Robotniczą. Pierwszym krokiem było powiadomienie o tym fakcie dyrektora i rozdanie kilkuset egzemplarzy apelu do kolegów. Informowano w nich o represyjnym charakterze zwolnień i apelowano o wspólną obronę. Wałęsa, który aby powiadomić dyrektora /w końcu Komisja powstała w jego zakładzie /, musi opuścić swe miejsce pracy, otrzymuje następną naganę. T/raz z resztą Komisji, do której weszli obok ni ego: Dąbrowski, Glapa, Koszałka i Niezgoda/podejmują próbę publicznego przedyskutowania planowanych zwolnień. W środę 30 stycznia organizują wiec. Drzwi do stołówki, po wyjściu organizatorów i ok. 60 osób,

zostają jednak zablokowane przez 6-osobową bojówkę dyrekcji (m.in. dyr. Krasin-ski, kier. Marzec, inż. Staworko). Zanim się spostrzeżono większość osób odeszła. Dla reszty L. Wałęsa odczytał postulaty Komisji Robotniczej:

1. wycofanie zwolnień po 1 stycznia 1980r,
2. uzyskiwanie zgody na zwolnienia wybranych przez załogę przedstawicieli;
3. dodatek drożyzniany wypłacany rocznie,

4. w razie konieczności redukcji zamienienie zwolnień z wypowiedzeniem na zwolnienie za porozumieniem stron, przy jednoczesnym skierowaniu zwalnianego do odpowiedniego zakładu.

Mimo, że wiec trwał od 8.20 do 9.20, stan napięcia utrzymał się cały dzień. Wokół „Elektromontażu” jeździł radiowóz i cywilne samochody SB. Wiec usiłowa-no powtórzyć po zakończeniu pracy o 14.00 – ale bezskutecznie. Jednym z sukcesów było zmuszenie kier. Marca do publicznego stwierdzenia, że redukcji nie będzie. Zamiast redukcji miały być wyjazdy do Libii.

Kolejny wiec zapowiedziano za dwa dni. Oddajmy głos jednemu z członków Komisji – Zb. Dąbrowskiemu:

„Piątek 1.11.80, godz. 6.10. Udaje rai się wyśliznąć z obławy. Dostaje się do zakładu. Obserwujemy wraz z kolegami postępujące oblężenie. SB kontroluje obser-wując wchodzących. Od powstania Komisji Robotniczej trwają 24-godzinne dyżury na każdym dziale przez zaufanych pracowników /ok.10 osób/. O godz. 6.40 kier. działu transportu odbiera telefon. Wałęsa prawdopodobnie wymknął się obsta-wie. Czy jest może na zakładzie? Kierownik sprawdza i powiadamia, że jest. Bawi się obserwując obstawianie zakładu. Przybywają posiłki. Obstawa ustala się nas 4 Fiaty, Ladę, Wołgę, Nysę i Fiata132. Te wozy krążą. Może być więcej, ale te są najbardziej zauważalne. Panom z SB uporczywie zaglądnącym w okna ślę ukłony. Ok.8.30 zamknięto bramę, ustawiając dodatkowe zaufanych pracowników. Ktoś zostaje zatrzymany, ale spoza zakładu. /Zatrzymano rozdających apele Kom-ijsji: studenta A. Mężydłę oraz A. Bulca i B. Wyszowskiego /. Nikt nie może wyjść ani wejść bez specjalnego pozwolenia. O godz. 9.20 kier. Lipski wzywa mnie przy świadkach, czytając pismo tej treści: zakład uważa mnie za rozliczonego, zapłaci za cały dzień i 20 min. powinno wystarczyć na opuszczenie zakładu. Odpowiadam, że zostanę do końca pracy i tylko siłą można mnie usunąć. Potem następuje wydanie polecenia, że kto chce, może iść do domu nie odbijając kart zegarowych. Trochę ludzi wyszło, ale niedużo. Dochodzi w tej sytuacji do nagabywania i przymusza-nia, aby opuścić zakład. Zaczyna się wywożenie ludzi autobusami zakładowymi grupkami po 4-8 w kursie. Kier. transportu bez przerwy wisi na telefonie. Dyrek-torzy kursują do wozów SB. Na zakładzie jest prokurator – informują niektórzy. Członkom Komisji proponuje się przeniesienie wewnątrzzakładowe, ale z zazna-czeniem, aby nikomu nie mówić. Uruchamia się wieści, że zwolnień nie będzie, natomiast będzie wieloosobowy wyjazd do Libii. Coraz więcej ludzi daje się nabrać na Libię. W zaufaniu na ucho szepce się, że: ja ciebie podałem na wyjazd, odkujesz się, ale uważaj, abyś sobie nie popsuł dzisiejszym wiecem, możesz iść do domu,

ja ci załatwię kartę, pełna gwarancja. Dział transportu, główny mechanik, magazyny o godz. 11.00 opuszczone i zamknięte. Ludzie jak szczury opuszczają zakład. Wolna sobota, prokurator, zamknięta brama, samochody SB i złota Libia – wszystko to rozkłada planowany wiec. Ja to rozumiem i proponuję demonstracyjne spacerowanie Komisji Robotniczej po zakładzie. O godz. 14.20 opuszczamy zakład żegnając się z garstką wytrwałych. Udajemy się na tramwaj. Odprowadzają nas 3 Piąty, które potem jeszcze długi czas krążą ulicami Stogów.” Komisja działa nadal. Wydaje i kolportuje kilkaset listów żegnających odchodzącego L. Wałęsę. Potem podobną liczbę ulotek w związku z wyborami do Rady Zakładowej, nie dopuszczając do wyboru starego przewodniczącego, zajmuje się wyjaśnianiem oprawy redukcji. Okazuje się bowiem, że wystarczyło, by ustąpiło widmo wieców, aby redukcja znowu stała się faktem realnym. Y/ plamie do Terenowej Komisji Odwoławczej d/s Pracy dyrekcja pisze, że objąć ma 137 osób. Kserograficzne odbitki tego pisma z krótkim komentarzem, naklejono w widocznych miejscach. Uświadomiło to niektórym, jak wygląda wytęskniona Libia. Komisja Robotnicza jest obecna w zakładzie. Nie udało się jej rozbić ani zastraszyć. I choć nie osiągnęła zasadniczego celu, to swoją obecnością stała się przykładem dla innych.

STOCZNIA GDAŃSKA Jej wielkość i żywe tradycje Grudnia 1970 sprawiają, że władze szczególnie obawiają się działalności na jej terenie. Pod koniec ub. roku zdecydowano się przygotować grunt do zwolnień. Zaczęto obkładać działających w niezależnym ruchu związkowym karami regulaminowymi. ANDRZEJ KOŁODZIEJ, monter urządzeń pokładowych w W-3, w ciągu kilku dni otrzymał 2 upomnienia i naganę: za dwukrotne rozdawanie dn. 10 i 14.XII.79 w czasie śniadania „Robotnika” oraz 7-min. spóźnienie. Początkowo kier. oddziału Kazimierz Sztuba chciał wmówić mu nieobecność, dopiero po kłótni zapisał spóźnianie. Zagroził, że jeżeli Kołodziej otrzyma jeszcze jedną naganę, to zostanie zwolniony. Ha odpowiedź, że od nagany za kolportaż zostało złożone odwołanie, Sztuba odpowiedział: „Nie szkodzi, my znajdziemy coś innego”. Upomnienie i nagana za rozdawanie prasy w czasie śniadania uderza swoim bezprawiem. Przerwę śniadaniową jest czasem wolnym pracownika, który może być wykorzystany także na rozmowy i czytanie. Dlatego upomnienia zostały tak sformułowane, jakby miało to wpływ na tok produkcji. Kołodziej więc otrzymał naganę za: „zakłócenie porządku na śniadalni w dn. 10.XII.79r.co spowodowało przedłużenie przerwy śniadaniowej”.

Na taką ekwilibrystykę słowną nią wysilono się w stosunku do suwnicowej z W-2 ANNY WALENTYNOWICZ, której rozdanie „Robotnika” policzono jako „zakłócenie produkcji”. W stosunku do tej kobiety od jesieni ub. roku stosowano szereg szykan: zabraniano kolegom rozmowy z nią, zabraniano Dopuszczania w czasie przerw w pracy suwnicy. Celujący w tym kier. Adam Gumiński twierdził, że przepustka uprawnia ją do poruszania się od bramy do suwnicy i ewentualnie do toalety. Za zboczenie z drogi groził naganą. Wraz ze swym kolegą z SB kpt Romualdem Czają kierował akcją izolacji Walentynowicz na oddziale. Jej fiasko skłoniło do zmiany koncepcji. Zdecydowano się usunąć p. A. Walentynowicz z zakładu. Ponie-

waż jest na 10 mieś. przed emeryturą i nie można jej zwolnić, pozostało tylko przeniesienie. W ub. roku otrzymała 3-mies. delegację do innego zakładu. I teraz nie zważając na dezorganizację produkcji otrzymują 30 stycznia 80r. polecenie przejścia do umieszczonych za Gdańskiem magazynów w Wiślince. Odmawia przyjęcia przeniesienia, a 31 stycznia, od godz.6.00 do 9.00 80 osób z oddziału prefabrykacji W-2 strajkuje w jej obronie. Grożą, że jeżeli nie przyjdzie do pracy w poniedziałek 4.11 strajk podejmą na nowo.

Kierownik biega po wydziale i siłą ciągnie za rękaw ludzi do maszyn. Grozi Tadeuszowi Gapie i Maciejowi Miatkowskiemu zwolnieniem. Jako łamistrajków używa takich, co jeszcze wczoraj upili się na oczach majstrów. W poniedziałek na wydziale zapanował stan obłączenia. W szatni i w drodze na halę rozstawieni kierownicy i mistrzowie nie pozwalali na żadne kontakty. Od razu po przebraniu wszyscy byli kolejno zapędzani do pracy ludzie się przelekli i złamano groźbę strajku.

Identyczny obraz panował na W-3, gdzie został zwolniony dn.29 stycznia A. Kołodziej. Rozstawiony nadzór, poganianie i krzyki. To wszystko wskazywało jak mocno władza się boi nawet pojedynczych, osamotnionych ludzi. Kołodziejowi zabroniono w czasie miesięcznego wypowiedzenia przychodzenia do pracy, płacąc mu pełną stawkę. Wszystko, aby oddalić tę zarazę, którą w skrócie nazywa się WZZ. Równie dobre przy tym jest kłamstwo jak i insynuacja. Na pocz. marca w organizacjach partyjnych czytano poufny list. Stwierdzono tam, iż problem robi Wolna Europa, a A. Walentynowicz zabrano z suwnicy, bo jest chora umysłowo i zagraża innym. Odbiciem tego listu była podobna wypowiedź mistrza P-1. D1.B pełnej jasności należy więc dodać, że p. Walentynowicz pracuje dalej jako suwnicowa w magazynie GS.

STOZNIA PÓŁNOCNA W II połowie stycznia robotnik z K-2 Jan Karandziej otrzymał zawiadomienie o zajęciu części wynagrodzenia. Ponieważ nie wiedział o co chodzi, zdecydował się na osobiste wyjaśnienie. Nie korzystał jeszcze z przepustki i zgłosił mistrzowi, że musi wyjść o godzinę wcześniej, sądząc, że ten nim dalej pokieruje. Mistrz nie wnosił zastrzeżeń i Karandziej wyszedł 25.I na godzinę przed fajrantem. Dowiedział się, że zawiadomienie przysłano przez omyłkę. A 31 stycznia otrzymał zwolnienie dyscyplinarne za „porzucenie pracy”. Dodatkowym zarzutem miało być odmówienie w styczniu wykonania polecenia mistrza. Spawacz Karandziej otrzymał kiedyś o 13.00 polecenie szlifowania, ponieważ nie miał przy sobie marek nie mógł otrzymać szlifierki. Ule został za to w żaden sposób ukarany. To wszystko, co można było wyciągnąć.

W jego obronie 28 kolegów podpisało list datowany 1.II, w którym m.in. piono: „Nawet .Jeżeli popełnił jakieś uchybienie w stosunku do formalnej dyscypliny pracy, to zastosowanie tak surowej kary jest dla nas niezrozumiałe. Jan Karandziej jest młodym pracownikiem, stara się pracować jak najlepiej i zwolnienie go uważamy za krzywdzące i nieuzasadnione.”

Spokojny ten list wywołał nieproporcjonalną reakcję. W dn. 14.II o 13.30 kierownictwo K-2 zwołało zabranie 2 brygad, których pracownicy podpisali petycję.

Przybył cały aktyw wydziału z kier. Drozdem. Zagaił szef produkcji Czesław Pitas, mówiąc, że Stocznia ma czwartą tabelę płac i różne przywileje, ale trzeba na nie zasłużyć. Potem odczytywał nazwiska podpisanych podając przy tym ile kto ma enek, spóźnień, jakie otrzymał pożyczki. Potem Drozd zapowiedział zaostrezenie dyscypliny i biedak przychodzi o godzinę wcześniej, by przytapać na spóźnieniu. Żaden z nich jednak się nie zdobył, aby w czasie 70-min. zebrania /miało trwać 15 min./ rzeczowo odpowiedzieć na głosy w obronie zwolnionego. Z identycznym scenariuszem odbywało się w-tym czasie zebraniu Z innych brygad na K-1, gdzie list podpisały 3 osoby. Tak relacjonuje je jego uczestnik: „Kierownik zaczął: na pewno chyba wiacie po co was tu wezwaliśmy. Znajdują się tu wśród nas trzy osoby, które dopuściły się poważnego przestępstwa. /.../ Podkreślił, że wszyscy ci są pierwszymi kandydatami do zwolnienia. I dodał jeszcze, że właśnie w tym okresie mają dosyć -pracowników i nie zależy im absolutnie na nich. Mogą ich zwolnić w każdej chwili, jeżeli tylko będą chcieli”. Dawno nie spotkałem tak szczerej wypowiedzi. Zaznaczam dla wykluczenia nieporozumienia, że nie mówił tego jakiś łódzki fabrykant w 1899r., ale jeden z kierowników Stoczni Północnej w 1980r. Z drugiej strony zastanawia brak wyobraźni u ludzi, którzy jednak powinni pamiętać 1970r. Potem kierownik grożąc zwolnieniem zażądał napisania przez 3 przestępców: „Oświadczam, że ów podpis złożyłem nieświadomie na owej petycji, którą przynieśli mi koledzy Karandzieja”.

Niektórych, aby im wyjaśnić na co się ważyli, wzywa się aż do jednego z dyrektorów, który zresztą groził podobnie jak kierownicy. J. Karandziej wystosował w tej sprawie 22.II list do kolegów, w którym dziękuje.za obronę i zwraca uwagę na bezprawność stosowanych praktyk.

W 2 tygodnie później 25.11 na zebraniu kierownictwa K-2 szef Cz. Pitas – powiedział do zebranych: „Daje pół roku czasu na znalezienie powodu do zwolnienia KLAMROWKIEGO i BĄBROWSKIEGO. I już dwaj wymienieni wraz z dwoma innymi otrzymali upomnienia. Dzień wcześniej brygadzysta polecił, aby część brygady, która nie miała pracy poszła do domu. Nie zdążył zgłosić mistrzowi – szybszy był Pitas, który spotkał wychodzących. Od 1.II wszyscy oni zostali rozdzieleni po różnych brygadach.

REZULTATY Czytając ten rejestr bezprawia, wydaje się, że władza i policja są górą, bo robią to co chcą. Ale ci, którzy zaangażowani są w niezależną działalność wiedzą, że tak nie jest. Idei nie da się zniszczyć środkami administracyjnych represji. W ubiegłym roku środki te były znacznie ostrzejsze, a jednak nie zdołały przeszkodzić zorganizowaniu się robotników. W naszym przypadku wydaje się, że idea samoorganizacji rzucona przez inteligentne grupki, została już podjęta przez robotników. Wszystkie opisane tu szykany spotkały się z przeciwdziałaniem organizowanym przez kolegów. Sygnały tego były już 18. XII. 79 r., kiedy zatrzymanie w związku z rocznicą Grudnia Henryka Lenarciaka spowodowało strajk W—4 Stoczni Gdańskiej, a zatrzymanie Miatkowskiego taką samą reakcją jego brygady na W-2. Teraz solidarność zaznaczyła się jeszcze silniej. Jej przejawem było powsta-

nie i działalność Komisji Robotniczej, strajk na W-2, petycja czy ustne interwencja w sprawie zwalnianych. Mimo różnic w charakterze wszystkie wskazują, iż odbudowywanie solidarności robotniczej postępuje powoli naprzód.

Okazało się, że represje mogą nie tylko zastraszyć, ale i spowodować odruch oburzenia. A wtedy odwracają się przeciw tym, którzy je stosują.

Te odruchy samoobrony przyniosły już pewne korzyści. Dzięki naciskom organizowanym przez Komisję Robotniczą, zwolnieni z „Elektromontażu” otrzymali adresy kilku zakładów i obietnicę przejścia za porozumieniem „stron. Jeżeli będzie się tam im podobać. Dzięki strajkowi przeniesiono A. Walentynowicz nie na Wiślinkę, a do pobliskiego magazynu na terenie Stoczni Północnej.

Sprawy nie uważamy jednak za zakończoną. Wszyscy odwołali się do Terenowej Komisji d/s Pracy. Dwie osoby zostały przez nią już przywrócone na dawne stanowiska. My ze swej strony całą dokumentację zwolnień wraz z ich opisem prześlemy Centrali Wolnych Związków Zawodowych w Genewie, aby na forum międzynarodowym dochodzić swoich praw”¹⁹¹.

Bogdan Borusewicz

Dopełnieniem tego artykułu jest informacja o innych zwolnieniach z pracy działaczy WZZ-ów:

ZWOLNIENIA Z PRACY

„Informacje o zwolnieniach z pracy działaczy WZZ

nie ujęte w artykule „Konfrontacje”:

- Mieczysław Klamrowski z wydz. K-2 Stoczni Północnej – zwolniony dyscyplinarnie w dn. 18.03.80r. bez podania powodów.
- Stanisław Zych z wydz. W-3 Stoczni Gdańskiej – zwolniony w okresie próbnym w dn. 15.0380 r.
- Andrzej Butkiewicz – od dn. 22.03.80 r. otrzymał wypowiedzenie z Zarządu Portu Gdańsk.
- Tomasz Wojdakowski – od dn. 22.03.80 r. otrzymał wypowiedzenie z C. Hartwig. Pracował na terenie Portu Gdańsk.
- Andrzej Runowski – pracownik Stoczni Północnej – od dn. 19.03.80 r. przeniesiony do magazynów w Wiślinie, na 26.04 powołanie do wojska.
- Joanna Duda-Gwiazda – przywrócona do pracy w Centrum Techniki Okrętowej wyrokiem Sądu Pracy z dn. 25.02.80 r.
- Andrzej Bulc – w dn. 28.02.80 r. Sąd Pracy odrzucił Jego wniosek o przywrócenie do pracy w Elmorze. W terenowej Komisji Odwoławczej A. Bulc sprawę wygrał. Od decyzji TKO odwołał się zakład pracy”¹⁹²

Wielu z nas straciło pracę i nastał bardzo gorący okres dla naszych prawników, Jacka Tajlora i Lecha Kaczyńskiego. Kilkanaście spraw było wówczas prowadzonych

191 „Robotnik Wybrzeża” Nr 6, marzec 1980 roku, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża

192 tamże-

jednocześnie w Terenowej Komisji Odwoławczej i Sądzie Pracy wymagało ciągłych spotkań instruowania jak się bronić i pisanie pozwów i odwołań itp. Utrata pracy dla wielu z nas wiązała się również z utratą lokalu. Wynajmowane pokoje czy hotele robotnicze były częścią zobowiązań wynikających z umowy o pracę. Tak więc utrata pracy była jednoznaczna z utratą mieszkania. Jednak mimo uciążliwości ten wspólny los zjednoczył nas jeszcze bardziej. Ubecja chyba nie zdawała sobie sprawy z faktu, że tymi masowymi represjami jednoczy środowisko.

Jeszcze ważniejszą sprawą, która wówczas się wydarzyła, było to, co stało się bezpośrednio po represjach безпеki w Stoczni Gdańskiej w pierwszych dniach lutego 1980 roku. Przytoczę fragment informacji z zapisów SB:

Prowadząc aktywne rozpoznanie w Stoczni Gdańskiej stwierdzono, że dnia 4 bm. rano 3 ustalonych przez nas pracowników Wydz. K-2 rozpowszechniało pogłoskę, iż Wydz. W-4 ma zamiar przerwać pracę z uwagi na wypowiedzenie pracy A. Kołodziejowi i przeniesienie A. Walentynowicz oraz wprowadzenie w Stoczni 9-cio godzinnego dnia pracy. Namawiali oni załogę K-2, aby w przypadku przerwania pracy przez Wydz. W-4 przyłączyła się do nich. W związku a tym w godz. 6-7 większość załogi K-2 pracowała bez pełnego zaangażowania rozważając możliwość przerwania pracy. Z uwagi jednak, że Wydz. W-4 nie przerwał pracy sprawa ucichła i wszyscy przystąpili do normalnej pracy Podjęliśmy działania zmierzające do rozpoznania ewentualnych powiązań tych osób z działaczami antysocjalistycznymi.¹⁹³

Może wydawać się, że to niewiele, ale próba strajku w obronie ludzi to był bardzo istotny sygnał. Wskazywał, że nadchodząca rozgrywka, do której zmierzaliśmy, mogła potoczyć się na zupełnie innej płaszczyźnie jak tylko roszczeniowo ekonomicznej. Natomiast przygotowania do utworzenia Komisji Robotniczej, jak i nieudane próby wywołania strajku, były dla nas szkołą i przedsmakiem tego, co miało nastąpić już w niedalekiej przyszłości, w sierpniu.

Elementem budującym było zaufanie do ludzi, z którymi się pracowało, człowiek był przekonany, że w razie potrzeby poświęcą swoje życie, by bronić innych. Może brzmi to patetycznie, ale tak się czuło w okresie przedsierpniowym. Sprawy niby z pozoru drobne, takie jak czyjaś obecność w czasie rozprawy w sądzie czy Terenowej Komisji Odwoławczej, budowały poczucie solidarności. Spraw w TKO było niemało, wymienię chociaż parę nazwisk. Zwolnieni z pracy odwoływali się zazwyczaj od niesłusznych decyzji w TKO. Między innymi byli to Mietek Klamrowski, Andrzej Butkiewicz, Andrzej Kołodziej, Tomek Wojdakowski, Sylwester Niezgodą czy Lech Wałęsa i inni. Utrudniano nam wykazywanie naszej wspólnej solidarności przez wyznaczanie mniejszych salek, aresztowania po sprawach czy wzmożoną obserwację. Duże znaczenie dla naszego poczucia bezpieczeństwa miały podawane przez Radio Wolna Europa informacje o osobach aresztowanych czy też w inny sposób represjonowanych. Był to jakby glejt bezpieczeństwa. Dawaliśmy w ten sposób znać SB, „że wiemy, iż więzienie naszych kolegów, więc dobrze by było, żeby

193 Materiały dot. Zadań na okres przygotowań do VIII zjazdu PZPR oraz kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych, IPN GD 0046/349 t.12, k – 63.

wyszli o własnych siłach”¹⁹⁴. Tak to w kilku zdaniach ujął w swoich wspomnieniach Jan Karandziej. Był to wyjątkowo trudny okres dla WZZ-ów. Wielu ludzi straciło pracę i potrzebowali doraźnej pomocy, również finansowej. Skromnych środków własnych było mało ale tutaj zadziałały osobiste kontakty Bogdana z KOR-em i przede wszystkim ci, którzy mieli na utrzymaniu rodziny mogli liczyć na wsparcie. Procesy przed TKO czy Sądem Pracy miały też swój pozytywny wymiar. Dopiero teraz mieliśmy czas by się częściej spotykać i wspierać wzajemnie w niedoli. Ta sytuacja powodowała, że nasze środowisko stawało się bardziej odporne na działanie SB. Zwyczajnie w solidarnej wspólnocie czuliśmy się bezpieczni i silniejsi. Podczas tych spotkań rodziły się nowe pomysły na działanie, a były potrzebne, bo zbliżały się wybory do sejmiku.

194 Jan Karandziej – Musiałem skakać przez płot, Biuletyn-IPN-2006-8-9_67-68

WYBORY

Na 23 marca 1980 roku zapowiedziano wybory do sejmu PRL.

„Działacze Wolnych Związków Zawodowych rozważają możliwości:

– zbojkotowania wyborów,

– opracowania ulotki z własnymi żądaniami, która miałaby być kolportowana podczas spotkań z kandydatami na posłów i radnych oraz w innych miejscach publicznych,

– zbieranie danych statystycznych co do procentowego udziału społeczeństwa w głosowaniu oraz ustalenia osób, które będą skreślane z list wyborczych...” – odnotowano w informacji SB z dnia 18 lutego 1980 roku.¹⁹⁵

Przeprowadziliśmy przed wyborami pierwszą masową akcją, wzywającą do bojkotu. Rozdaliśmy trzydzieści tysięcy ulotek. Zaangażowani w to byli wszyscy z Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Na ulotkach umieściliśmy nasze nazwiska i adresy. To było takie pierwsze duże wyjście na zewnątrz. Potężna akcja.[...] Piotr Kapczyński, który po studiach w Warszawie wrócił do Gdańska i współdziałał ze mną. Drukowałem także ja – na powielaczu spirytusowym, drukował Krzysztof Wyszkowski. Wszystkie nasze moce produkcyjne zostały wykorzystane... – wspomina Bogdan Borusewicz¹⁹⁶

W tym okresie znacznie wzrosły nasze możliwości drukarskie. Zestaw sitodrukowy na stałe ulokowany był w Krynicy Morskiej i wyłączony z druku bieżącego (zarezerwowany dla druku „Robotnika Wybrzeża”). Ulotki wyborcze drukowaliśmy także u Andrzeja Butkiewicza, drukowała nowo przeszkolona grupa, zwolnionych z Elektromontażu, kolegów Wałęsy a także Ania Gadziałowska z Krzysztofem Janekowskim w Gdyni. Druk był dość prymitywny, matryca białkowa i wałek. Ale w jedną noc, w tych kilku punktach, mogliśmy wydrukować dobre kilka tysięcy ulotek.

Bogdan dostarczał nam swoje ulotki, drukowane na powielaczu spirytusowym, ale woleliśmy jednak swoje, drukowane farbą. Był marzec i ranki były chłodne, więc nosiliśmy ciepłe kurtki. Gdy wchodziliśmy do kościoła z plikiem świeżych ulo-

195 Materiały dot. Zadań na okres przygotowań do VIII zjazdu PZPR oraz kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych, IPN GD 0046/349 t.12

196 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legenda Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarność”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005,

tek za połami okryć, to rozgrzany denaturat ulatniał się wokół nas. Sami tego nie czuliśmy, ale ludzie dziwnie patrzyli na nas i tak odsuwali na boki z obrzydzeniem. Dopiero potem, gdy stojąc w drzwiach wręczaliśmy je wychodzącym z kościoła, niejednokrotnie słyszałem konfidencjonalny szept przejętych pań: „No tak, teraz wiem skąd ten zapach”. Był to też sygnał, że łatwo nas po tym zapachu namierzyć, więc niechętnie braliśmy takie ulotki.

Głównymi miejscami, w których kolportowaliśmy ulotki, były kościoły. Wydawało nam się to bezpieczne miejsce, ale nie wszędzie nas mile widziano. Doskonale pamiętam, jak przed jednym z kościołów w okolicy ul. Rajskiej w Gdańsku, po akcji ulotkowej przeprowadzonej na porannej mszy, pojawiliśmy się na kolejnej. Wówczas spotkała nas niemiła niespodzianka. Stojący przy drzwiach młodzi księża rozpoznali nas i „delikatnie” poprosili, nas abyśmy opuścili teren parafii, gdyż proboszcz nie życzy sobie na jego terenie akcji antypaństwowych. No cóż, zdziwieni i zaskoczeni poszliśmy do innego kościoła. Trudno nam było protestować, tym bardziej, że otaczała nas woń denaturatu.

W dniu 9.03, w godzinach 8.30-13.00 pod pięcioma kościołami (4 w Gdańsku, 1 w Gdyni) stwierdzono fakt kolportażu ulotek zatytułowanych »obywatelu«, nawołujących do bojkotowania wyborów – informowała SB o „sytuacji operacyjno-politycznej” przed wyborami.¹⁹⁷

Podobne doświadczenia z tymi „zapachowymi” ulotkami spirytusowymi miał też Bogdan: ... Podzieliłiśmy między siebie kościoły. Szło się na ranną mszę do jednego kościoła, potem na sumę do innego i na wieczorną do kolejnego, tak że każdy kilka razy dziennie rozdawał przed innym kościołem. I tak przez trzy kolejne niedziele. Rozpoczęliśmy tę akcję już w lutym. Ulotki wkładałem pod kurtkę, żeby mieć wolne ręce. Wręczaliśmy je z ręki do ręki. To miało swoje znaczenie moralne. My się nie boimy, więc i wy się nie bójcie. W informacji SB jest mowa o tym, że nasze ulotki rozrzucono w szatni wydziału K-2 Stoczni imienia Komuny Paryskiej w Gdyni, na wydziale W-I Gdańskiej Stoczni Remontowej. Na Stogach zatrzymano Lecha Wałęsę w trakcie rozklejania ulotek w klatkach schodowych. „Przy zatrzymanym znaleziono 45 szt. tych ulotek i słoik kleju”...¹⁹⁸

Ale nasze akcje antywyborcze to nie tylko ulotki. Były to także odwiedziny na spotkaniach przedwyborczych. W tym miejscu warto przytoczyć co o tej kampanii bojkotu mówi Joanna Gwiazda: „Warto jeszcze odnotować udział WZZ-ów w kampanii wyborczej do Sejmu. Bez większych sporów, w tej sprawie wszyscy byli zgodni, napisaliśmy ulotkę wzywającą do bojkotu wyborów. Masowy kolportaż musiał przynieść skutek, ponieważ pierwszy raz w PRL podano dla okręgu gdańskiego niższą frekwencję. Było to tylko bodaj dwa procent mniej, ale cieszyliśmy

197 Materiały dot. Zadań na okres przygotowań do VIII zjazdu PZPR oraz kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych, IPN GD 0046/349 t.12

198 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legenda Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarność”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005,

się, że już nie mogli tego bojkotu zatuszować. Mieliśmy jeszcze w planie chodzenie na spotkania przedwyborcze, ale Andrzej nie miał czasu, a ja poszłam tylko na jedno spotkanie, w klubie „Galeon” na naszym osiedlu. Zapytałam kandydata na posła o jego program wyborczy. Powiedział, że będzie pracował w komisji do spraw gospodarki morskiej. A kto będzie zajmował się całą gospodarką? Jacyś tajniacy pospieszyli kandydatowi z odsieczą, że tu trzeba mówić o konkretach, a nie tak ogólnie i demagogicznie. Wtedy sala się ożywiła i zaczęła męczyć przyszłego posła konkretami – dziury w chodnikach itp. Zrobiło się wesoło, ponieważ przerażony poseł wszystko wszystkim obiecał. Bogdan Borusewicz i Mariusz Muskat, jedyni niepracujący, wzięli udział w większej liczbie spotkań.”¹⁹⁹

Niewielu było chętnych do brania udziału w tych propagandowych spędach, bo były nudne i nijakie a dla nas – młodych niepodległościowców, to było nawet trochę wstyd pokazywać się na takich oficjalnych zebraniach, bo to trąciło reżimem. Bezpieka jednak potraktowała nasze przygotowania poważnie i jak czytam w informacji z „przygotowań do zjazdu PZPR oraz kampanii wyborczej do sejmu”, odnotowano: „Mając na uwadze niedopuszczenie bądź maksymalne ograniczenie wrogich zamiarów działaczy antysocjalistycznych zmierzających do zakłócenia kampanii wyborczej, zwłaszcza zaś spotkań z kandydatami[...] dokonano szczegółowego ustalenia rejonów i lokali wyborczych, terytorialnie odpowiednich dla miejsc zamieszkania następujących czołowych działaczy antysocjalistycznych:” ... i tu następuje lista 34 działaczy WZZ-ów z przypisanymi do nich okręgami wyborczymi.²⁰⁰

My robiliśmy swoje, a bezpieka też nie próżnowała i utrudniała nam życie jak tylko mogła i, jak napisał Sławomir Cenckiewicz w książce „Oczmi Bezpieki”: „...wiele problemów sprawiał SB Antoni Mężydło, który mimo represji nie zrezygnował z organizowania spotkań politycznych w akademikach i włączył się w akcję anty wyborczą. Jedno z nich miało się odbyć w dniu 5 marca 1979 r. o godzinie 18.00 w Domu Studenckim nr I w Gdańsku-Brzeźnie. W czasie spotkania Antoni Macierewicz miał wygłosić referat na temat pierwszych lat Polski Ludowej oraz zaprezentować ulotki z „Wnioskiem obywatelskim” skierowanym do Rady Państwa PRL w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu. W związku z tym SB nie dopuściła do spotkania i zatrzymała Antoniego Macierewicza, Antoniego Mężydłę, Andrzeja Bulca, Radeysza Gapę, Annę Młynik, Alinę Pieńkowską, Edwarda Łacha i Zygmunta Wojtasińskiego. Śmiałe poczynania Mężydły na uniwersytecie sprawiły, że kierownictwo SB w stanowczych słowach napiętnowało władze UG, które „nie podjęły żadnych przedsięwzięć, które wpłynęłyby nie tylko na przecięcie, ale i ograniczenie wrogiej działalności na terenie UG”.²⁰¹

199 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel, Łódź 2009

200 Materiały dot. Zadań na okres przygotowań do VIII zjazdu PZPR oraz kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych, IPN GD 0046/349 t.12

201 Sławomir Cenckiewicz, Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL, Kraków 2004

A oto inna, dość charakterystyczna informacja z tamtych dni:

Przed „wyborami” do sejmu PRL, które zapowiedziano na 23 marca 1980 r., Piotr Kapczyński wraz z Błażem Wyszowskim drukowali na wałku ulotki nakłaniające do bojkotu owych pseudo wyborów. Dnia 20 marca 1980 r. Piotr Kapczyński miał zanieść ulotki do Anny Walentynowicz, ale został zatrzymany przed jej domem. Zachowała się „Informacja dotycząca sytuacji operacyjno-politycznej w okresie 18-21 bm. w obiektach i środowiskach zabezpieczanych przez Wydział III A i III”, sporządzona przez gdańską SB w dniu 23 marca 1980 r., a mówiąca m. in. o zatrzymaniu. Piotra Kapczyńskiego. Oto jej fragment:

„W wyniku uzyskania przez Wydział III A21 informacji wyprzedzających, mówiących o możliwości dostarczenia Annie Walentynowicz większej ilości nielegalnej literatury, w dniu 20 bm. zrealizowano kombinację operacyjną, która miała na celu zatrzymanie osoby dostarczającej tę literaturę. W wyniku powyższych działań o godzinie 17.45 zatrzymano na 48 godzin Alinę Pieńkowską, która pod nieobecność Anny Walentynowicz zostawiła jej w drzwiach wiadomość o zatrzymaniu Lecha Wałęsy i Sylwestra Niezgody, gdyż zachodziła obawa, że uprzedzi ona inne osoby o możliwych zatrzymaniach.

O godzinie 21.40 zatrzymano, udającego się do Anny Walentynowicz, Piotra Kapczyńskiego – figuranta Wydziału III – przy którym zakwestionowano:

- 734 egzemplarze ulotek zatytułowanych „do uczestników konferencji samorządowej przy PRE „Elektromontaż”,
- 200 egzemplarzy ulotek „Obywatelu”,
- 200 egzemplarzy oświadczenia KSS KOR w sprawie Edmunda Zadrożyńskiego,
- 2 egzemplarze komunikatu Gdańskiego Punktu Konsultacyjno-Informacyjnego ROPCio z dnia 17.09. 1979 r.,
- 2 egzemplarze druku „Punkt skarg KBWE”,
- 10 egzemplarzy niezadrukowanych matryc papierowych.

Wyżej wymieniony został osadzony w areszcie na 48 godzin.²⁰²– czytamy w dziejach gdańskiej poligrafii podziemnej.²⁰³

Tak efekty tej akcji ocenia B. Borusewicz:

Średnia krajowa frekwencja wynosiła 98,87 procent, a w okręgu gdańskim – 94,38 procent, gdyńskim – 94,75. Tylko jeszcze w Szczecinie było 96,30 procent. Nasza masowa akcja przyniosła więc znaczący oddźwięk. To było więcej niż kilka tysięcy przed bramą stoczni podczas obchodów rocznicy grudniowej. Kilkadziesiąt tysięcy osób posłuchało naszych wezwań i nie poszło do urn. Tak to można było interpretować. I myślę, że zostało dostrzeżone i tak właśnie ocenione przez władze.²⁰⁴

202 Materiały dot. Zadań na okres przygotowań do VIII zjazdu PZPR oraz kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych, IPN GD 0046/364, t.5

203 WYDAWNICTWO „ALTERNATYWY”; Z dziejów gdańskiej poligrafii podziemnej; Wojciech Polak, Oficyna Wydawnicza „Excalibur”, Oficyna Wydawnicza „Finna” ,Gdańsk-Toruń-Bydgoszcz A.D. 2009

204 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005,

Tadeusz Szczepański

Komunikat MO



1980 r., ostatnio zam. Gdańsk-
Stogi ul. Wrzossy 3 B/12.

Opis cech zewnętrznych:
KRYSOPIK: Wiek z wyglądu
16-18 lat, wzrost 170 cm, wy-
smukła budowa ciała, włosy
ciemne proste, krótkie, bez
zarostu, twarz pociągła, cera
śniada, czoło pionowe, oczy
niebieskie, nos mały prosty,
uszy małe przylegające, usze-
bienie pełne. Ubranie - cieni-
na kurka ocieplana ze skaju,
granatowe spodnie ze struk-
su, zielony golf, szelony pul-
wer, popielaty podkoszulek z
krótkimi rękawami, beżowe
półbuty.

Wszystkie osoby które mogą
udzielić jakiegokolwiek infor-
macji zmierzającej do ustale-
nia miejsca pobytu poszukiwa-
nego, proszone są o bezpośred-
nie skontaktowanie się z Ko-
misariatem VII MO w Gdań-
sku ul. Ugory 3 p. nr 4 lub
telefonicznie pod nr 33-01-01
albo Komenda Wojewódzka
MO w Gdańsku tel. 31-33-45
względnie najbliższą jednostką
MO.

W dniu 16. 01. 1980 roku po
zdaniu egzaminu na prawo
jazdy w Ośrodku Szkolenia
Kierowców LOK w Gdańsku
zabrał do miejsca zam-
ieszkania Tadeusza SZCZE-
PAŃSKI s. Feliksa, nr. 22. 02.

Informacja zamieszczona w „Dzienniku Bałtyckim”
1980 rok

Dnia 17 marca 1980 r. odnaleziono straszliwie zmasakrowane i pływające w Motławie, zwłoki znanego działacza Wolnych Związków Zawodowych, Tadeusza Szczepańskiego.

Powszechnie uważano, że Szczepański nie zginął śmiercią naturalną, jak podawały władze. Pogrzeb odbył się 25 marca 1980 r. na cmentarzu Emaus w dzielnicy Siedlce. Wzięto w nim udział 2 tysięcy osób, mimo ogromnej obstawy funkcjonariuszy MO i SB. Przemawiał Bogdan Borusewicz, a Piotr Kapczyński złożył wieniec. Wieczorem Piotr Kapczyński udał się na spacer do

Jelitkowa. Na ulicy Pomorskiej minęła go dziewczyna, za nią szli jacyś mężczyźni. Kapczyński chciał przejść na drugą stronę ulicy i nagle otrzymał siny cios w głowę. Stracił przytomność. Pamięta tylko, że krzyczał, że nie ma żadnych pieniędzy. Gdy się ocknął, udało mu się dowlec do taksówki. Był zakrwawiony, taksówkarz zgodził się go zabrać dopiero po dłuższej perswazji – obawiał się pobrudzenia samochodu. Następnego dnia Piotr Kapczyński wrócił na miejsce zdarzenia. Znalazł ułożone na trawie okulary, portfel z niektórymi dokumentami i klucze. Brakowało tylko dowodu osobistego i notesu. Kapczyński zgłosił zawiadomienie o napadzie na milicję. Nie spotkał się jednak ze zbyt dużym zainteresowaniem. Funkcjonariusz dopytywał się o sprawców, więc Piotr powiedział mu, że był tego dnia inwigilowany przez SB. Jeszcze na schodach komisariatu zaintrygowany milicjant zapytał się Kapczyńskiego, czy jest członkiem KOR-u? Nie wiedział bowiem, jak odczytuje się skrót KOR (Komitet Obrony Robotników). Po godzinie milicjanci przyjechali jednak do Kapczyńskiego i pojechali z nim na miejsce zdarzenia. Niewiele z tego wynikało. Po kilku tygodniach sprawę umorzono, milicja zwróciła jednak Kapczyńskiemu dowód osobisty.

Tadeusz Szczepański zginął 16 stycznia 1980 roku. Nie widzieliśmy co się mogło stać i snuliśmy różne wizje. Był kolegą Lecha Wałęsy i coś razem robili w Elektromontażu. Wiadomość o odnalezieniu zwłok była szokująca. Jego śmierć, w tak młodym wieku – miał 20 lat – wydawała nam się tak bezsensowna i niedorzeczna, że oczywistym było skierowanie naszych podejrzeń i oskarżeń na bezpiekę. Dostęp do informacji prokuratury mieliśmy bardzo ograniczony. Mimo to coś jednak wyciekało. Informacje były jakie były i zaczęły pojawiać się wątpliwości. Przytoczę za S. Cenckiewiczem opinię Lecha Kaczyńskiego, która jak mi się wydaje, trafnie oddaje nasze wówczas wahania w tej sprawie:

„Warto w tym miejscu zacytować relację Lecha Kaczyńskiego, który miał pewne wątpliwości co do tego, czy Szczepański zginął z rąk bezpieki, choć tego nie wykluczał: „Sprawa Tadeusza Szczepańskiego to była sprawa z początku 1980 roku, o ile ja dobrze pamiętam. Chodzi o tego chłopaka, którego znaleziono... To był z tej grupy młodych, którzy trafili do WZZ-tów na jesieni 1979 roku. Do dzisiaj nie wyjaśniona sprawa. Tam są poszlaki, że to było zabójstwo przez SB, głównie z tego powodu, że przedtem go prześladowano. Jakaś ekipa, opowiadał taki Niezgodą z tej grupy, że Stogów, związanej z Wałęsą, prawdę powiedziawszy chuligan, później drukarz, że tam wpadła do tego Szczepańskiego swojego czasu bezpieka i go podtopili w wannie, znaczy to by się układało w pewien ciąg zdarzeń, natomiast ja muszę powiedzieć, że ja nie jestem pewien. Tam są trzy wersje, zabójstwo przez Służbę Bezpieczeństwa, zabójstwo kryminalne i wypadek. Każda z tych... nie można wykluczyć żadnej z tych możliwości, nie da się wykluczyć zabójstwa kryminalnego, ja wiem, że opozycja miała tego rodzaju skłonność, że jak się coś stało, to zawsze... W skrajnych wypadkach, że w ogóle wszelkie przestępstwa, jakie były – to bezpieka dokonywała, to taka neurotyczna reakcja. Zabójstwa kryminalne się też zdarzają, ci chłopcy tam opijali prawo jazdy, o ile pamiętam, mocno się popili, ktoś się do nich dołączył, jakiś facet... No różne... Chociaż powtarzam, ja nie uważam, że to jest wykluczone, bynajmniej, nie jest wykluczone, że to było zabójstwo zorganizowane przez Służbę Bezpieczeństwa, to jest nawet wersja dość prawdopodobna, ale dwie pozostałe są również niewykluczone. Znaczy, że to była sprawa kryminalna, lub że to był po prostu wypadek, że on się osunął do Motławy, no chociażby ze względu na stan po alkoholu, no a poza tym jego strasznie pokiereszowanego znaleziono... Tego, że to jest wynik wpadnięcia gdzieś pod jakiś statek, tego.. Wersja wypadku, to powiedziałbym – jest 20%, wersja, że bezpieka – 50%, wersja, że sprawa kryminalna – 30%. Tak to bym ocenił. Dlaczego tak niski procent daję dla bezpieki? Bo bezpieka w Gdańsku tego rodzaju rzeczy nie robiła. Tutaj, trzeba sobie jasno powiedzieć, że tutaj było łagodniej niż gdzie indziej. I stąd. Natomiast chłopaka osobiście... ja być może się z nim stykałem tej jesieni 1979 roku, ale nie pamiętam tego. Wiem, że to był nieduży, drobny chłopak i że byli tam tacy. Proszę pamiętać, że na tych spotkaniach ostatnich, które prowadziłem, gdzieś na początku października 1979 roku, to zdarzało się, że cały pokój pani Ani [Walentynowicz – przyp. S. C.] był tak zajęty, że oni siedzieli już na podłodze,

że tam nie było miejsca, tam było już ponad trzydzieści osób, trzydzieści parę... Ja Borowczaka zapamiętałem, bo był pyskаты, znaczy taki gadatliwy. Natomiast tą sprawę pamiętam. To w ogóle była znana. Wałęsa tutaj przychodził, z Mariuszem [Muskatem – przyp. S. C.], w związku ze sprawą Lisa, ja tam od czasu do czasu się wrywałem i wpadałem do pani Ani w tym okresie, żeby się dowiedzieć, co sły-chać. Nie kryję, że to dla mnie były dość mocne przeżycia, że ja nie działałem tych ładnych parę miesięcy...”²⁰⁵

Tajemnicę śmierci Tadeusza Szczepańskiego próbował też S. Cenckiewicz przybliżyć w swoim artykule, zamieszczonym w „Biuletynie IPN” 2006, numer 8-9 p.t. „ZEMSTA CZY „WYPADEK PRZY PRACY?”²⁰⁶ Tajemnica śmierci Tadeusza Szczepańskiego (1960-1980) – działacza Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża”, którego fragmenty w tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć.

„Tym wszystkim, którzy zginęli z rąk „nieznanych sprawców” z UB/SB...

Była środa, 16 stycznia 1980 r. W „Dzienniku Bałtyckim”, jak co dzień, informacje z życia regionu – I Sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach powiedział to i tamto, przygotowania do VIII Zjazdu PZPR idą pełną parą, delegaci wojewódzkiej organizacji partyjnej już gotowi do wyjazdu do stolicy... No i jeszcze jedna bardzo ważna informacja. Niektórzy mówią, że podobno jedna z niewielu prawdziwych w PRL – prognoza pogody: „Jak nas poinformował dyżurny synoptyk, dziś na Wybrzeżu będzie zachmurzenie początkowo duże i zamglenia, w ciągu dnia przejaśnienia. Temperatura od –6 st. rano do –2 st. Na samym Wybrzeżu ok. 0 st. Wiatry umiarkowane północno-zachodnie. Orientacyjna na następną dobę: bez większych zmian. Tego dnia w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach zginął tragicznie Tadeusz Szczepański (ur. 28 lutego 1960 r.) – młodziutki mechanik samochodowy w Przedsiębiorstwie Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych Budownictwa „Elektromontaż” w Gdańsku, a zarazem działacz antykomunistycznych Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.

Przez ponad 25 lat mówiło się, że to tragiczny wypadek. Prawie nikt nie chciał wracać do sprawy. Nawet z pierwotnej wersji Człowieka z żelaza wycięto podobno scenę wyciągnięcia ciała Szczepańskiego z Motławy. Sprawa wydawała się bezna-dziejna i zamknięta. Było tak do czasu, kiedy w archiwum IPN w Warszawie natkną-łem się na zdumiewający dokument, z którego jednoznacznie wynika, że SB – i to na poziomie MSW – kierowała śledztwem w sprawie zaginięcia Szczepańskiego i za wszelką cenę broniła wersji o tragicznym wypadku.

Ostatni egzamin

Tadeusz Szczepański wyszedł 16 stycznia 1980 r. o godz. 7.00 rano z domu. Tego dnia nie musiał iść do pracy. Otrzymał zwolnienie. O godz. 8.00 w gdańskim

205 Sławomir Cenckiewicz, Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL, Kraków 2004

206 Biuletyn-IPN-2006-8-9, Sławomir Cenckiewicz– ZEMSTA CZY „WYPADEK PRZY PRACY”? Tajemnica śmierci Tadeusza Szczepańskiego (1960–1980) – działacza Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża_67-68

oddziale Ligi Obrony Kraju przy ulicy Kopernika zdawał egzamin na prawo jazdy kategorii „C”, na który został skierowany przez Wojskową Komisję Uzupelnień. Egzamin skończył się pomyślnie ok. godz. 16.00. Cała grupa, prawie 40 osób, zdała egzamin. Potem, zgodnie z tradycją, 7-osobowa paczka świeżo upieczonych młodych kierowców poszła opić egzamin do baru „Jacek”. Wypili po dwie setki wódki, musieli też skosztować zakąskę, bo Polska Ludowa dbała przecież o trzeźwość obywateli. Po półtorej godziny opuścili „Jacka”, ale postanowili jeszcze zrzucić się na wódkę i pogadać na wolnym powietrzu. Kupili trzy półlitrowki i poszli Podwalem Staromiejskim w stronę kanału. Blisko kanału Raduni, a zarazem nieopodal budynków Zakładów Okrętowych Urządzeń Elektrycznych i Automatyki „Elmor”, znaleźli ustronne miejsce.

Po wypiciu alkoholu najpewniej cała siódemka dotarła do Podwala Staromiejskiego i tam zaczęła się rozchodzić do domów. Tadeusz Szczepański szedł razem z kolegami z „Elektromontażu”, Wiesławem Zielińskim i Krzysztofem Romanowskim. Później ustalono, że feralnego wieczora Zieliński trafił do izby wytrzeźwień. Romanowski zezna potem, że na wysokości Hali Targowej pożegnali Zielińskiego, on ze Szczepańskim zaś dotarł aż do przejścia podziemnego przy Dworcu Głównym PKP w centrum Gdańska. „Tam pożegnałem się ze Szczepańskim i pojechałem do domu” – mówił Romanowski³. Nieco wcześniej podobną wersję przedstawił rodzicom Szczepańskiego, o czym po sąsiedzku dowiedziała się Wiesława Gałdyn, żona funkcjonariusza gdańskiej MO Janusza Gałdyna (później pułkownika SB), która o wszystkim poinformowała odpowiednie organa. Przekazując to, zaznaczyła, że zna osobiście Tadeusza Szczepańskiego, że „nie miał żadnych nałogów, oddawał wszystkie pieniądze matce, przebywał zawsze w domu, nie miał kolegów o złej reputacji”.

Od chwili rozstania z Romanowskim nic w tej tragicznej historii się nie zgadza, poza jednym – Tadeusz Szczepański po raz pierwszy w życiu nie powrócił na noc do domu. Nie powrócił też w czwartek, i w piątek... Zniknął.

W grupie WZZ-owskiej

Kolegą Tadeusza Szczepańskiego z „Elektromontażu” był Lech Wałęsa. Pracowali w tym samym warsztacie, mieszkali na tej samej ulicy Wrzosa, w robotniczej dzielnicy Gdańska – Stogach. To on wciągnął Szczepańskiego do Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Szczepański był członkiem grupy Wałęsy, która kolportowała niezależną prasę i ulotki, a czasem również niszczyła propagandowe tablice i afisze. W dniu 23 stycznia 1980 r., w proteście przeciwko wręczeniu wypowiedzi z pracy kilkudziesięciu pracownikom „Elektromontażu”, działacze WZZ w tym zakładzie powołali Komisję Robotniczą.

Deklarację podpisało pięć osób, w tym m.in. Lech Wałęsa i Sylwester Niezgodą, z którymi Szczepański był związany. Za tę działalność w dniu 2 lutego 1980 r. zwolniono Wałęsę i Niezgodę z pracy. W swoich pamiętnikach Wałęsa cytuje wypowiedzi uczestników grupy WZZ z „Elektromontażu”. Jeden z nich, przedstawiony w Drodze nadziei jako „NN”, tak wspominał sprawę śmierci Szczepańskiego:

„Wałęsa zgromadził wokół siebie kilka osób, samych robotników. Wśród nich był właśnie ten nieszczęsny Tadeusz Szczepański, który odegrał bardzo ważną rolę w przygotowaniach do obchodów Grudnia: on właśnie dostarczył sprzęt nagłaśniający. To on też z grupy WZZ-owskiej złożył pod drugą bramą Stoczni Gdańskiej wieńiec. W styczniu ukończył kurs samochodowy. Prawdopodobnie na jego zakończenie wstąpił gdzieś z kolegami na wódkę. Nigdy nie wrócił do domu, na Stogi. Po paru miesiącach, na wiosnę, wyłowiono jego ciało z Motławy. Ta sprawa jest do dziś niewyjaśniona. M.in. pytałem się Wałęsy, jakie jest jego zdanie na ten temat. Wałęsa uważał, że Tadeusz nie zginął śmiercią naturalną. Zginął, i było bardzo o tym głośno. Zima była dosyć sroga, na kanale był lód, statki w tym czasie nie kursowały, Motława zamrznięta, mróz dochodził do dwudziestu stopni. [...]W połowie 2004 r. w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, w aktach dotyczących rozpracowania Komitetu Obrony Robotników kryptonim „Gracze”, natknąłem się na bardzo interesujący dokument Departamentu III. Jest to notatka służbowa mjr. Ryszarda Bartnickiego z Departamentu III MSW z 10 kwietnia 1980 r. przeznaczona dla zastępcy dyrektora Departamentu III płk. Tadeusza Szczygła (na dokumencie jest jego pieczętka i podpis), w której zawarto szczegółowe wytyczne na temat sposobu kierowania śledztwem w sprawie śmierci Tadeusza Szczepańskiego. Autor czterostronicowej notatki zawarł w niej wiele konkretnych wskazówek zarówno dla gdańskiej prokuratury, jak i Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku, które jeszcze skuteczniej uprawdopodobnią wersję wypadkową śmierci Szczepańskiego. Co ciekawe, szczegółowa lektura i analiza akt śledztwa zachowanych w gdańskim IPN w zdecydowanej większości potwierdziła realizację postulatów zawartych w notatce przez Prokuraturę Rejonową w Gdańsku.



Pogrzeb Tadeusza Szczepańskiego

Przykładem niech będą chociażby te z wytycznych Bartnickiego, które dotyczą wprowadzenia do akt śledztwa dokumentów wystawionych przez Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej Oddział Morski w Gdyni potwierdzających „całkowite pokrycie lodem i śniegiem” powierzchni w dniu 16 stycznia 1980 r., a także przez Kapitanat Portu w Gdańsku, który z kolei miał potwierdzić

intensywność ruchu jednostek pływających po Motławie oraz określić stan zamrożenia rzeki. Innym przykładem, dość poruszającym, jest wniosek Bartnickiego, by do akt śledztwa wprowadzić protokół przesłuchania „lekarza z zakresu medycyny sądowej na okoliczność działania morza i rzek na topielca, czy działanie to pozbawia go ubioru”.

Funkcjonariusz Departamentu III pisał bardzo konkretnie, że „wytypowany

lekarz powinien powołać się w trakcie przesłuchania na znane mu osobiście oraz ze spraw o utonięcie i specjalistycznej literatury tego rodzaju przypadki”.[...]

Po 1989 r. próbowano wrócić do sprawy Tadeusza Szczepańskiego. Znow zajął się nią Leszek Lackorzyński, który współpracował z tzw. komisją Jana Rokity. Śledztwo to nie przyniosło jednak żadnych nowych ustaleń...”²⁰⁷

Z prokuratorem Leszkiem Lackorzyńskim prowadziłem korespondencje w tej sprawie w pierwszej połowie lat 90. Opisałem Mu to co zapamiętałem, ale wiadomości moje nie mogły być rewelacją ponieważ wszystko co wiedzieliśmy o śmierci Tadeusza w 1980 roku to tylko tyle co dowiedział się w prokuraturze pełnomocnik rodziny Jacek Taylor.



Nekrolog

207 Sławomir Cenckiewicz – ZEMSTA CZY „WYPADEK PRZ Y PRACY”? Tajemnica śmierci Tadeusza Szczepańskiego (1960–1980) – działacza Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża_67-68, Biuletyn-IPN-2006-8-9,

Wiosna 1980

Na przełomie 1979/1980 r. nasiliły się represje wobec całego środowiska WZZ-owskiego (ale również RMP i ROPCIÓ) – odnotował Sławomir Cenckiewicz w książce o Ani Walentynowicz. – W akcję represyjną zaangażowano administrację publiczną, czego dobitnym przejawem było specjalne zarządzenie wojewody gdańskiego z 30 kwietnia 1980 r. „w sprawie wprowadzenia postępowania przyspieszonego przed kolegiami do spraw wykroczeń w Gdańsku, Gdyni i Sopocie”. Chodziło m.in. o zastraszenie i sprawniejsze karanie tych wszystkich, którzy będą chcieli publicznie zmanifestować swoje „lekceważenie dla Narodu Polskiego, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jej ustroju lub naczelných organów”⁹⁰. W tym czasie mnożyły się zatrzymania, rewizje, osadzenie w areszcie i rozbijanie spotkań⁹¹. W krótkim czasie pozbawiono pracy, przenoszono do innych zakładów lub na inne stanowiska wielu znaczących działaczy WZZ: Mieczysława Klamrowskiego (Stocznia Północna), Stanisława Zycha (Stocznia Gdańska), Andrzeja Butkiewicza (Zarząd Portu Gdańsk), Alinę Pienkowską (przeniesiona już jesienią 1978 r. do „Elmoru”, w kwietniu 1980 r. zaś do Przychodni Stoczni Gdańskiej, Tomusza Wojdakowskiego (C. Hartwig), Lecha Wałęsę („Elektro-montaż”), Andrzeja Runowskiego (Stocznia Północna, powołany do wojska), Joannę Dudę-Gwiazdę (Centrum Techniki Okrętowej, przywrócona do pracy wyrokiem Sądu Pracy), Andrzeja Bulca („Elmor”), Jana Karandzieja (Stocznia Północna), Andrzeja Kołodzieja (Stocznia Gdańska), Macieja Mietkowskiego (Stocznia Gdańska), Leona Stobieckiego (Stocznia Marynarki Wojennej). Najpoważniejsze represje spadły w tym czasie na współpracownika WZZ ze Słupska — Marka Kozłowskiego, którego w lipcu 1980 r. Sąd Rejonowy w Słupsku skazał na 17 miesięcy więzienia. WZZ i KSS KOR angażowały się w jego obronę. Te wszystkie sprawy były dla WZZ olbrzymim wyzwaniem, tym bardziej, że w pewnym momencie w dwóch instancjach sądowych toczyło się jednocześnie dwanaście spraw o usunięcie działaczy WZZ z pracy. Wolne Związki Zawodowe wszystkim starały się zapewnić pomoc prawną, ale nie były w stanie wszystkich, którzy utracili pracę, utrzymać⁹⁴. Starano się pomóc także w najprostszy, najbardziej podstawowy sposób, uczestnicząc chociażby w rozprawach sądowych dotyczących zwolnienia z pracy. Taki akt solidarności ze zwalnianymi kolegami miał olbrzymie znaczenie.²⁰⁸

208 Sławomir Cenckiewicz, *Anna Solidarność, Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929-2010)*, Zysk i S-ka Poznań, 2010.

Nadchodziła wiosna 80 roku. Było mam ciężko, ale działaliśmy nadal, a nawet odniosłem wrażenie, że jest nas więcej. Jan Karandziej tak jak to wspomina w artykule „MUSIAŁEM PRZESKAKIWAĆ PRZEZ PŁOT”:²⁰⁹ „Włączyłem się do Wolnych Związków Zawodowych w drugiej połowie roku 1979. Po strajku w Stoczni Północnej jeden z uczestników tamtego strajku zauważył moją obecność i obdarował mnie posiadaną „bibułą”. Wśród gazetek i ulotek odnalazłem adresy działaczy WZZ i wybrałem się do pani Ani Walentynowicz. Od początku mojego uczestnictwa w WZZ towarzyszyli mi moi koledzy ze stoczni: Mietek Klamrowski i Andrzej Runowski oraz koledzy z Liceum Ogólnokształcącego nr 5 w Gdańsku Oliwie – Leszek Zborowski i Mirek Walukiewicz. Działał z nami również brat Leszka – Marek Zborowski. Zazwyczaj współpracowało z nami więcej osób; czasami były to kontakty sporadyczne, czasami współpraca z danym człowiekiem trwała dłużej. Chcę wspomnieć między innymi siostrę Mirka Walukiewicza – Jolantę Walukiewicz, i Jolantę Komandecką, które brały udział w akcji ulotkowej, oraz G. Muszarskiego i Kazimierza Marchewkę ze Stoczni Północnej, a także Jacka Merkela, Grzesia Konkola, i Irenę Dąbrowską z liceum. Mietek z Andrzejem działali przede wszystkim (dopóki pracowali) na terenie stoczni – kolportowali tam bibułę, a po moim zwolnieniu w styczniu 1980 r. podjęli działanie w mojej obronie.

Właśnie oni wystąpili z petycją do kierownictwa stoczni, wykazując niesłuszność zwolnienia i postulując przywrócenie mnie do pracy. Pod petycją podpisy złożyło 36 pracowników Stoczni Północnej. Dyrekcja na petycję odpowiedziała szykanami: wzywano osoby, które ją podpisywały, groźbami i szantażem zmuszano do wycofania podpisu. Napisałem wówczas list otwarty do pracowników Stoczni Północnej, dziękując wszystkim za ich postawę. Kolportowania tego listu podjęli się również Mietek i Andrzej, za co obaj zostali ukarani – Andrzeja przeniesiono na inny wydział, a następnie wcielono do wojska w kwietniu '80, Mietka zaś zwolniono z pracy. Z Mirkiem i Leszkiem działaliśmy w liceum. Kolportowaliśmy ulotki na terenie miasta, malowaliśmy hasła antykomunistyczne. Wszyscy braliśmy udział w różnego typu akcjach solidarnościowych – uczestniczyliśmy w sprawach sądowych, w sprawach toczących się przed terenową komisją odwoławczą oraz spotykaliśmy się w różnych miejscach, aby całą tę sprawę ogarnąć modlitwą.

Uczestniczyliśmy również w nielegalnych kursach czy wykładach, np. o tematyce historycznej, o prawie pracy, a także o tym, jak zachowywać się w razie aresztowania itp. Działaliśmy nie tylko na terenie Trójmiasta, ale jeździliśmy również do Słupska, gdzie np. toczył się proces przeciwko Markowi Kozłowskiemu z KOR. Uczestniczyliśmy w tym procesie. Jeździliśmy na akcje ulotkowe do Słupska. Tam rozprowadzaliśmy ulotki w sprawie obrony Marka oraz ulotki wzywające do bojkotu wyborów. W czasie jednej z tych akcji zatrzymany został Mirek Walukiewicz. Obawialiśmy się, że może zostać skazany na grzywnę przez kolegium, a z powodu niemożności zapłacenia grzywny może zostać uwięziony (kolegia stosowały taką możliwość). Wybrałem się więc z zebranymi pieniędzmi, by czuwać w siedzibie

209 Biuletyn IPN 2006, 8-9, Jan Karandziej, MUSIAŁEM PRZESKAKIWAĆ PRZEZ PŁOT.

kolegium i zapobiec takiej sytuacji. Innym razem jeździłem do Słupska, gdy zatrzymano tam Ludwika Prądyńskiego – pracownika Stoczni Gdańskiej (współpracownika WZZ). Jednak w obu przypadkach kolegium nie odbyło się i obydwaj zostali zwolnieni po 48 godzinach.

Przed wyborami do sejmu, które miały odbyć się w marcu 1980 r., przeprowadziliśmy bardzo zmasowaną akcję ulotkową – najczęściej oblepialiśmy ulotkami stacje miejskiej kolejki, bramy oraz korytarze. Jeden z rysunków zapamiętałem szczególnie: czołg z pięcioma lufami i podpis „olimpiada Moskwa 80”. Była też karykatura Breżniewa z podpisem „Siedź w domu, Breżniew – pójdzie za Ciebie głosować”. Malowaliśmy także farbą na murach hasło „Chcesz głodować, idź głosować”. Po powrocie z takiej akcji ręce mieliśmy w kolorze farby, jakiej używaliśmy. Rozprowadzaliśmy też ulotki w formacie A4 wyjaśniające, dlaczego powinniśmy zbojkotować wybory.

Najczęściej robiliśmy to przy kościołach po mszach św. Reakcja ludzi była różna – od łez, wzruszenia i dziękowania, przez obojętność i strach, aż do nienawiści i wyzwisk (tych ostatnich było najmniej). Większość ludzi, z którymi wykonywałem te akcje, poza wielką odwagą i sercem cechowała się olbrzymią rozważą i pomysłowością. W przeprowadzonych w tym czasie ponad 20 akcjach tylko raz nie udało się uniknąć zatrzymania przez SB (wspomniany wyżej fakt zatrzymania Mirka Walukiewicza w Słupsku). Choć w czasie akcji unikaliśmy zatrzymań i aresztowań, nie znaczy to, że nie zdarzały się one w innym czasie, zdarzały się, i to dość często. Aresztowania na 48 godzin były dokuczliwe, miło jednak wspominać okres opuszczania aresztu, szczególnie gdy byłem aresztowany na ulicy Piwnej. Pierwsze swe kroki po wyjściu kierowałem na ul. Kozią, równoległą do Piwnej, gdzie mieszkał Andrzej Butkiewicz z żoną. Zawsze bardzo serdecznie mnie przyjmowali, częstowali smakołykami i byli bardzo mili – chętnie bym teraz dał się zamknąć, by móc odwiedzić Butkiewiczów. Andrzej był współpracownikiem WZZ, również zwolniony z pracy za działalność, świetnie w czasie Sierpnia zorganizował druk materiałów w stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni (gdzie przewodniczył strajkowi Andrzej Kołodziej). Przejęto tam drukarnię stoczniową, w której drukowano postulaty i inne komunikaty ze strajku. Drukarnię w Stoczni Gdańskiej przejęto dużo później. Mówiąc o Andrzeju Butkiewiczu, muszę wspomnieć, że gdy „Solidarność” otrzymała siedzibę w hotelu „Morskim”, to on zorganizował i nadzorował pracę działającą tam drukarni. Również to robił świetnie, w czym pomagała mu Ania Sosnowska, która współpracowała już z drukarnią w Stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni. Wspominając o miłych akcentach po opuszczeniu aresztów, muszę również napisać o bardzo sympatycznej reakcji mojej klasy. Kiedy wracając z aresztu jako powód nieobecności podawałem to, że dopiero zostałem wypuszczony (wszyscy wiedzieli o mojej działalności), każdy sięgał do swej reklamówki i byłem wręcz zasypywany kanapkami i wyrazami uznania. Było to bardzo przyjemne dlatego, że zwykle w czasie aresztowań nie przyjmowałem posiłków.

Bardzo utrudniała nam życie inwigilacja, prowadzona przez Służbę Bezpieczeństwa, czasami natarczywa, jak to się mówi, aż „do bólu”, trwała prawie bezustan-

nie. Umawiając się z kimś, trzeba było wychodzić z domu o godzinę wcześniej, by mieć czas na zgubienie „ogona”. Nie chodziło tylko o spotkania z ludźmi z WZZ, ale także z kimkolwiek. Każdy nasz potencjalny znajomy brany był na celownik SB. Nawet gdy się raz zgubiło „ogon”, to podczas powrotu do domu lub do kogoś z WZZ miało się go ponownie, bo mieszkania były pod obserwacją i z podsłuchem. Gdy było się u Gwiazdów czy u pani Ani, to „rozmawiało się długopisami”, na kartkach. Elementem budującym było zaufanie do ludzi, z którymi się pracowało, człowiek był przekonany, że w razie potrzeby poświęca swoje życie, by bronić innych.

Może brzmi to patetycznie, ale tak się czuło w okresie przedsierpniowym. Sprawy niby z pozoru drobne, takie jak czyjaś obecność w czasie rozprawy w sądzie czy Terenowej Komisji Odwoławczej, budowały to poczucie solidarności między nami. Spraw w TKO było niemało, wymienię chociaż parę nazwisk. Zwolnieni z pracy odwoływali się zazwyczaj od niesłusznych decyzji w TKO. Między innymi byli to Mietek Klamrowski, Andrzej Butkiewicz, Andrzej Kołodziej, Tomek Wojdakowski, Sylwester Niezgodą czy Lech Wałęsa i inni. Utrudniano nam wykazywanie naszej wspólnej solidarności przez wyznaczanie mniejszych sałek, aresztowania po sprawach czy wzmożoną obserwację. Duże znaczenie dla naszego poczucia bezpieczeństwa miały podawane przez Radio Wolna Europa informacje o osobach aresztowanych czy też w inny sposób represjonowanych. Był to jakby glej bezpieczeństwa. Dawaliśmy w ten sposób znać SB, „że wiemy, iż więzicie naszych kolegów, więc dobrze by było, żeby wyszli o własnych siłach”.

W kwietniu Andrzej Rumowski w ramach prześladowań został powołany do wojska. Również tam dostarczaliśmy mu ulotki, które rozprawdzał wśród żołnierzy. Andrzej odmówił przysięgi na wierność Związkowi Radzieckiemu i z tego powodu był represjonowany, podjął więc głodówkę protestacyjną w czasie Sierpnia, a we wrześniu został zwolniony do cywila. Po wyrzuceniu mnie z pracy w styczniu 1980 roku pojawił się problem z mieszkaniem. Dotychczas zamieszkiwałem na kwaterze stoczniowej, której mnie stocznia pozbawiła automatycznie po zwolnieniu, jakiś więc czas musiałem mieszkać u znajomych i przyjaciół. Sprawą zajęła się pani Ania Walentynowicz i dość szybko znalazła mi tani pokój u starszej pani na ulicy Matki Polki. Zwalniając dyscyplinarnie i wyrzucając z terenu stoczni, pozbawiono mnie możliwości rozliczania się z zakładem pracy. Miałem wypożyczone z narzędziowni narzędzia potrzebne do wykonywania pracy. Musiałem przeskakiwać przez płot, by móc je zdać, gdyż przez bramę nie chciały mnie wpuścić straże zakładowe. Długo nie mieszkałem sam, bo wkrótce pojawił się w mieszkaniu Mietek Klamrowski będący w takiej samej sytuacji (również zwolniony ze stoczni).

Razem mieszkaliśmy, razem działaliśmy i razem też poszukiwaliśmy pracy. Nasze sprawy o przywrócenie do pracy toczyły się w TKO, później w Sądzie Pracy. Chociaż chodziliśmy do zakładów, które ogłaszały w gazetach i biurze pracy potrzeby zatrudnienia, długo nie przynosiło to żadnego skutku. Gdy byliśmy w biurze pracy 11 sierpnia, trafiliśmy na kierownika z Gdańskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich, który potrzebował spawaczy. Po rozmowie z nim udało się nam dostać tę pracę.

Braliśmy bezpośredni udział w obchodach rocznic i w ich przygotowaniach. Obchodziliśmy rocznicę masakry robotników w Grudniu 1970 r. oraz pomagaliśmy Ruchowi Młodej Polski, wspólnie uczestniczyliśmy w obchodach święta Niepodległości 11 listopada i w obchodzeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja. W roku 1980, po tym jak obchodzono rocznicę Konstytucji 3 Maja, SB aresztowała i skazała na 3 miesiące aresztu przemawiających na tej manifestacji Tadeusza Szczudłowskiego i Darka Kobzdeja. W intencji ich uwolnienia zostały zorganizowane przez RMP modlitwy w kościele Mariackim w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Uczestniczyliśmy w tych modlitwach, kolportowaliśmy informacje o nich, jak też ulotki w obronie Szczudłowskiego i Kobzdeja. Po usłyszeniu informacji z RWE, że w Podkowie Leśnej rozpoczęła się głódówka w obronie więźniów politycznych, udałem się do Gwiazdów, by podzielić się moim zamiarem udania się tam. Gwiazdom spodobał się mój pomysł i jeszcze tego dnia, po pożyczeniu śpiwora od Mietka, wyruszyłem do Podkowy Leśnej, gdzie trwałem z innymi współuczestnikami głódówki aż do jej zakończenia. Była w tym potrzeba solidarności z ich cierpieniem oraz okazania, że będziemy bronić każdego wszystkimi możliwymi środkami. Poznałem w Podkowie dużo nowych ludzi, nawiązałem kontakty ze znanymi działaczami opozycyjnymi z różnych części Polski i nie tylko Polski. Najwięcej poznanych ludzi było z Warszawy. Po jakimś czasie doszedł w naszej grupie jeszcze jeden obowiązek, jeżdżenie do Warszawy po „bibułę”. Najczęściej jeździli Mirek z Leszkiem, przywozili ciężkie torby pełne „bibuły”, a serce cieszyło się z takiego mnóstwa dobra, które trzeba rozdać. W maju, po wyprowadzeniu się Andrzeja Bulca z Gdańska wraz z rodziną do Warszawy, poinformowano mnie, że zostałem włączony do składu Komitetu Założycielskiego WZZ. Myślę, że aktywność całej naszej grupy wpłynęła na tę decyzję, gdyż byli pomiędzy współpracownikami starsi i bardziej godni. Przyjąłem to jako wyróżnienie dla naszej grupy. Jestem przekonany, że oprócz aktywnej chęci służenia Polsce istniała wśród nas troska o innych, odpowiedzialność za nich połączona z gotowością ofiary. Siódmego sierpnia została zwolniona z pracy pani Ania Walentynowicz, myślę, że ten czyn był „przepełnieniem czary”. Wszyscy byli zbulwersowani, jednomyślnie podjęliśmy decyzję o zdecydowanej jej obronie. Zredagowaliśmy pismo przedstawiające represje stosowane wobec pani Ani i nawołujące do jej obrony, adresowane do stoczniovców.

Z relacji Bogdana Borusewiczka wiem, że drukował tę ulotkę Piotrek Kapczyński i Bogdan Borusewicz. On też zdecydował o terminie rozpoczęcia akcji. Na polecenie Bogdana jeździłem do Gdyni właśnie po te ulotki, pod wskazany przez niego adres, do nieznanego mi człowieka, którego nazwiska nie pamiętam.²¹⁰ Musiałem wtedy całą noc czekać na schodach bloku, w którym mieszkał, przyszedł około 4.00 nad ranem. Z pełną torbą ulotek wróciłem do siebie na ulicę Matki Polki. Oprócz ulotek w sprawie pani Ani miałem w domu przywiezione z Warszawy duże

210 Ulotki te drukowali: Krzysztof Jankowski i Ania Gadziałowska, którzy mieli w dyspozycji powielacz. Notatka sporządzona z rozmowy z Anią Gadziałowską w 2011 roku w Gdyni. W posiadaniu autora.

ilości „Robotnika” z kalendarium przebiegających przez Polskę lipcowych strajków, wydrukowaną instrukcją, jak strajkować, oraz trochę książek wydanych przez niezależne wydawnictwa. Gdyby w tamtym czasie SB zrobiła najazd na nasze mieszkanie, to „nieźle by się obłowili”. Bogdan Felski, Ludwik Prądyński i Jurek Borowczak przychodzili nieraz do nas na Matki Polki, choć poznałem ich chyba nie więcej niż 3 miesiące przed strajkiem. Przychodził do mnie również ze Stoczni Gdańskiej inż. Koziątek i też pobierał niezależną literaturę. Nasza grupa otrzymała zadanie rozprowadzenia ulotek 14 sierpnia w kolejkach jadących od strony Oliwy. Ulotki przygotowywaliśmy wcześniej, składając po trzy w komplecie – ulotka w sprawie pani Ani, lipcowy numer korowskiego „Robotnika” oraz ulotkę, jak strajkować.”²¹¹

Zaostrzenie kursu – jak odnotował Sławomir Cenckiewicz – było być może przejawem rozczarowania co do skutków dotychczasowej, do pewnego stopnia miękkiej, strategii walki z przeciwnikami PRL-owskiego porządku uosabianej w resorcie i partii z dyrektorem Departamentu III MSW gen. Adamem Krzysztoporskim. Być może komuniści uznali wówczas, że stosowana do tej pory koncepcja izolacji „elementów antysocjalistycznych” od „zdrowych mas robotniczych” nie przyniosła oczekiwanych efektów. Ponad wszelką wątpliwość liczone się natomiast z możliwością wybuchu społecznego niezadowolenia. W tym kontekście warto odnotować wyjątkowy dokument SB z kwietnia 1980 r., dotyczący „ochrony operacyjnej” Gdańskich Zakładów Rafineryjnych. Dotyczy on w istocie działań bezpieczeństwa i jej agentury na wypadek proklamowania akcji strajkowej na terenie zakładu. W precyzyjnie naszkicowanym Planie działań operacyjnych Wydziału III „A” KW MO w Gdańsku, jest mowa m.in. o szkoleniu agentury, która na wypadek „zagrożenia” miała wejść „w skład grup przywódczych i prowadzić działania neutralizujące”. „Jednostki te są systematycznie szkolone w zakresie kierunków, sposobów działań i zachowania się w sytuacjach konfliktowych z uwzględnieniem: form i środków łączności, wchodzenia w skład komitetów strajkowych, nieformalnych grup itp., przyjmowania roli przywódczej i narzucania inicjatywy co do sposobu rozwiązywania, łagodzenia i neutralizacji sytuacji konfliktowych w pożądanym przez nas kierunku” — pisał ppor. Ryszard Traczuk. Ustalono nawet sposób wprowadzenia i działania na terenie rafinerii grupy złożonej z funkcjonariuszy SB przebranych w odzież ochronną, wskazano miejsca skrzynek kontaktowych, w których współpracownicy SB „będą zostawiać informacje oraz otrzymywać zadania”, korzystania z bezprzewodowych systemów łączności i współdziałania ze strażą pożarną. Rafineria należała do grupy najważniejszych zakładów pracy Trójmiasta, ale nie była wyjątkiem. Można więc sądzić, że podobne metody zastosowano również w stoczniach.²¹²

Nasilenie represji wobec całego środowiska WZZ-owskiego w pierwszych miesiącach 1980 roku, niewątpliwie miało swoją przyczynę w zorganizowaniu udanej manifestacji w rocznicę Grudnia `70. Kierownictwo

211 Jan Karandziej, MUSIAŁEM PRZESKAKIWAĆ PRZEZ PŁOT. Biuletyn IPN 2006, Numer 8-9,

212 Sławomir Cenckiewicz, Anna Solidarność, Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929-2010), Zysk i S-ka Poznań, 2010.

Służby Bezpieczeństwa intensywnie pracowało nad zapobieżeniem takim wydarzeniom w przyszłości. Jeszcze w listopadzie 1979 roku włączono do działań przeciw środowiskom opozycyjnym Trójmiasta, Komitet Wojewódzki PZPR i WRZZ przekazując im materiały informacyjne o sytuacji społeczno-politycznej i działalności środowisk opozycyjnych na Wybrzeżu. Były to m. innymi oceny działań tzw. „elementów antysocjalistycznych” czy „Meldunki” z nastuchów audycji informacyjnych RWE.²¹³ Wymagano wzmożonej czujności i przesyłania własnych informacji w tym zakresie. O takim współdziałaniu świadczy dokument WRZZ w Gdańsku w którym to władze informują swoją centralę o przekazywaniu takich informacji do KW PZPR w Gdańsku.

„... kierownictwo oraz pracownicy polityczni WRZZ w okresie przedwyborczym szczególną uwagę zwracało na przejawy działalności niezalegalizowanych ugrupowań, występujące w środowiskach pracowniczych poszczególnych zakładów pracy zaobserwowane przypadki tej działalności były każdorazowo odnotowywane oraz stanowiły przedmiot rozmów z oddziałami ZG i radami zakładowymi w celu podjęcia działań eliminujących ich negatywny wpływ na załogi pracownicze. powyższe sprawy przekazywane były ponadto do komitetu wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Informację na ten temat przekazaliśmy do CRZZ w dniach 22 i 25 marca br.”²¹⁴

W planie działań Wydziału III „A” SB KWMO w Gdańsku na „wypadek zakłócenia porządku publicznego w formie nielegalnych demonstracji politycznych organizowanych przez grupy antysocjalistyczne”, z dnia 10 stycznia 1980 roku zatwierdzonym przez płk. Władysława Jaworskiego odnotowano:

„2. Ustalania przyczyn, terminów, miejsc, form masowych wystąpień, metod rozpropagowania akcji, głównych organizatorów oraz roli poszczególnych osób jaką mają spełniać w przygotowaniu i samym przebiegu planowanych wrogich manifestacji.

Ma to na celu:

– wyprzedzające i bieżące informowanie kierownictwa służbowego oraz wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych celem wypracowywania i podejmowania odpowiednich decyzji zmierzających do nie dopuszczenia do masowych demonstracji.

-umożliwienie zastosowania zróżnicowanych i zindywidualizowanych form działań dezintegracyjnych, a zwłaszcza neutralizowania figurantów za pośrednictwem osobowych źródeł informacji poprzez odwodzenia ich od organizowania i udziału w planowanych manifestacjach oraz kształtowanie korzystnych dla nas – ze względów operacyjnych – sytuacji,

– inspirowanie kierownictw ochraniających obiektów do usuwania własnymi metodami wszelkich nieprawidłowości i likwidowania sytuacji mogących inspirować załogi robotnicze do udziału we wrogich manifestacjach.

3. Prowadzenie działań profilaktyczno-represyjnych wobec inspiratorów i

213 Archiwum Państwowe w Gdańsku. Komitet Wojewódzki PZPR. Zespół 2384.

214 Archiwum Państwowe w Gdańsku. Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Gdańsku. Zespół 1170. Pismo z dn. 27 marca do CRZZ w Warszawie

głównych organizatorów zbiorowych wystąpień, jak też wykonawców I kolportatorów ulotek nawołujących do udziału w manifestacji, mających na celu:

- operacyjne przejęcie materiałów przeznaczonych do kolportażu,
- prowadzenie rozmów ostrzegawczo-profilaktycznych,
- dokonywanie przeszukań mieszkań pod kątem przejmowania urządzeń i środków służących do powielania a także nie odzyskanych operacyjnie materiałów przeznaczonych do kolportażu,
- wyselekcjonowanie i wytypowanie osób przewidzianych do zatrzymania na 48 godzin, celem uniemożliwienia im kontynuowania przygotowań do organizacji zbiorowych manifestacji”.²¹⁵

Od stycznia więc różne represje spotykały głównie działacze WZZ-ów. Była to cała seria zatrzymań, rewizji i zwolnień z pracy. Najpierw za próbę utworzenia Komisji Robotniczej, za ulotki anty wyborcze a od pierwszych dni marca również władze Stoczni Gdańskiej rozpoczęły swoistą krucjatę przeciw Annie Walentynowicz.

– Ocenilem to jako próbę sił ze strony władzy. I stwierdziłem, że jeśli nie uda się jej obronić, jeśli nie podejmiemy akcji, która spowoduje wycofanie się z tych decyzji, to powyrzucają wszystkich, którzy z nami współdziałają i odetną mnie od zakładów. Efekt dwuletniej pracy zostanie zmarnowany...²¹⁶– wspomina Bogdan Borusewicz. Jednak z dalszej analizy materiałów SB wynika, że bezpieka próbowała rozwiązać problem opozycji, ale jeszcze nie bardzo wiedziała jak, więc improwizowała. W Archiwum Państwowym w Gdańsku zachowały się protokoły z posiedzeń Sekretariatu KW PZPR w Gdańsku²¹⁷, ale wynika z nich, że władze polityczne albo nie dostrzegały opozycji, albo nie dopuszczały możliwości jakiegokolwiek przeciwstawienia się „Władzy Ludowej”. Jedynym przejawem troski o stan ideologiczny na uczelniach wyraża się w tym krótkim cytacie z protokołu z marca 1980:

„ ... sygnały o aspołecznej postawie studentów uczelni artystycznych , dla których ideologia jest czynnikiem zbędnym dla twórczości.”

Ówczesny I sekretarz KW PZPR, Tadeusz Fiszbach również nie przypomina sobie, aby władze partii pod jego kierownictwem kiedykolwiek zajmowały się „problemem opozycji”.²¹⁸ Kłopotami z zaopatrzeniem, wynikami produkcji czy rekomendacją swoich członków na kierownicze stanowiska w przedsiębiorstwach, czy wnioskami o odznaczenia, Partia zajmowała się zawsze, ale opozycją – nigdy. Partia dbała o swą wewnętrzną czystość i niezachwianie ideologiczne, więc formułowanie jakichkolwiek zagrożeń wewnętrznych było niedopuszczalne. Nawet jeśli od jesieni 1979 roku do sekretariatu sływały z Komendy Wojewódzkiej stenogramy z nasłuchów audycji RWE, jak i oceny sytuacji politycznej na wybrzeżu.

215 – IPN GD_0046_349_12 Materiały dotyczące zadań na okres przygotowań do VIII Zjazdu PZPR oraz kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych w dn. 21-23.03.1980r. k 29-30

216 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia ,80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005,

217 Archiwum Państwowe w Gdańsku. Komitet Wojewódzki PZPR. Zespół 2384.

218 Notatka własna z rozmowy z Tadeuszem Fiszbachem. Sierpień i listopad 2011.

Materiały te sygnowane były jako „Ściśle Tajne”, więc nawet jeśli ktoś je czytał, to nie śmiał o tym głośno mówić.

W kwietniu, współpracujący z Andrzejem Gwiazdą, Bogdan Lis z powodzeniem kandydował w wyborach do Zarządu reżimowych Związków Zawodowych w Elmorze. 16 kwietnia 1980 roku SB przesłuchiwała trójkę pracowników Stoczni Gdańskiej /K. Lewndowską, B. Kruka i j. Macha/ w sprawie Anny Walentynowicz. 23 kwietnia 1980 roku SB dokonała przeszukań mieszkań Andrzeja Rumowskiego, Walerii Walentynowicz, Jana Karandzieja, Anny Walentynowicz, Franciszka Łykowskiego, Mieczysława Klamrowskiego i Bogdana Borusewicza a 27 kwietnia 1980 roku w mieszkaniu Anny Sokołowskiej.

Wszystkie te działania prowadzono w ramach akcji zabezpieczającej obchody 1 maja.

W ostatnich dniach kwietnia SB w swoich raportach odnotowała wiele informacji o różnych wydarzeniach związanych z propagandowym działaniem grup antysocjalistycznych polegającym na malowaniu hasła i kolportażu ulotek wymierzonych w „ustrój socjalistyczny”. W akcjach tych brały udział wszystkie środowiska opozycyjne a nawet młodzież szkolna. Oto kilka zachowanych donosów i notatek sporządzonych przez oficerów SB w tamtym okresie:

[...] Od tw „Robert” uzyskano informację, że w dniu 21.04.1980 r. w godzinach 13.00 – 14.00 niezidentyfikowany osobnik rozkolportował na ul. Długiej w Gdańsku kilkadziesiąt ulotek KSS-KOR i Niezależnej Oficyny Wydawniczej „Nowa” nawołujących do uwolnienia M. Chojeckiego. Ulotki te wrzucone zostały z okna pomieszczenia /znajdującego się na I piętrze /Baru Mlecznego „Neptun”. Wszystkie ulotki przejęte zostały przez znajdujące się tam w tym czasie osoby /duża liczba osób/.

Te same ulotki w dniu 21.04.1980r. w godzinach 18.00 – 18.30 rozkolportowane zostały w dwóch punktach na terenie Wrzeszcza. v tych przypadkach ulotki wyrzucone zostały z:

– okna strychu Domu Książki znajdującego się na skrzyżowaniu ulic Grunwaldzkiej i Miszewskiego /ok. 150 sztuk/,

– dziewiątego piętra wieżowca /dolarowiec/ znajdującego się na skrzyżowaniu ulic Grunwaldzka i Partyzantów /około 500 sztuk/.

W wyniku natychmiast podjętych działań przy współudziale funkcjonariuszy mundurowych MO odzyskano około 300 sztuk tych ulotek. Miały nadmienić, że według informacji podanej przez RWĘ w dniu 17.04.1980r. na terenie Warszawy rozkolportowano około 90.000 tych ulotek.

Ze źródeł „Antoni” i „Robert” uzyskano informację, że w dniu 3.05.1980r. o godz. 18.00 W dniu 22.04.1980 r. zatrzymaliśmy Bogdana Borusewicza, który w mieszkaniu Anny Walentynowicz figurantki Wydziału III A miał prowadzić nielegalne spotkanie. W rezultacie podjętych działań do spotkania nie dopuszczono.

Trzeba podkreślić, że B. Borusewicz odegrał czołową rolę w organizacji nabożeństwa poświęconego rocznicy katyńskiej, które ma się odbyć w dniu dzisiejszym o godzinie 18.00 w kościele św. Mikołaja w Gdańsku.

W dniu 22.bm. o godz. 19.30 w rejonie dworca głównego PKP w Gdańsku

rozkolportowano większą ilość ulotek dot. M. Chojeckiego. Ulotki te według posiadanych informacji wyrzucone zostały z przejeżdżającego samochodu marki „Nysa”. W czasie natychmiast podjętych działań ustalono że o takiej samej treści ulotki rozprowadzane były przez dwóch mężczyzn na postoju taksówek przy dworcu głównym w Gdańsku.

W rezultacie natychmiast podjętych działań zatrzymano kolporterów ulotek na postoju taksówek którymi okazali się dwaj pracownicy Stoczni Północnej w Gdańsku zatrudnieni w charakterze „stolarzy. Obydwaj osadzeni zostali w areszcie na 48 godz.

W dniu 23.bm. o godz. 6.30 na wiadukcie przy ul. Kościuszki w Gdańsku ujawniono napis o treści „Precz z PZPR”. Napis wykonany został farbą olejną koloru białego o wielkości liter 1 metra[...]²¹⁹

I dalej:

[...] W dniach od 23 bm. notowano dalsze pojedyncze przypadki kolportażu wrogich materiałów oraz zawiadomień o planowanych przez elementy antysocjalistyczne prowokacyjnych imprezach. I tak:

– w dniu 23.04.80 r. w godzinach rannych w szkole podstawowej nr 79 przy ul. Kołobrzeskiej na Przymorzu /milicyjna/ ujawniono ok. 20 zawiadomień o mającym się odbyć w tym dniu nabożeństwie „katyńskim”. Zawiadomienia to przyklejone były do drzwi wejściowych poszczególnych klas oraz na szybie w holu budynku,

– w dniu 24.04.1980 r. w tramwaju linii 12 na ul. Kartuskiej kolportowano dalsze ulotki dot. M. Chojeckiego oraz pojedyncze egzemplarze zawiadomień o planowanej prowokacyjnej imprezie związanej z kolejną rocznicą Konstytucji 3 Maja.

W kolportowanym zawiadomieniu Ruch Młodej Polski i Wolne Związki Zawodowe informują, o mającej się odbyć w dniu 3.05.1980 r. o godz. 19.00 w kościele Mariackim mszy świętej oraz imprezie pod pomnikiem Jana III Sobieskiego. Zawiadomienia RMP i VZZ kolportowane były również w tym samym dniu przez dwóch nieustalonych młodych osobników na ul. Długiej w Gdańsku.

W dniu 25 bm. do skrzynki pocztowej na terenie Gdyni wrzucono 4 arkusze formatu A-4, na których znajdowało się po 8 sztuk zawiadomień o imprezie w dniu 3.05.80r godz. 19.0 [...]²²⁰

Informacja o wszystkich obiektach zabezpieczanych przez wydział III i III A. z dn. 26.04.1980 r. K 58, 59

[...] – dnia 27 bm. na terenie Gdyni w wyniku prowadzonych przez funkcjonariuszy MO działań patrolowych ujawniono łącznie 6 napisów o treściach „Katyń” i „Katyń pomścimy”. Napisy zostały zatarte,

– dnia 28 bm. o godz. 3.00 na dworcu głównym PKP w Gdańsku nieznani

219 AIPN Gd, 0046/364, t. 3, Materiały dotyczące operacyjnego zabezpieczenia obchodów 1-majowych w latach 1978-1980 na terenie woj. gdańskiego. Informacja o sytuacji operacyjno-politycznej z dnia 21.04.1980 r. K 46-51

220 AIPN Gd, 0046/364, t. 3, Materiały dotyczące operacyjnego zabezpieczenia obchodów 1-majowych w latach 1978-1980 na terenie woj. gdańskiego. Informacja o wszystkich obiektach zabezpieczanych przez wydział III i III A. z dn. 26.04.1980 r. K 58, 59

sprawcy dokonali kolportażu ulotek – zawiadomień o mszy i prowokacyjnej imprezie pod pomnikiem Jana III Sobieskiego. W wyniku podjętych działań odzyskano 5 egz. w/w ulotek,

– dwie ulotki-zawiadomienia o tej samej treści zostały ujawnione w dniu 28 bm. na Wydziale K-3 Stoczni Gdańskiej oraz Wydziale M-3 Gdańskiej Stoczni Remontowej. W obu przypadkach były one na klejone na A zegarach kontrolnych. Ulotki zostały usunięte.

– dnia 28 bm. od osobowego źródła informacji uzyskano drogą telefoniczną dane o tym, że na ul. Startowej w klatkach budynków nr 22, 23, 25 oraz przy ul. Kołobrzeskiej 53 znajdują się ulotki – zawiadomienia o mszy. Takie same zawiadomienia miały być również umieszczone za wycieraczkami tank parkujących tam samochodów./Wysłany patrol’ funkcjonariuszy mundurowych MO nie stwierdził kolportażu w/wym. materiałów/.

– w dniu 20 bm. w godzinach rannych w budynku III LO w Gdańsku-Wrzeszczu ujawniono A egz. ulotek za-tytułowanych „40 rocznica mordu katyńskiego”. Ulotki te umieszczone były na ścianie przy wejściu głównym do budynku oraz zatknięte za szybami gablot wiszących na korytarzach poszczególnych pięter. Wykonano je pismem maszynowym na papierze przebitkowym formatu A-4.

Ulotka podpisana przez „uczniów i uczennice gdańskich szkół średnich” przypomina, że w związku z miesiącem kwietniem – obchodzonym Jako miesiąc pamięci narodowej -pamiętać trzeba o Katyniu „...nie w imię nienawiści, ale dla panowania prawdy i zachowania naszej ludzkiej i narodowej godności. Dlatego też w 40-lecie zbrodni katyńskiej również nasz głos musi zostać usłyszany– pamiętamy...”. Dnia 28 bm. w budynku dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Gdańsku ujawniono przypięte na tablicach ogłoszeń 3 ulotki – Oświadczenia w sprawie Chojeckiego. Ulotki zostały usunięte. – w dniu 28 bm. na cmentarzu komunalnym w Gdyni przy ul. Witomińskiej na wydzielonym miejscu obok kaplicy cmentarnej, gdzie spoczywają ofiary z obrony wybrzeża z września 1939 roku, na barierach okalających pomnik ujawniono biało-czerwoną szarfę z napisem „skazanym na zapomnienie ofiarom Katynia oficerowie rezerwy Wojska Polskiego”. Na Szarfie o wymiarach 10 m długości i 11 cm szerokości umieszczone były wykonane z brystolu [...]”²²¹

Podczas 1-szo majowego pochodu odnotowano kilka incydentów zakłócających przebieg oficjalnych obchodów ale chyba najważniejszym odnotowanym zdarzeniem było rozrzucenie ulotek z budynku przy ul. Armii Krajowej, róg ul. Świętojańskiej wprost na maszerujący 1-wszo majowy pochód. AP w Gdyni. Było to jedno z niewielu jakie zdołały zwrócić uwagę wszechwładnej PZPR i poświęcono temu groźnemu przypadkowi aż jeden punkt obrad Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Gdyni w dniu 5 maja 1980 roku.

221 AIPN Gd, 0046/364, t. 3, Materiały dotyczące operacyjnego zabezpieczenia obchodów 1-majowych w latach 1978-1980 na terenie woj. gdańskiego. Informacja z aktualnego rozpoznania środowisk z dnia 29.04.80 r. K. 65-67

„Pkt. 2 Ocena przebiegu Międzynarodowego Świąta Pracy 1 – Maja, oraz imprez towarzyszących na terenie miasta Gdyni.

Ad 2. Oceny przebiegu uroczystości i manifestacji 1-majowych dokonano na podstawie osobistych odczuć członków Egzekutywy KM.(...) W okresie poprzedzającym zauważono wzmaganie się działalności wrogich elementów, co wyrażało się głównie w malowaniu haseł i w jednym przypadku w rozrzuceniu ulotek w dniu 1-Maja. Zobowiązano UM w Gdyni do przygotowania odpowiedniej ekipy, która w sposób fachowy dokonywała będzie w miarę potrzeb likwidacji takich napisów. KM zobowiązano do omówienia przebiegu święta 1 – maja na naradzie sekretarzy POP.”²²²

Intensywność działań, a także ilość kolportowanych ulotek wzywających do udziału w manifestacji 3 Maja w Gdańsku, musiała zaniepokoić szefostwo SB w Gdańsku, ponieważ jeszcze tego samego dnia (1.05.1980 r.) w „Planie operacyjnego zabezpieczenia imprezy zaplanowanej przez działaczy elementów antysocjalistycznych na dzień 3.05. 1980 roku”, major Raniewicz zanotował: *W ostatniej dekadzie miesiąca kwietnia br. Wydział III i III A tut. Komendy uzyskały szereg wyprzedzających, informacji wskazujących na czynienie jednoznacznych przygotowań elementów antysocjalistycznych, do zorganizowania w dniu 3 maja br. imprezy związanej z 189 rocznicą Konstytucji 3 Maja. Z posiadanych, informacji wynika, że do zorganizowania, tej imprezy zaangażowali się przede wszystkim działacze Ruchu Młodej Polski i Wolnych Związków Zawodowych. Na dzień 3.05.br. godz.19.00 zaplanowali oni udział w nabożeństwie jakie odbywa się codziennie w kościele Mariackim, a następnie /po zakończeniu mszy/ zorganizowanie manifestacji pod pomnikiem Jana III Sobieskiego w Gdańsku.*

Celem ściągnięcia na tę imprezę jak największej liczby osób opracowali oni ulotkę – zawiadomienie o terminie i miejscu jej odbycia zatytułowaną „W intencji Ojczyzny” i podpisaną Ruch Młodej Polski i Wolne Związki Zawodowe. Ulotki te od dnia 24.04.br. kolportowane były w szeregu różnych punktach na terenie Trójmiasta.”[...]

[...] – w rejonie pomnika usytuowane zostaną trzy grupy Wydziału „B” w skład których, wejdą funkcjonariusze plutonu specjalnego KM MO. Zadaniem tych grup, którym zostaną nadane numery od 1 do 3 będzie objęcie obserwacją i zatrzymanie po imprezie – jedynie na podstawie decyzji kierownictwa służbowego SB KW MG – w operacyjnie dogodnych warunkach osób wygłaszających wrogie i prowokacyjne przemówienia. I tak:

Grupa nr 1 – zatrzyma pierwszego przemawiającego

Grupa nr 2 – zatrzyma drugiego przemawiającego

Grupa nr 3 – zatrzyma trzeciego przemawiającego.

222 Archiwum Państwowe w Gdańsku oddział w Gdyni . – Komitet Miejski KZ PZPR w Gdyni, 1948-1989. Zespół 325/180 – Protokoły posiedzeń Egzekutywy, 1980, Protokół Nr 10/80 posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Gdyni w dniu 5 maja 1980 roku.(s.1-4).

W przypadku braku dogodnych warunków operacyjnych grupy obserwacyjne odstąpią od zatrzymania w dniu 3.05.br. ustalonych osób. Osoby te poddane zostaną jednak dalszej obserwacji – w dniu 3.05.br, do godz. 24.00 a w dniu 4.05.br od godz. 5.00.

W dniu 4.05.br. o godz. 6.00 trzy specjalne grupy operacyjno-śledcze, w skład których wejdzie po dwóch funkcjonariuszy mundurowych, MO dokonają zatrzymania tych osób w miejscu zamieszkania i przeszukania ich mieszkań.²²³

W informacji dotyczącej „zamiarów zorganizowanych elementów antysocjalistycznych związanych z rocznicą Konstytucji 3 Maja i przeciwdziałania Służby Bezpieczeństwa”, płk Władysław Jaworski pisał m.in.: *Uzyskane informacje operacyjne wskazują na dużą determinację aktywistów Ruchu Młodej Polski i Wolnych Związków Zawodowych, którzy zaangażowali się w organizację tej prowokacji. Przewidując, że mogą zostać prewencyjnie zatrzymani – niektórzy z nich ukryli się już w dniu 30 kwietnia, jednakże z ich deklaracji wynika, że zdecydowali się przeprowadzić imprezę bez względu na środki represji, jakie mogą być wobec nich stosowane.*

Przeprowadzona w ostatnim czasie /na podstawie materiałów operacyjnego rozpoznania/ analiza rozpoznawcza wykazała, że w okresie od 1.05.1979 do 1.05.1980 ilość aktywistów i sympatyków zorganizowanych elementów antysocjalistycznych zwiększyła się o ponad 100% i wynosi aktualnie 457 osób, mimo, iż w wyniku stosowania różnych form działań prewencyjnych, specjalnych i represyjnych zneutralizowanych zostało 120 osób, które praktycznie wyłączyły się z działalności podejmowanej lub inspirowanej przez zorganizowane elementy antysocjalistyczne.

Jako zjawisko szczególnie niekorzystne ocenić należy ocenić trzeba fakt szybkiego wzrostu ilości działaczy i sympatyków rekrutujących się ze środowisk młodzieżowych i robotniczych, w tym robotników przemysłu okrętowego.”²²⁴

W odręcznie nakreślonej notatce zatytułowanej:

Przebieg „imprezy” w Bazylice NMP i pod pomnikiem Jana III Sobieskiego – jeden z SB-ów skrupulatnie zanotował.

Godz. 19.02 W kościele ok 3 tys. osób – dalej wchodzą.

– Przewaga młodzieży szkół średnich (70%)

– Na kłapach biało czerwone wstążki

– Pojedyncze wiązanki kwiatów, Wojdakowski, Wołek, Butkiewicz, Samsonowicz, Kędzierska, Hall, Jankowski[...]

I dalej [...] Wałęsa, Słomiński, Kobzdej, prawdopodobnie „Borsuk”, Pienkowska... Ok – 4,5 tys. (ok. 50% młodzieży).²²⁵

Liczbę tę w drodze do warszawy zostały trochę zweryfikowane i w notatce biura śledczego MSW dla KC PZPR uległy pomniejszeniu i wypadły następująco:

223 AIPN Gd, 0046/364, t. 3, Materiały dotyczące operacyjnego zabezpieczenia obchodów 1-majowych w latach 1978-1980 na terenie woj. gdańskiego. K 32

224 AIPN Gd, 0046/364, t. 3, Materiały dotyczące operacyjnego zabezpieczenia obchodów 1-majowych w latach 1978-1980 na terenie woj. gdańskiego. K 101-102.

225 AIPN Gd, 0046/364, t. 3, Materiały dotyczące operacyjnego zabezpieczenia obchodów 1-majowych w latach 1978-1980 na terenie woj. gdańskiego. K 105 i 107.

„W kilku wypadkach na terenie Gdańska i Krakowa zapobieżono wcześniej próbom kolportażu ulotek przez uczniów szkół średnich z tych miast.

– w dniu 3.05. br. w zorganizowanym w Gdańsku przez grupy „RMP” i „WZZ” prowokacyjnym nielegalnym zgromadzeniu wzięło udział ok. 1500 osób, przy czym ok. 900 uczestników tego zgromadzenia stanowili uczniowie głównie szkół średnich i podstawowych.”²²⁶

Cała uroczystość, jak i manifestacja, była niezwykle udana. Kwiaty, transparenty, przemówienia pod pomnikiem, ale to zapewne obecność tak wielu młodych ludzi wzbudziła uzasadniony niepokój władzy. Działania Służby Bezpieczeństwa, w tym aresztowania, jak wynika z dokumentów,²²⁷ z góry zaplanowano. Dla zastraszenia środowisk opozycyjnych Trójmiasta SB chciała okazać zdecydowanie, zatrzymano a potem aresztowano Darka Kobzdeja i Tadeusza Szczudłowskiego.

Tak po 30 latach opisują tamte zdarzenia Grzegorz Grzelak i Mirosław Rybicki: „Szczególny przebieg miały demonstracje w grudniu 1979 roku. Wtedy to w wygłoszonym przemówieniu Lech Wałęsa przepowiedział, że „w przyszłym roku [tj. 1980] będzie tu stał pomnik, a jak nie, to go zbudujemy z przyniesionych przez nas kamieni” – słowa te stały się ciałem za sprawą sierpnia 1980 roku. Z kolei demonstracja 3 maja 1980 roku zgromadziła wyjątkową, jak na owe czasy, liczbę uczestników. Po jej zakończeniu Służba Bezpieczeństwa podczas zatrzymania czołowych działaczy RMP użyła brutalnie siły, grupa osób wracających z uroczystości została na gdańskiej Przeróbce pod domem państwa Samsonowiczów napadnięta i dotkliwie pobita przez specjalny pododdział milicji czy ZOMO; w grupie tej byli m.in. Nina Milewska z małoletnim synem, Bożena Grzywaczewska, Magda Modzelewska, Piotr Bystrzanowski, Maciej Grzywaczewski, Mirosław Rybicki, Dariusz Kobzdej. Zatrzymano i przewieziono na Komendę Milicji na ul. Świerczewskiego w Gdańsku Piotra Bystrzanowskiego, Dariusza Kobzdeja, Mirosława Rybickiego i Janusza Karolika. W innym miejscu Gdańska zatrzymano Tadeusza Szczudłowskiego. Dariusza Kobzdeja i Tadeusza Szczudłowskiego aresztowano i Kolegium ds. Wykroczeń skazało ich na trzy miesiące aresztu. Brutalność, bezduszność i bezmyślność działań gdańskiej bezpieki przyniosła odwrotny skutek, zamiast zastraszenia środowiska wyzwoliła w nas dodatkową energię. Postanowiliśmy przeprowadzić spektakularne akcje w obronie aresztowanych Dariusza i Tadeusza, we wszystkich możliwych miejscach prowadziliśmy szeroką akcję informacyjną o bezpodstawnym aresztowaniu przemawiających pod pomnikiem Jana III Sobieskiego w dniu 3 maja 1980 roku. Zredagowaliśmy i wydrukowaliśmy kilka rodzajów ulotek w nakładzie ponad 100 tysięcy egzemplarzy

226 1980 lipiec 15, Warszawa – Notatka dot. prób działalności przez ROPCiO, KPN i RMP w środowisku młodzieży szkół średnich”, Biuro Śledcze MSW, tajne. – Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego. OPOZYCJA DEMOKRATYCZNA W POLSCE w świetle akt KC PZPR 1976-1980. WYBÓR DOKUMENTÓW. Wybór, wstęp i opracowanie Łukasz Kamiński Paweł Piotrowski. WYDAWNICTWO GAJT. Wrocław 2002

227 AIPN Gd, 286/2, Akta podręczne prokuratora w sprawie: redagowania i kolportowania oraz przesyłania za granicę PRL nielegalnych wydawnictw. K 272-275

i od 6 maja do początku sierpnia 1980 przeprowadziliśmy największą opozycyjną akcję ulotkową w historii Gdańska.”²²⁸

W elektronicznym systemie ewidencji zachowało się kilkadziesiąt meldunków Wydz. IV KW MO w Gdańsku²²⁹ składanych prawie codziennie przez funkcjonariuszu SB obstawiających, jak to nazywali swoim żargonem „impresę” w Bazylice Mariackiej w Gdańsku. Poniżej jeden z takich meldunków.

26.05/1980

MELDUNKI OPERACYJNE

Zródła N i L.

Lista osób

- 1 - Helena Rybicka
- 2 - Arkadiusz Rybicki
- 3 - Bogdan Dorusiewicz
- 4 - Aleksander Hall
- 5 - Lech Walęsa
- 6 - Magdalena Modaslewska
- 7 - Tadeusz Szczudłowski
- 8 - Dariusz Kobusz

osoby 1 - 8 to działacze antykomunistyczni w Trójmieście.

M 330687 / poinformował, że dnia 6.05.00r. godz. 17⁰⁰ przed kościołem św. Ostobromskiej w kościele MB w Gdańsku / 3311 N / zebrali się 15 osób, wśród których rozpoznano figurantów: N i L w składzie: Helena i Arkadiusz Rybickich / 1- 2/, B. Modaslewska / 3/, A. Hall / 4/, L. Walęsa / 5 / i M. Modaslewska / 6/. Do zebranych przesiadła Modaslewska / 6 / stwierdzając: w dniu wczorajszym Kolegium ds. Wykonawczych przy Prezydium Miasta Gdańska okazało T. Szczudłowskiego / 7 / i S. Kobusza / 8/ że to, że odwołali się bronić swoich przekonań. Wskazywał się na nich, mówili się również że kapłan aby mieli odzwagnić się słowo boże.

Do tym wstąpił, zgromadzeni odwołali według modlitwy / Ojciec Nasz i Środowisko / i po podaniu przez / 6/ informacji, że spotkanie odbyło się dnia 7.05.00r. godz. 17⁰⁰, wszyscy obecni rozeszli się bez zakłócania porządku publicznego, opuszczając węgiers / 3311 N/ około godz. 17⁰⁰.

Jest to przykład rutynowego działania Służby Bezpieczeństwa, ponieważ te codzienne modlitwy to było takie swoiste centrum środowiskowych spotkań opozycji Trójmiejskiej, bacznie obserwowane przez funkcjonariuszy. W kolejnych meldunkach w zasadzie zmieniają się tylko nazwiska uczestników modlitewnych spotkań.

W maju ukazał się 7 numer „Robotnika Wybrzeża”, jak się okazało, był to zarazem ostatni. Warto przytoczyć „Kronikę Bieżącą” zamieszczoną w tym numerze, bo jakkolwiek w warunkach „konspiracyjnych” wszystkie wydrukowane informacje publikowane były z pewnym opóźnieniem, to tekst ten choć trochę oddaje atmosferę w jakiej działały WZZ-y.

IPN_BU_0713_184_t2-350

STRAJKI

20 i 21 marca zastrajkowali robotnicy na budowach Gdańsk-Zaspa, Tczew i w Bazie Sprzętu Gdańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Strajk objął ok. 70% załogi. Powodem było niewypłacenie 13 pensji w obiecanej wysokości. W czasie pertraktacji poruszano też inne sprawy – zaplecza socjalnego wolnych sobót, bierności Rady Zakładowej. Strajk zakończył się sukcesem. Trzynastkę podwyższono, wyjaśniając, że pomyłka nastąpiła w dziale Głównego Księgowego, który został dyscyplinarnie zwolniony. Unieważniono też wybory do Rady Zakładowej. Wybrano nową RZ i Rady Oddziałowe.

228 Korzenie Solidarności, 30-lecie Ruchu Młodej Polski, Materiały z konferencji 26-27 września 2009 – redakcja: Grzegorz Grzelak, Mirosław Rybicki, ECS Gdańsk 2010.

229 IPN BU 0713/184 t.2 – Meldunki Wydz. IV KW MO w Gdańsku.

Dyrekcja WUSP „Śnieżka” poleciła, aby samochody zakładu w Oruni były parkowane w Orłowie. To dodatkowe utrudnienie przy dniu pracy i tak już przedłużonym przez nadgodziny, wywołało oburzenie. Kilkunastu pracowników zdecydowała zwolnić się z pracy a 26 kierowców zastrajkowało. Strajk w dn.15.02.80r. trwał od godz.7.10 do 12-tej. Próba powtórzenia go dn.18.02. nie powiodła się. Pracownicy domagali się też zebrania z udziałem dyrekcji. Strajk został przegrany. Jedynym ustępstwem kierownictwa jest zgoda na parkowanie czterech samochodów w bazie w Oruni.

ZWOLNIENIA Z PRACY

W Terenowej Komisji Odwoławczej w Gdańsku toczą się sprawy zwolnionych z pracy członków i współpracowników KZ WZZ Wybrzeża – Lecha Wałęsy, Andrzeja Kołodzieja, Andrzeja Butkiewicza, Sylwestra Niezgody, Zbigniewa Dąbrowskiego, Tomasza Wojdakowskiego. Jan Karandziej został przez TKO dn.25.04.80 r. przywrócony do pracy, lecz Stocznia Północna nie przyjęła go i odwołała się do Sądu Pracy w Gdyni. Mieczysław Klamrowski, również ze Stoczni Północnej, przegrał dn.8.05.80r. sprawę w TKO. Odwołał się do Sądu Pracy. Po raz pierwszy w uzasadnieniu po dano polityczny powód zwolnienia. Stwierdzono, że list, w którym Jan Karandziej dziękuje kolegom z wydziałów kałubowych za obronę, jest sprzeczny z polityczną linią Frontu Jedności Narodu. Bez obawy zwolnienia z pracy można go rozdáwać poza terenem zakładu/o innych obawach przy kolportażu np. przed Stocznia TKO nie wspomina/. To interesujące rozróznienie budzi wątpliwości co do podstawy prawnej sprzedaży prasy przez kioski „Ruchu” w Stoczni. Orzeczenie w sprawie M. Klamrowskiego wydała Komisja w składzie Wyszomirska oraz W. Dąbrowski i M. Kowalska.

REPRESYJNE PRZENIESIENIE

Na wniosek dyr. Elmoru dn. 16.04.80 r. dyr. ZOZ-u przeniósł pielęgniarkę Alinę Pieńkowską z przychodni Elmoru do przychodni przy ul. Jana z Kolna. W ten sposób A. Pieńkowska wróciła w to samo miejsce, z którego została przeniesiona jesienią 78r. Tym razem kontakty ze Stocznia uznano za mniej niebezpieczne niż z Elmorem lub był to wstęp do zwolnienia z pracy. Dyrekcja Elmoru zarzucała A. Pieńkowskiej rażące naruszanie dyscypliny i zaniedbania w pracy. Zarzuty były bezpodstawne i krzywdzące. W obronie A. Pieńkowskiej wystąpiła załoga Elmoru. Petycję do dyr. ZOZ-u o pozostawienie pielęgniarki w przychodni zakładowej podpisało 311 osób. W książce skarg i wniosków w przychodni wpisano 64 dodatnie opinie o pracy A. Pieńkowskiej. Sprawą zajęła się również Rada Zakładowa Elmoru między innymi występując do Rady Zakładowej ZOZ-u, Później pod wpływem nacisków ok. 60 osób wycofało swoje podpisy pod petycją. W zakładzie kolportowano ulotkę wyjaśniającą sens petycji i mechanizm nacisków na jej sygnatariuszy. Przeniesienie utrzymano w mocy ale opinia zawodowa A. Pieńkowskiej została obroniona. Zało-

ga Elmoru dała przykład sprawnej, odważnej akcji solidarnościowej. To, że przyniosła ona pozornie niewielki skutek doraźny, nie zmniejsza jej znaczenia ani dla załogi ani dla dyrekcji. Dla A. Pierńkowskiej była to nie tylko moralna ale i faktyczna obrona w krytycznej sytuacji. Ani od przeniesienia ani od złej opinii wyrażonej w piśmie jednego dyrektora do drugiego nie przysługiwało jej odwołanie. Jednak ciężkie zarzuty pozostały na piśmie i w każdej chwili mogły stanowić podstawę do zwolnienia z pracy. W tej sytuacji petycja kolegów była jedyną możliwą formą obrony.

SZYKANY W PRACY

Stocznia Gdańska im. Lenina prowadzi nadal wojnę z suwnicową Anną Walentynowicz. Dyrekcja nie może pogodzić się z tym, że prosty robotnik kobieta może mieć własne zdanie, godność i odwagę. Kierownicy rozpuszczają plotkę, że jest to kobieta chora umysłowo. Nie przeszkodziło to Stoczni na kilka miesięcy przed emeryturą postać A. Walentynowicz na szkolenie w pracy zespołowej dźwigów, ponieważ dn.1.02.80r. przeniesiono ją z wydz. W-2 na wydz. GS do magazynów gdzie wymagana jest praca zespołowa. Anna Walentynowicz pracuje teraz za „żelazną kurtyną”, bez miejskiego telefonu i możliwości kontaktu z załogą. Za wyjście po wypłatę ukarano ją upomnieniem, 5-osobową załogą magazynu kierownik Marian Derwich usiłuje skłonić do funkcji bezpieczeństwa. Dyrekcję dręczy jeszcze jedno. Idąc do pracy przez Stocznnię Anna Walentynowicz może komuś dać gazetkę z kimś porozmawiać, opowiedzieć, jak bije Służba Bezpieczeństwa. Do wojny włączono więc Straż Przemysłową. 10. lli o godz. 9.30 na A. Walentynowicz z wracającą ze szkolenia 6-ciu strażników urządziło zasadzkę. Na placówce Straży przeprowadzono rewizję, zabrano przepustkę i instrukcję ze szkolenia. Następnego dnia otrzymała naganę, potrącono jej wypłatę za wysługę lat i 13-tą pensję. Resztę szkolenia A. Walentynowicz odbyła w magazynie, gdzie musiał przychodzić wykładowca. Incydenty powtarzają się. Ostatnio posunięto się do prowokacji. Dwukrotnie zostały zerwane plomby na drzwiach magazynu. Straż Przemysłowa oskarżyła o to pracowników. W szatni ktoś podrzucił kilka egzemplarzy „Robotnika Wybrzeża”. Wojna trwa. Komu lub czemu zagraża Anna Walentynowicz?²³⁰

W tym samym numerze „Robotnika Wybrzeża” zamieszczony został komunikat, który dla nas „młodych był trochę dziwny:

ZMIANY W SKŁADZIE KZ WZZ WYBRZEŻA²³¹

W związku ze zmianą sytuacji rodzinnej, do Warszawy przeniósł się Andrzej Bule, zachowując prawo włączenia się do KZ WZZ w momencie powrotu na Wybrzeże. Obecnie w skład Komitetu wchodzi wszyscy pracujący zawodowo człon-

230 „Robotnik Wybrzeża” Nr 7, maj 1980, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. S 8.

231 „Robotnik Wybrzeża” Nr 7, maj 1980, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. S 8.

kowie Redakcji: Joanna Duda-Gwiazda, Andrzej Gwiazda, Alina Pienkowska, Anna Walentynowicz, Lech Wałęsa, a ponadto JAN KARANDZIEJ – spawacz, zwolniony z pracy na wydz.K-2 Stoczni Północnej dn.25. 01. 80 r. Zamieszkały Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Matki Polki 12 m. 5. W maju b. r. Jan Karandziej przez 8 dni uczestniczył w głódówce w Podkowie Leśnej w intencji uwolnienia więźniów politycznych. Ukończył wtedy 25 lat.”

Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża był dla nas Symbolem. Była jedna Deklaracja Założycielska, którą podpisali Członkowie Założyciele w kwietniu 1978 roku i członkowie założyciele, którzy ją podpisali. 1-szy numer „Robotnika Wybrzeże” drukowaliśmy kilkakrotnie z uwagi na uniwersalność tekstów wskazujących na rodowód WZZ-ów. Rozpoznawalną reprezentacją WZZ Wybrzeża była redakcja RW, członków której nazwiska i adresy były publikowane w każdym numerze pisma. W domu Andrzeja Butkiewicza częstym gościem był Krzysztof Wyszkowski więc znane nam był różnice ideologiczne między nim i Joanną Gwiazdą jak i Jej dążenia do przesadnego formalizowania. Zaskakujące było sformułowanie: *w skład Komitetu wchodzi wszyscy pracujący zawodowo członkowie Redakcji*. Po pierwsze, nie wszyscy wymienieni pracowali zawodowo, po drugie stosownie takich legalistycznych zasad dla nielegalnej organizacji było zbędnym samoograniczeniem, gdy większość aktywnie działających ludzi WZZ-ów została zwolniona z pracy. Nie bez ironii mówiliśmy wówczas, że to sugestia dla Służby Bezpieczeństwa jak rozwiązać Komitet Założycielski WZZ. W myśl tej zasady wystarczyło jeszcze kilka osób zwolnić z pracy i Komitet przestałby istnieć. Uznaliśmy, że Joanna trochę się zapędziła, a poza tym nie mieliśmy wówczas żadnej potrzeby formalnego wpisywania się w jakiegokolwiek ramy. Młodych ludzi, spotykających się wówczas u Andrzeja Butkiewicza, jednoczyła idea przeciwstawienia się istniejącemu systemowi i głównie interesowało ich działanie przeciw „komunie”. W tym środowisku obce były teoretyczne rozważania nad zgodnością formalną naszego działania z Marksistowskimi normami określającymi ruchy i organizacje robotnicze co tak istotne było dla Joanny Gwiazdy.

W tym okresie mieszkanie Andrzeja i Aliny Butkiewiczów było swoistym tygłem trójmiejskiej opozycji. Usytuowane przy ul. Św. Ducha, znajdowało się w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła Mariackiego, więc niemal codziennie grupa WZZ-owska po modlitwie w intencji więźniów politycznych spotykała się u Butkiewiczów na herbatce.

Było to wówczas bardzo ważne mieszkanie. Stanowiło centrum akcji ulotkowych na Gdańskiej starówce. Jak w zamieszczonych wcześniej wspomnieniach²³² napisał Janek Karandziej, Andrzej z Alą bardzo serdecznie przyjmowali ludzi nie tylko z WZZ, ale z całego środowiska opozycyjnego. Bywali tam wówczas m.in. Mietek Klamrowski, Leszek Zborowski, Janek Karandziej, Krzysztof Wyszkowski, Ania Młynik, Andrzej i Wiesław Słomińscy, Michał Wojciechowicz, Stanisław Zych, Jerzy Rajchel, Tadeusz Kijewski i kilku studentów, kolegów Andrzeja z uczelni, którzy

232 Jan Karandziej, MUSIAŁEM PRZESKAKIWAĆ PRZEZ PŁOT. Biuletyn IPN 2006, Numer 8-9,

pomagali nam w druku i kolportażu. Lech Wałęsa przychodził z „ekipą” po ulotki, które po modlitwie były kolportowane głównie na ul. Długiej. Mieszkanie Andrzeja Butkiewicza stało otworem i był to dla nas pewien problem bo stale „coś” drukowaliśmy i szkoliliśmy dwie grupy drukarzy RMP dla Andrzeja Słomińskiego. Do składowania materiałów mieliśmy do dyspozycji dwa lokale w sąsiedztwie. W jednym miał pracownię fotograficzną Jacek Awakumowski, później fotograf MKZ a na ul. Mariackiej Mieszkał Tadeusz Kijewski, potem drukarz w „Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia” a następnie w MKZ Gdańsk. Było to spore utrudnienie gdyż za każdym razem gdy mieliśmy „coś” do wydrukowania to musieliśmy przynosić późnym wieczorem sprzęt do mieszkania Andrzeja a wczesnym rankiem wynosić do jednego z „czystych” – bo nie było tam jeszcze rewizji – mieszkań. Kilka godzin później jeszcze świeże wydruki trafiały do kościoła a dalej do ludzi na Gdańskiej Starówce.

Maj, czerwiec i lipiec 1980 roku to dla WZZ-ów pasmo spraw odwoławczych ludzi zwolnionych z pracy i częstych akcji ulotkowych nie tylko w Gdańsku ale też wyjazdowych. Oprócz ulotek w obronie D. Kobzdeja i T. Szczudłowskiego prowadziliśmy akcje informacyjne, ulotkowe w związku z aresztowaniem Marka Kozłowskiego w Słupsku a przy okazji wyjazdów także w innych miejscowościach Pomorza Gdańskiego.

Ostatnie sprawy odwoławcze przed Sądem Pracy w Gdyni odbyły się w drugiej połowie lipca. „Zakład pracy ma prawo doboru pracowników.” Tak brzmiało uzasadnienie postanowienia Sądu Pracy w Gdyni w mojej sprawie, więc na powrót do pracy Stoczni Gdańskiej już nie mogłem liczyć. Andrzej Butkiewicz, u którego wówczas mieszkiałem, wyjechał do Suwałk, gdzie 26 lipca wstąpił w związek małżeński z Aliną Wasilewską. A ja na polecenie Bogdana Borusewicza podjąłem staranie o zatrudnienie się w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

W Stoczni Gdańskiej ciągle trwała „wojna” władz stoczni z Anią Walentynowicz i nikt się nie spodziewał, że już w bliskim czasie ten konflikt będzie przyczyną Polskiej Rewolucji. Dla pełnego zrozumienia przyczyn strajków sierpniowych, przytaczam historię tego konfliktu za Sławomirem Cenckiewiczem.

W obronie Anny Walentynowicz

Terenowa Komisja Odwoławcza, w orzeczeniu z 17 czerwca 1980 r., nakazała dyrekcji stoczni przywrócić Walentynowicz na poprzednie stanowisko pracy na Wydziale W-2. W dniu 14 lipca o tej decyzji została poinformowana zarówno Walentynowicz, jak i stocznia. Kierownictwo zakładu odmówiło wykonania orzeczenia Terenowej Komisji Odwoławczej, tłumacząc, że jest ono nieprawomocne i podlega zaskarżeniu, z czego zresztą Stocznia Gdańska skorzystała. Jednak wkrótce sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej. Otóż w dniu 28 lipca 1980 r. Walentynowicz otrzymała pocztą raz jeszcze orzeczenie Terenowej Komisji Odwoławczej, ale tym razem z pieczęcią potwierdzającą prawomocność. W dyrekcji Stoczni Gdańskiej zawrzało. W dniu 2 sierpnia skierowano protest do Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, wskazując na „rażące naruszenie przez TKO w Gdańsku” przepisów prawa¹¹⁷. Jeszcze tego samego dnia przewodniczący Terenowej Komisji Odwoławczej w Gdańsku R. Górecki poinformował obie strony sporu, że „potwierdzenie prawomocności zostało dokonane nieprawidłowo i przez osobę nieupoważnioną”. Wystąpił też do Walentynowicz o „niezwłoczny zwrot wydanego orzeczenia z potwierdzeniem prawomocności”.

Powołując się na orzeczenie Terenowej Komisji Odwoławczej, począwszy od połowy lipca Anna Walentynowicz domagała się stanowczo przywrócenia do pracy na Wydziale W-2. Po otrzymaniu dokumentu potwierdzającego prawomocność orzeczenia zgłosiła się na Wydział W-2. Tryumfowała: „Wracam na W2. Biegnie kierownik Antoni Budzisz. — Ja sobie nie życzę, aby obcy ludzie wąsali się po moim wydziale. — Ja nie jestem obcym człowiekiem, a wydział nie jest pana własnością. I z tymi słowami wchodzę na pierwszą z brzegu suwnicę. Załoga pozdrawia mnie. Nabrałam suwnicą pęczek rur, tak zwaną »wiązkę chrustu«, a tu widzę, że gromadzą się pod suwnicą kierownik, mistrz, zastępcy. Nad ich głowami kołysz się niebezpieczny ładunek, zapomnieli z tego zdenerwowania, że to może w każdej chwili spaść im na głowy. Szybko kładę ładunek na podłodze. Wtedy Gumiński skorzystał z okazji i szybko wyłączył mi suwnicę. Schodzę na dół. Wołają strażników. Ci zajrzeli, zostali wyśmiani przez załogę i wycofali się. Skończyły się godziny pracy. Umyłam się i poszłam do domu”.

W tym czasie kierownik Działu Gs Marian Derwich wystąpił z wnioskiem o natychmiastowe rozwiązanie umowy o pracę z Walentynowicz i skreślenie jej z ewidencji pracowników ze względu na „nie podjęcie pracy i samowolne opuszczenie rejonu zatrudnienia” w dniu 29 lipca 1980 r. Suwnicowa nie wiedziała o wniosku Derwicha i w środę 30 lipca o 6.00 stanęła w bramie wejściowej do zakładu. I znów zaskoczenie: – Kiedy wchodziłam do stoczni, zostałam zatrzymana przez strażników. — Proszę mnie nie dotykać — krzyczę. — Żądam od komendanta pisma, że nie dopuszcza mnie do pracy. — Nie dam takiego pisma — mówi komendant. — Bo pani je wykorzysta i poda do Wolnej Europy. Jak jeszcze raz usłyszę swoje nazwisko w Wolnej Europie, to pani pożałuje! Przez kilka godzin trzymano mnie siłą w pokoju straży przemysłowej. Krzyczałam przez okno, żeby powiadomić załogę, wtedy postawili przy oknie samochód ciężarowy. Sięgnęłam po telefon, komendant wyrwał mi słuchawkę. Zaczynam więc opowiadać strażnikom o swojej działalności, robię taki uświadamiający wykład. Jeden miał kamienną twarz, ale drugi uśmiechał się z aprobatą. Przyszedł kierownik kadr, Szczypiński. Chwalił się, że zna Borusewicza, i prosił, żeby mówić do niego »panie Zbyszku«. Potem zjawił się kierownik działu prawnego, Żurowski.

— Jeżeli pani nie stawia się do pracy, zostanie pani wyrzucona. A więc jednak wygrałam. Wychodzę z budynku straży i idę na wydział.

— Nie grupować się, nie grupować — krzyczy mistrz.

Chcę się przebrać w kombinezon, ale metalowa szafka została rozbita, a kombinezonu nie ma. Idę do Gumińskiego. Twierdzi, że kombinezon jest własnością zakładu. Ale był w nim mój zegarek i plakaty. Oddaje mi zegarek, nie chce zwrócić plakatów, bo —jak twierdzi — są treści antysocjalistycznej”.

Następnego dnia sytuacja się powtórzyła. W sobotę 2 sierpnia 1980 r. Anna Walentynowicz ponownie zwróciła się do dyrekcji stoczni o zatrudnienie na Wydziale W-2 zgodnie z orzeczeniem Terenowej Komisji Odwoławczej.

Tego samego dnia złożyła w Prokuraturze Rejonowej w Gdańsku doniesienie o popełnieniu przestępstwa przez jej przełożonych w Stoczni Gdańskiej oraz funkcjonariuszy straży przemysłowej: „Zwracam się z wnioskiem o wszczęcie postępowania karnego przeciwko pracownikom Stoczni Gdańskiej: W. Stednikowi, A[damowi] Gumińskiemu i [Ryszardowi] Turowieckiemu oraz czterem nieznanymi mi z nazwiska funkcjonariuszom Straży Przemysłowej. Wymienione osoby działając w celu uniemożliwienia mi wykonywania pracy na stanowisku suwnicowej na Wydziale W-2 Stoczni Gdańskiej, dopuściły się dwukrotnie pozbawienia mnie wolności, tj. przestępstwa z art. 165 §1 kodeksu] k[arnego]. Pierwszy fakt bezprawnego pozbawienia mnie wolności miał miejsce w dniu 30 lipca, kiedy zostałam przez czterech nieznanymi mi z nazwiska strażników zaciągnięta do wartowni, gdzie przetrzymano mnie przez ok. 1,5 godz., rzekomo na polecenie komendanta Turowieckiego. W dniu 1 sierpnia zostałam zamknięta w szatni na czas ok. 1 godz. przez obywatela W. Stadnika, mistrza na Oddziale Prefabrykacji Wydziału W-2. Ob. Stadnik działał prawdopodobnie na polecenie kierownika oddziału ob. A. Gumińskiego, który już

3 dni wcześniej groził mi pozbawieniem wolności. Chciałabym dodać, że obydwie wymienione przestępstwa wiążą się z faktem uporczywego odmawiania przez stocznię wykonania prawo-mocnego orzeczenia Komisji Odwoławczej z dn. 17 czerwca 1980 r., przywracającego mnie do pracy na Wydziale W-2”.

Jednak już wówczas decyzja w sprawie Anny Walentynowicz została podjęta. W ciągu kolejnych dni nadgorliwy kierownik Działu Magazynów Zaopatrzenia — Gs ponawiał swoje wnioski o natychmiastowe zwolnienie niepokornej suwnicowej. Formalna akceptacja wniosku Derwicha nastąpiła w dniu 6 sierpnia 1980 r. Decyzję podpisał zastępca dyrektora stoczni ds. pracowniczych Edward Słaby. On też 7 sierpnia poinformował Walentynowicz o jej dyscyplinarnym zwolnieniu z pracy w stoczni z „powodu naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych”.

Historia jak gdyby znów zatoczyła koło. Po 30 latach ciężkiej pracy, w zasadzie w przededniu emerytury, Anna Walentynowicz została bez pracy:

— 9 sierpnia, kiedy poszłam do stoczni po wypłatę, rzuciło się na mnie czterech strażników. Wykręcili mi ręce, skaleczyli mnie. Zobaczyli krew i przestraszyli się. Wciągnięto mnie do »nyski« i tak triumfalnie pojechałam do kadr.

Urzędniczka przekazała mi pensję ze słowami:

— Nie wygrasz, to walka z wiatrakami. Szłam ulicami Gdańska z pochyloną głową, czułam się jak zbity pies — zupełnie załamana. Słyszałam własne słowa sprzed wielu lat: »nikt nigdy nie będzie miał powodu, żeby zwolnić mnie z pracy«. A teraz 52 artykuł! Wyrzucono mnie więc za sabotaż, pijaństwo, kradzieże. I jak teraz żyć bez stoczni? To koniec. Poszłam do Gwiazdy, było tam kilku znajomych.

— No, chłopcy, teraz będziecie musieli działać beze mnie. Mnie już nie ma”.

W Wolnych Związkach Zawodowych Wybrzeża nikt nie zamierzał beczynie przyglądać się krzywdzie Anny Walentynowicz. Już przeniesienie jej na inny wydział w stoczni traktowano bardzo poważnie, tym bardziej wyrzucenie z pracy musiało spotkać się z jakąś reakcją przyjaciół. „Powiedziałem im, że jeśli nie obronimy Walentynowicz, oni będą następni” — wspomina Bogdan Borusewicz swoją rozmowę z młodymi działaczami WZZ ze stoczni. „My z WZZ dobrze wiedzieliśmy, że nie uda nam się obronić przed państwem totalitarnym, jeżeli pozwolimy szykanować pojedyncze osoby. Broniliśmy więc każdego” — mówiła Alina Pienkowska.

Sierpień 1980

W przygotowaniach do strajku brało udział zaledwie kilka osób, ale autorem tych działań był Bogdan Borusewicz dlatego jemu oddaję głos.

Mówi Bogdan Borusewicz: – Annę Walentynowicz przeniesiono do magazynu poza stocznia, w ramach jednego zakładu co prawda, ale odizolowano od stoczniovców. Alinę Pieńkowską usiłowano zwolnić z Elmoru. Bogdan Lis z Andrzejem Gwiazdą zainicjowali wówczas list protestacyjny, który podpisała połowa pracowników, a po naciskach i rozmowach ostrzegawczych – około dwustu osób. Jak na niewielki zakład to dużo.

Gdy zdecydowano się zwolnić Annę Walentynowicz...

– Ocenilem to jako próbę sił ze strony władzy. I stwierdziłem, że jeśli nie uda się jej obronić, jeśli nie podejmiemy akcji, która spowoduje wycofanie się z tych decyzji, to powyrzucają wszystkich, którzy z nami współdziałają i ode tną mnie od zakładów. Efekt dwuletniej pracy zostanie zmarnowany.

– Zaczynają się lipcowe strajki w Polsce, wywołane podwyżką cen. Strajki przelewają się przez kraj. Władza boi się i daje podwyżki, ale tym samym nakręca dalsze strajki. Wybuchają w wielu miejscach. Ale nie w Gdańsku. Najbliżej w Tczewie – w Polmo. Jest oczekiwanie, że stanie stocznia. Jest wręcz presja.

– Rozumiałem, że jeśli nie zaryzykuję i fala opadnie, to odetną mnie od zaplecza robotniczego. Zaczynam więc intensywniej przygotowywać młodzież do zainicjowania strajku. Bo przygotowywaliśmy się od długiego czasu. Na kursach samokształceniowych, na których spotykałem się z robotnikami, tak kształtowałem treści, żeby pokazać, jakie błędy popełniono wcześniej, przede wszystkim w grudniu 1970 roku. W Gdańsku, w Szczecinie. Mieliśmy materiały z paryskiej „Kultury”, stenogram dyskusji ekipy Gierka w Stoczni Szczecińskiej w styczniu 1971 roku. Interesujący artykuł Bolesława Sulika o Szczecinie z paryskiej „Kultury” przedrukowaliśmy własnym sumptem. I byli ludzie, którzy mieli własne doświadczenia z Grudnia. Nie mówiłem wprost, że przygotowujemy się do strajku chociaż tak naprawdę temu służyły te spotkania. Wiedziałem, że wśród tych, którzy przychodzili na spotkania, byli też agenci. Nie instruowałem więc, jak prowadzić strajk, żeby ludzi nie przestraszyć i nie narazić na represje, ale mówiłem, jak to wyglądało w Grudniu, pokazywałem, w jaki sposób nie należy działać. Jakie błędy popełniono

w przeszłości. Tak to modelowałem – już od 1979 roku w grupach samokształceniowych. Lech Kaczyński omawiał prawo pracy, radził, jak się bronić przed represjami, to było od razu przydatne. Ja mówiłem o tym, co się stało wczoraj, o wydarzeniach historycznych, ale to było to, co mogło być potrzebne jutro. Podobnie Joanna Gwiazda. Andrzej Gwiazda i Andrzej Bule mówili o sprawach aktualnych, normach i systemach płac.

– Wynikało z tego również to, że nie należy wychodzić na ulice, ale protestować w zakładach?

– Było nas za mało, żeby kontrolować wydarzenia na ulicy. Demonstracje uliczne są bardziej widoczne, ale łatwiej dochodzi do starć i może się połać krew. A pierwsze nasze założenie było takie: kontrolować sytuację i unikać zwarcia. Jeśli nie jesteśmy w stanie podołać temu na ulicy, należy się zamknąć w zakładzie. Dla ludzi, którzy brali udział w wydarzeniach grudniowych, to była oczywistość. Dla Walentynowicz, Wałęsy. Znali koszty wyjścia na zewnątrz. Należy się organizować w zakładach – przekonywałem. Trzeba wysunąć postulaty. Nie można strajkować bez żądań. Strajkujący muszą się z nimi utożsamiać. Powinny się z nimi identyfikować jak najszersze grupy. Postulaty płacowe są ważne, ale nie mogą być jedyne, bo taktyka rozładowywania strajków jest taka, że władza daje pieniądze i wszystko siada. W stoczni rysowało się żądanie podwyżki, ale też upamiętnienie Grudnia. I przywrócenie do pracy zwolnionych.

– Kto zdecydował o rozpoczęciu strajku?

– To była moja jednoosobowa decyzja. Z nikim jej nie konsultowałem. Wiedziałem, że muszę ją podjąć, choć była ryzykowna. Miałem świadomość, że jeśli strajk się nie uda lub dojdzie do rozlewu krwi, pójdę na długie lata do więzienia. Ale wyrzucają Walentynowicz, więc nie mam wyjścia...

– W Stoczni Gdańskiej było mniej więcej dziesięć osób, na których się mogłem oprzeć. W tym trzech młodych „pistoletów”, których nie zdążono wyrzucić: Jurek Borowczak, Bogdan Felski i Ludwik Prądyński. To byli chłopcy zaprawieni w akcjach ulotkowych. Inteligentni, młodzi, odważni robotnicy. Spotykałem się z nimi u Felskiego. Jurek i Ludwik wynajmowali kwatery, a Bogdan mieszkał z rodzicami w małym domku przy ulicy Ojcowskiej. Był u siebie. W pokoiku na piętrze mogliśmy swobodnie rozmawiać. Najpierw sondowałem, czy są na tyle silni psychicznie, żeby sprostać takiemu trudnemu zadaniu. Byli bardzo młodzi. Powiedziałem im, że jeśli nie obronimy Walentynowicz, oni będą następni. Władza podjęła decyzję, że będzie wyrzucała i za nich też się zabierze. W ten sposób wzmacniałem ich motywację. Tłumaczyłem, że jest w stoczni atmosfera strajkowa. Wszędzie strajkowano, tylko nie w Gdańsku, w związku z tym jest parcie i strajk się uda. Jest szansa i trzeba ją wykorzystać.

– Byli przekonani, że jest takie parcie?

– Oni to parcie odczuwali. Jeden z nich któregoś dnia słyszał, że dzisiaj mieli zastrajkować. A to powiedział Felski, który pracował wtedy z dala. Jeden puścił informację, a drugi usłyszał. Wynikało z tego, że hasło przeszło przez całą stocznię

w ciągu jednego dnia. Był to dowód, że jest atmosfera strajkowa. Na tym przykładzie pokazałem jednocześnie, jak nie należy postępować. Jeśli mają zorganizować strajk, to muszą nie tylko powiedzieć, lecz także sami dać przykład. I trzeba to zrobić, zanim ludzie pójdą na statki. Muszą zgromadzić ludzi w szatniach – tłumaczyłem im. A żeby zgromadzić... tu omawiałem, jak to technicznie zrobić. Takich spotkań odbyliśmy cztery czy pięć. Tylko z nimi, parogodzinnych. Jednocześnie zaplanowałem to tak, żeby dać tej trójce jak największe wsparcie z zewnątrz. W stoczni pracowało wówczas czternaście tysięcy osób. Ci trzej nie mogli krzyczeć o strajku i indywidualnie przekonywać, że należy strajkować. Było ich za mało. Musieli otrzymać takie narzędzia, które umożliwiłyby im kontakt z większą liczbą ludzi. Bez rozmów. Czyli ulotki.

– Kto przygotował ulotki?

– Napisałem tekst, podpisałem: Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i redakcja „Robotnika Wybrzeża”. Treści ulotki też z nikim nie konsultowałem [Dokument nr 10].

– Nie było w niej wezwania do strajku, a jedynie apel do pracowników Stoczni Gdańskiej, aby wystąpili w obronie suwnicowej Anny Walentynowicz...

– Celowo. Tekst był czysto informacyjny. Liczyłem się z wpadką. A wówczas – gdyby w ulotkach znalazło się wezwanie do strajku – władze dowiedziałyby się, co planujemy...

– Zaplanowałem, że tych ulotek będzie od sześciu do ośmiu tysięcy, wtedy spełnią swoją rolę. Wybrana przeze mnie trójka miała ograniczoną liczbę rąk, więc przygotowałem ekipy, aby rozdawały ulotki w kolejkach elektrycznych dowożących ludzi do stoczni. Od strony Tczewa miał rozdawać Wałęsa ze swoją ekipą ze Stogów, od strony Sopotu zorganizowałem trzy grupy dwuosobowe. Składały się głównie z chłopaków wyrzuconych ze Stoczni Północnej. Określiłem, do których kolejek wsiadają. Oprócz tego w ulotki została zaopatrzona trójka, która miała zainicjować strajk w stoczni. Wnosili je partiami, po ryzie, i chowali w szafkach.

Ulotki wydrukował... – Piotr Kapczyński w mieszkaniu Józefa Przybylskiego w Nowym Porcie przy ulicy Władysława IV. Na wypadek, gdyby coś się przydarzyło Piotrowi, zabrałem powielacz spirytusowy do mieszkania, w którym się ukryłem.. W rezultacie też wydrukowałem na tym powielaczu kilkaset ulotek...

– Ukryłem się na dziesięć dni przed strajkiem w mieszkaniu znajomych przy ulicy Matejki we Wrzeszczu – u Kilińskich: Ligusi i jej męża, oficera w Polskim Ratownictwie Okrętowym. Bardzo sympatyczni ludzie. A poznałem ich przez Zdziśka Bradela, który działał przez jakiś czas w Gdańsku w opozycji, a potem studiował, podobnie jak ja, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. On ich przeprowadził na jedno ze spotkań młodzieży opozycyjnej u jezuitów we Wrzeszczu. To byli ludzie z zewnątrz, nienamierzeni. Korzystałem z ich mieszkania i gościnności kilka razy wcześniej. Wtedy, w sierpniu, też się u nich ukryłem. Wykonałem tam ulotki. Zafarbowałem im biurko, bo okazało się, że powielacz cieknie. Pozostała plama, której nie dało się usunąć. Potrzebne były jeszcze plansze

z hasłami, żeby inicjatorzy byli widoczni w tłumie. Najpierw jednak trzeba było sformułować postulaty.

– Postulaty też zostały przygotowane wcześniej.

– Przywrócenie do pracy Anny Walentynowicz – to był oczywisty postulat. Tablica upamiętniająca Grudzień – też oczywisty. Różnica między mną a trójką młodych współpracowników powstała przy hasle płacowym, bo zaproponowałem podwyżkę w wysokości dwustu złotych. Felski stwierdził, że jeśli napiszemy dwieście, nikt za nimi nie pójdzie. Tłumaczyłem, że należy zachować umiar, rozsądek, ale oni się upierali, że trzeba dopisać zero, inaczej będą szli z tymi patykami sami. I taka była dyskusja pragmatyczna między inteligentem a robotnikami. W końcu przyznałem im rację. Jeśli to ma pomóc, a nie będzie wyglądało na naciąganie, to dopisujemy zero. I w ten sposób zostały ukształtowane te hasła. No, ale kto wykona plansze? Przez Bożenę Rybicką z RMP dotarłem do studentów Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, braci Grzegorza i Tomasza Petryckich. Dostałem adres. Odwiedziłem ich i powiedziałem, co mają napisać i poprosiłem o pełną dyskrecję. Wpadka tych haseł oznaczałaby częściową dekonspirację. Informację, że coś jest przygotowywane: strajk lub demonstracja uliczna. Plansze odebrał potem jeden z chłopaków i przerzucił do stoczni.

– Pierwszy termin wyznaczyłem na dwunasty sierpnia. Poza mną znali go tylko ci trzej, których przygotowałem do zainicjowania strajku. Nalegali, żeby koniecznie wprowadzić jeszcze kogoś starszego. Żeby ich wsparł. Pod tym warunkiem mogą zacząć. Sami nie czuli się na siłach. Ja nie mogłem wejść, bo władza miała by pretekst, żeby uderzyć. Wszedłbym, a bezpieka krzyczałaby: „A ty co, przecież nie pracujesz w stoczni, jesteś prowokatorem z KOR!”. Oni chcieli, żebym był z nimi, ale wytłumaczyłem, że nie mogę, bo sami „załatwimy” ten strajk od razu na początku. Więc kto ich wesprze? Walentynowicz nie, bo to w jej obronie miał być strajk. No to kto? Wałęsa. Ale czy się zgodzi? Nie było czasu, żeby go odwiedzić. Okazało się, że Ruch Młodej Polski organizuje w niedzielę, dziesiątego sierpnia, imprezę u Ewy i Piotra Dyków we Wrzeszczu, przy ulicy Sienkiewicza osiem, w związku z wyjściem z więzienia Dariusza Kobzdeja i Tadeusza Szczudłowskiego, skazanych za udział trzeciego maja w manifestacji przed pomnikiem Sobieskiego. Zaprośili także nasze środowisko WZZ. Poprosiłem moją trójkę, żeby też przyszła, miał być Wałęsa.

– Ukrywałem się na sąsiedniej ulicy Matejki. Wystarczyło przejść przez podwórze. Liczyłem się z zatrzymaniem. Zastanawiałem się, idąc na spotkanie, co się wówczas będzie działo. Postanowiłem przesunąć początek strajku z wtorku na czwartek. Wtorek był lepszym dniem, więcej dni do niedzieli, ale gdyby mnie zatrzymali na czterdzieści osiem godzin, to wyszedłbym we wtorek wieczorem i byłaby środa na sprawdzenie wszystkiego. A robiłem to sam, miałem w ręku wszystkie nici i bałem się, że coś może nie zagrać. Musiałem mieć czas na sprawdzenie, czy ulotki dotarły na teren stoczni, czy mają je grupy ulotkowe, czy na pewno wiedzą, kiedy mają wsiąść i do których pociągów. Rozpisałem dokładnie cały harmonogram. I musiałem jeszcze przekonać Wałęsę. W czasie imprezy,

w której brało udział wielu ludzi, także z kraju, wywołałem tych trzech chłopców i Wałęsę i wyszliśmy na otoczone murem podwórko. Myślałem, że nikt tego wyjścia nie zauważył, ale Ewa Dyk powiedziała mi później, że oni, gospodarze, zauważyli. Powiedziałem Wałęsie, że robimy strajk w stoczni, a chłopakom, że przesuwamy go o dwa dni.

– [Wałęsa] Nie był nastawiony entuzjastycznie. Powiedział, że w zasadzie tak, ale ma małe dziecko, niedługo chrzciny. Wolałby, żebym przesunął termin. Poleciłem Prądyńskiemu, żeby przed strajkiem co najmniej dwa razy odwiedził Wałęsę i go przekonywał. I żeby koniecznie pojechał do niego w środę i powiedział mu: „Masz być jutro rano w stoczni!” Tak, aby nie tłumaczył się później, że zapomniał. Nie mogłem się z nim kontaktować, bo znowu się schowałem. Prądyński mi potem relacjonował, że Lech do końca nie wykazywał entuzjazmu. To było normalne. Wszyscy się bali. Ale jeździł do Lecha i go „młotkował”.

– [Wałęsa] Podczas strajku wykazał wybitne cechy przywódcze. Wcześniej na poziomie takim jak inni. Ale wszędzie, gdzie się znalazł, tworzył wokół siebie grupy ludzi. Także w miejscu zamieszkania – na Stogach. To było trudne środowisko. Takie, które raczej nie budowało socjalizmu w zakładach pracy. A Wałęsa i tam zdobył mir. Zorganizował dużą grupę ludzi. Wcześniej stworzył Komisję Robotniczą w Elektromontażu. Ale inni z naszego grona to twarde jądro WZZ, też stanowili indywidualności dużego formatu o cechach przywódczych.

– Miał wejść i wesprzeć. Nie ustaliłem szczegółowo, co miał robić, gdyż nie wiedziałem do końca, czy się pojawi, ale deklaracja, że wejdzie, już tych chłopców uspokajała. Dla mnie było zrozumiałe, że oni chcą mieć szefa. Osobę, która to potem poprowadzi. Oni mogli wywołać strajk, ale nie czuli się na siłach go poprowadzić. Byli za młodzi. Mogły się pojawić okrzyki: „Dlaczego prowokujecie? My mamy dzieci, a wy?” Wałęsa miał wtedy pięcioro dzieci. Był znany, bo wyrzucono go ze stoczni w 1976 roku. Ale przecież nie wiedziałem, jak to wszystko się potoczy. Strajk był planowany do momentu przywrócenia Walentynowicz do pracy.

– Wałęsa miał stanąć na czele komitetu strajkowego?

– To było oczywiste, że staje najstarszy z wtajemniczonych. Nie mogłem jednak powiedzieć: ty będziesz przewodniczącym komitetu strajkowego, bo nie wiedziałem, czy on w ogóle wejdzie do stoczni. I wtedy co? Nie ma przewodniczącego, wszystko się sypie. Nie miałem czasu na przekonywanie Wałęsy, byłem zadowolony, że się zgodził wejść do stoczni. Że obiecał to przy tych chłopakach.

– Miał rano rozdawać ulotki, a potem w Stoczni Gdańskiej organizować strajk, ale się spóźnił. Dlaczego?

– Myślę, że się wahał. Wiedział, że ma obstawę, więc pewnie zastanawiał się, czy go zatrzymają. Zdaje się, że jechał z domu, chociaż radziłem mu, żeby wcześniej się ukrył. Ci chłopcy mieli do niego pretensje, że się spóźnił. Bo im się to już zaczęło rozsypywać. Nie ustalałem, dlaczego się spóźnił, czy rozdawał rano ulotki, gdyż wygraliśmy. Gdybyśmy przegrali, to bym go rozliczył. Ale po takiej wygranej?! Jakie to ma znaczenie?

– Tak więc o strajku wiedziało pięć osób...

– Sześć, bo Ludwik Prądyński zwrócił się do mnie, żebym mu pozwolił przekazać te informacje koledze z wydziału, Kazimierzowi Kunikowskiemu. Wydział K-I był największy w stoczni i Ludwik obawiał się, że sobie nie poradzi. Ponieważ nie znałem Kazika, zgodziłem się, ale pod warunkiem że powie mu dwie godziny przed strajkiem. Bałem się, że informacja wymknie się spod kontroli. Ludwik umówił się z Kunikowskim o wpół do piątej rano. Pomógł Ludwikowi zainicjować strajk na wydziale. Młody chłopak. Oni wszyscy byli bardzo młodzi: dwadzieścia do dwudziestu dwóch lat.

14 sierpnia – Rano poszedłem sprawdzić grupy ulotkowe. Podstawą grup w kolejkach była młodzież wyrzucona ze Stoczni Północnej: Janek Karandziej, Mietek Klamrowski i Leszek Zborowski z bratem. Dołączyłem Tomka Wojdakowskiego, którego poznałem przez Mariusza Muskata. Dwie ekipy miały się pojawić na Żabiance, jedna w Sopocie Wyścigach. Pojechałem na Wyścigi około piątej rano. Byli. Wsiadliśmy do kolejki. Ja z przodu, oni z tyłu. Rozpoczęli wręczanie ulotek – od Oliwy. Wsiadłem na przystanku Gdańsk Żabianka, gdzie miały być dwie ekipy. Jedna była, w drugiej zabrakło połowy, czyli jednego. Później się okazało, że Leszek zaspał. Przybiegł, gdy kolejka odjeżdżała. Rozdawał więc w następnej aż do przystanku Gdańsk Stocznia. Zastąpiłem Leszka. Rozdawałem ulotki. Ryzykowałem, ale już wszystko było przygotowane, nawet gdyby mnie zatrzymali, ciąg dalszy powinien się potoczyć według zaplanowanego scenariusza.[...]

– Wsiadłem we Wrzeszczu, wróciłem do mieszkania, piekielnie zmęczony. Musiałem chwilę odpocząć. Potem włączyłem Wolną Europę. Usłyszałem informację, że Stocznia Gdańska strajkuje. Powołano się na Jacka Kuronia.[...]

– Alina Pienkowska zdążyła rano przekazać mi tę informację. Telefony stoczniowe były wyłączone, ale w przychodni przemysłowej działały. Alina przyszła do pracy i zobaczyła przez okno, że się coś dzieje na terenie stoczni, że jest demonstracja. Ustaliliśmy wcześniej, że Borowczak, Felski i Prądyński rozdają ulotki, gromadząc w ten sposób ludzi w szatniach przed udaniem się do pracy, a potem wyprowadzają ludzi i maszerują przez stocznię. Alina ogląda tę demonstrację, z plakatem niesionym na czele. Dzwoni do Kuronia do Warszawy. Jacek, widzę, że w stoczni jest strajk. Co ty mówisz? W Stoczni Gdańskiej strajk. Idzie pochód! Co ty mówisz? Powtórz jeszcze raz... Idę po długopis, bo nie mogę znaleźć... Dla Aliny było to najdłuższe oczekiwanie w życiu. O, k.. ..a! – stęknął Jacek, gdy Alina powtórzyła, co widzi. Potem także te telefony wyłączono, ale ona zdążyła. I wiadomość poszła w świat!

W stoczni wszystko toczyło się sprawnie...

– ... byli nasi ludzie. W stoczni, w innych miejscach. Alina przekazuje informację o strajku, a zaraz potem zabiera się do organizowania żywności dla strajkujących. Józek Przybylski z Ryśkiem Puszem – oni mieszkali w tym samym domu w jednej klatce – namówili piekarza do przekazania całego żuka chleba. I wjechali z tym chlebem do środka. A potem zaczęli drukować. Andrzej Gwiazda i Bogdan Lis

organizują strajk w Elmorze. Andrzej Kołodziej, który tego dnia rozpoczął pracę w gdyńskiej Stoczni Komuny Paryskiej, gdy dowiaduje się, że jest strajk w jego poprzednim zakładzie, następnego dnia zatrzymał stocznię w Gdyni. Józek Przybylski zatrzymuje Budimor.

Nasi ludzie z WZZ wykazali dużą samodzielność. Każdy wiedział, co ma robić, nie czekał na dyspozycje. Wszyscy, którzy byli w grupie opozycyjnej – włączyli się. Kiedy ludzie z Ruchu Młodej Polski dowiedzieli się, że jest strajk, również natychmiast weszli do stoczni i pozostali do końca, też nie trzeba im było mówić, co mają robić. Wchodzili do innych zakładów, wspierali strajki, zajmowali się kolportażem. Dołączyli do nas korowcy z Warszawy, którzy odpoczywali w Dębках. Sierpień, szczyt urlopowy. W Dębках byli między innymi Mirek Chojecki, Konrad Bieliński, Ewa Milewicz, która miała samochód. Zabierała ich i razem przyjeżdżali do stoczni. Konrad z Mirkiem zajmują się uruchomieniem druku, Ewa pisze. Mirek zdecydował się wyjść ze stoczni i zostaje aresztowany. Konrad pozostaje w stoczni do końca.

15 sierpnia – Stwierdziłem, że w Gdańsku jest cały nasz zespół, a w Gdyni tylko Kołodziej. Więc wchodzę tam, żeby zobaczyć, jak można Andrzejowi pomóc. Pracuje w tej stoczni dopiero drugi dzień, nie zna nikogo. Cud, że udało mu się zatrzymać stocznnię. Podjeżdżam, wchodzę z duszą na ramieniu i co widzę: Andrzej doskonale sobie radzi. Mówi, że zaraz otworzy stocznioną drukarnię. Ściąga właśnie ślusarzy. – Andrzej – hamuję go – nie tak od razu, porozmawiaj z dyrektorem, może jednak da ci klucze. Widzę, że jest mój student z Gdyni i dwie studentki z Gdańska – pomagają Andrzejowi. Zarządził, że wszyscy strajkujący śpią w jednym miejscu, na placu. Zgromadził strajkujących wokół siebie. Żeby ich zająć, ciągle przemawiał. Każdy wchodzący stawał na platformie i musiał się przedstawić, a strajkujący decydowali, czy może pozostać, czy nie.

– Drukarnie zajęto, bo dyrektor odmówił wydania kluczy. Pan także przyczynił się do jej uruchomienia. Maria Koszarska z Zakładów Graficznych w Gdańsku wspomina, że skontaktował się Pan z nią. A znaliście się, bo od drugiej połowy lat siedemdziesiątych ona kolportowała wydawnictwa podziemne.

– Pani Maria Koszarska była działaczką konspiracyjnej organizacji „Wolność i Niezawisłość”, siedziała za to w więzieniu do 1956 roku. U niej w mieszkaniu odbywały się nasze spotkania.

– Poprosił ją Pan, żeby spowodowała uruchomienie stocznionowej drukarni w Gdyni. To było w piątek piętnastego sierpnia. Pani Maria wytypowała Zygmunta Sabatowskiego, świetnego fachowca z Zakładów Graficznych. Pojechali do Gdyni. Sabatowski „odpalił” jedną maszynę po drugiej i zaczął drukować dwustronicowe ulotki. Pomagała mu młoda dziewczyna, Danuta Jakusz. Zajęła się składem. Dzięki nim tysiące druków schodziło codziennie z maszyn, by rozejść się po całym Trójmieście. – To mało znana historia...²³³

233 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005.

Tyle Bogdan Borusewicz. Jest to spójna i wiarygodna relacja autora strajku sierpniowego, która znajduje swoje potwierdzenie w wielu relacjach i dokumentach.

WZZ-y w strajku, z raportów SB

W informacji dot. aktualnej sytuacji w kraju według meldunków nadesłanych w dniach 9-11 sierpnia 1980 r. przygotowanej dla Gabinetu Ministra MSW przez Departament III w dniu 11. 08. 1980 r.²³⁴ czytamy: „W Gdańsku 4 bm. odbyło się w mieszkaniu J. Samsonowicza spotkanie aktywu tamtejszych elementów antysocjalistycznych poświęcone sprawie zwolnienia z aresztu D. Kobzdeja i T. Szczudłowskiego. W spotkaniu uczestniczyli m.in. D. Kobzdej, J. Taylor, R. Staniewicz /z Poznania/, B. i A. Rybiccy, M. Grzywaczewski i A. Hall.

Kobzdej kilkakrotnie dziękował w swoim i T. Szczudłowskiego imieniu za wsparcie jakiego udzielali im działacze RMP w trakcie odbywania przez nich kary aresztu, Wym. oświadczył zebrany, że „kwestią nadrzędną jest to, że bezpieka ostatni raz uderzyła kogokolwiek z nas bezkarnie”, „Ponadto chwalił kolegów za skutecznie prowadzoną akcję ulotkową widząc, w niej sposób na przeciwstawianie się działaniom SB”, „[...]

[...] „8 bm” w mieszkaniu P. Naimskiego odbyło się kolejne zebranie KSS-KOR, w którym uczestniczyli m. in. H. Wujec, A. Kowalska, A. Macierewicz, B. Borusewicz²³⁵, J. Lityński, J. Kuroń, S. Blumsztajn i A. Michnik. Najistotniejszą sprawą przedyskutowaną i ostatecznie zaakceptowaną przez ogół zebranych było oświadczenie KSS-KOR dot. aktualnej sytuacji „strajkowej” występującej na terenie kraju. Oświadczenie to A. Kowalska 8 bm. Przekazała A. Smolarowi. Korespondentów zagranicznych poinformowano, że treść oświadczenia będą mogli odebrać w dniu 11.08. br.”

Ton tych informacji uspokajał służby, więc nie dziwił fakt definitywnego rozprawienia się z, jedyną dla gdańskiej SB, niezłatwioną jeszcze sprawą – definitywnym usunięciem ze stoczni Ani Walentynowicz. Następnego dnia w stoczni nie było żadnej reakcji. „Pani Ania podobno jest załamana i pogodziła się z losem” – taka informacja przekazana przez agenta uspokoiła gdańską bezpiekę. Wg ich wiedzy Borusewicz nie było, Gwiazdowie byli w górach, a reszta ludzi WZZ nie mogła się pozbierać po zwolnieniach z pracy i innych represjach. Były wakacje, więc SB -cy też wzięli urlopy. W takiej atmosferze Bogdan Borusewicz zdecydował się działać. Miał do dyspozycji niewielu ludzi, ale mimo wszystko postanowił podjąć próbę zorganizowania strajku.

Zapewne było to wielkie zaskoczenie gdy w następnej informacji dot. aktualnej sytuacji w kraju według meldunków nadesłanych w dniu 15 sierpnia 1980 r. przygotowanej dla Gabinetu Ministra MSW przez Departament III w dniu 16. 08. 1980 r.²³⁶ czytali: „15 bm. P. Kapczyński poinformował J. Sienieckiego (Józka Śreniowskiego - AK) przebywającego u Kuronia, iż do strajku solidarnościowego z załogą Stoczni Gdań-

234 IPN BU 0296/290 t. 6 – MSW w Warszawie, Informacje dla Gabinetu Ministra. L. dz. OE-I-001333/80.

235 Bogdan Borusewicz nie uczestniczył w tym spotkaniu, ale taką wiedzę miała SB - notatka własna z rozmowy z B. Borusewiczem.

236 IPN BU 0296/290 t. 6 – MSW w Warszawie, Informacje dla Gabinetu Ministra. L. dz. OE-I-001366/80.

skiej im. Lenina dołączyli pracownicy Zakładów Okrętowych Urzędzeń Chłodniczych i Klimatyzacyjnych „Klimor”, Biura Konstrukcyjnego, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. W rozmowie z Kapczyńskim, A, Butkiewicz stwierdził, że posiada bezpośrednie dotarcie do powołanego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej. W skład 28-mio osobowego Komitetu wchodzi m.in. A. Walenty nowie z, P. Pydyn. /Szyfr. 2803 do meld. 4008/79/.

W informacji dot. aktualnej sytuacji w kraju według meldunków nadesłanych w dniu 19 sierpnia 1980 r. przygotowanej dla Gabinetu Ministra MSW przez Departament III w dniu 20. 08. 1980 r.²³⁷ znajduje się kolejny zapis: 21. A. Butkiewicz z Gdańska w nocy z 15 na 16 bm. produkował ulotki zawierające postulaty tzw. Komitetu Strajkowego powołanego na terenie Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Druku ulotek dokonał przy współudziale czterech NN mężczyzn oraz A. Wasilewskiej.²³⁸ Ulotki powyższe kolportowane były 16 bm. w grupie osób skupionych przed bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej.

Jest w tej informacji pewna nieścisłość, dotycząca daty. Andrzej Butkiewicz nie mógł drukować tej ulotki w nocy z 15 na 16, ponieważ w tym czasie ciężko pracował nad uruchomieniem drukarni w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. W nocy z 14 na 15 sierpnia Andrzej Butkiewicz drukował pierwszą ulotkę strajkową w Gdańsku [Dokument nr 11].

Oto jej treść:

„W dniu 14 sierpnia 80 r. o 6⁰⁰ Stocznia Gdańska rozpoczęła strajk okupacyjny. Strajkujący utworzyli Komitet Strajkowy, który kieruje całą akcją i zapewnia porządek w Zakładzie.

Najważniejsze żądania to:

Powrót do pracy A. Walentynowicz, L. Wałęsy, A. Kołodzieja i innych zwolnionych za działalność w Wolnych Związkach. Zawodowych oraz osób zwolnionych po strajku w VI.76 r.

Rozwiązania istniejących i powołanie nienależnych od dyrekcji związków zawodowych.

Uwolnienie więźniów politycznych.

Likwidacji sklepów komercyjnych.

Lepszego zaopatrzenia.

Podwyżka o 2 tys. zł.

Budowy obiecanego w 1971 r. pomnika ofiar Grudnia.

Podania informacji o strajkach.

Gwarancji no piśmie, że nikt ze strajkujących nie będzie represjonowany.

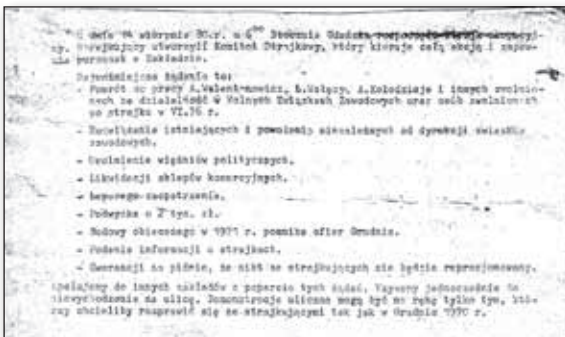
Apelujemy do innych zakładów o poparcie tych żądań. Wzywamy jednocześnie do niewychodzenia na ulicę. Demonstracje uliczne mogą być na rękę tylko tym,

237 IPN BU 0296/290 t. 6 – MSW w Warszawie, Informacje dla Gabinetu Ministra. L. dz. OE-I-001399/80. K. 4..

238 Alina Wasilewska-Butkiewicz, żona Andrzeja Butkiewicza.

którzy chcieliby rozprawić się ze strajkującymi tak jak w Grudniu 1970 r.”²³⁹

Ulotka ta nie jest podpisana przez Komitet Strajkowy. Andrzej Butkiewicz wydrukował tę ulotkę po wstępnych ustaleniach z Bogdanem Borusewiczem u siebie w domu, wraz z żoną Aliną Wasilewską i bratem Maciejem. Pierwszą partię tych ulotek, wraz ze sprzętem do druku, przyniósł w nocy z 14 na 15 sierpnia 1980 roku do Stoczni Gdańskiej. Tekst napisał sam i byłoby to informacja o strajku, a postulaty polityczne były naszym cichym życzeniem. Ale było to pod wpływem wspólnych projekcji dalszego przebiegu strajku. Wówczas pojawiła się koncepcja, a raczej nadzieja, że strajk największego zakładu pracy na Wybrzeżu Gdańskim nie pozostanie bez wpływu na załogi innych zakładów. W przypadku dołączenia do strajku kilku stoczni i portów oraz komunikacji planowaliśmy utworzenie Miejskiego Komitetu Strajkowego. Z tymi ulotkami 15 sierpnia rano przyjechałem do Stoczni w Gdyni.



Pierwsza ulotka strajkowa, wydrukowana przez Andrzeja Butkiewicza; zbiory Archiwum KK NSZZ „Solidarność”

„Andrzej Kołodziej rozpoczął drugi dzień pracy w SKP. Nie znając nikogo, nie mając żadnych wcześniejszych kontaktów, przekonał stoczniowców do rozpoczęcia strajku. Rozpoczął od rozdawania ulotek i informowania o sytuacji w Stoczni Gdańskiej” – napisali Danuta Sadowska i Edward Szmit w „Solidarnej Gdyni”.²⁴⁰

Te ulotki bardzo pomogły mi w pierwszych godzinach strajku. Były moją legitymacją. Było tam moje nazwisko i początkowo wzywałem tylko do strajku popierającego strajkujących w Gdańsku. A Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej nie podjął tematu w sprawach postulatów politycznych i trwały rozmowy dotyczące żądań z poprzedniego dnia. Dziś prawie nikt nie pamięta, że to Andrzej Butkiewicz pierwszy sformułował publicznie postulaty polityczne w sierpniu 1980 i je opublikował. Nie były to jeszcze wprawdzie postulaty żadnej strajkującej załogi ale tylko przez kilka godzin.

„Bogdan Borusewicz przysłał do SKP dwójkę studentów – Annę Gadziałowską i Krzysztofa Jankowskiego do pomocy Andrzejowi Kołodziejowi. Przyjechał też Andrzej Butkiewicz (działacz WZZ), który był pośrednikiem w rozmowach pomiędzy i dyrektorem stoczni, pomagał w formułowaniu postulatów, obsłudze radiowęzła strajkowego i drukarni”²⁴¹ – czytamy w publikacji IPN.

Andrzej przyjechał z bratem Maciejem i kilkoma chłopakami dla wsparcia.

239 Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku

240 Danuta Sadowska, Edward Szmit, Solidarna Gdynia sierpień 1980, Oficyna Verbi Causa Gdynia 2010, s. 20.

241 Instytut Pamięci Narodowej, Sierpień 1980 roku w Gdyni, Stanisław Flis, Arkadiusz Kazański, Gdańsk 2010.

Przebrany w stoczniowy drelich „miał być” stoczniowcem gdyż reprezentował Komitet Strajkowy w kontaktach z dyrektorem stoczni. Podstawą postulatów Gdyńskich były te już wydrukowane na tej ulotce informacyjnej. Podczas strajkowego wiecu uzupełniliśmy o tematykę stoczniową i ekonomiczną. Zaakceptowaną listę delegacja stoczniowców z Andrzejem Butkiewiczem przedłożyła dyrektorowi w celu przekazania instancji wyższej Władzy jako, że uznaliśmy dyrektora stoczni za niekompetentnego do podejmowania decyzji w kwestii postulatów politycznych. Prawie od początku dysponowaliśmy dostępem do radiowęźła stoczniowego a po złożeniu postulatów przejęliśmy stoczniową drukarnię.



Andrzej Butkiewicz w Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia

18 bm. A. Butkiewicz dokonał włamania do powielarni na terenie Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, /szyfr, do meld. 3069/79/²⁴² – depezuje do Warszawy Gdańska bezpieczeństwa 19 sierpnia, i znów ma niepotwierdzone informacje, jako że drukarnia w Stoczni Gdyni została zajęta przez strajkujących /A. Butkiewicza z ekipą/ w godzinach popołudniowych 15 sierpnia. Natychmiast przy wsparciu pani Marii Koszarskiej

i zawodowego drukarza, Zygmunta Sabatowskiego, przystąpiono do jej uruchomienia.

W Stoczni Gdańskiej Komitet Strajkowy prowadził intensywne rozmowy z dyrektorem w celu zawarcia porozumienia i powrotu do pracy, a Stocznia Gdynia szykowała się do długiego strajku. Wieczorem 15 sierpnia w Stoczni Gdyni stawił się Bogdan Borusewicz pełen obaw i był zaskoczony zarówno organizacją, jak i pozytywnymi nastrojami wśród strajkujących. Już w pierwszy dzień strajku mieliśmy radiowęzeł, drukarnię, straż strajkową dla ochrony zakładu, służbę zdrowia i zorganizowane wyżywienie w stołówkach zakładowych. Wszystko według teorii szkoleniowej na WZZ-owskich zebraniach p.t. „Jak prowadzić strajk”. Bogdan tego dnia był w Stoczni Gdyni do późnych godzin nocnych²⁴³ a potem odwiedził jeszcze Port Gdyński i Stocznnię Remontową „Nauta”.

Pojawiły się pierwsze niepokojące pytania o niedzielę, a właściwie o to, czy można będzie wyjść do kościoła. Po krótkiej naradzie z B. Borusewiczem usta-

242 IPN BU 0296/290 t. 6 – MSW w Warszawie, Informacje dla Gabinetu Ministra. L. dz. OE-I-001399/80.

243 IPN Gd 091/27 – Wyższa Szkoła Oficerska MSW i. Feliksa Dzierżyńskiego. Praca Dyplomowa od kier. kpt. mgr Zdzisława Hałasińskiego. Zbigniew Danielak, łączność z osobowymi środkami pracy operacyjnej w sytuacji poważnego zagrożenia i naruszenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na przykładzie wydarzeń z miesiąca sierpnia 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, Legionowo 1984.

lono, że podejmiemy próbę zorganizowania Mszy św. w Stoczni. Ksiądz Jastak był jedynym kandydatem i ze względu na późną porę /piątek wieczór/, rano mieli udać się do niego na rozmowę Ania Gadziałowska i Krzysztof Jankowski. Bogdan odwiedził jeszcze tego dnia gdyńskie MPK.

W sobotę rano – jak zanotował w „Notatce własnej” ksiądz Hilary Jastak – zjawili się emisariusze. Ksiądz Jastak wskazał im księdza, który by się podjął jego zdaniem, odprawienia nabożeństwa w Stoczni.²⁴⁴ Jednak nie było to tak proste. Księża odmówili. Bogdan Borusewicz osobiście odwiedził kościół NMP przy ulicy Świętojańskiej i parafię oo. redemptorystów przy ulicy Portowej, gdzie spotkał się ze zdecydowaną odmową. Emisariusze wrócili do ks. Jastaka. Ostatni raz zjawili się u niego w sobotę o godz. 17.30 wraz z Bogdanem Borusewiczem i wówczas wyraził on natychmiast wolę odprawienia nabożeństwa w stoczni w dniu następnym.

Sobota, 16 sierpnia. To bardzo trudny dzień dla strajkujących załóg Trójmiasta. Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej z Lechem Wałęsą na czele podpisał porozumienie z dyrektorem stoczni i zakończył strajk. Zapanował niepokój i kompletna konsternacja we wszystkich strajkujących zakładach. Ważyły się dalsze losy strajku. Wówczas ujawniła się w całej okazałości rola jaką wypełnić miały WZZ-y w decydującym momencie walki o wszystko. Ani Walentynowicz z Aliną Pieńkowską cudem udało się zatrzymać garstkę stoczniowców i nakłonić ich do kontynuowania strajku solidarnościowego z innymi strajkującymi zakładami. W tym zdarzeniu brały też udział Ewa Osowska i Henryka Krzywonos.²⁴⁵ Andrzej Gwiazda opanował Elmor. W Stoczni Gdyni było bardzo trudno, ale nadludzkim wysiłkiem, wspierany przez Andrzeja Butkiewicza, opanowałem sytuację i zdołaliśmy skupić przy stoczni inne strajkujące gdyńskie zakłady, co miało być załącznikiem wspólnego, gdyńskiego Miejskiego Komitetu Strajkowego. Ostatecznie jednak sytuację opanowaliśmy dopiero wówczas, gdy do Stoczni przybyli Ania Gadziałowska, Krzysztof Jankowski i Bogdan Borusewicz. Przynieśli wiadomość o wyrażonej woli ks. Jastaka do odprawienia Mszy św. w stoczni w niedzielę, 17 sierpnia (dzień następny). Przekazanie tej wiadomości strajkującym podziałało jak katalizator, który zneutralizował napięcie wytworzone porażką Stoczni Gdańskiej.

Bogdan Borusewicz potwierdził kontynuację strajku w Stoczni Gdańskiej i przywiózł wiadomość o planowanym utworzeniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Wyjaśnił nam kulisy całego zajścia w SG. Padło z naszej strony wiele gorzkich słów pod adresem Komitetu Strajkowego SG i samego Lecha Wałęsy. Ale nie było czasu na żale. Strajk tak naprawdę dopiero się rozpoczął i Bogdan obiecywał, że teraz już kierowanie nim pozostanie w ścisłym gronie ludzi sprawdzonych z WZZ-ów. Ustaliliśmy tekst komunikatu o utworzeniu MKS-u i powróciliśmy do

244 Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, Notatka własna, sobota 16.08.1980 r. W sprawie mszy św. Niedzielnej dla strajkujących w Stoczni i w Porcie Gdyni..

245 - Ania, Alina i Ewa Osowska powstrzymywały wychodzących stoczniowców na bramach nr 1, nr 2 i nr 3, a Henryka Krzywonos zdecydowaną perswazją usiłowała nakłonić Lecha Wałęsę do zmiany decyzji i kontynuowania strajku.

strajku. Niewielu ludzi wiedziało wówczas, że komunikat o utworzeniu MKS-u z datą 16 sierpnia był już drukowany zanim MKS ukonstytuował się formalnie.

„Do stoczni przybył B. Borusewicz. Przemawiając z Kołodziejem do zebranych nawoływali do kontynuowania strajku aż do całkowitego zwycięstwa” (AIPN Gd 059/22, t.1,2)” – zanotowali Danuta Sadowska i Edward Szmit w książce „Solidarna Gdynia” w notce „z kroniki MO i SB.”²⁴⁶Ktoś pilnie donosił ale ta informacja trafiła na biurko Ministra Spraw Wewnętrznych dopiero po tygodniu.

W informacji sytuacyjnej nr 8 ²⁴⁷ Departamentu III MSW w Warszawie z dn. 23 1980 roku. Zanotowano: 12, *Bogdan BORUSEWICZ ze względów taktycznych pozostaje „w cieniu” Komitetu Strajkowego z uwagi na możliwość stawiania mu zarzutów, iż nie jest pracownikiem Stoczni Gdańskiej im. Lenina i nie pracuje. Uzyskano też informację o roli w/wym. w przedłużeniu przerwy w pracy w dniu 16 bm. Po ogłoszeniu przez megafony przez Lecha WAŁĘSĘ informacji, iż strajkujący stoczniowcy doszli do porozumienia, a strajk się kończy – aktyw WZZ z Bogdanem BORUSEWICZEM na czele i aktywnym Ruchu Młodej Polski rozpoczął usilną agitację za jego kontynuowaniem. W tym samym celu BORUSEWICZ jeździł do innych przedsiębiorstw Trójmiasta. Zarówno B. BORUSEWICZ jak i pozostali aktywiści elementów antysocjalistycznych uważają, że czas gra rolę na ich korzyść, ponieważ tym samym umacniają swoją rolę wśród robotników co pozwoli na wygranie podjętej walki politycznej. Mając świadomość surowego rozliczenia organizatorów przedłużającego się strajku przez władze za straty, za niepokój powszechny i w związku z tym prowadzą obecnie działalność propagandową wyjaśniając robotnikom cele i założenia KOR-u, a tym samym obwiniają władze za istniejącą sytuację. 1765/80/”*

Informacje były zgodne z prawdą ale gdy trafiły na biurko ministra, miały już tylko znaczenie historyczne, bo sytuacja strajkowa zmieniała się z godziny na godzinę. Borusewicz wrócił do Gdańska przygotować postulaty MKS, a do Stoczni Gdyni przyjechali Gwiazdowie. Było już ciemno, gdy Andrzej i Joanna opowiadały stoczniowcom o działalności WZZ-ów i wyjaśniali sens tworzenia WZZ. Tymczasem Andrzej Butkiewicz miał obawy co do stanowczości przyszłego kierownictwa strajku i zaproponował uniwersalne zabezpieczenie. Namawiał mnie na przygotowanie wezwania do strajku powszechnego. Jego argumentacja była klarowna: gdy będzie tysiąc strajkujących zakładów, to wyłamanie się jednego będzie bez znaczenia. Nie oponowałem, więc Andrzej przygotował tekst jako „Program Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni”. W całej treści ważne było tylko jedno zdanie: wezwanie do strajku powszechnego. Akceptowałem do druku, ale postanowiliśmy wstrzymać się z kolportażem do czasu ukonstytuowania się MKS-u. Bogdan Borusewicz był zdecydowanie przeciwny wezwaniu do strajku generalnego, więc ulotki te miały pozostać w depozycie. Jakaś ich partia jednak wypłynęła i dzisiaj jest do-

246 Danuta Sadowska, Edward Szmit, Solidarna Gdynia sierpień 1980, Oficyna Verbi Causa Gdynia 2010, s. 32.

247 IPN BU 0296/290 t. 6 – Informacja sytuacyjna nr. 8, Departament III MSW, Warszawa, dn. 23 1980 roku. S. 4

wodem toczącej się w naszym gronie dyskusji nad formą strajku i namacalnym dowodem przewagi rozsądku nad emocjami.

W nocy z 16 na 17 sierpnia w Stoczni Gdańskiej zebrał się po raz pierwszy Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, a raczej przedstawiciele strajkujących zakładów, którzy mieli powołać MKS i przygotować listę postulatów. Na zachowanym „Wykazie przedsiębiorstw i zakładów, których przedstawiciele załóg wchodziły w skład Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego”²⁴⁸ jest reprezentowanych 25 zakładów pracy.

Mimo późnej pory, Ania Walentynowicz czyniła starania dla zorganizowania Mszy św. W niedzielę również w Stoczni Gdańskiej, ale z Ks. Jankowskim nie było tak łatwo. Oświadczył, że przyjdzie do Stoczni dopiero, gdy uzyska zgodę władz politycznych i kościelnych.

W Sali BHP zebrała się grupa ludzi. Wybór kierownictwa strajku trudno nazwać „Wyborami”. Jak wspomina Bogdan Borsewicz co potwierdza Joanna Gwiazda²⁴⁹ to Bogdan wskazywał lub raczej typował ludzi do prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Było już po północy gdy telefonicznie wezwał mnie do Stoczni Gdańskiej,²⁵⁰ ale do Gdańska przyjechałem dopiero przed godziną 5 rano.



Narada Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego

W Sali BHP Stoczni Gdańskiej zastałem zaledwie kilka osób. Dziewczyny pisały dopiero pierwszą wersję „Żądań Strajkujących Załóg”. Dopiero na czwartym miejscu znalazł się punkt dotyczący Wolnych Związków Zawodowych w brzmieniu: „4. Respektować ratyfikowaną przez PRL Konwencję Nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowej.”²⁵¹ Jak na główne hasło strajków nie było to porywające sformułowanie. Zbyt świeże były wspomnienia „wpadki” Lecha Wałęsy z dnia poprzedniego więc mimo zmęczenia czekałem na Bogdana Borsewicza gdyż tylko jego zdanie było dla mnie znaczące. W Stoczni Gdańskiej trwała już Msza święta, gdy Bogdan w końcu uporządkował listę postulatów i zmienił treść pierwszego, tego najważniejszego na:

„1. Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawo-

248 AIPN Gd. 0046/364, t. 1, Materiały operacyjne dotyczące wydarzeń „Sierpnia 80”. K. 366.

249 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel, Łódź 2009, s. 144 i 145.

250 Sadowska, Edward Szmit, Solidarna Gdynia sierpień 1980, Oficyna Verbi Causa Gdynia 2010, s. 35.

251 AIPN Gd. 0046/364, t. 1, Materiały operacyjne dotyczące wydarzeń „Sierpnia 80”. K 367.

dowych, wynikająca z ratyfikowanej przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowej.”²⁵²

Było już południe, gdy ostateczny tekst postulatów przekazałem drukarni w Stoczni Gdyni Andrzejowi Butkiewiczowi.

Niedziela 17 sierpnia 1980 roku była dniem przełomowym dla strajkujących. Msze święte, odprawiane na terenie zakładów pracy komunistycznego państwa, to rzecz nie do pomyślenia jeszcze przed tygodniem i pomogły w przetrwaniu kryzysu po zakończeniu strajku w Stoczni Gdańskiej. Zmienił się też charakter strajku. To już nie był strajk o „chleb”, to już zaczął się strajk o prawo do wolności. Sytuacja wydawała się na tyle stabilna, że Bogdan Borusewicz w udzielonym wywiadzie po raz pierwszy ujawnił, kto był inicjatorem strajku w Stoczni Gdańskiej.

[pkt.]10. 17 bm. [sierpień 1980 roku] B. Borusewicz udzielił wywiadu na terenie Stoczni im, Lenina korespondentowi „Associated Press” – J. Brodzkiemu²⁵³. Wym. stwierdził m. in., że przerwy na terenie Trójmiasta spowodowali aktywiści WZZ. W stoczni przebywa jako członek WZZ Wybrzeża, a nie jako członek KSS-KOR, B. Borusewicz 17 bm. kręcił film swoją kamerą filmową. Posiadane informacje wskazują, że B. Borusewicz wraz ze swoimi współpracownikami z WZZ kieruje posunięciami L. Wałęsy. Wywiadu J. Brodzkiemu udzieliły również A. Pienkowska i A. Walentynowicz. /1765/78/”²⁵⁴ – informacja ta trafia na biurko ministra spraw wewnętrznych z pewnym opóźnieniem, w dokumencie zbiorczym przygotowanym przez Departament III MSW jako *Informacja dot. Aktualnej sytuacji w kraju wg meldunków nadesłanych w dniu 21 sierpnia 1980 r.*

Ale już 18 sierpnia 1980 roku w Warszawie powołany został Zespół Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego Sztabu MSW Operacji „LATO-80” pod kierownictwem gen. Bryg. J. Bejma.²⁵⁵ i Służba Bezpieczeństwa intensywnie gromadziła, a następnie przesyłała do MSW informacje nie tyle o sytuacji strajkowej, co dotyczące działań osób związanych z opozycją demokratyczną z terenu całego kraju. Tylko w dokumencie z dnia 21 sierpnia 1980 r., znajduje się 78 informacji, są to m. innymi:”19 bm. na terenie Gdańska dokonano kolportażu ulotki pt. „Wytrzymamy”, nawołującej do kontynuowania strajku przez pracowników Trójmiasta. Zawiera ona informację, że została wydrukowana w „wolnej drukarni w stoczni Gdynia”. Ulotkę tę podpisał tzw. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. /szyfr. do meld. 3069/79/.

W kolejnej informacji dot. aktualnej sytuacji w kraju, według meldunków nade-

252 Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, Strajkowy Biuletyn Informacyjny, „Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia”.

253 - Brodzki Jerzy, tw „Ronson”, BUGd-III-5539-3(21)/12, Nota dotycząca danych identyfikujących tożsamość pracowników, funkcjonariuszy, żołnierzy organów bezpieczeństwa państwa oraz osób, które przekazywały informacje o wnioskodawcy organom bezpieczeństwa państwa – zasoby IPN Oddz. Gdańsk, zbiory własne.

254 IPN BU 0296/290 t. 6 – MSW w Warszawie, Informacje dla Gabinetu Ministra. Informacja dot. Aktualnej sytuacji w kraju wg meldunków nadesłanych w dniu 21 sierpnia 1980 r.

255 IPN BU 00133/200 – Kierownictwo Zespołu Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego Sztabu MSW Operacji „LATO-80”, Protokoły, k. 1

słanych w dniu 19 sierpnia 1980 r. przygotowanej dla Gabinetu Ministra MSW przez Departament III w dniu 20. 08. 1980 r.²⁵⁶ czytamy: 1. 19 bm. nasze źródło przebywało na terenie Stoczni Gdańskiej. Wg uzyskanej informacji sala, w której obraduje Komitet Strajkowy została opanowana niemal całkowicie przez członków grup opozycyjnych. Znajdują się tam m. in. Borusewicz, Hali, Szczudłowski, Gwiazdowie, Samsonowicz, bracia Rybiccy, Kobzdej, Pińkowska, [ut. Alina Pienkokowska (AK)] Zapolnik, Wyszkowski. Autentyczni robotnicy pozostają poza salą. Wydają się oni być zmęczeni i najchętniej poszliby do domu, natomiast Komitet Strajkowy, a przede wszystkim członkowie grup antysocjalistycznych, którzy się tam dostali, są zdecydowani prowadzić strajk aż do ostatecznego zwycięstwa. Zdają sobie sprawę, że dla nich jedynym zwycięstwem jest utworzenie WZZ, które by stanowiły tarczę ochronną przed pociągnięciem do odpowiedzialności. Liczą oni, że przedłużając strajk doprowadzą do wybuchu strajku powszechnego i obalenia rządu. W rozmowach podkreślają, że postulaty ekonomiczne nie są w tej chwili ważne, ważne są tylko koncepcje polityczne, /szyfr, 2943 – Gdańsk/

3. Uzyskano informację, że w wiecach na terenie Stoczni Gdańskiej im „Lenina” uczestniczyli aktywiści wszystkich ugrupowań antysocjalistycznych, działających na Wybrzeżu, którzy skonsolidowali działania celem maksymalnego przedłużenia przerw w pracy. Szczególnie nasiliła się wroga działalność RMP, który przejął na siebie rolę publikacji i kolportażu nielegalnych wydawnictw, w tym także postulatów stoczniowców. Zdaniem naszego źródła aktyw RMP oraz Wałęsa i Walentynowicz, będący pod wpływem WZZ i KSS-KOR, nie widzą obecnie możliwości odwrotu. Chcieliby doprowadzić do zmiany ustroju wywołując strajk powszechny. /1765/78/

4. Uzyskano informację, że M. Płońska, zam. w Gdańsku 16 b m. wzięła aktywny udział w strajku na terenie Stoczni Gdańskiej przemawiając jako aktywistka WZZ do zebranych na terenie stoczni pracowników. W przemówieniu nawoływała do jedności i wytrwałości, aż do spełnienia wszystkich postulatów załogi. Na zakończenie zażądała wypuszczenia Dudy zatrzymanego przez MO za organizowanie zbiórki pieniędzy dla stoczniowców, /1451/79/

5. Aktualnie na terenie Elbląga zanotowano strajki w szeregu zakładach przemysłowych i instytucjach m. in. : WPK, PKS, MZK, ZPO „Truso”, „Plastyk”, w sumie 26 zakładów pracy na terenie województwa. Społeczeństwo zaniepokojone rozwojem sytuacji, krytycznie ocenia dotychczasowe próby wyjaśnień zaistniałych wydarzeń. Oczekuje się radykalnych i daleko idących posunięć ze strony Rządu i Komitetu Centralnego PZPR. Notuje się zwiększoną ilość negatywnych opinii i dyskusji o wydźwięku antyrządowym. Zwraca się uwagę, że źródła kryzysu ekonomicznego należy doszukiwać się w niepartnerskich stosunkach handlowych z ZSRR. /1229/80/

21 bm. przed stacją PKP w Giżycku z pociągu relacji Szczecin – Białystok rozrzucono 26 egz. ulotek zatytułowanych: „Program Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni” i „Strajkowy biuletyn informacyjny”. /szyfr. 1229 Suwałki/ „[...]

„21 bm. S. Śmigiel i K. Turzyński zredagowali list „Do mieszkańców Torunia”

256 IPN BU 0296/290 t. 6 – MSW w Warszawie, Informacje dla Gabinetu Ministra. L. dz. OE-I-001399/80.

zawierający m. in. żądania zniesienia cenzury, niezależnych od władz partyjnych i dyrekcji przedsiębiorstw związków zawodowych, dostępu wierzących do środków masowego przekazu, Wym. ustalili, że tekst ten zostanie powielony w ilości 2.500 egz. i rozkolportowany 22 bm. na terenie Torunia. W celu udaremnienia tego zamiaru zatrzymano J. Beraka, który miał dokonać powielenia tekstu. Ponadto zatrzymano S. Śmigła i K. Antowską. /1447/80/".[...]

„W ramach prowadzonych działań ograniczających aktywność elementów antysocjalistycznych, 21 bm. na terenie Warszawy dokonano przeszukań u; J. Kielenowskiego – zakwestionowano kilkaset egz. nielegalnych publikacji; T. Kowalika – ujawniono ponad 300 egz. nielegalnych wydawnictw; M. Chojeckiego – ujawniono 450 egz. nielegalnych publikacji; J. Czaputowicza; – G. Rossy; L. Moczulskiego – zakwestionowano ok. 190 egz. nielegalnych publikacji; U. Doroszewskiej – zakwestionowano ok. 1.300 egz. nielegalnych publikacji G. Mąkowskiego.

Do wyjaśnienia zatrzymano: M. Chojeckiego, R. Wojciechowskiego, G. Rosę, L. Moczulskiego, T. Stańskiego, E. Fronia, U. Doroszewską, S. Kowalskiego, A. Bulca i W. Kęcika. /313/78; 4712/77; 379/80; 379/80; 747/77; 2962/77; 485/78/".[...]

„Uzyskano informację, że czołową rolę w produkcji ulotek w tzw. Wolnej Drukarni Stoczni w Gdyni odgrywają: A. KOŁODZIEJ, W. SŁOMINSKI, A. BUTKIEWICZ oraz jego brat Maciej, Jerzy BUTKIEWICZ uczeń V klasy Technikum Budowlanego w Suwałkach. 20 bm. zatrzymano do wyjaśnienia A.SŁOMINSKIEGO, P. SZCZUDŁOWSKIEGO oraz M. J. BUTKIEWICZA, którzy kolportowali ulotki na ulicach Trójmiasta.

W trakcie przeszukania M. BUTKIEWICZA ujawniono przepustkę wydaną przez Komitet Strajkowy Stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni uprawniającą go do wejścia na teren stoczni a ponadto dwie przepustki uprawniające do wejścia na teren powielarni stoczniowej oraz pomieszczenia, w którym znajdują się dwie maszyny drukarskie oraz powielacz offsetowy. M. BUTKIEWICZ dokonywał przerzutów wydrukowanych ulotek do Stoczni Gdańskiej im. Lenina oraz dokonywał ich kolportażu.

M. BUTKIEWICZ, A.SŁOMINSKI i P. SZCZUDŁOWSKI zostali zatrzymani. /3069/79/.[...]”²⁵⁷

„W związku z planowanym wydrukowaniem apelu – poparcia, kierowanego do MKS Trójmiasta i Szczecina, 22 bm. dokonano przeszukania mieszkania E. C HROSCINSKIEGO /członek KSS-RWK/ w Poznaniu, w wyniku którego skonfiskowano: taśmę magnetofonową z nagraniem RWĘ nt. żądań strajkujących, schemat powielacza ramkowego, oświadczenie KSS-KOR nt. wyborów, /szyfr. Poznań/

23 bm. w Suwałkach zatrzymano J. BUTKIEWICZA. W bagażu w/wym. ujawniono i zakwestionowano 110 egz. nielegalnych wydawnictw. Po złożeniu wyjaśnień BUTKIEWICZ został zwolniony. j szyfr. Suwałki/.

257 IPN BU 0296/290 t. 6 – MSW w Warszawie, Informacje dla Gabinetu Ministra. Informacja sytuacyjna nr 8. Departament III. K. 8

W celu niedopuszczenia do wydrukowania tekstu „żądań strajkujących załóg zakładów pracy” 23 bm. we Wrocławiu zatrzymano do wyjaśnienia K. TURKOWSKIEGO i T. WACKO.

Ponadto dokonano przeszukania mieszkania K. MORAWIECKIEGO /czł. KSS/ w wyniku którego zakwestionowano 60 egz. nielegalnych wydawnictw. /45877 szyfr. Wrocław/.”

„Uzyskano informację, że Mariusz MUSKAT /KSS-KOR Gdańsk/ włączył się czynnie w działalność aktywu KSS-KOR i WZZ prowadzoną na terenie Stoczni Gdańskiej im. Lenina. /szyfr. 2562/78/[...]

„Uzyskano informację, że MKS w Gdańsku dokooptował do swego składu L. BĄDKOWSKIEGO. W/wym. wybrany został w skład 4-osobowej grupy upoważnionej do wstępnych rozmów z wojewodą gdańskim w sprawie ustalenia warunków spotkania z komisją rządową, /szyfr. 2676/-T8/ [...]

23 bm. w Warszawie dokonano ponownych zatrzymań: S. KOWALSKIEGO, L. MOCZULSKIEGO, R. WOJCIECHÓWSKIEGO, U. DOROSZEWSKIEJ, A. BULCA, W. KECIKA, L. DORNA. /szyfr. 4693/77, 747/77, 5256/77, 4879/77/. [...]

J. SZCZĘSNA z Warszawy przekazała J. KARPINSKIEMU [Karpińskiemu – AK] ze Sztokholmu informację o represjach milicji na terenie Gdańska oraz listę nazwisk zatrzymanych członków KSS-KOR. KARPINSKI poinformował w/wymienioną, że uzgodnił z prof. KIELANOWSKIM treść apelu do przywódców zachodnich. Treść tego apelu została z upoważnienia KSS-KOR ogłoszona przez tzw. grupę kontaktową w Sztokholmie, /szyfr. 45749 W-wa/ [...]

Bogdan BORUSEWICZ ze względów taktycznych pozostaje „w cieniu” Komitetu Strajkowego z uwagi na możliwość stawiania mu zarzutów, iż nie jest pracownikiem Stoczni Gdańskiej im. Lenina i nie pracuje.

Uzyskano też informację o roli w/wym. w przedłużeniu przerwy w pracy w dniu 16 bm. Po ogłoszeniu przez megafony przez Lecha WAŁĘSĘ informacji, iż strajkujący stoczniowcy doszli do porozumienia, a strajk się kończy – aktyw WZZ z Bogdanem BORUSEWICZEM na czele i aktywem Ruchu Młodej Polski rozpoczął usilną agitację za jego kontynuowaniem.

W tym samym celu BORUSEWICZ jeździł do innych przedsiębiorstw Trójmiasta. Zarówno B. BORUSEWICZ jak i pozostali aktywiści elementów antysocjalistycznych uważają, że czas gra rolę na ich korzyść, ponieważ tym samym umacniają swoją rolę wśród robotników co pozwoli na wygranie podjętej walki politycznej.

Mając świadomość surowe-



Strajk sala BHP Alina, Bogdan, Jacek

go rozliczenia organizatorów przedłużającego się strajku przez władze za straty, za niepokój powszechny i w związku z tym prowadzą obecnie działalność propagandową wyjaśniając robotnikom cele i założenia KOR-u, a tym samym obwiniają władze za istniejącą sytuację. 1765/80/. [...]”²⁵⁸

Te wszystkie informacje to niewielki wybór z ok. 350 podobnych, jakie wówczas w pierwszych dniach strajku (do 23 sierpnia 1980 roku) trafiły do Gabinetu MSW. W przytłaczającej większości dotyczą roli, jaką w organizowaniu strajków odgrywali ludzie z WZZ-ów i wspierająca ich opozycja. Takie tematyczne uporządkowanie wiadomości jednoznacznie sugeruje, co dla Sztabu Operacji „Lato-80” tak naprawdę było ważne. Nie ilość strajkujących i nie skala strajków, ale zorganizowane kierownictwo polityczne strajku, niezależny przekaz informacji w tym druk i kolportaż własnych materiałów informacyjnych i kontakty liderów z naturalnym zapleczem, czyli znanymi przedstawicielami opozycji politycznej, którzy nadawali ton przekazom medialnym o strajkach do wolnego świata.

Jedyny plan, jakiego dopracował się Sztab Operacji „Lato-80” w czasie trwania strajków sierpniowych, to wyizolowanie liderów strajku a potem „opanowanie sytuacji”. W tych pierwszych dniach jednak niewielkie mieli możliwości oddziaływania. Podstawową formą walki ideologicznej stała się więc nachalna propaganda i próby oddziaływania przez agenturę.

KSS „KOR”, jak i cała opozycja, dla większości społeczeństwa objawiła się dopiero w czasie strajku. Prawie wszystkie media rozpoczęły więc kampanię szkalującą liderów strajku przedstawiając – przynajmniej niektórych – jako „tajnych graczy politycznych”, agentów imperialistycznego Zachodu i tym podobnie.

Trzeba wiedzieć, że w tamtych czasach już samo słowo „polityczny” budziło lęk w zwykłym człowieku. Dlatego taka, nawet nachalna jak dziś się wydaje, propaganda trafiała do pewnej części społeczeństwa. Partia też nie próżnowała i, przyjętym zwyczajem, nakazywała swoim komórkom przeciwdziałanie ideologiczne.

Oto dalekopis z instrukcją działania przesłany do podległych instancji z zaleceniami przeciwdziałania strajkom sugerujący jednoznacznie na podjęcie prób wyizolowania z grona liderów strajków działaczy opozycji politycznej:

„dalekopis nr 247

Warszawa, dnia 21 sierpnia 1980 r.

I sekretarz KW PZPR

W ślad za teleksem i dnia 17 bm. przesyłamy materiał pomocniczy dla aktywu obsługującego zebrania i narady, zawierający rozszerzoną argumentację dotyczącą głównych postulatów gospodarczych i politycznych wysuwanych przez strajkujących – z propozycją szerokiego wykorzystania.

Materiał pomocniczy dla aktywu partyjnego obsługującego zebrania POP i OOP.

Jak podkreśla się w liście Sekretariatu KC PZPR skierowanym w dniu 19.08.80 r. do wszystkich podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych, do wszyst-

258 IPN BU 0296/290 t. 6 – MSW w Warszawie, Informacje dla Gabinetu Ministra. Departament III. Informacja sytuacyjna nr 8. Z dn. 23 sierpnia 1980 r.. K. 4

kich członków partii – kraj nasz znalazł się w trudnej sytuacji. Ocena tej sytuacji oraz drogi wyjścia przedstawione zostały w przemówieniu I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka w dniu 18 sierpnia br. W ostatnich dniach sytuacja społeczno-polityczna wykazuje tendencje do zaostrzenia komplikacji. W miarę rozwoju akcji strajkowej poczęła ona przybierać w niektórych zakładach na Wybrzeżu charakter niezgodny z pierwotnymi założeniami załóg robotniczych. Stało się, tak za sprawą włączenia, się do akcji elementów antysocjalistycznych, ludzi nie będących pracownikami zakładów pracy Wybrzeża, mających na celu wywoływanie chaosu i zamieszania. Obecnie mamy do czynienia ze stałą eskalacją zadań, z włączaniem szeregu postulatów politycznych o wyraźnie antysocjalistycznym zabarwieniu”.²⁵⁹

Zapewne z punktu widzenia Warszawy wyglądało to bardzo prosto. Wystarczyło wydać zalecenia i postępować w/g utartego schematu. KOR-owcy to rewizjoniści, element obcy klasie robotniczej, politykierzy, którzy chcą wykorzystać klasę robotniczą do swych niecznych celów politycznych. Dziś to brzmi anachronicznie ale taki obowiązywał schemat myślowy w PZPR. Partia wskazuje wrogów ludu i lud ma wierzyć a tymi co nie wierzą zajmu się Służba Bezpieczeństwa i problem znika.

Rozumowanie sekretarzy miało własną partyjną logiką, stąd nie dziwię się, gdy czytam w opracowaniu IPN „Sierpień 1980 w Gdyni”, że kierownictwo stoczni zaproponowało Służbie Bezpieczeństwa „dyskretne” wyprowadzenie Andrzeja Kołodzieja z terenu SKP.²⁶⁰ Wykonanie takiego zadania w napiętej sytuacji strajku było niewykonalne, ale to dowód na to, że dla tych ludzi dyrektywa partyjna oznaczała bezwarunkowy nakaz i zwolnienie od myślenia.

Niestety ,nie było to tylko działanie z zewnątrz, ale doświadczyliśmy takiego zjawiska w gronie samego prezydium MKS. Mało kto pamięta dziś, jaka rozpętała się kampania przeciw akcentom politycznym w postulatach strajkowych po powstaniu MKS -u. Jednak ta presja, a może ktoś się do tego przyczynił sprawiła, że część członków Prezydium MKS uległa i nagle postanowiła odciąć się od KOR-u i RMP. I choć wydaje się to niewiarygodne, było to działanie samobójcze politycznie. Ludzie KOR-u byli naszym oknem na świat i gwarancją naszego bezpieczeństwa. Bez ich poparcia i kontaktów ze światem zewnętrznym



Alina Pinkowska podczas rozmów z Komisją Rządową sierpień 80

259 Archiwum Państwowe w Gdańsku. Komitet Wojewódzki PZPR. Zespół 2384/15385. S. 8.

260 Instytut Pamięci Narodowej, Sierpień 1980 roku w Gdyni, Stanisław Flis, Arkadiusz Kazański, Gdańsk 2010. S.

nie bylibyśmy w stanie wygrywać medialnie w Wolnym Świecie a Ruch Młodej Polski prawie całym stanem osobowym wspierał nas w strajku.

Oto jak sami wspominają tamtą współpracę, Grzegorz Grzelak i Mirosław Rybicki w opracowaniu „RUCH MŁODEJ POLSKI A SOLIDARNOŚĆ” – 30 lat później: „Ludzie Ruchu Młodej Polski od połowy lat siedemdziesiątych współpracowali z działaczami Wolnych Związków Zawodowych z Bogdanem Borsewiczem, Joanną i Andrzejem Gwiazdą, Krzysztofem i Błażem Wyszkwoskimi, Bogdanem Lisem, Lechem Wałęsą, Anną Walentynowicz i młodymi robotnikami. Wspólnie organizowano manifestacje, wielu ludzi WZZ uczestniczyło w modlitwach za więźniów politycznych i w akcjach ulotkowych. Gdy 14 sierpnia 1980 roku wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej, wielu działaczy RMP natychmiast się tam pojawiło jako osoby wspomagające strajk. Magda Modzelewska i Bożena Rybicka protokołowały pierwsze rozmowy Komitetu z dyrekcją stoczni, były maszynistkami, a przez cały okres strajku organizowały i prowadziły modlitwy, które gromadziły tysiące ludzi, Mirosław Rybicki organizował pierwsze strajkowe drukarnie wałkowe oraz druk ulotek na zewnątrz stoczni, bracia Andrzej i Wiesław Słomińscy i Michał Wojciechowicz pracowali w Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia, Aram Rybicki i Maciek Grzywaczewski namalowali drewniane tablice z postulatami, które wisiały przed bramą stoczni, Jan Samsonowicz był delegatem do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z ramienia Akademii Medycznej, Olek Hali, Piotr Dyk, Darek Kobzdej, Antoni Wręga i wielu innych uczestniczyło w strajku, organizując wszelaką pomoc. Służba Bezpieczeństwa w notatce sporządzonej w dniu 21 sierpnia 1980 roku w ramach Sprawy Obiektowej „Klan” podaje „wykaz elementów antysocjalistycznych czynnie wspierających przerwę w pracy zakładów produkcyjnych Trójmiasta” i wymienia tam 15 nazwisk sygnatariuszy RMP.²⁶¹„

Wracając do owego feralnego oświadczenia: do Stoczni Gdyni przywiózł je Lech Jędruszewski. Najpierw byłem zdziwiony, że widnieje tam jego podpis bo nie miał upoważnienia podpisywania czegokolwiek w imieniu Stoczni Gdynia. Ale jeszcze większym zaskoczeniem była treść:

Gdynia, dn. 21. 08. 1980 r.

OŚWIADCZENIE²⁶²

Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, działające na terenie Stoczni Gdańskiej im. Lenina oświadcza, że wśród prezydium nie ma członków organizacji Ruchu Młodej Polski i KSS KOR (natomiast są członkowie PZPR) [dopisek ręczny]²⁶³

Prezydium MKS

261 Korzenie Solidarności, 30-lecie Ruchu Młodej Polski, Materiały z konferencji 26-27 września 2009 – redakcja: Grzegorz Grzelak, Mirosław Rybicki, ECS Gdańsk 2010.

262 Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku.

263 - Dopisek zrobił Bogdan Lis, który był wówczas członkiem PZPR.

W pierwszej chwili myślałem, że to jakaś pomyłka, ale widniały tam podpisy członków Prezydium: Lecha Wałęsy, Joanny Gwiazdy, Lecha Sobieszka, Andrzeja Gwiazdy, Wiśniewskiego, Lewandowskiego, Kobylańskiego, Henryki Krzywonos, Bogdana Lisa i Lecha Jędruszewskiego.²⁶⁴

Nie było tam wszystkich podpisów, co wzbudziło moje podejrzenia. Lechowi Jędruszewskiemu zabroniłem reprezentowania Stoczni Gdyni pod groźbą usunięcia ze strajku, a z Andrzejem Butkiewiczem zdecydowaliśmy, że nie będziemy takich bzdur drukować i wyjaśnimy sprawę z Bogdanem Borsewiczem. W Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia połowę załogi stanowili ludzie RMP, a wśród kolporterów było ich więcej. W Stoczni Gdańskiej też drukarzami byli ludzie WZZ (na zdjęciu Leszek Zborowski, który po strajku współtworzył pierwszą drukarnię Solidarności w Gdańsku), byli Konrad Bieliński i Mariusz Wilk, a w Warszawie aresztowano Mirka Chojeckiego, który wyjechał ze stoczni. Odcinanie się od KOR-u i RMP w tej sytuacji było dla nas jak zdrada. Zanim trafiłem z tym do Bogdana, dowiedziałem się, że Alina Pienkowska i Ania Walentynowicz nic o tym oświadczeniu nie słyszały. Bogdan uznał to za bzdurę, a Joanna Gwiazda już była poza stoczną. Była pod opieką lekarzy²⁶⁵ – jak mi powiedziała Alinka.



Nikt nie przyznawał się do autorstwa i w ten sposób sprawa została potraktowana jako niebyła. Stało się na tym, że nie można tego opublikować i strajk trwał dalej. Zbyt wiele i zbyt szybko działo się wówczas. W Warszawie aresztowano członków KOR-u i szykowaliśmy się do wydania oświadczenia w ich obronie, a Lech Wałęsa miał opory. Uważał, że nie powinniśmy tak jednoznacznie określać się politycznie. Sprawa oświadczenia poszła w zapomnienie a było to bardzo niebezpieczne. Brak podpisów Ani, Alinki, Józka Przybylskiego i mojego w oświadczeniu skierowanym przeciw KOR, niechybnie świadczy o sile partyjnej propagandy. Mogło to zakończyć się rozłamem, a także była to próba izolowania a potem aresztowania członka KSS KOR Bogdana Borsewicza i odsunięcia od prezydium jego zwolenników.

264 Lech Jędruszewski znalazł się w gronie delegacji Stoczni In Komuny Paryskiej w Gdyni która udała się do Stoczni Gdańskiej w dniu 16 sierpnia 1980 i tam pozostał gdy delegacja powróciła do Gdyni. Nie był członkiem Prezydium MKS a jedynie podawał się za reprezentanta Stoczni. Gdy przewodnictwo delegacji objął Henryk Mierzejewski nadal pozostawał w Stoczni Gdańskiej jako uczestnik

265 Gwiazdozbiór w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel, Łódź 2009. S. 165

Od wielu lat nurtuje mnie pytanie: – Kto był pomysłodawcą tego oświadczenia? Ale czy zechce się dzisiaj przyznać?

W końcu również nie udało się uchwalić oświadczenia w obronie aresztowanych ludzi KOR-u co dla mnie było złym sygnałem. Wtedy do mnie dotarło, jak niewiele ludzi rozumie o co tak naprawdę walczymy. Ale nie było czasu na dociekania, bo pojawił się następny problem.

Nagle bez konsultacji z kimkolwiek Wałęsa ogłosił, że powołuje Komisję Ekspertów MKS. Było to zaskoczeniem dla nas i chyba najlepiej nasz stosunek do tej grupy określają słowa Bogdana Borusewicza: „Raptem, ku mojemu zaskoczeniu, zjawiły się w stoczni dwie osoby, które przywiozły list poparcia intelektualistów, podpisany przez kilkadziesiąt osób. To było bardzo budujące.”²⁶⁶ Prowadząca strajkowe biuro przepustek Iwona Pluta przyszła z Aliną Pienkowską do Bogdana Borusewicza z pytaniem czy wpuścić na teren stoczni dwóch intelektualistów z Warszawy, którzy przybyli z listem popierającym strajkujących. Byli to Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Geremek. Bogdan uznał że to bardzo dobra okazja by pokreślić jedność inteligencji z robotnikami. List był dobry i należało go przyjąć ale nie można było ich odesłać z niczym – wspomina Bogdan Borusewicz. Lech Wałęsa natychmiast chciał włączyć ich w skład prezydium ale Bogdan był temu przeciwny. On jedyny z naszego grona znał tych ludzi ale obawiał się, że zechcą wpływać na nasze decyzje. Prezydium było zgranym zespołem, w którym WZZ-y miały przewagę głosów i jakiegokolwiek zmiany tego stanu mogły naruszyć tą przewagę w podejmowaniu decyzji. Wówczas Bogdan Borusewicz zaproponował formułę „ekspertów”. W zamyśle Bogdana mieli oni być doradcami ogólnymi bez specjalnych uprawnień i bez prawa ingerowania w decyzje prezydium i tak wymyślił „Ekspertów”.

Nie znaleźmy na bieżąco tych wszystkich niuansów jednak cieszyła nas, jak zachowało się w mojej pamięci, każda informacja o przystąpieniu nowych ludzi czy zakładów pracy do strajku, ale „eksperci” od strajku? Sami byliśmy w tej dziedzinie ekspertami najlepszymi jako, że w Polsce jeszcze nikt takiego strajku nie prowadził i doświadczenia nie mógł mieć. Kiedy miałem jakieś wątpliwości to jedynym ekspertem w sprawach strajku był wówczas dla mnie Bogdan Borusewicz. Tym większy wzbudzał w nas niepokój fakt, że to był „pomysł Wałęsy”, a zbyt świeże jeszcze było wspomnienie jego decyzji podpisania porozumienia z dyrektorem Stoczni w dniu 16 sierpnia, co doprowadziło do poważnego kryzysu. Było jednak zbyt oczywiste, że nie wymyślił tego Wałęsa, lecz ktoś mu to podsunął, a tym kimś, jak wynika z informacji Departamentu III MSW, był: *K.[rzysztof] WYSZKOWSKI w dniu 22 bm. podczas rozmów z przedstawicielami MKS w Gdańsku podsunął L.WAŁĘSIE pomysł powołania tzw. komisji ekspertów – organu doradczego i pomocniczego MKS. Powołanie takiej komisji umożliwiłoby*

266 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarność”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005, s. 135.

przesunięcie na plan pierwszy problematyki politycznej zawartej w postulatach, /szyfr. 3042/78/”²⁶⁷

W istocie Krzysztof uważał, że to doskonały pomysł. Jak większość członków Prezydium MKS byłem innego zdania. Nasze wątpliwości wzmożyły się, gdy już następnego dnia po powołaniu Grupy Ekspertów, pani Jadwiga Staniszkis w zaufaniu poinformowała nas, że eksperci będą chcieli przekonywać nas do odstąpienia od żądania Wolnych Związków Zawodowych. Co w istocie okazało się prawdą. Dopiero po latach Bronisław Geremek wyjawiał zamiary doradców na spotkaniu autorów sierpniowego strajku, przed kamerami w 20-lecie podpisania Porozumień Sierpniowych: „Mieliśmy przygotowane dwa warianty, wariant „A”, czyli Wolne Związki Zawodowe tak jak jest to zapisane w postulatach i wariant „B”, że nie Wolne Związki Zawodowe, a zmiana istniejących związków zawodowych” – tak mówił Bronisław Geremek w programie wyemitowanym w TVP 1 w 2000 roku.²⁶⁸

Ale nasze środowisko nieskażone intrygami „warszawskich salonów politycznych”, przyjęło pozycję nieprzejednaną wobec „ekspertów”. W wyniku męskiej rozmowy pozycje zostały ustalone: – wy nam doradzacie, ale to MY DECYDUJEMY!

Najwięcej do czynienia z doradcami miał Andrzej Gwiazda, odpowiedzialny w Prezydium MKS za merytoryczne przygotowanie i negocjowanie punktu pierwszego, czyli kwestii Wolnych Związków Zawodowych. Alinka Pienkowska, która do perfekcji rozwinęła temat służby zdrowia, przygotowując prawie projekt nowej ustawy, zaprosiła do współpracy własnych znajomych. Najwłaściwszą, z naszego punktu widzenia, przyjęli „doradcy” przysłani przez prymasa Wyszyńskiego. Andrzej Wielowiejski i Romuald Kukołowicz przyjechali 28 lub 29 sierpnia, gdy strajk zmierzał ku końcowi. Zgłosili swoją gotowość (na polecenie Prymasa) wejścia w skład prezydium, ale po „rozmowie” z Bogdanem Borusewiczem przyjęli rolę obserwatorów i biernie przysłuchiwali się negocjacom.

Na tym etapie strajku mechanizm decyzyjny był już stabilny. Najpierw pewne kwestie ustalaliśmy w gronie własnym – ludzi WZZ-ów, przygotowaną wersję przedstawialiśmy Prezydium, a następnie była to wersja oficjalna. Gdy przystąpiliśmy do rozmów z Komisją Rządową, nasze stanowisko było pryncypialne i nie podlegało dyskusji. Obecność „ekspertów” zwiększała powagę Prezydium MKS. To była taka równowaga. Komisja Rządowa przybyła z doradcami a i MKS nie pozostawał w tyle w zasobności umysłów z tytułami. Jednak naszym zadaniem było doprowadzić strajk do zwycięstwa, a nie ulegać urokom etykiety „urzędu panującego”, więc zachowanie tych pozorów musiało wypadać trochę sztucznie.

W ostatnich dniach strajku dało się zauważyć pewne odprężenie. Szczególnie, gdy z ust premiera Jagielskiego padały zapewnienia o woli politycznej władz dla

267 IPN BU 0296/290 t. 6 – MSW w Warszawie, Departament III. Informacje dla Gabinetu Ministra. Informacja sytuacyjna nr 8. Z dn. 23 sierpnia 1980 r., K. 12

268 Sierpień 80, film Marii Dłużewskiej i Jolanty Kessler, produkcja Mirosław Chojecki i Piotr Weychert dla TVP1, Warszawa 2000 rok.

zawarcia porozumienia. Jednak było to bardzo złudne. Kiedy Bogdan Borusewicz przyszedł do mnie z blankietem upoważnienia dla adwokata – tak na wszelki wypadek gdyby mieli nas aresztować – złożenie na nim podpisu uznałem za rzecz całkowicie naturalną. Takie pełnomocnictwa podpisała większość z nas. Bogdan nie krył się z tym, więc i nie uszło to uwadze agentów bo w sztabie odnotowano: „BORUSEWICZ twierdzi, że stanowisko strajkujących stoczniowców sprowadza się obecnie do dwóch zasadniczych kwestii. Pierwszą z nich jest usankcjonowanie przez władze postulatu powołania WZZ, który musi być zaakceptowany przez komisję rządową. W wypadku gdyby postulat ten upadł, planują oni na Stoczni rozpocząć głódówkę protestacyjną w tej sprawie, do której to akcji na on już przygotowanych kilku robotników. Celem wywarcia presji na władze zamierza rozpropagować informację o tym zamiarze jak największej liczbie osób tak, aby wyglądała ona na masowy protest stoczniowców.

Druga z rozważanych kwestii, jest to możliwość wykorzystania budowy pomnika poległych w grudniu 1970 r. stoczniowców jako precedensu do podniesienia w miesiącu grudniu br. sprawy wybudowania pomnika ku czci oficerów polskich zaginionych w Katyniu. BORUSEWICZ nadal przebywa na terenie Stoczni Gdańskiej. Ostatnio rozdawał aktywistom grup antysocjalistycznych przebywającym na Stoczni blankiety pełnomocnictw, które po wypełnieniu zostaną złożone u adwokata celem obrony prawnej w razie postawienia ich w stan oskarżenia za inspirowanie robotników do kontynuowania strajku, /1765/78/.”²⁶⁹

Jak różne było pojmowanie naszej sytuacji świadczy Komitet Strajkowego Stoczni Gdyni, który podjął uchwałę o potrzebie wprowadzenia do Prezydium MKS swojego drugiego reprezentanta²⁷⁰ – Andrzeja Kozickiego. Stocznia Gdynia, drugi największy zakład pracy na Wybrzeżu, miał być godnie reprezentowany podczas podpisywania porozumienia. Tak to uzasadniał Tadeusz Pławiński – wiceprzewodniczący Komitetu Strajkowego w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Przekazałem tę propozycję Bogdanowi Borusewiczowi, ale nie był to moment, by się tym zajmować.

Późnym wieczorem, 27 sierpnia, bardzo zaniepokojony zjawił się Bogdan. Zajmował się wszystkim, co miało wpływ na los strajku. Również naszym bezpieczeństwem. Tym razem jego informacje były alarmujące. Dowiedział się, że w jednostkach MO i Wojska ogłoszono stan gotowości bojowej i mówi się o desancie (prawdopodobnie na MKS w stoczni Gdańskiej). Bogdan był przekonany, że jeszcze dzisiaj w nocy możemy spodziewać się ataku. Do dziś pamiętam jego pytania: „Czy budzimy ludzi?, Czy powiedzieć im prawdę?”. I obawę: „Jak ludzie zareagują w obliczu bezpośredniego zagrożenia?”. Teraz, gdy oczami wyobraźni widzieli już podpisane porozumienie.

269 IPN BU 0296/290 t. 6 – MSW w Warszawie, Departament III. Informacje dla Gabinetu Ministra. Informacja dot. Aktualnej sytuacji strajkowej w kraju według meldunków nadesłanych w dniu 27 sierpnia 1980 r.

270 Danuta Sadowska, Edward Szmit, Solidarna Gdynia sierpień 1980, Oficyna Verbi Causa Gdynia 2010. s 82.

Rozmawialiśmy krótko ale doskonale pamiętam co odpowiedziałem:

– Nie. Nie wolno budzić bo taka informacja dla ludzi wyrwanych ze snu może wywołać panikę. Zbyt daleko zaszliśmy aby się cofnąć. Zakończenie strajku w tych warunkach to klęska i nie podniesiemy się przez długie lata. – Musimy podjąć ryzyko i w tej sytuacji nie wolno nam pytać ludzi.

Nie wiedziałem, co w tym momencie myślał Bogdan, ale podejrzewałem tylko, że to samo co ja. – Jeśli dojdzie do ataku, to już nie będzie strajk, tylko zacznie się rewolucja.

– Nie śpij w Sali BHP i nie mów nikomu gdzie śpisz, a ja powiadomię resztę – polecił mi, ale odpowiedziałem, że w tej sytuacji jadę do Gdyni, by przygotować tam ludzi na taką ewentualność.

Tej nocy w Stoczni Gdyni poleciłem wzmocnić ochronę drukarni. Na wysokim budynku dyrekcji umieściliśmy doskonały punkt obserwacyjny. Mieliśmy jak na dłoni port, przyległe kanały stoczniowe, część zatoki i spory obszar miasta. Ludziom nie powiedziałem wszystkiego a jedynie, że otrzymaliśmy ostrzeżenie, iż może dojść do ataku na drukarnię. Tak dotrwaliśmy dnia następnego. Niby nic się nie zmieniło a jednak. Najpierw przyszła informacja, że w kraju znowu są aresztowania:

27 bm. w Radomiu zatrzymany został do wyjaśnienia Czesław KURANDA, który zamierzał udać się na Wybrzeże przy zatrzymanym zakwestionowano egz. „Robotnika” nr 47, 48, 49 oraz komunikat KSS-KOR. /Szyfr. 5S47/77/.

27 bm. w Krakowie zatrzymany został do wyjaśnienia W. FRONCKIEWICZ /SKS/ . /Szyfr. 44S6/79/.

27 bm. w Warszawie zatrzymani zostali ponownie: M. CHOJECKI, W. KECIK, S. KOWALSKI, A. BULC, L. DORN. /Szyfr. W-wa/.”²⁷¹

Do Warszawy został wezwany wicepremier Jagielski. Docierały do nas bardzo niepokojące wieści, ale trzymaliśmy je w tajemnicy. Ludzi uspokajaliśmy, ale nasze obawy rosły. Były one w pełni uzasadnione. Oto jeden z dokumentów bardzo jasno wskazujący co szykował nam Sztab Operacji „Lato-80”:

Warszawa, dnia 26 sierpnia 1980 r.

TAJNE

Egz. Nr pojed.

PROTOKÓŁ nr 68²⁷²

Z posiedzenia Zespołu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Sztabu MSW odbytego w dniu 26 sierpnia 1980 r. w godz. 12.25 – 13.05

Tow. Gen. Bryg. J. Bejma – sytuacja operacyjno-polityczna uległa dalszemu pogorszeniu. Akcja strajkowa rozszerza się i objęła m.in. Łódź, Wrocław, Kraków

271 IPN BU 0296/290 t. 6 – MSW w Warszawie, Departament III. Informacje dla Gabinetu Ministra. Informacja dot. Aktualnej sytuacji strajkowej w kraju według meldunków nadesłanych w dniu 27 sierpnia 1980 r.

272 IPN BU 00133/200 – Kierownictwo Zespołu Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego Sztabu MSW Operacji „LATO-80”, Protokoły, k. 42 i 43.

i Krosno. W Szczecinie do strajku przystąpiła załoga rozgłośni PR. Międzyzakładowy komitet strajkowy w Gdańsku przekształcił się w kontrrewolucyjny ośrodek oddziaływujący na cały kraj. W związku z tym przewiduje się podjęcie następujących działań:

1/ niezależnie od rozmów prowadzonych z komitetami strajkowymi opracować plan blokady stoczni im. Lenina w Gdańsku. Projekt przygotowuje zespół pod kierownictwem Tow. Płk Wasiluka. Opracowany dokument ma zawierać wszystkie elementy działań „PZ” i stanowić sugestię dla sztabu KWMO w Gdańsku.

Zablokowanie przez siły MO musi stworzyć stan opanowania sytuacji z tym, że wcześniej siły wojska opanują Port Północny. Społeczeństwo Wybrzeża jest za szybkim zakończeniem konfliktu. Stąd w działaniach trzeba mocno wyakcentować elementy propagandowe, przez publikację odpowiednich haseł, ulotek, wzywanie do spokoju itp. Przy grupie dowodzenia operacją powołać wydział / komórkę/ propagandy, który zorganizuje wykorzystanie posiadanych środków rozgłaszających.

Należy przewidzieć system obrony zewnętrznej blokady.

Zadaniem blokady jest swobodne wypuszczenie załogi wychodzącej ze stoczni po komunikatach, tak aby na terenie stoczni pozostał ewentualnie tylko komitet strajkowy. Jeżeli ten wariant nie powiedzie się podejmiemy próbę wyprowadzenia osób na których nam zależy przez komandosów.

Pododdziały blokujące wchodzą do działań bez broni.

2/ skierowanie do Gdańska połowy stanu wydz. „Z”²⁷³ KSMO. Siły te wraz ze śmigłowcem pozostaną do wyłącznej dyspozycji Kierownika Sztabu MSW gen. Stachury,

3/ przyspieszenie przejęcia transporterów opancerzonych z wojska i szybkie zainstalowanie środków łączności oraz oznakowań MO,

4/ postawienie sił i środków resortu w stan gotowości do działań. Odpowiednią decyzję podjął już Kierownik Sztabu MSW. Nie podjęto decyzji w sprawie ROMO.

Tow. Płk Sławik – czy przygotować wykazy do zatrzymań prewencyjnych?

Tow. Gen. Bryg. J. Bejm – tak, oraz przygotować projekt odpowiedniej decy-

273 Wydział Zabezpieczenia Komendy Stołecznej MO, tzw. Plutony Specjalne MO – naczelnik major Edward Misztal - Plutony Specjalne MO. - Twórcą Plutonów Specjalnych był major Edward Misztal, który przeszedł do milicji z wojsk powietrzno-desantowych. Jeden z takich plutonów został stworzony do ochrony warszawskiego lotniska Okęcie, dowodził nim m.in. Jerzy Dziewulski. Te elitarne oddziały, rzadko używane w akcji. Niechlubną kartą historii tych jednostek jest pacyfikacja kopalni “Manifest Lipcowy” i “Wujek” w pierwszych dniach Stanu Wojennego, gdzie zomowcy z katowickiego plutonu specjalnego użyli broni palnej, zabijając 9 górników, a kilkudziesięciu raniąc. Ostatnim przypadkiem użycia ZOMO była pacyfikacja demonstracji przeciw kandydaturze Jaruzelskiego na stanowisko Prezydenta Polski. Demonstracja pod hasłem “Jaruzelski musi odejść” odbyła się 3 lipca 1989 roku, akcja ZOMO otrzymała kryptonim “Veto2”. Płk. Edward Misztal został skazany na dwa i pół roku więzienia za porwanie pracowników Komitetu Prymasowskiego w 1983 roku.

*zji Kierownika Sztabu MSW. Każda służba niech wykonuje przedsięwzięcia zgodnie z harmonogramem działań „PZ”.*²⁷⁴

*Protokołował
Mjr Piotr Prochnowski
Wyk. 2 egz. PP/AM*

Władze polityczne grały na czas, a generałowie przygotowywali atak na strajkujących. Takie były ówczesne realia.

W piątek 29 sierpnia 1980 roku wieczorem dotarła informacja o przygotowaniach do strajku w hutach Śląska. W nocy zapowiedział swój przyjazd wicepremier Jagielski wraz z deklaracją, dla podpisania punktu pierwszego porozumienia, czyli zgody na wolne związki zawodowe.

W sobotę od rana niemal w tempie ekspresowym parafowano kolejne punkty porozumienia i wszystko zapowiadało rychły sukces. Druga tura przełożona została na niedzielę, ale jeszcze w sobotę sytuacja zmieniła się diametralnie. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Szczecinie podpisał porozumienie z Komisją Rządową i postanowił zakończyć strajk. W punkcie dotyczącym związków zawodowych Szczeciński MKS przyjął propozycję Komisji Rządowej i zgodził się jedynie na przygotowanie nowych wyborów w ramach istniejących związków zawodowych. Dla negocjatorów w Gdańsku był to cios w plecy.

Stało się oczywiste, że jest to koniec strajków bez względu na wynik rozmów MKS-u w Stoczni Gdańskiej. Negocjacje utknęły przy propozycji wpisania tzw. „kierowniczej roli Partii w treść porozumienia”. Większość członków Prezydium odrzucała taką możliwość i nawet nie chciała podjąć dyskusji na ten temat, co było zgodne z wolą większości strajkujących. Jednak należało rozstrzygnąć, czy zerwać rozmowy, czy ugiąć się przy tej, bądź co bądź pryncypialnej, deklaracji. Można było odrzucić porozumienie. Zakończyć strajk i, jak proponował Bogdan Borusewicz, przekształcić Komitety Strajkowe w Komitety Założycielskie Wolnych Związków Zawodowych. Była to bardzo ryzykowna propozycja bez żadnej gwarancji na jej realizację. Była jeszcze sprawa bardzo ważna – ludzie siedzieli w aresztach i nie było gwarancji na ich uwolnienie.

Zdecydowaliśmy się przyjąć propozycję Komisji Rządowej – wpisania kierowniczej roli Partii... wbrew opinii zebranych obok w Sali BHP przedstawicieli strajkujących zakładów i nie mogliśmy powiedzieć, że robimy to, bo jesteśmy już bezbronni. Szczecin podpisał porozumienie, rząd zgadzał się w Gdańsku na postulat dotyczący utworzenia Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych, a jakaś grupka upierała się przy nierealnych żądaniach politycznych. Medialnie Gdański MKS już stał na przegranej pozycji, a ze swoimi racjami nie był w stanie dotrzeć do milionów ludzi w kraju.

Parafowaliśmy porozumienie, ustalając jego oficjalne podpisanie na godz. 17.00, ale to już był faktyczny koniec strajku. Gdy weszliśmy na dużą salę obrad,
274 „PZ”- w jednostkach podległych MSW to „stan podwyższonej gotowości”.

spotkaliśmy się z dramatycznym apelem o odrzucenie tej feralnej klauzuli. Tadeusz Szczudłowski dosłownie w rejtanowskim stylu „rozdierał szaty” i nazwał to porozumienie zdradą.

Bardzo szlachetna patriotyczna postawa, tylko że Tadeusz Szczudłowski nie wiedział jeszcze o tym, że MKS był już bez „armii”, w więzieniach pozostali niewinni ludzie a przywódcy strajku mogli wkrótce do nich dołączyć, jako że bez porozumienia nie było żadnych gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących. Odnalezione dokumenty bezapelacyjnie potwierdzają obawy i przyznają rację negocjatorom. Był to ostatni moment na osiągnięcie porozumienia z władzami politycznymi bo generałowie już postanowili.

Kiedy do ostatniej chwili Andrzej Gwiazda usiłował wynegocjować zwolnienie więźniów politycznych, do Gdańska zmierzała już grupa uderzeniowa, o czym świadczy m.in. ten dokument:

SZYFROGRAM OTRZYMANY Nr. 3367 Z KG MO

Rozszyfrowano 31 sierpnia 1980

tajne

nr 31696

ROZSZYFROWANO dnia 31.08.80 r. godz. 14.50

L.dz. 0386/0442/80

bardzo pilne

komendant wojewódzki MO w: Krakowie, Łodzi, poznaniu do wiadomości komendant wojewódzki mo w gdansku

z polecenia kierownika sztabu msw (msw) proszę skierować do gdańska (gdańska) 20 (20) funkcjonariuszy plutonu specjalnego zomo (zomo).

Funkcjonariusze ubrani po cywilnemu, bez broni palnej, powinni zabrać ze sobą umundurowanie moro (moro), liny taternicze, pasy, zatrzasniki oraz typowy sprzęt saperski, przerzut funkcjonariuszy dokona się, smigłowcami.

szczegóły zostaną podane telefonicznie.

z-ca dyrektora biura operacyjnego kgmo ppłk mgr jozef chudzik

zaszyfrował teodorek dnia 31.8.80 r. godz. 15.00

rozszyfrował:++ czajka godz. 15 20

Źródło: IPN Gd 0207/3 str. 52

Tak rozwijała się sytuacja, gdy ludzie po zwycięstwie powracali do domów. Dopiero 2 września 1980 roku gen. Bejm postanowił cofnąć swoje wcześniejsze rozkazy (protokół nr 10).²⁷⁵

Nikt wówczas nie wiedział jak to się stało, ale wygraliśmy ten pierwszy etap.

Zmuszenie władzy do negocjacji i przyznania racji strajkującym robotnikom

²⁷⁵ IPN BU 00133/200 – Kierownictwo Zespołu Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego Sztabu MSW Operacji „LATO-80”, Protokoły, k. 45.

było najważniejszym osiągnięciem moralnym tamtego Sierpnia. Strajk wymyślił i przygotował Bogdan Borusewicz, kierowali nim ludzie Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża ale zwyciężyli Wszyscy!

A potem? Potem była już „Solidarność” i sierpniowy sukces miał – jak to zwykle bywa – wielu ojców. WZZ-y powoli odchodziły w zapomnienie, bo mało kto chciał pamiętać, że to garstka zapaleńców, zapatrzonych w swe marzenia, otworzyła drzwi do wolności dla milionów.

Jak to się stało?

Powstanie WZZ wywołało standardowe przeciwdziałania Służby Bezpieczeństwa PRL, ale wydaje się, że znacznie większe zaniepokojenie wywołało w Moskwie. Tak o tym napisał Sławomir Cenckiewicz na łamach tygodnika „Wprost” – numer: 41/2008 (1346): „Zarysowana w deklaracji założycielskiej koncepcja działań trójmiejskich WZZ ponad podziałami oraz woła niesienia pomocy robotnikom wywołała niepokój w Moskwie i na szczytach władzy PRL. Piotr Kostikow, w latach 1964-1980 szef sektora Polski Wydziału Łączności z Bratnimi Partiami Krajów Socjalistycznych KC KPZR, pisał we wspomnieniach: „Z Polski przyszło określenie: »opozycja autobusowa«, cała jej siła zmieści się w jednym autobusie i, oczywiście, zostanie wywieziona. Nasze oceny były inne. Z uwagą na przykład odnotowaliśmy już w [kwietniu] 1978 roku powstanie Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych. Dowiedzieliśmy się potem, że kolportowane są niezależne pisma, że bezpieczeństwo dokonało aresztowań. Bardzo nas to przestraszyło. Bardziej niż znane nam wcześniej działania Komitetu Obrony Robotników i może w założeniu szlachetna, ale odosobniona działalność młodych i starszych przedstawicieli kręgów intelektualnych wśród robotników Radomia, Ursusa i innych miejscowości dotkniętych represjami po czerwcu 1976 roku. Doniesienia naszej bezpieki o działalności Kuronia, Michnika, Modzelewskiego czy Moczulskiego nie robiły silniejszego wrażenia, jakby spowszedniały [...] . Nasi polscy przyjaciele całkowicie bagatelizowali te zjawiska jako marginesowe i radzili nam nie przywiązywać większej wagi do jakichś tam prasowych ataków na siły antysocjalistyczne. [...] Dopiero wiadomości o Wolnych Związkach Zawodowych zaalarmowały naszych szefów. [...] Nasi szefowie sformułowali taką tezę: ten ruch jest niebezpieczny, już same nazwy – wolne związki zawodowe czy komitety obrony robotników – są dynamitem. Ruch jest niebezpieczny, bo wraca do początku wieku, do korzeni rewolucji społecznej. Tę niewiarygodną tezę sformułowano u nas jeszcze w latach 70. Krył się za nią strach przed... rewolucją. Nie poprzestano na teorii, na użytek wewnętrzny Związku Radzieckiego poszły polecenia o zaostrzeniu represji, obserwacji, ściganiu sił podejmujących działania przeciw państwu radzieckiemu. U nas jeszcze nikt nie pomyślał o wolnych związkach, ale już rozstawiano posterunki”.²⁷⁶

276 Tygodnik Wprost – Numer: 41/2008 (1346.bezpieczeństwa PRL, Kraków 2004, s. 320.

Byli też w PRL-owskiej Służbie Bezpieczeństwa funkcjonariusze, którzy dostrzegali nadchodzące niebezpieczeństwo. W dokumencie „Informacja o sytuacji polityczno-operacyjnej za okres lipca i sierpnia 1977 roku.” Podpisany przez Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Gdańsku, płk Jerzego Andrzejewskiego i jego zastępcę ds. Służby Bezpieczeństwa płk Władysława Jaworskiego charakterystyce poczynań Bogdana Borusewicza czytamy:

„W toku rozpracowania B. Borusewicza wielokrotnie stwierdzono, że ostrzeżga on swoje kontakty, iż mogą z tego tytułu znaleźć się w zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa. Z dużą znajomością problemu udziela instruktażu, w jaki sposób można zdekonspirować obserwację i co należy robić, aby jej uniknąć. Jego doświadczenie w tym zakresie w połączeniu z dokładną znajomością terenu sprawia, że kontrola zewnętrzna zarówno samego Borusewicza, jak i ludzi z nimi związanych nie-jednokrotnie jest bardzo utrudniona.

Ponadto przygotowuje on swoje kontakty psychicznie do ewentualnych spotkań z przedstawicielami SB i MO i instruuje, jak w takim przypadku należy postępować.

W wyniku tych poczynań - osoby najczęściej z nim się kontaktujące zostały w znacznej mierze uodpornione psychicznie. W czasie rozmów z funkcjonariuszami SB demonstrują pewność siebie, graniczącą z tupetem a ich zachowanie niejednokrotnie jest bezczelne i wyzywające.

Wszystko to sprawia, że rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze prowadzone z tymi osobami przez pracowników Służby Bezpieczeństwa / a w odniesieniu do studentów - także przez przedstawicieli władz Uczelni/ z zasady nie przynoszą zakładanych rezultatów.”

To nieliczny udokumentowany przykład przyznania się do porażki Służb w starciu z opozycją.

Jednak ogólna strategia postępowania władz PRL wobec WZZ nie odbiegała od standardowych działań służb milicyjno-esbeckich: dezintegracja, nękanie, prewencja, techniki operacyjne (podśluch, obserwacja stała i ruchoma) oraz metody administracyjne. Całą czołówkę działaczy WZZ Wybrzeża SB rozpracowywała w ramach tzw. spraw personalnych zakładając rejestr indywidualnych Spraw Operacyjnego Rozpracowania.

Za tym urzędowym „rejestr” kryje się jednak pasmo zwyczajnych represji i prześladowań. W zasadzie omówienie tego problemu zasługuje na odrębne opracowanie. W zbiorach IPN zachowała się zdecydowana większość dokumentów opisujących kontrolę operacyjną tzw. „obiektów” czy „figurantów”.

– Operacja kryptonim „TARCZA” dot. Operacyjnego Zabezpieczenia Uroczystości Rocznicowych GRUDNIA '70 organizowanych przez opozycję w latach 1978-1980. Wykazy, Protokoły, Notatki Służbowe, Zarządzenie, Szyfrogram, Telefogram, Decyzje, Stenogramy²⁷⁷

277 AIPN Gd. 0046/364, t. 7, Operacja kryptonim „TARCZA” Dot. Operacyjnego Zabezpieczenia Uroczystości Rocznicowych GRUDNIA '70 organizowanych przez opozycję w latach 1978-1980.

Wykazy, Protokoły, Notatki Służbowe, Zarządzenie, Szyfrogram, Telefogram, Decyzje, Stenogramy.

– Akta śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980.²⁷⁸

– Akta podręczne prokuratora w sprawie: redagowania i kolportowania oraz przesyłania za granicę PRL nielegalnych wydawnictw.²⁷⁹ – to tytuły tylko niektórych tomów zachowanych akt sporządzonych przez Służbę Bezpieczeństwa w Gdańsku w latach 1977-1980. /tylko w zasobach gdańskiego IPN jest ok. 30 tomów akt bezpośrednio lub pośrednio dotyczących działaczy WZZ Wybrzeża/. W tej liczbie nie uwzględniam 28 tomów Operacji „Klan–Związek”.

Dokumenty te to przede wszystkim milicyjna statystyka operacyjna. Opisuje inwigilację, rewizje, dokumentuje fakty zatrzymań i aresztowań. Zawiera też plany przeciwdziałania mające utrudnić lub uniemożliwić akcje organizowane przez działaczy WZZ-ów. Jednak nie jest to pełny obraz represji, bo te najbardziej uciążliwe, to te dotyczące codziennego życia. Ingerencja w stosunki sąsiedzkie, utrudnianie bytu w szkole, na uczelni czy w pracy, to nagminna praktyka SB, nie zawsze odnotowywana w raportach i protokołach. Wyrzucenie ze szkoły, relegowanie z uczelni i zwolnienie z pracy, czyli pozbawianie środków do życia, było stałym elementem presji indywidualnej na człowieka. Łatwiej jest znosić pewne represje we wspólnocie, ale znacznie trudniej radzić sobie z tym na co dzień w samotności życia codziennego. Podłuchy telefoniczne, podłuchy w mieszkaniach i prawie stała inwigilacja, to elementy towarzyszące codziennemu życiu wielu działaczy.

W pierwszych dniach sierpnia 1980 roku środowisko WZZ-ów było dla Służby Bezpieczeństwa w dużej mierze „spacyfikowane”, a przynajmniej mocno osłabione w możliwości oddziaływania na robotników. Większość „aktywistów” WZZ została zwolniona z pracy. Zwolnienie z aresztu Dariusza Kobzdeja i Tadeusza Szczudłowskiego spowodowało pewne odprężenie w Trójmiejskim środowisku opozycyjnym. Zakończyły się codzienne modlitwy w kościele Mariackim w Gdańsku i tym samym mobilizacja grup ulotkowych. Bogdan Borsewicz wyjechał do Warszawy, podobnie na wyjazdowe spotkanie udało się kilku działaczy RMP a Joanna i Andrzej Gwiazdowie wyjechali w góry. Andrzej Bulc wyprowadził się z Gdańska. Zwolniony z pracy Andrzej Butkiewicz niedawno wziął ślub w Suwałkach, a jak donosił jeden z informatorów, „Kołodziej po zwolnieniu z pracy w Stoczni Gdańskiej powrócił w rodzinne strony...”.

Takie informacje napływały do gdańskiej Służby Bezpieczeństwa w pierwszych dniach sierpnia 1980 roku. Nic więc dziwnego, że to właśnie w takim momencie, uwzględniając dodatkowo sezon urlopowy, postanowili definitywnie pozbyć się najważniejszego problemu w Stoczni Gdańskiej – Anny Walentynowicz.

W takich okolicznościach mogli liczyć na brak reakcji załogi na zwolnienie Pani Ani. 7 sierpnia 1980 roku Anna Walentynowicz została zwolniona z pracy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina i nic się nie stało. W Stoczni spokój, żadnej reakcji.

278 AIPN GD_013_136_12 Akta śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980.

279 IPN Gd 286/1 i 2 Akta podręczne prokuratora w sprawie: redagowania i kolportowania oraz przesyłania za granicę PRL nielegalnych wydawnictw.

Służba Bezpieczeństwa miała powód do zadowolenia. Przedwczesny, bo jak się okazało, na wieść o zwolnieniu Pani Ani, Bogdan Borusewicz zaczął przygotowywać strajk w Jej obronie. Decyzję podjął sam, angażując do jej wykonania zaledwie kilku ludzi, których miał do dyspozycji. Brak dyskusji i uzgodnień w sprawie strajku był niewątpliwie zaletą i gwarancją powodzenia akcji. Po za tym należało działać natychmiast, ale B. Borusewicz musiał przygotować ulotki, plakaty, ekipę do kolportażu i grupę, która ten strajk miała w stoczni zorganizować. W Stoczni miał jedynie Ludwika Prądyńskiego, Bogdana Felskiego i Jurka Borowczaka. Ekipę do kolportażu ulotek stanowili m. in. Janek Karandziej, Mietek Klamrowski, Leszek Zborowski z bratem i Tomek Wojdakowski. Plakaty wykonali bracia Grzegorz i Tomasz Petryccy. Ulotki wydrukowano na dwóch powielaczach. Piotr Kapczyński drukował u Józka Przybylskiego a w Gdynia drukowali: Ania Gadziałowska i Krzysztof Jankowski.

Czwartek 14 sierpnia 1980 roku, jako termin zorganizowania strajku, został wymuszony przygotowaniem organizacyjnymi, ale sam fakt, że minął już tydzień od zwolnienia Anny Walentynowicz, miał niebagatelne znaczenie. Brak natychmiastowej reakcji kompletnie uspił czujność tak Służby Bezpieczeństwa, jak i funkcjonariuszy PZPR. Zresztą partia bardzo mało zajmowała się opozycją, a już problem WZZ-ów dla niej prawie nie istniał. O ile już od listopada 1979 roku zastępca szefa Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku zalecił przesyłanie własnych opracowanych opracowań i informacji o sytuacji politycznej w środowiskach antysocjalistycznych w Trójmieście²⁸⁰, to trafiały one jedynie na biurka najważniejszych jego zdaniem osób w Trójmieście a dla podstawowych struktur partyjnych był to temat tabu. Doktrynalnie niedopuszczalna była jakakolwiek opozycja więc dla partyjnych ideologów takie zjawisko nie miało prawa istnieć. Nawet jeśli któryś z nich coś wiedział lub podejrzewał to i tak nie ośmielił się o tym mówić bo już sama znajomość tematu wzbudzała podejrzenie i mogła być powodem posądzenia o związki z wrogimi siłami antysocjalistycznymi.

Dłatego słuszne były pełne pretensji do swoich władz, stwierdzenia jakie pały na naprędce organizowanych posiedzeniach egzektyw partyjnych jak ta z Komitetu Miejskiego PZPR w Gdyni: „Rozumiemy sytuację gospodarczą, ale nie byliśmy o niej informowani. Natomiast nasi przeciwnicy wiedzieli wszystko”.²⁸¹

Nie zmienia to jednak faktu, że partia na taką ewentualność absolutnie nie była przygotowana, o czym świadczą propozycje przeciwdziałania strajkom od podstawowych do najwyższych struktur PZPR. Z treści zachowanych protokołów wygląda chaos i brak zrozumienia sytuacji, a najczęściej bezradność. Zarówno forma oceny, jak i propozycji przeciwdziałania strajkom, nie wykraczały poza „lektorski” język partyjnych narad. Działacze partyjni w przekonaniu rażącej siły własnej ideologii, podejmowali czy proponowali jakieś fantastyczne wprost rozwiązania

280 AIPN Gd. 0046/364, t. 7, Operacja kryptonim „TARCZA” Dot. Operacyjnego Zabezpieczenia Uroczystości Rocznicy GRUDNIA '70 organizowanych przez opozycję w latach 1978-1980.

Wykazy, Protokoły, Notatki Służbowe, Zarządzenie, Szyfrogram, Telefonogram, Decyzje, Stenogramy. K. 173.

281 Archiwum Państwowe w Gdańsku, Oddział w Gdyni, Protokół nr 18b/80 z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Gdyni w dniu 19 sierpnia 1980 roku.

jak np. „...wygłoszenie przemówienia agitacyjnego sekretarza Partii do strajkujących w Gdyni przez gigantofony od strony morza z kutra PRO.”²⁸² Liczyli na cudowny efekt przemówienia Edwarda Gierka czy powrót do przebrzmiałych sloganów określania przywódców strajków jako prowokatorów i wrogów władzy ludowej. Niektórzy działacze partyjni tworzyli arcydzieła krasomówstwa jak np.: „Przeciwnik jest zażębiony z anarchią, a anarchia z tysiącami nieprzychylnych nam”. „Z przebiegu wypadków wynika, że przeciwnik zaskoczył nas. Jeśli chcemy wygrać tę walkę, to musimy zdecydowanie walczyć, gdyż przeciwnik znalazł oparcie w społeczeństwie. Nasza prasa i propaganda nie podejmuje problemu wyjaśniania plotek, które występują.”[...] „Na wszystkich szczeblach musi być świadomość zagrożenia ustroju.”[...] „Od prowokatorów trzeba zażądać przestrzegania obowiązujących w naszym państwie norm prawnych. Wykorzystać przemówienie Gierka i antysocjalistyczną przeszłość naszych przeciwników.”

W PZPR obowiązywał system działania na podstawie odgórnych zaleceń i nakazów a tych nie było. Nastawienie władz centralnych było pryncypialne: „nie oddamy i nie podzielimy się władzą” – takie stanowisko prezentował członek Biura Politycznego KC PZPR, ale nie tylko on. 27 sierpnia 1980 obradowało Biuro Polityczne KC PZPR. Stanisław Kania przyznał, że problemem numer jeden dla władzy jest stosunek do głównej kwestii politycznej, czyli utworzenia organizacji odrębnych związków zawodowych. Kania stwierdził: „Rozpatrywana jest też możliwość zdobycia portów Północnego i w Świnoujściu. Zadania tego nie można powierzyć wojsku. Robi się rozpoznanie, czy mogłaby tego dokonać MO.”

Podobne stanowisko zajęł Zarząd Sztabu Operacji „LATO-80”, który powstał 18 sierpnia i jednoznacznie przygotowywał się do rozwiązania siłowego, a w protokole nr 68 z posiedzenia Zespołu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Sztabu MSW, odbytego w dniu 26 sierpnia 1980 r. czytamy: „Zadaniem blokady jest swobodne wypuszczenie załogi wychodzącej ze stoczni po komunikatach, tak aby na terenie stoczni pozostał ewentualnie tylko komitet strajkowy”²⁸³

Jakkolwiek fantastycznie brzmią te komunikaty dzisiaj, to jednak są one potwierdzenie autentyczności informacji, jakie w czasie strajku dotarły do Bogdana Borusewicza. Najpierw o ataku na MKS i zajęciu Sali BHP w Stoczni Gdańskiej przy użyciu gazu bojowego i druga o planowanym desancie od strony morza.

Sztab MSW Operacji „LATO-80”, jak wynika z zachowanych dokumentów, wszelkie działania polityczne traktował jako osłonę dla przygotowania rozwiązania siłowego. Strajki na Wybrzeżu zaskoczyły Służbę Bezpieczeństwa w podobnym stopniu, jak i PZPR. W pierwszych dniach strajku jedyne, do czego byli zdolni, to zorganizowanie punktów obserwacyjnych przed stoczną i rejestrowanie ludzi i pojazdów przemieszczających się przez bramę strajkującego zakładu.²⁸⁴ SB na

282 Archiwum Państwowe w Gdańsku, Oddział w Gdyni, syg. AP Gd 2384/871.

283 IPN BU 00133/200 – Kierownictwo Zespołu Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego Sztabu MSW Operacji „LATO-80”, Protokoły.

284 AIPN Gd. 0046/364, t. 1, Materiały operacyjne dotyczące wydarzeń „Sierpnia 80”.

szczeblu wojewódzkim, podobnie jak PZPR, w sytuacji nadzwyczajnej, a taką był strajk, nie potrafiła działać bez dyrektyw centrali. Rola SB ograniczona więc była głównie do pozyskiwania informacji o sytuacji oraz osobach kierujących strajkami i przesyłaniu ich do centrali. Z materiałów wynika jednoznacznie, że w centrum ich zainteresowania pozostawali tzw. „działacze antysocjalistyczni”. Ich obawiano się najbardziej. To na eliminacji tych ludzi z grona strajkujących, Sztab MSW upatrywał szansę na powodzenie swojej koncepcji uderzenia na strajkujące zakłady. Koncepcja Sztabu MSW Operacji „LATO-80” do złudzenia przypomina koncepcję z Gdyni w grudniu 1970 roku. Aresztowanie (wyprowadzenie) a następnie wprowadzenie sił porządkowych. Nie ma w tych dokumentach mowy o ewentualnych skutkach takiego działania, ale fakt sporządzania dokumentów z tych ustaleń tylko w pojedynczych egzemplarzach świadczy o tym, że miało nie być dowodów na to, kto podejmował takie decyzje.

Ale pojawiały się w gronie działaczy partyjnych nieśmiałe próby rozsądnej analizy sytuacji. Jak np. wypowiedź członka egzekutywy KM PZPR w Gdyni z dnia 21 sierpnia 1980 roku: „Nasz system informacyjny na dole nie docierał. Z tego wynika, że boimy się informować, aby utrzymać stanowisko. Z każdym dniem mamy coraz słabszą partię a przeciwnik jest coraz silniejszy. Oni przygotowali się kadrowo. [...] Ludzie zestawiają fakty i wystąpienia Gierka, Kociołka i Babiucha.”(AP Gd 2661/181, KM PZPR)²⁸⁵

Czy wcześniejsze z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Gdyni z dnia 19 sierpnia 1980 roku, w którym członek władz partyjnych w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni tak mówił o przywódcy strajku: „Człowiek ten uprzednio szkolony, obecnie zmienia w zależności od potrzeb taktykę swojego działania. Żądania są niemożliwe do spełnienia.”²⁸⁶ Oczywiście bardzo trafna ocena. Szkolenie to działalność w WZZ Wybrzeża a taktyka była na bieżąco weryfikowana z Bogdanem Borusewiczem, którego roli w prowadzeniu strajku sierpniowego przecenić nie można.

Koncepcja utworzenia Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z większościowym składem osobowym zaufanych ludzi WZZ-ów była jedyną szansą na uniknięcie takich wpadek, jaką miał Lech Wałęsa 16 sierpnia, gdy to po trosze zmuszony przez Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej, ale również powodowany własnymi ambicjami wodzowskimi, postanowił podpisać porozumienie i zakończył strajk praktycznie nic nie osiągając. Idea wspólnego podejmowania decyzji w zgranym gronie gwarantowała szybkość reagowania i jednocześnie większość głosów na wypadek głosowania. Co najważniejsze, kwestie sporne rozstrzygane były w gronie ludzi dobrze zgranych i rozumiejących się wzajemnie i praktycznie nie wychodziły na zewnątrz co było niezwykle ważne dla atmosfery strajku. O roli WZZ w organizowaniu przekazu informacji o strajku, jak roli i ważności osobistych kontaktów działaczy opozycji już wspominałem i choć to rzecz pra-

285 Danuta Sadowska, Edward Szmit, Solidarna Gdynia sierpień 1980, Oficyna Verbi Causa Gdynia 2010, s. 67.

286 Archiwum Państwowe w Gdańsku, Oddział w Gdyni, Protokół nr 18b/80 z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Gdyni w dniu 19 sierpnia 1980 roku.

wie niewidoczna, to bez tych działań nie można by rozwinąć działań na taką skalę. Większość działaczy WZZ zaangażowana była w bezpośrednie prace Prezydium MKS, ale nad wszystkim czuwał Bogdan Borusewicz i to z nim ustalaliśmy najistotniejsze dla strajku kwestie. Jednym z najważniejszych sporów wewnętrznych była debata z Lechem Wałęsą, który namówiony i wspierany przez doradców, postanowił 26 sierpnia wystąpić z apelem o powstrzymanie narastającej fali strajków w kraju. Spór był ostry i trwał kilka godzin.

Z apelem takim jednak nie wystąpiliśmy a jak pamiętam uzasadnienie Bogdana brzmiało: „Byłem przeciwny wezwaniu do strajku generalnego w pierwszych dniach strajku ale też nie wystąpimy z apelem o jego ograniczenie do czasu jego zakończenia. Taki publiczny apel to koniec strajku.”

Wprawdzie Lecha Wałęsę nie udało się przekonać do tego, że nasza siła rośnie w miarę przystępujących do strajku zakładów pracy, a nie jego „urokowi wodzowskiemu”, ale udało się go powstrzymać przed wygłoszeniem bezsensownego apelu, który miał odwołać strajki w całym kraju poza Gdańskiem. Drugim takim ważkim momentem była kwestia zwolnienia więźniów politycznych, a co Andrzej Gwiazda negocjował do ostatniej chwili.

Dlaczego zwyciężyliśmy? Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi, ale było wiele czynników, które zdeterminowały ten strajk:

- Wybór terminu rozpoczęcia strajku z uwzględnieniem sprzyjającej atmosfery dla takich działań.

- Obecność w innych zakładach okresie działaczy WZZ, którzy w pierwszych dniach potrafili poderwać do strajku załogi swoich zakładów pracy.

- Postawienie celu nadrzędnego, Wolnych Związków Zawodowych jako warunek podstawowy przystąpienia do negocjacji.

- Idea solidarności w walce o wspólny cel.

- Jednolite kierownictwo strajku i doskonała jego organizacja z całym zapleczem informacyjnym, poligraficznym i aprowizacyjnym, dające obraz dobrze przygotowanej i sprawnie działającej maszyny rewolucyjnej.

- Doskonała analiza sytuacji, intuicja i niekwestionowany autorytet Bogdana Borusewicza jako organizatora całego przedsięwzięcia.

- Merytoryczne przygotowanie do negocjacji, znajomość problemów i zaskakująca dojrzałość polityczna liderów strajku.

To tylko niektóre elementy gwarantujące powodzenie strajku. Kapitalne znaczenie dla powodzenia strajku bezapelacyjnie miało zaufanie, jakim strajkujący obdarzyli liderów strajku a przede wszystkim Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, bez którego zrealizowanie wszystkich tych czynników nie byłoby możliwe, a więc nie byłoby takiego „Sierpnia”. Tak sprawna organizacja, w warunkach kompletnej improwizacji, mogła zaistnieć tylko dzięki wcześniejszemu przygotowaniu merytorycznemu ludzi, którzy stanęli na czele rewolucji.

Decyzją najważniejszą było podpisanie porozumienia, mimo zawartego w nim ustępstwa czyli tzw. „Uznania kierowniczej roli PZPR”. Nie było w tym jednomyśl-

ności wśród członków Prezydium MKS, ale po podpisaniu porozumienia przez Szczecin, sami znaleźliśmy się w sytuacji bez możliwości dalszego kontynuowania strajku.

Najważniejsze jednak wywalczono, czyli Wolne Związki Zawodowe. To nie był przypadek, że strajki w sierpniu 1980 wywołali, a potem nimi kierowali, działacze WZZ. Była to grupa osób przygotowanych teoretycznie i fizycznie związana ze środowiskiem robotniczym. Osobista znajomość, a niekiedy przyjaźń zrodzona we wspólnocie opozycyjnej, mogła jedynie pomóc w szybkim podejmowaniu decyzji i prawie jednomyślności w działaniu, by strajk ten poprowadzić do zwycięstwa. Konkluzja więc nasuwa się sama. Gdyby nie było WZZ-ów, nie byłoby zorganizowanych strajków, a gdyby nie, zorganizowane strajki, nie byłoby „Solidarności”. Śmiało można postawić tezę, że WZZ były fenomenem opozycji tamtych czasów gdyż, jako jedyna organizacja, osiągnęły stawiany sobie cel. Doprowadziły do powstania Wolnych Związków Zawodowych.

„W gdańskim WZZ zebrano kilka naprawdę wybitnych osób. Przede wszystkim Bogdan Borusewicz, który był niewątpliwie *spiritus movens* całego przedsięwzięcia, poza tym Andrzej Gwiazda, Krzysztof Wyszowski, no i Lech Wałęsa. Lech Wałęsa? Niektórzy twierdzą, że właściwie zupełnie przypadkowo został przewodniczącym strajku sierpniowego, bo chodziło o to, że liderem musiał być robotnik, najlepiej ze Stoczni Gdańskiej, trochę doświadczony, żonaty i dzieciaty, katolik, no i członek WZZ. Tylko Wałęsa spełniał te warunki. Ale Wałęsa nie był mózgiem WZZ. Mózgiem był Borusewicz. Do sierpnia 80 Wałęsa był jednym z wielu robotników, którzy rozrzucaли ulotki, modlili się w Mariackim i brali udział w demonstracjach. Dopiero w sierpniu, zbieg okoliczności sprawił, że to Wałęsa firmował nazwiskiem to, co się działo. Miał dobry kontakt z robotnikami, bo sam był robotnikiem z krwi i kości i oni się w nim odnajdywali. To była naprawdę jego przepustka do historii” – mówił Aleksander Hall.²⁸⁷

„Solidarność” nie spadła nam z nieba. Zapewne była wytworem splotu wielu okoliczności, jakie towarzyszyły jej powstaniu. Jednak chyba najważniejsze było, drzemiące w społeczeństwie, pragnienie zmian. Niebagatelną rolę odrywało niezadowolenie z współczesnego stanu gospodarczego i co za tym idzie, trudnymi warunkami bytowymi. Narastające napięcie polityczne, powodowane falą strajków w różnych miastach Polski, zapewne i przez Wybrzeże przeszłoby bez większych osiągnięć. Prawdopodobnie, tak jak w Lublinie, skończyłoby się na podwyżce płac i obiecaniu niesprecyzowanych zmian. Skończyłoby się, gdyby nie grupa działaczy WZZ-ów.

Najlepiej przygotowana merytorycznie grupa niezdolna byłaby do przeprowadzenia takiego strajku bez powszechnej akceptacji ludzi. A ta rodziła się powoli. Jednak analizując dokumenty historyczne z tamtego okresu bardzo przejrzyście

²⁸⁷ Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976-1980); O pomorskim modelu obrony czynnej, Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża: przez związek zawodowy do niepodległości, Barbara Szczepuła, INSTYTUT KONSERWATYWNY IM. E. BURKE'A Gdańsk 1995.

widać jak ewoluowała najgroźniejsza zdaniem SB, grupa Bogdana Borusewicza. Gdy powraca On z Lublina na Wybrzeże, w 1977 roku jego oparciem w działaniu jest głównie środowisko akademickie a pierwsze próby dotarcia do robotników nie odnoszą pozytywnego skutku. Koncepcja przywrócenia należyj pamięci wydarzeniom Grudnia 70 jest wyjściem na zewnątrz, które trafia do robotników. Na uroczystości w 1977 roku jest niewielu obecnych ale w 1978 powstają WZZ i pod stocznją przychodzi ok 1500 osób a w 1979 ok 5000. Podobnie rzecz się ma z uczestnikami opozycyjnych a potem WZZ-owskich spotkań. Początkowo są to tylko studenci a później zwiększa się aktywność młodych robotników. SB niechętnie przyznaje się do tego, że na Organizowane przez B. Borusewicza spotkanie z Ankiem Maciarewiczem, w Domu Studenckim w Brzeźnie zdążyła większość robotników. W rocznicę 3 maja 1980 roku pod pomnik Sobieskiego przychodzi kilka tysięcy ludzi. Jakby ze wstydem jeden z agentów zanotuje, że blisko dwukrotnie zwiększyła się liczba aktywistów „antysocjalistycznych” a większość z nich to robotnicy. Zadufane w swej sile, władze komunistyczne Polski nie wyciągają z zachodzącego zjawiska żadnych wniosków. Podobnie musieli zauważyć, że dzieje się coś złego dla nich gdy po wyborach wiosennych w 1980 roku podają zaskakująco niską bo zaledwie 94,38% frekwencję w okręgu Gdańskim podczas gdy średni wynik w skali kraju to 98,87 %. Nasze spotkania samokształceniowe i organizacyjne dawały nam wiedzę i poczucie wspólnoty. Robotnik Wybrzeża także był elementem konsolidującym nasze środowisko, ale takim działaniem tworzyliśmy elitę opozycyjną. To chyba jednak przywracanie pamięci Grudnia 70 i czerpanie z jego doświadczeń a przede wszystkim otwarte wychodzenie do ludzi na demonstracjach i masowych akcjach ulotkowych pozwalało nam dotrzeć do ludzi i zjednywać ich ku sobie. Wówczas dopiero przygotowana do prowadzenia i kierowania strajkami grupa ludzi, w decydującym momencie potrafiła wyzwolić drzemiące w społeczeństwie pragnienie zmian, wskazać drogę realizacji tych pragnień i poprowadzić ludzi tą drogą do zwycięstwa. Tak, więc ta niewielka grupa ludzi – działacze WZZ Wybrzeża – wywołując i umiejętnie kierując strajkami sierpniowymi wyzwoliła tą ukrytą w ludziach potrzebę zmian. Ale najważniejszym osiągnięciem „Sierpnia” było nie samo zwycięstwo strajkujących, lecz fakt zwycięstwa obudził potężną siłę – dał ludziom nadzieję. Nadzieję, która przerodziła się w pewność materializacji marzeń. Tak więc realność zmian nagle była w zasięgu ręki. Nagle wszystkie grupy społeczeństwa poczuły nieodpartą potrzebę zmian, jakby to miałyby być formą odrodzenia.

Drugim bardzo ważnym zjawiskiem i wytworem sierpniowych strajków stało się poczucie potrzeby działania w jedności. Zrodziło się przekonanie, że tylko razem, wspólnie działając, osiągniemy cel. W tych dniach sierpniowych ludzie bardzo szybko zrozumieli i odczuli zwykłą międzyludzką solidarność. To przekonanie o potrzebie solidarności w działaniu, a jednocześnie nasze narzucone wychowanie na teoretycznych wartościach socjalizmu, z jednoczesnym przekonaniem do ich słuszności, zrodziło naturalną potrzebę odrzucenia różnic klasowych i dążenia do

równości społecznej. Tak oto naturalnie powstały zręby równości społecznej, ale nie w myśl ideologii komunistycznej, lecz wynikające z potrzeby wspólnego działania solidaryzmu społecznego.

Tak oto mądrość ludowa, kierowana naturalną potrzebą, formułowała własne zasady i reguły współistnienia. Tak zrodziła się solidarność i „Solidarność”, która stała się siłą napędową późniejszych przemian politycznych. Ale by do tego doszło, potrzebna była grupa kierownicza i powszechne w Trójmieście doświadczenie Grudnia 70 – który był uniwersytetem ludowym dla wszystkich mieszkańców naszego regionu.

„Na realizację podstawowego celu, jaki stawiały sobie Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża, przyszło czekać zaledwie dwa lata, kiedy to w sierpniu 1980 r. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy zmusił władze do wyrażenia zgody na powstanie niezależnych związków zawodowych. Tak niewielu w końcu ludzi potrafiło zmienić bieg historii. Była to niewątpliwa zasługa gdańskich działaczy WZZ, którzy odegrali decydującą rolę w dziele powstania „Solidarności”. Nie zapominajmy tego dziedzictwa, to do czegoś zobowiązuje również DZISIAJ. Nie odstawiajmy tego do kąta historii, chociażby pięknie udekorowanego. To jest przecież przykład, jak wielkie, szczerze ideały mogą być wprowadzone przez niewielką grupę zapaleńców, którzy dla wolnej Polski poświęcili swoje kariery i wygodne życie. Szkoda, że ta wymarzona wolna Polska nie zawsze potrafiła to pamiętać i docenić. Ale pokazujmy i uczmy młodych, że takie rzeczy są możliwe”.

Andrzej Kołodziej
Gdynia, marzec 2012 r.

Dokumenty

Dokument Nr 1

Dziennik Polski Londyn
PROTEST STUDENTÓW

„Szanowny Panie Marszałku!

Składamy na Pańskie ręce protest dotyczący trybu uchwalenia treści poprawek konstytucji PRL. Tak ważna dziedzina legislacji, jak zmiana ustawy zasadniczej, jest sprawą całego społeczeństwa i musi być poddana ogólnonarodowej dyskusji. Tymczasem społeczeństwo miało możliwość zapoznania się z projektowanymi zmianami dopiero 26 stycznia, a już 10 lutego Sejm uchwalił poprawki. Tak więc, od momentu ogłoszenia do uchwalenia minęło 15 dni — okres zbyt krótki, aby wszyscy mogli się wypowiedzieć. Nieporozumieniem bowiem jest twierdzenie jakoby sprawę tę dyskutowano od 4 lat. Dla niezwiązanych z centrami dyspozycji państwowej czy partyjnej zajęcie stanowiska stało się możliwe dopiero po opublikowaniu ogólnych zarysów zmian, a więc dopiero po 26 stycznia. Nigdzie zresztą nie ogłoszono całości projektu, a jedynie jego fragmenty. Pozorowana zaś dyskusja, którą przeprowadzono w masowych środkach przekazu, była zbyt jednostronna, aby mogła pozwolić posłom na zorientowanie się w stanowisku opinii publicznej. Nie dopuszczono w czasie jej trwania do publikacji żadnych głosów krytycznych.

Nowelizacja konstytucji spowodowała. cały szereg zmian budzących obawy, a mianowicie:

1) Instytucjonalizację PZPR jako przewodniej siły politycznej, który to fakt nie ma nic wspólnego z demokracją, także socjalistyczną. PZPR zgodnie ze swym statutem jest partią ateistów, zatem jej instytucjonalizacja stanowi zagrożenie wolności religii i jest faktycznym przekreśleniem równo uprawnienia wierzącej części narodu.

2) Jednostronne konstytucyjne zagwarantowanie związków z państwem ościennym, prowadzące do ograniczania, suwerenności.

Stefan J. Adamski	Krzysztof Fafiński	Brunon Jędrzejczyk
Aleksander Augustyn	Mieczysław Fedyk	Czesława Jacewicz
Mieczysław Balicki	Tadeusz Fila	Andrzej T. Jarmakowski
Edward Balawajder	Zygmunt Gałeczki	Romuald Kaczmarek
Janusz Białach	Tadeusz Gańko	Małgorzata Kaleta
Irena Bil	Adam Gerbatowski	Ewa Kalinowska
Ireneusz Bobrowski	Krzysztof Gebura	Danuta Kędziarska
Bogdan Borusewicz	Franciszek Girjatowicz	Wojciech Kępka
Stanisław Borucki	Leonard Górski	Krzysztof Kiszki
Antoni Bosak	Ireneusz J. Gust	Anna Kołakowska
Andrzej Budzisz	Aleksander Hall	Jacek H. Kominek
Anna Chojnicka	Wojciech Hryniewicz	Antoni Kraus
Gerard Czech	Marzena Jakubowska	Urszula Kropornicka
Tadeusz Daniszewski	Piotr Jaroszyński	Maria Krzemińska
Piotr Dyk .	Paweł Jaszczuk	Jerzy Kuniewski

Sławomir Kuza
Stanisław Lachowski
Janusz Lewandowski
Paweł Lipowski
Jan Makara
Andrzej Malinowski
Jan Małek
Jerzy Michalak
Anna Młynik
Janusz Molka
Mariusz Olbromski
Piotr Oleś
Jan Paszkiewicz
Andrzej Pawelczyk
Tadeusz Pega
Marian Piłka

Ryszard Pisarski
Adam Plezis
Grzegorz Pliszka
Marek Podgórczyk
Arkadiusz Rybicki
Wojciech Z. Samoliński
Jan Samsonowicz
Jan Skutnik
Ks. Bronisław Sroka SJ.
Marian Surdacki
Dorota Szewczuk
Eugeniusz Szymańczyk
Andrzej Szymanik
Krystyna Szymańska
Robert Topola
Krzysztof Trafalski

Jacek Wagner
Teresa Waskowska
Małgorzata Wincza
Hanna Wiszniewska
Jerzy Wolszczak
Andrzej Wójcik
Antoni Wręga
Magda Wręga
Lucyna Zajder
Leszek Zdybel
Michał Zdybel
Bohdan Zieliński
Anna Żórawska
Maciej Żylicz
Waldemar Żylik

Dokument Nr 2

OŚWIADCZENIE

W związku z pogłębiającym się kryzysem gospodarczym i narastającej fali niezadowolenia najszerzych mas społeczeństwa, obserwując zdecydowane rozszerzenie się i umacnianie opozycji demokratycznej w kraju władze zdecydowały się na zerwanie z tymczasowym „liberalizmem” i zademonstrowanie narodowi swej bezwzględnej siły. Od kilku tygodni na terenie całego kraju obserwujemy gwałtowne zaostrzenie represji politycznych. Na terenie Trójmiasta sytuacja jesienią statyczna, w grudniu pogorszyła się. 5 XII 77 SB przeprowadziła cztery rewizje w mieszkaniach osób związanych z SKS i ROPCiO podczas których skonfiskowano materiały informacyjne i powielacz. 16 XII 77 po uroczystościach składania wieńców w miejscu pierwszych morderstw grudniowych dokonano napadu na grupę powracających spod stoczni osób w trakcie którego zrabowano im kamerę fotograficzną. 23 XII kolegium administracyjne skazało Bożenę Rybicką za rozklejanie klepsydr informujących o uroczystościach w rocznicę Grudnia. 17 XII zatrzymano A. Halla i A. Słomińskiego za zbieranie podpisów pod wnioskiem obywatelskim o opublikowanie Paktów Praw Człowieka i Obywatela w Dzienniku Ustaw PRL. Nętkano osoby użyczające swych mieszkań na spotkania, trwały: nieustanna inwigilacja ze strony SB, próby zastraszania, stwarzanie trudności w znalezieniu i kontynuowaniu pracy, uzyskiwaniu mieszkań, napastliwe anonimy, telefony z pogrózkami, naciski ze strony władz uczelnianych wobec studentów.

Ostatnio doszło do zdecydowanego zaostrzenia policyjnych represji.

W dniu 17 lutego 78 zatrzymano odwieziono pod przymusem do W-wy Antoniego Maciarewicza mającego wygłosić odczyt w Gdańsku. 29 II 78 r. władze zdecydowały się na terrorystyczne uderzenie. SB wtargnęła do mieszkania członka KSS „KOR” Bogdana Borusewicza gdzie zatrzymano jedenaście osób uczestniczących w zebraniu kółka samokształceniowego na temat historii Polski. Niektórych uczestników spotkania szarpano i duszono, używano gazu łzawiącego w sposób wywołujący oparzenia twarzy, wyłamano drzwi z futryną. Z mieszkania siłą wywleczono Bogdana Borusewicza i S. Śmigła. Pozostałych doprowadzono na komendę MO i zrewidowano jako podejrzanych o współudział we włamaniu. Z mieszkania zabrano magnetofon, taśmy magnetofonowe i fotograficzne. Borusewiczowi Kolegium w trybie przyspieszonym wymierzyło karę 2 tygodni aresztu, Śmigłowi jeden tydzień aresztu, a A. Stefaniakowi 3 tys zł grzywny.

Gwałtowny atak na demokratyczne środowiska w kraju ma doprowadzić do izolowania ich ze społeczeństwa, do zakłócania obiegu wolnej informacji, do uniemożliwienia jawnego przeciwstawienia się sprzecznej z interesami narodu polityce władz na polu zarówno politycznym jak kulturalnym i gospodarczym.

Zorganizowane środowiska demokratyczne i opozycji nie dadzą się zepchnąć w konspirację, nie dadzą się sprowokować i nigdy nie uciekną się do anty terroru

które posłużyłyby władzom do generalnej rozprawy ze wszystkimi autentycznymi, spontanicznie wykształconymi inicjatywami społecznymi. Odrażający cynizm polityki usiłującej nie dostrzegać faktu, że działalność grup i środowisk demokratycznych opiera się na dążeniach całego od tak dawna zniewolonego społeczeństwa może mieć nieobliczalne następstwa.

Władze muszą liczyć się z faktem, że represje te są całkowicie nielegalne, sprzeczne z Konstytucją PRL i Paktami Praw Człowieka więcej – muszą zrozumieć, że są one sprzeczne z wolą narodu i dlatego pozostaną bezskuteczne. Świadomy swych celów i zdeterminowany naród polski nie pozwoli odebrać sobie niczego, co zdobył ofiarą krwi i upokorzeń.

Nie zrezygnujemy z otwartego i szczerego głoszenia naszych racji!

Nie zrezygnujemy z jawnej i legalnej walki o nasze ideały!

W imieniu:

Punktu Informacyjno-Konsultacyjnego ROPCiO – Tadeusz Szczudłowski

Biura Interwencyjnego KSS „KOR” – Andrzej Gwiazda

Klubu Swobodnej Dyskusji ROPCZIO – Jan Samsonowicz

Domu Kultury niezależnej – „Mariusz Muskat

Sygn.Ruchu Demokratycznego Studenckiego Komitetu Solidarności:

Piotr Dyk, Anna Młynik, Magdalena Modzelewska, Andrzej Słomiński, Grzegorz Pliszka

Redaktor „Bratniaka” – Aleksander Hall , uczestnik ROPCiO

Gdański korespondent „Indeksu” – Danuta Kędzierska

Gdański korespondent „Robotnika” – Krzysztof Wyszowski

Dokument Nr 3

DEKLARACJA KOMITETU ZAŁOŻYCIELSKIEGO

Ruch związkowy w Polsce przestał -istnieć ponad 30 lat term. Likwidacja PPS, PSL i innych niezależnych reprezentacji społecznych przy dokonanej w 1947 roku centra, lizać j i związków zawodowych doprowadziła do przekształcenia ich w przedstawiciela monopolistycznego pracodawcy, nie pracowników. PZPR uczyniła działalność związków zawodowych przedłużeniem swej struktury i posłusznym narzędziem zorganizowanego wyzysku wszystkich warstw społecznych. Społeczeństwo pozbawione naturalnych i niezbędnych form samoobrony, bronić się mogło jedynie żywiołowo. Gwałtowne wybuchy społecznego niezadowolenia powodowały zawsze groźbę rewolucji o nieobliczalnym przebiegu i konsekwencjach. Władze cofając się niekiedy /czerwiec 1976/, czy dokonując taktycznych zwrotów /1956, grudzień 1970/ okazały się niezdolne do demokratyzacji życia społecznego. Niezdolność ta doprowadziła do pogłębiającego się z dnia na dzień kryzysu gospodarczego, doprowadziła do kryzysu państwa. /Poznań 1956, marzec 1968, Wybrzeże 1970, czerwiec 1976/. Szeroka demokratyzacja jest dzisiaj absolutną koniecznością. Społeczeństwo musi wywalczyć sobie prawo do demokratycznego kierowania swoim państwem. Wszystkie jego warstwy muszą zdobyć możliwość samoorganizacji oraz tworzenia instytucji społecznych rzetelnie realizujących ich prawa.

Tylko autentyczne związki i stowarzyszenia społeczne mogą uratować państwo, bo tylko poprzez demokratyzację droga prowadzi do scalenia interesów i woli obywatela z interesem i siłą państwa. Zadania te realizują istniejące już instytucje społeczne takie jak: Komitet Samoobrony Społecznej KOR", Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Towarzystwo Kursów Naukowych czy Studenckie Komitety Solidarności

Pamiętając tragiczne doświadczenia grudnia 1970, opierając się na Oczekiwaniach licznych grup i środowisk społeczeństwa Wybrzeża, podejmujemy ślaską inicjatywę tworzenia wolnych związków zawodowych. Dziś, w 1 maja, święta od ponad, lat symbolizującego walkę o prawa robotnicze powołujemy: Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.

Celem Wolnych Związków Zawodowych jest organizacja obrony interesów ekonomicznych, prawnych i humanitarnych pracowników. Wolne Związki Zawodowe deklarują swą pomoc i opiekę wszystkim pracownikom bez różnicy przekonań czy kwalifikacji. Komitet Założycielski działa jawnie przez swych przedstawicieli pozostawiając swym współpracownikom i sympatykom swobodę decyzji i wypowiedzi. Identyfikując się z założeniami pisma ROBOTNIK – w nim oraz we własnych wydawnictwach informować będziemy o naszej pracy. Wzywamy wszystkich pracowników, robotników, inżynierów i urzędników do tworzenia niezależnych przedstawicielstw pracowniczych. Droga do celu tego prowadzi może również przez wprowadzanie do rad zakładowych niezależnych działaczy, którzy reprezentować

będą wyborców uczciwie broniąc ich interesów. Chcemy, aby nasza inicjatywa stała się bodźcem do różnorodnych, niezależnych działań społecznych. Zwracamy się o poparcie i szeroką informację o naszej inicjatywie do niezależnych instytucji społecznych.

Wzywamy wszystkich do solidarności w walce o lepszą przyszłość.

Za Komitet Założycielski:

Andrzej Gwiazda, Gdańsk ul. Wejhera 3c m 118

Antoni Sokołowski

Krzysztof Wyszowski

Dokument Nr 4

Oświadczenie trójmiejskich środowisk opozycyjnych w sprawie aresztowania Błażeja Wyszковского, Gdańsk, 30 maja 1978 r.

Gdańsk, dnia 30 V 1978 r.

Oświadczenie

W dniu 30 maja 1978 r. Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie M[ia]sta Gdańska skazało w trybie przyspieszonym Błażeja Wyszковского na dwa miesiące aresztu.

Ubiegłoroczny absolwent Politechniki Gdańskiej B[ła]żej Wyszkowski jest założycielem Studenckiego Komitetu Solidarności Wyższych Uczelni Trójmiasta, uczestniczył w protestacyjnej głodówce w czerwcu ub. roku, żądając uwolnienia członków, sympatyków Komitetu Obrony Robotników i robotników więzionych za udział w czerwcowym proteście [19]76 roku. B[ła]żej Wyszkowski jest aktywnym działaczem Wolnych Związków Zawodowych w Gdańsku. W 1966 roku zdobył mistrzostwo świata w żeglarskim, był reprezentantem Polski na Olimpiadzie w Monachium. Kolegium ds. Wykroczeń wymierzyło wyrok, na podst. art. 51§2 Kodeksu Wykroczeń pod zarzutem, że „gorszącym zachowaniem doprowadził do zbiegowiska publicznego”.

Oto wydarzenia, których konsekwencją stało się bezprawne uwięzienie Błażeja Wyszковского. W niedzielę 28 maja [19]78 r. o godz. 14.00 w mieszkaniu K[rzysztofa] Wyszковского, założyciela Wolnych Związków Zawodowych w Gdańsku, miało odbyć się spotkanie z redakcją pisma „Robotnik”. O godz. 13.00 do mieszkania wdarli się funkcjonariusze MO i SB w towarzystwie urzędnika Wydziału Spraw Wewnętrznych w celu niedopuszczenia do spotkania. Zatrzymano około 10 osób. Kiedy obecna tam Anna Młynik wyszła z mieszkania, aby zaopiekować się i przeprowadzić do domu dzieci K[rzysztofa] Wyszковского, funkcjonariusze SB i MO rzucili się na nią, popychając i wlokąc za ręce usiłovali wciągnąć ją do samochodu MO. Wepchnięta, zaczęła głośno protestować i krzyczeć, słysząc to Krzysztof i Błażej Wyszkowscy wybiegli z mieszkania, aby jej pomóc.

Funkcjonariusze MO i SB pochwycili ich, popychając, szarpiąc i wykręcając ręce wepchnęli wszystkich troje do samochodu. W radiowozie B[ła]żej Wyszkowski został kilkakrotnie uderzony pięścią w brzuch, a następnie ubliżano mu wyzwiskami w rodzaju „faszysta”. Tak więc to nie zachowanie B[ła]żeja Wyszковского zasługuje na miano chuligańskiego wybryku. [...]

Studencki Komitet Solidarności Wyższych Uczelni Trójmiasta:

Andrzej Butkiewicz

Piotr Dyk

Grzegorz Pliszka

Anna Młynik

Magdalena Modzelewska

W imieniu Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych:

Andrzej Gwiazda

Edwin Mysz

Krzysztof Wyszowski

Z oświadczeniem solidaryzują się:

redakcja „Bratniaka” – Aleksander Hall

Dokument Nr 5

Gdańsk, dn. 30. VI. 1978r.

Dokument Nr 5

O ŚWIADCZENIE

29 czerwca br. Sąd Rejonowy w Gdańsku na rozprawie rewizyjnej skazał Błażeja Wyszkwowskiego na 2 miesiące aresztu na podstawie art.51 §2 Kodeksu Wykroczeń.

28 maja br.ostał on zatrzymany przez funkcjonariuszy MO i SB, którzy wtargnęli do mieszkania Krzysztofa Wyszkwowskiego, gdzie miało odbyć się spotkanie z redakcją niezależnego pisma „ROBOTNIK”. Kolegium D/S Wykroczeń 30 maja br. skazało go w trybie przyspieszonym nie dopuszczając obrońcy i świadków obrony. Od chwili otrzymania Błażej Wyszkwowski na znak protestu przeciwko jaskrawemu bezprawiu podjął strajk głodowy, który zakończył po 33 dniach./Solidaryzując się z jego protestem głodówkę podjęli również Krzysztof Wyszkwowski, Józef Śreniowski j, Bogdan Borusewicz i Piotr Dyk/.

Tym razem Sąd współdziałając Służbą Bezpieczeństwa pogwałcił podstawowe zasady prawa postępowania karnego nie wyrażając zgody na powołanie świadków obrony, a wyrok orzekł jedynie na podstawie sprzecznych i kłamliwych zeznań funkcjonariuszy MO i SB. Obrońcy powołując się na odpowiednie ustawy oraz na okoliczności sprawy, wykazali bezzasadność stawianych zarzutów i uprzedniego wyroku. Kolegium. Mimo to w oskarżyciel publiczny żądał podwyższenia kary do 3 miesięcy aresztu. Obrońcy jasno dowiedli, i to na podstawie zeznań milicjantów, że zachowanie Błażeja Wyszkwowskiego w żadnym wypadku nie wyczerpuje znamion zarzucanego mu czynu. Rzeczywistą przyczyną skazania jest jego postawa i aktywny udział w niezależnych inicjatywach społecznych. Błażej Wyszkwowski był Współzałożycielem Studenckiego Komitetu Solidarności Wyższych Uczelni Trójmiasta. Po ukończeniu studiów i podjęciu pracy został członkiem Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych. Obrońcy podkreślali jego godną szacunku postawę moralną. Przedstawione sądowi dokumenty najzupełniej potwierdziły tę opinię. Przypomniano również przeszłość sportową Błażeje Wyszkwowskiego, który był wieloletnim członkiem kadry narodowej, mistrzem świata w żeglarskim w 1966 r oraz reprezentantem Polski na Olimpiadzie w Monachium.

Adwokat Siła-Nowicki wskazał na głęboką szkodliwość społeczną niesprawiedliwego wyroku i tendencyjnie prowadzonego przewodu sądowego. „Taki wyrok będzie kłamstwem i tak zostanie oceniony przez społeczeństwo, „ „ będą się ludzie śmiali z takiego wyroku” – powiedziano v; mowie obrończej. Te słowa trafnie oddają powszechne odczucie. Po wysłuchaniu absurdalnego uzasadnienia wyroku, obecni na sali odśpiewali hymn Polski i odprowadzili skazanego, skandując jego imię.

W imieniu KOMITETU ZAŁOŻYCIELSKIEGO

WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH:

Andrzej Gwiazda, Gdańsk-Żabianka, ul. Wejhera 3c/118c

Krzysztof Wyszkwowski, Gdańsk – Żabianka ul. Pomorska 14b /1

Edwin Myszak

STUDENCKI KOMITET SOLIDARNOŚCI WYŻ SZYCH UCZELNI TROJMIASTA:

Andrzej Butkiewicz

Piotr Dyk

Anna Młynik

Magdalena Modzelewska

Grzegorz Pliszka

Andrzej Słomiński

/Zasoby własne/

Dokument Nr 6

„Dlaczego Założyliśmy Wolne Związki Zawodowe?”

W PRL istnieją potężne związki zawodowe zrzeszające miliony pracowników, dysponujące własną prasą, funduszami, lokalami. Mimo to, co kilka lat robotnicy wychodzą na ulicę i w gwałtowny sposób dopominają się o swoje prawa, narażając się na ataki MO i późniejsze represje. Nawet duże grupy pracowników w przypadku konfliktu z administracją są bezsilne i osamotnione. Sytuacja pojedynczego pracownika skrzywdzonego czy oszukanego jest jeszcze trudniejsza. Istniejące Zw. Zaw. nie spełniają swojej roli, jaką jest organizowanie ludzi pracy do obrony swoich interesów wobec pracodawcy. Mimo masowych Zw. Zaw. nie jest u nas dużo lepiej niż w krajach Trzeciego Świata gdzie ruch związkowy jest w załączku. Dlaczego tak jest? Najogólniej rzecz biorąc są dwie przyczyny;

1. Istniejące Zw. Zaw. zależne są od pracodawcy, którym w Polsce jest aparat administracyjno partyjny. Symbolem tego może być osoba Kruczka, który jest równocześnie przewodniczącym CRZZ i członkiem ścisłego kierownictwa partyjnego.

2. W naszym systemie opartym na gospodarce upaństwowionej pracodawca reprezentuje znacznie większą siłę niż w systemie kapitalistycznym gdzie interesy państwa i interesy pracodawców nie są takie same.

Niezależność ruchu związkowego od pracodawcy jest więc, w naszych warunkach szczególnie ważna i szczególnie trudna do utrzymania, że niezależność uważamy za naszą naczelną zasadę.

Nie stawiamy sobie celów politycznych, nie narzucamy naszym członkom, współpracownikom i sympatykom określonych poglądów politycznych i światopoglądowych, nie dążymy do objęcia władzy. Zdajemy sobie jednak sprawę, że nie unikniemy zarzutu o prowadzenie działalności politycznej. Zakres spraw, które u nas traktuje się, jako sprawy: polityczne jest bowiem, niezmiernie szeroki i obejmuje prawie wszystko za wyjątkiem wycieczek na grzyby. Komitety Zakładowe PZPR, dyrekcje zakładów pracy, polityczna policja SB; ogłaszają alarm – „sprawa polityczna”! przy każdej próbie niezależnej działalności. Obrona robotników wyrzuconych z pracy za strajki czy protesty[^]: wydawanie i kolportaż własnej gazety, zajmowanie się sprawami tak istotnymi dla ludzi pracy jak – warunki BHP, prawo pracy i jego przestrzeganie, praca w nadgodzinach, praca nocna, stosunek zarobków do kosztów utrzymania, ceny towarów i ich dostępność, dysproporcje w zarobkach różnych grup pracowników, wyśrubowane normy, samo wola ł sobiepaństwo administracji zakładów, sytuacja na rynku pracy. Wszystko to są u nas „sprawy polityczne”. Na całym świecie są to sprawy związkowe i tym będziemy się zajmować. „Nasza działalność jest legalna i zgodna z prawem. Każdy człowiek ma naturalne prawo do obrony, do sprawiedliwości i do godnego życia – gwarantuje nam to Konstytucja PRL oraz międzynarodowe konwencje i umowy dotyczące spraw ludzkich i obywatelskich, Działalność związkowa jest pod szczególną ochroną prawną.

14 XII 1956 r. Polaka podpisała i zobowiązała się przestrzegać Konwencję Nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy. Część I Wolność związkowa

Art.2 Pracownicy i pracodawcy, bez Jakiegokolwiek rozróżnienia, mają prawo, bez uzyskania uprzedniego zezwolenia organizacji według swego uznania, Jak też przystępować do —"organizacji, z jednym zastrzeżeniem, stosowania się do ich statutów,

Art.3. 1. Organizacje pracowników i pracodawców mają prawo opracowywania swych statutów i regulaminów wewnętrznych, swobodnego wybierania swych przedstawicieli, powoływania swego zarządu, działalności oraz układania swego programu działania.

Art.3. 2. Władze publiczne powinny powstrzymać się od wszelkiej interwencji, która by ograniczała to prawo lub przeszkadzała w Jego wykonywaniu zgodnie z prawem.

Deklaracja Komitetu Założycielskiego WZZ Wybrzeża podpisana 29 IV 1978 ukazała się w 15 numerze ROBOTNIKA. Apelujemy o współpracę i solidarności w budowaniu Wolnych Związków Zawodowych.

Redakcja

„ROBOTNIK WYBRZEŻA” Nr 1 – 1 sierpnia 1978

Dokument Nr 7

Tekst przemówienia w imieniu WZZ odczytany przez Marylę Płońską
podczas demonstracji pod w 9 rocznicę Grudnia 70

Nazywam się *rzemawiam w imieniu tych członków Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, którzy zostali zatrzymani przed tą uroczystością. Zebrałiśmy się tutaj, aby uczcić pamięć ludzi zamordowanych w grudniu 1970 roku.

Pomimo boćtnic nie ma ani pomnika ani tablicy ofimz grudnia. Nie ma miejsca, gdzie moglibyśmy się zebrać w tę rocznicę. Złożymy nasze kwiaty, zapalimy znicze na ulicy, pod płotem, przy bramie - tam, gdzie ginęli wtedy ludzie. Podobnie jak w ubiegłym roku i jak dwa lata temu nasza uroczystość odbywa się w stanie obłądzenia przez MO i SB. W naszym własnym kraju, który nazywa się demokratyczna i niepodległa Polska Ludowa, rządzonym przez partię, która nazywa się robotnicza - zabrania się na pamiętać o robotniczym wystąpieniu. Historia PRB to nie tylko kolejne plany pięcioletnie i kolejne szjaszy PZPR, to również stalinowski terror, robotniczy czerwiec w Poznaniu, studencki marzec, grudzień na Wybrzeżu i czerwiec w Radomiu i Ursusie. To też jest historia naszego narodu. Musimy ją znać, pamiętać o niej i uczyć się z niej. Gdybyśmy pozwolili wymazać z naszej pamięci grudzień 1970 roku, znaczyłoby to że daremna była ofiara ludzi, którzy wtedy cierpieli i stracili życie. Pamięć o grudniu winniśmy im i sobie. Z tego, co się zdarzyło na Wybrzeżu 9 lat temu musimy wyciągnąć wnioski, nauczyć organizowania się, obrony przywódców robotniczych, wysuwania wywalozania takich żądań, które są nie tylko szwłową poprawę, ale zabezpieczą nasze prawa na przyszłość.

Mamy prawo do jawnego, legalnego arzeszania się w Wolnych Związkach Zawodowych dla obrony naszych interesów. Nie pozwolimy sobie tege prawa odbierać. Dziś bogatsi o tamte doświadozenia, uczymy się jak waleczyć o swoje prawa spokojnie, nieustępliwie solidarnie. Wtedy trzeba być na ulicy, żeby przekonać się, że jest nas wielu i że myślimy tak samo. Jednak stanowczość i solidarność skończyły się wraz z sąj-ściami ulicznymi. Ludzie uwierzyli, że po krwawych rezzruchach władza się zmieni, że sama wyciągnie właściwé wnioski. Nie zapewnione bezpieczeństwo członkom Komitetów Strajkowych. Strajk przebiegał chaotycznie, gdyż nie zdołała powstać ~~niektórxwzgx-
niektórxwzgx~~ sięgająca w głąb struktura organizacyjna zdolna do dłuższego działania. Umożliwiło to później niedopuszczenie do powstania niezależnych przedstawicielstw robotniczych, które mogłyby bronić swoich członków i interesów ludzi pracy. Nie było podwyższenia, a wszystko podważało. Są konsultacje, ale z aktywnym, który zgadza się na wszystko.

1
m Nie wmurowano nawet tablicy. Co pozostało z obietnic? Organizatorzy strajków popełnili wiele błędów, ale władze popełniły zbrodnie, bo zbrodnią był rozkaz strzelania do bezbronnych ludzi, którym zabrane prawo do własnego głosu, do swobodnego organizowania się. Co do tego nie mamy żadnych wątpliwości.

Co w takim razie dał nam grudzień. Uświadomił nam naszą siłę i nasze prawa oraz to, że czego zdolna jest ta władza. Za tę wiedzę niektórzy zapłacili najwyższą cenę. Własne życie. Cześć ich pamięci! Proszę o uczczenie pamięci poległych

Dokument Nr 8

Do Załogi Elektromontazu Zbiory Bogdana Borusewicza

Gdańsk - Gdynia 23.01.80r.

Do załogi Elektromontażu

Od początku miesiąca pracownikom naszego zakładu wróca się wypowiedzenia z pracy. Dotychczas otrzymało je kilkadziesiąt osób. Objęły one wieloletnich dobrych pracowników, często jedynych żywicieli rodzin.

Redukcja stała się pretekstem do pozbawienia pracy m.in. osób znanych z krytycznych poglądów i swych związków z tworzącym się wolnym ruchem ~~zawodowym~~ zawodowym. Przeprowadza się ją po uroczystości /-tej rocznicy Grudnia, w których nasi pracownicy wzięli czynny udział. Nie widzimy innych powodów tak masowych zwolnień, bo inaczej byłaby to redukcja dla redukcji. Nie jest ona spowodowana ani zmianą profilu produkcji, ani reorganizacją. Trudno ją też uzasadnić potrzebami innych zakładów, ponieważ zwolnionych nigdzie się nie kierują. W ten sposób wprowadzono element niepewności w stosunku do reszty zatrudnionych, z których każdy bez względu na swój staż i zasługi może zostać wyrzucony za bramę. W stosunku do części zwolnień wyrażała swoje zastrzeżenia Rada Zakładowa. Dyrekcja to zlekceważyła. W tej sytuacji musimy się zorganizować dla obrony naszych żywotnych interesów. Powołujemy Komisję Robotniczą. Wzywamy całą załogę do porozumienia się z nami, ujawniania wszystkich przypadków i okoliczności szkodliwych w celu przedyskutowania form obrony. Dziś twój kolega, jutro ty możesz znaleźć się w podobnej sytuacji. Nasza inicjatywa jest zgodna z Komunikatem 87 MOP /Dz.Us.nr 29/1958 poz.125 / Komisja Robotnicza:

Lech Wałęsa elektromonter Gdańsk-Stogi ul. Wrzeszy 26c m 5
Sylwester Niezgoda kierowa Gdańsk-Stogi ul. Ugory 4 m 16
Teofil Koszałka koch. samochodowy Gdańsk ul. Naki 7 m 2
Zbigniew Dąbrowski ślusarz Gdańsk ul. Sztormowa 7a m 21
Edward Słata spawacz-ślusarz Gdańsk ul. Ogarna 51/52 m 7

Dokument Nr 9

Obywatelu Zbiory Archiwum Państwowe w Gdańsku

19.10. gdyś - Łoch odjechał z Sejmu 5³⁰ 196

O B Y W A T E L U

Zbliża się głosowanie do Sejmu PRL. Zgodnie z Konstytucją przez 4 lata nowopowstały Sejm będzie ustanawiać przepisy prawne, powoła rząd, będzie ratyfikował umowy międzynarodowe i zatwierdzał plany społeczno-gospodarcze. O tym jak będziemy żyli, ile wybuduje się mieszkań, na co przeznaczy się pożyczki zagraniczne zadecydują wybrani przez nas posłowie. Sejm formalnie powinien być najwyższą władzą w państwie i jeżeli tak nie jest, dzieje się to także z powodu naszej bierności. Idąc na głosowanie i wrzucając kartkę bez skreśleń - popieramy istniejący stan rzeczy. Bierzymy też za niego odpowiedzialność. Wybór mamy ograniczony, gdyż jest tylko jedna lista kandydatów układana gdzieś w zaciszu gabinetów. Są jednak możliwości zaprezentowania swojej opinii.

Jeśli nikt Cię nie pytał kogo chcesz umieścić na tej liście i nie znasz kandydatów na posłów - NIE GŁOSUJ BEZMYŚLNIE na całą listę. Doświadcz się kim są ci ludzie, co myślą i jak chcą rządzić krajem. Jeśli znasz choć jednego kandydata, do którego masz zaufanie, idź i oddaj na niego głos. Skreśl innych. Jeśli nie ma na liście ani jednej osoby, do której miałbyś zaufanie lub bpisz się nie idź głosować - GŁOSUJ PRZECIŃ. Dokonasz tego PRZEZ SKREŚLENIE WSZYSTKICH KANDYDATÓW LUB PORWANIE KARTKI.

Jeśli uważasz, że Twój głos nie ma wpływu na rządy w Polsce - NIE IDŹ NA GŁOSOWANIE. Udział w nim jest Twoim prawem, a nie obowiązkiem. Nie musisz iść do urny.

Nie bierz odpowiedzialności za działalność ludzi, których nawet nie znasz.

W Sejmie tym będzie zasiadać większość osób z poprzedniej kadencji. Zatwierdzili oni jednomyślnie podwyżkę cen w czerwcu 1976r., którą natychmiast misiano wycofać. A następnie zlekceważyli wnioski obywatelskie żądające wyłonienia Komisji dla sbadania bezprawia wobec demonstrowujących robotników.

W poprzednich wyborach posłowie na ten Sejm dostali Twój głos. Teraz GŁOSUJ ZGODNIE Z SUMIENIEM.

My na to głosowanie nie pójdziemy.

Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża
i Redakcja "Robotnika Wybrzeża":

Bogdan Boursewicz, Sopot, ul. 23 Marca 96 m. 24.

Andrzej Bule

Joanna Duda-Gwiazda Gdańsk-Zabianka, ul. Wejhera 3 c m. 118.
Andrzej Gwiazda

Alina Hienkowska, Gdańsk-Suchanino, ul. Tylewskiego 30.

Maryla Płonka, Gdańsk-Zabianka, ul. Wejhera 3 c m. 120.

Anna Walentynowicz, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 49 m. 9.

Łoch Wałęsa, Gdańsk-Stogi, ul. Wrzeszy 26 c m. 5.

Dokument Nr 10

Do Pracowników Stoczni Gdanskiej Zbiory Bogdana Borusewicza

DO PRACOWNIKÓW STOCZNI GDANSKIEJ

Zwracamy się do Was jako do kolegi Anny Walentynowicz. Pracuje ona w stoczni od 1950 r., 16 lat jako spawacz, potem jako suwnicowa na wydz. W-2, odznaczona brązową, srebrną i w 1979 r. złotym Krzyżem Zasługi. Była zawsze nienagannym pracownikiem, a ponadto człowiekiem reagującym na każdą krzywdę i niesprawiedliwość. To sprawiło, że zdecydowała się podjąć działalność, która ma na celu powołaniu niezależnych od pracodawcy związków zawodowych. Od tego czasu spotykają ją w pracy różne szkany: np. kilkumiesięczne delegowanie do innego zakładu, dwie nagany za rozdawanie "Robotnika", przeniesienie na wydz. GS. Chociaż przykre i uciążliwe nie miały dotychczas skrajnego charakteru. Ostatnio dyrekcja nie liczy się nawet z pozorami praworządności.

Oto co się zdarzyło.

W dniu 17.VI 1980 Terenowa Komisja Odwoławcza do Spraw Pracy przywraca A. Walentynowicz na poprzednie stanowisko suwnicowej na wydz. W-2. VII.29.80 A. Walentynowicz zgłasza się na wydział rozpoczynając pracę. Po godzinie pracy kier. oddz. prefabry kucji W-2 A. Gumieński i mistrz Z. Falczyński wyłącza ją suwnicą, uniemożliwiając jej pracę. Potem rozbijają jej szafkę odzieżową i wydają innej pracownicy służbowe po leceniu zajęcia szafki.

30.VIII A. Walentynowicz zostaje zatrzymana na bramie i na polecenie komendanta straży przemysłowej Turowieckiego przetrzymana przez 1,5 godz. Kierownik działu osobowego T. Żurawski groząc dy. cyplinarką, żąda dalszej pracy w magazynie. Od tego dnia aż do 5.VIII swój czas pracy A. Walentynowicz spędza niewpuszczana na wydz. W-2 w szatni, zamykana czasem na klucz. Codziennie bezkarnie żąda respektowania prawomocnego wyroku orzeczenia Komisji. W dn. 4.VIII zgłasza się na rozmowę z dyrektorem naczelnym. Walentynowicz proponuje, że podejmie tymczasowo pracę na stanowisku zastępczym. W czasie rozmowy kier. kadr Szczyński mówi, iż w Terenowej Komisji Odwoławczej czeka na nią nowe pismo. Okazuje się nim oświadczenie kier. Komisji sędzię go Córcekiego stwierdzające, że pieczęcią uprawomocniającą orzeczenie otrzymała przez pomyłkę. (Wiemy że sędzia ten w lipcu zabrał akta sprawy, uniemożliwiając jej normalny bieg) Cztery dni później będąc na chorobowym A. Walentynowicz otrzymuje dyscyplinarne zwolnienie od dn. 7.VIII za "ciężkie naruszenie obowiązków pracownika". Podpisał je dyrektor d/s pracowniczych Szaby. Przypomnijmy jeszcze, że A. Walentynowicz jest na 5 miesięcy przed emeryturą.

Przebieg sprawy wskazuje, iż dyrekcja Stoczni nie liczy się ani z opinią publiczną, ani z przepisami prawa, która łamie i łagania przez powołanych sobie ludzi. A. Walentynowicz stała się niewygodna, bo swoim przykładem działała na innych. Stała się niewygodna, bo broniła innych i mogła zorganizować kolegów. Jest to stała tendencja władz, aby izolować tych, którzy mogliby się stać przywódcami. Po strajku w VI 76 r. często jedyną podstawą do zwolnienia było posiadanie w zakładzie autorytetu.

Jezeli nie potrafimy się temu przeciwstawić, nie będzie nikogo, kto wystąpi przeciw podwładze, łamaniu BHP, czy zmaszaniu do nęgodzin. We własnym interesie należy więc takich ludzi bronić. Dlatego apelujemy, wystąpcie w obronie suwnicowej Anny Walentynowicz. Jezeli tego nie uczynicie, wielu z Was może się znaleźć w podobnej sytuacji. Dyrekcję zaś przypominamy, iż takie posunięcie w okresie fali strajków, jaka przechodzi przez cały kraj, jest co najmniej nieprzemysłane.

Komitet Załozycielski Wólnych Zw. Zawodowych i redakcja "Robotnika Wyboreza".

Bogdan Borusewicz, Sopot, ul. 23 Marca 96/24

Joanna Duda-Gwiazda

Andrzej Gwiazda Gdańsk-Zabianka, ul. Wejhera 30/118

Jan Karandziej, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Matki Polski 12/5

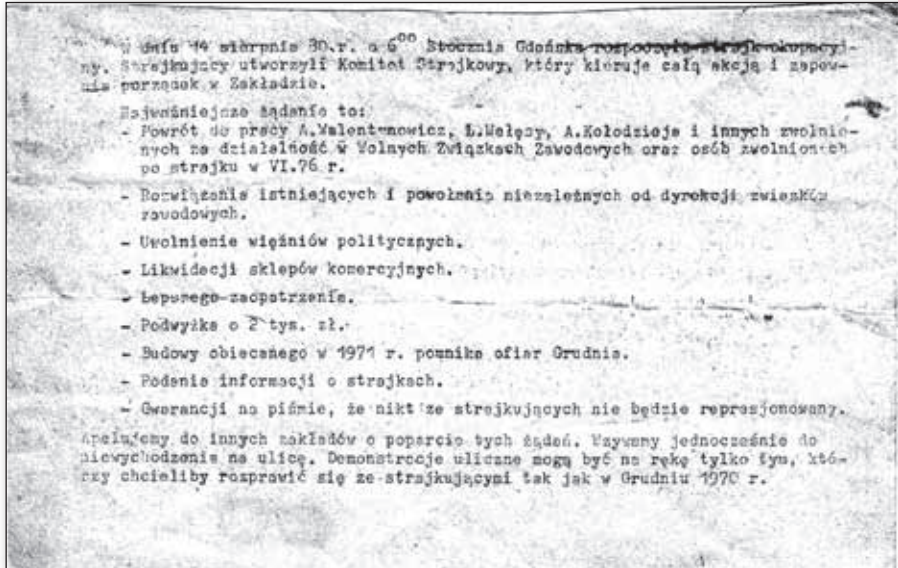
Matyła Płonka, Gdańsk-Zabianka ul. Wejhera 30/120

Alina Pieńkowska, Gdańsk-Suchanino ul. Tylewskiego 30

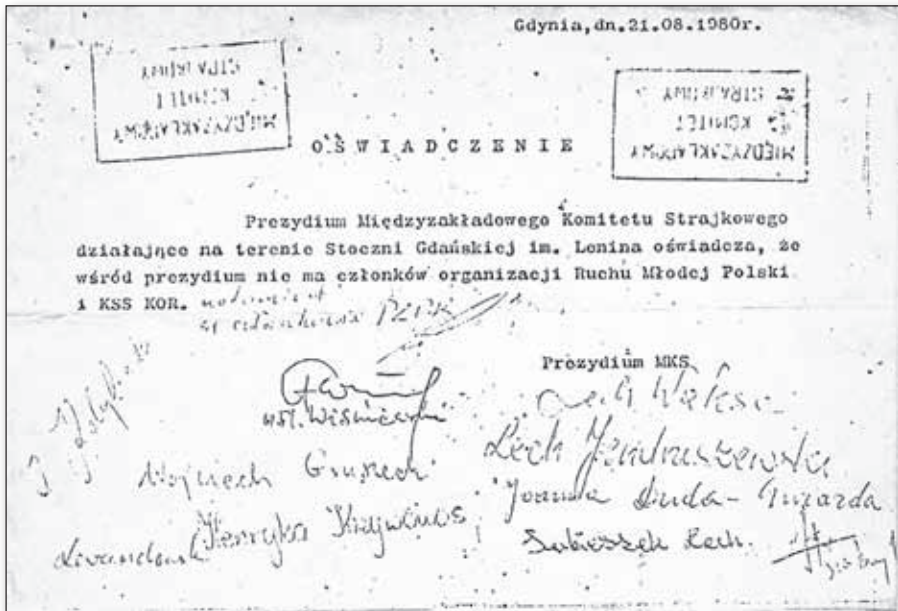
Lech Wałęsa, Gdańsk-Stogi, ul. Wrzeszy 260/5

Dokument Nr 11

Ulotka wydrukowana przez Andrzeja Butkiewicza
w nocy 14 na 15 sierpnia 1980 roku



Dokument Nr 12



Dokument Nr 13

Szifrogram z dnia 31 sierpnia 1980 roku Zbiory IPN Gdańsk
Gd_0_207_3_0051

tajne
nr 31696
dnia 31.08.80 r.godz. 14.50
L.dz. 0386/0442/80

SZYFROGRAM ODCZYMANY N: 3367
z KGMO Wra
ROZSZYFROWANO 31. SIERN. 1980
(data odczytania)

bardzo pilne

komendant wojewodzki mo w : krakowie, todzi ppznaniu
do wiadomosci komendant wojewodzki mo w gdansku

z polecenia kierownika sztabu msw (msw) proszę skierowac do
gdanska (gdanska) 20 (20) funkcjonariuszy plutonu specjalnego
zomo (zomo).
funkcjonariusze ubrani po cywilnemu, bez broni palnej, powinni
zabrac ze sobą umundurowanie moro (moro), liny taternicze,
pasy, zatrzasniki oraz typowy sprzęt saperski. przerzut funkcyjna-
riuszy dokona się smigłowcami.
szczegóły zostaną podane telefonicznie.

z-ca dyrektora biura operacyjnego kgmo .pptk mgr jozef chudzik

zaszyfrował teodorek dnia 31.8.80 r.godz. 15.00
rozszyfrował:++ czajka godz. 15 20

31 VIII 80

20 *31*

Dokument Nr 14

Potwierdzenie prowadzenia nasłuchu radiowego przez strajkujących Zbiory
IPN Gdańsk Gd_0_207_3_0048

18 (28)

BYV	2792
Z	KOMMO Gdansk
HC	22. SIERP. 1980.

t a j n e
nr 2992
z dnia 22.08.80 r godz. 11 00

komendanci miejscy mo
kierownicy komisariatów mo
dowódca zomo
naczelnicy wydziałów kw mo *wsk*

w związku z zaistniała na wybrzeżu sytuacja społeczno-polityczna stwierdzono, że pracownicy radmor-u/ radmor-u/ i mors-u/mors-u/ prowadzi systematycznie nasłuchy rozmów przeprowadzanych przez funkcjonariuszy mo korzystających z łączności radiotelefonów.

w związku z tym polecam:

- nie/ nie / przekazywać informacji, które z racji naszych działań i zamierzeń mają charakter poufny,
- do czasu otrzymania specjalnych kodów rozmowy ograniczyć do niezbędnego minimum.

kierownik sztabu
z-ca kom. woj. mo w gdansku plk mgr J. Zuchowski

zaszyfrował czajka dnia 22.08.80 r godz. 11.00
rozszyfrował ++ blok dnia 22.08.1980 o godz 13,10++

Dokument nr 15

Warszawa, dnia 26 XI 79

TAJNE SPEC. ZNACZENIA

Egz. Nr 1

Zasady i organizacja działań operacyjnych w zakresie zwalczania zorganizowanej działalności antysocjalistycznej w gospodarce Narodowej.

Celem rozwijania i ciągłego doskonalenia działań operacyjnych przewidzianych w Instrukcji 003/79 z dnia 25.05.79 r. jest niedopuszczenie do wrogiego oddziaływania grup i osób reprezentujących poglądy antysocjalistyczne, a także powiązanych z nimi ośrodkami dywersji na Zachodzie na załogi zakładów gospodarki narodowej i środowisko wiejskie bądź likwidację ich obecności w przypadku uzyskania pozycji. Niedopuszczenie do zorganizowania przez te elementy swych ogniw bądź przybudówek w poszczególnych dziedzinach gospodarki narodowej.

[...]Analiza wykazuje, że najtrudniejszą sytuację pod względem operacyjno-politycznym mamy w Gdańsku. Wydz. III-A tej Komendy według stanu na dzień 10.10.79 r. prowadzi 26 spraw operacyjnego rozpracowania i sprawdzenia na 47 Osób zaangażowanych w tzw. Wolnych Związkach Zawodowych, w działalność na rzecz KOR-u i ROPCziO. Jest to wielkość znacznie przekraczająca liczbowo ilość spraw prowadzonych przez Wydz. III tamtejszej Komendy. Zgodnie z podziałem kompetencyjnym część z tych spraw powinna się znaleźć w prowadzeniu przez Wydz. III.

Trzy cechy charakteryzują sytuację operacyjną w Gdańsku:

(nie) po pierwsze - brak postępu w ograniczaniu i wypieraniu ogniw grup antysocjalistycznych,

po (pierwsze)drugie – znaczna liczebnie obecność tych grup w stoczni im. „Lenina”, 13 osób oraz 10 osób w Elektromontażu i Zrębie .

po (drugie)trzecie - najbardziej widoczna w skali kraju konsolidacja członków różnych grup antysocjalistycznych w razie potrzeby. Niezależnie od przynależności do KOR, ROPCziO, SKS itp. W razie potrzeby uwidacznia się (tam) konsolidacja pod jednoosobowym kierownictwem B. Borusewicza.

Brak w stoczni im „Lenina” przygotowanej grupy sieci tajnych współpracowników, którzy mogliby przejąć ciężar manewru z grupami antysocjalistycznymi powoduje nieskuteczność działań w wyeliminowaniu faktycznej obecności grup antysocjalistycznych z tego obiektu.

Tow. z Wydz. III-A w Gdańsku z uczestnictwa w zebraniach i szkoleniach grup antysocjalistycznych wyeliminowali już kilkudziesięciu pracowników stoczni im. „Lenina” lecz na ich miejsce ściągani są nowi. [...]

Źródło: MSW w Warszawie, Teczka dot. działalności NSZZ „Solidarność” (d. sygn. 2346/IV), sygn. IPN BU 0236/277 t. 1

Dokument ten trafił do gabinetu ministra MSW i takie szczere przyznanie się do bezradności w zwalczaniu grup antysocjalistycznych w Gdańsku stał się bez wątpienia przyczyną zwolnień działaczy WZZ ze stoczni Gdańskiej i Elektromontażu na początku 1980 roku.

Źródła

- „Dziennik Bałtycki”, 30.11.1979 r.
- „Robotnik Wybrzeża” Nr 5, IX 1979, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.
- „Robotnik Wybrzeża” Nr 1, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.
- „Robotnik Wybrzeża” Nr 2, styczeń 1979, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.
- „Robotnik Wybrzeża” Nr 3, marzec 1979, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.
- „Robotnik Wybrzeża” Nr 4, VI 1979, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.
- „Robotnik Wybrzeża” Nr 7, maj 1980, Pismo Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.
- 1977 czerwiec 17, Warszawa, Informacja dot. aktualnej sytuacji w związku z podjęciem głódówki przez 3 studentów Politechniki Gdańskiej, Departament III MSW, tajne. – Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego. OPOZYCJA DEMOKRATYCZNA W POLSCE w świetle akt KC PZPR 1976-1980. WYBÓR DOKUMENTÓW. Wybór, wstęp i opracowanie Łukasz Kamiński Paweł Piotrowski. WYDAWNICTWO GAJT. Wrocław 2002
- 1978 czerwiec 2, Warszawa – Informacja dot. akcji głódówkowej podjętej przez zorganizowane elementy antysocjalistyczne w Gdańsku i Łodzi, Departament III MSW, tajne. – Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego. OPOZYCJA DEMOKRATYCZNA W POLSCE w świetle akt KC PZPR 1976-1980. WYBÓR DOKUMENTÓW. Wybór, wstęp i opracowanie Łukasz Kamiński Paweł Piotrowski. WYDAWNICTWO GAJT. Wrocław 2002
- A. Walentynowicz, Przedstawiciele Rządu w Stoczni Gdańskiej, „Robotnik Wybrzeża”, nr 4, VI 1979, s. 3-4.
- AIPN GD 0046/349 t.12 Materiały dot. Zadań na okres przygotowań do VIII zjazdu PZPR oraz kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych
- AIPN Gd, 0046/349, t. 12, Materiały dot. zadań na okres przygotowań do VIII zjazdu PZPR oraz kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych w dn. 21-23.03.1980r.

- AIPN Gd, 0046/349, t. 5, Telekonferencja z dnia 4 września 1978 r, Gdańsk, 6 IX 1978 r., k. 312.
- AIPN Gd, 0046/364, t. 3, Materiały dotyczące operacyjnego zabezpieczenia obchodów 1-majowych w latach 1978-1980 na terenie woj. gdańskiego.
- AIPN Gd, 286/2, Akta podręczne prokuratora w sprawie: redagowania i kolportowania oraz przesyłania za granicę PRL nielegalnych wydawnictw.
- AIPN Gd. 0046/364, t. 1, Materiały operacyjne dotyczące wydarzeń „Sierpnia 80”.
- AIPN Gd. 0046/364, t. 7, Operacja kryptonim „TARCZA” dot. Operacyjnego Zabezpieczenia Uroczystości Rocznicowych GRUDNIA '70 organizowanych przez opozycję w latach 1978-1980. Wykazy, Protokoły, Notatki Służbowe, Zarządzenie, Szyfrogram, Telefonogram, Decyzje, Stenogramy.
- AIPN Gd. 091/35, W. Sobiecki, Wpływ „Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża” i innych ugrupowań antysocjalistycznych a powstanie i działalność NSZZ „Solidarność” na przykładzie Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Legionowo 1985, k. 32.
- AIPN GD_0046_349_10 t. 10 Sprawa operacyjna kryptonim: „Lato-79” dot. Wizyty Papieża Jana Pawła II w Polsce
- AIPN GD_0046_349_7 Materiały dotyczące: pracy Wydziału III KWMO w Gdańsku. /od 19_05_1971 do 28_01_1978 roku/
- AIPN GD_013_136_12 Akta śledztwa w sprawie sporządzania i przechowywania nielegalnych wydawnictw i materiałów na terenie Gdańska w latach 1977-1980.
- Andrzej Drzycimski, Tadeusz Skutnik, Gdańska Sierpień 80 – Rozmowy, Editions Spotkania, Paryż 1986.
- Anna Walentynowicz, Anna Baszanowska, Cień przyszłości, Wydawnictwo ARKANA, Kraków 2005
- Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku.
- Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, „Hilary Jastak, Notatka własna, sobota 16.08.1980 r. W sprawie mszy św. Niedzielnej dla strajkujących w Stoczni i w Porcie Gdyni”.
- Archiwum Państwowe w Gdańsku oddział w Gdyni – Komitet Miejski KZ PZPR w Gdyni, 1948-1989. Zespół 325/180 – Protokoły posiedzeń Egzekutywy, 1980, Protokół Nr 10/80 posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Gdyni w dniu 5 maja 1980 roku (s. 1-4).
- Archiwum Państwowe w Gdańsku, Oddział w Gdyni, Protokół nr 18b/80 z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Gdyni w dniu 19 sierpnia 1980 roku.
- Archiwum Państwowe w Gdańsku. Komitet Wojewódzki PZPR. Zespół 2384/15385.
- Archiwum Państwowe w Gdańsku. Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Gdańsku. Zespół 1170. Pismo z dn. 27 marca do CRZZ w Warszawie.

- Biuletyn IPN 2006, 8-9, Jan Karandziej, MUSIAŁEM PRZESKAKIWAĆ PRZEZ PŁOT
- Biuletyn IPN NR 4 (87) kwiecień 2008 S. Cenckiewicz – Agent – Związkowiec, Burzliwe dzieje Edwina Myszka
- Biuletyn-IPN-2006-8-9, Sławomir Cenckiewicz – ZEMSTA CZY „WYPADEK PRZY PRACY”? Tajemnica śmierci Tadeusza Szczepańskiego (1960–1980) – działacza Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża s. 67-68
- Danuta Sadowska, Edward Szmit, Solidarna Gdynia sierpień 1980, Oficyna Verbi Causa Gdynia 2010.
- Deklaracja Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, „Robotnik Wybrzeża”, Nr 1 VIII 1978, nr I, s. 2-3.
- E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”, Warszawa 2005,
- Encyklopedia-solidarności, Głódówka w kościele św. Krzyża w Warszawie
- Gdynscy Komunardzi, sierpień 1980, Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia w Stoczni Gdynia, Andrzej Kołodziej – Verbi Causa, Gdynia 2008.
- Gwiazdzbior w „Solidarności”. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską. Obywatel, Łódź 2009.
- Historia WZZ – Joanna Duda-Gwiazda, Solidarność, Pismo MKZ NSZZ Solidarność z siedzibą w Gdańsku Nr 13/14 23 kwietnia 1981 rok
- Instytut Literacki Paryż, Kultura Nr 9/348, 1976 rok.
- Instytut Pamięci Narodowej, Sierpień 1980 roku w Gdyni, Stanisław Flis, Arkadiusz Kazański, Gdańsk 2010.
- IPN – KRYPTONIM „KLAN” SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA WOBEC NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W GDAŃSKU, TOM 1: WRZESIEŃ 1980-WRZESIEŃ 1981, Wybór i opracowanie Marzena Kruk, Radosław Żydonik (współpraca Sławomir Cenckiewicz), Warszawa – Gdańsk 2010, *Źródło: AIPN Gd, 003/166, t. I, k. 198-207, oryginał, mps.*
- IPN BU 00133/200 – Kierownictwo Zespołu Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego Sztabu MSW Operacji „LATO-80”, Protokoły, k. 1
- IPN BU 0296/290 t. 6 – Informacja sytuacyjna nr. 8, Departament III MSW, Warszawa, dn. 23 1980 roku.
- IPN BU 0296/290 t. 6 – MSW w Warszawie, Informacje dla Gabinetu Ministra.
- IPN BU 0713/184 t. 2 – Meldunki Wydz. IV KW MO w Gdańsku.
- IPN BUGd-III-5539-3 (21)/12, Nota dotycząca danych identyfikujących tożsamość pracowników, funkcjonariuszy, żołnierzy organów bezpieczeństwa państwa oraz osób które przekazywały informacje o wnioskodawcy organom bezpieczeństwa państwa, zasoby IPN Oddz. Gdańsk, zbiory własne.
- IPN Gd 003/166 t. 12 , Sprawa Obiektowa „Klan”.
- IPN Gd 0046/349 t. 7, Materiały dotyczące pracy Wydziału III KWMO w Gdańsku.
- IPN Gd 091/27 – Wyższa Szkoła Oficerska MSW i. Feliksa Dzierżyńskiego. Praca dyplomowa od kier. kpt. mgr Zdzisława Hałasińskiego. Zbigniew Danielak,

Łączność z osobowymi środkami pracy operacyjnej w sytuacji poważnego zagrożenia i naruszenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na przykładzie wydarzeń z miesiąca sierpnia 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, Legionowo 1984.

- IPN Gd 286/1 i 2 Akta podręczne prokuratora w sprawie: redagowania i kolportowania oraz przesyłania za granicę PRL nielegalnych wydawnictw.
- J. Kuroń, Gwiazdny czas. „Wiary i winy „ dalszy ciąg, Londyn 1991, s. 63.
- J. Lityński, Moi przyjaciele z WZZ, „Gazeta Wyborcza”, 12 IX 2008.
- Jan Karandziej, Musiałem skakać przez płot-Biuletyn-IPN-2006-8-9_67-68
- Komisja Zakładowa NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”, Stocznia im. Komuny Paryskiej, GDYNIA ul. Czechosłowacka, Gdańsk, dnia 27.07.1981
- Konferencja naukowa Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża (1978-1980) – Gdańsk, 9-10 października 2003 r. została zorganizowana z okazji XXV rocznicy powstania Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.
- Korzenie Solidarności, 30-lecie Ruchu Młodej Polski, Materiały z konferencji 26-27 września 2009 – redakcja: Grzegorz Grzelak, Mirosław Rybicki, ECS Gdańsk 2010. Str. 54, 55, 56 i 57.
- Krzysztof Brzechczyn, PROGRAM I MYŚL POLITYCZNA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”, Repozytorium Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (AMUR) > Wydział Nauk Społecznych (WNS)/Faculty of Social Sciences >Książki/rozdziały (WNS) >, <http://repozytorium.amu.edu.pl/jspui/hand> .
- List Krzysztofa Wyszowskiego do redakcji „Robotnika Wybrzeża”, 9 IX 1979, „Robotnik Wybrzeża” 1979, nr 4.
- Miesięcznik „Głos” – jedno z pierwszych pism podziemnych opozycji demokratycznej w PRL, którego pierwszy numer ukazał się w październiku 1977 roku. – Dodatek specjalny IPN, OBEP w Warszawie.
- Na pochybel, Zygmunt Trziszka, Zielonogórskie Zakłady Graficzne, 1993 – Książka o Kazimierzu Świtoni, u,
- Notatka własna z rozmowy z Tadeuszem Fiszbachem. Sierpień i listopad 2011.
- O wątpliwościach, co do działalności Adama Hodysza i tego, czy kierownictwo SB rzeczywiście nie wiedziało o jego kontaktach z opozycją zob. S. Cenckiewicz, Służba Bezpieczeństwa w walce z Ruchem Młodej Polski w latach 1979-1988, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 4, 2003, s. 139-140.
- Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976-1980); O pomorskim modelu obrony czynnej, Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża: przez związek zawodowy do niepodległości, Barbara Szczepuła, INSTYTUT KONSERWATYWNY IM. E. BURKE’A Gdańsk 1995
- Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976-1980);O pomorskim modelu obrony czynnej, Formowanie się środowiska opozycji gdańskiej: (1976-1978), Mariusz Muskat, INSTYTUT KONSERWATYWNY IM. E. BURKE’A Gdańsk 1995
- Oświadczenie trójmiejskich środowisk opozycyjnych w sprawie aresztowania Błażeja Wyszowskiego, Gdańsk, 30 maja 1978 r. – Ze zbiorów Magdaleny

Modzelewskiej-Rybickiej i Mirosława Rybickiego.

- Oświadczenie trójmiejskich środowisk opozycyjnych w sprawie aresztowania Bogdana Borusewicza i Stanisława Śmigła, Gdańsk, 25 luty 1978 r. – Ze zbiorów Mariusza Muskata.
- Oświadczenie trójmiejskich środowisk opozycyjnych w sprawie skazania Błażeja Wyszowskiego, przez Sąd Rejonowy w Gdańsku. Gdańsk, dn. 30. VI. 1978r. – Ze zbiorów Ośrodka Karta.
- P. Zaremba, Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski, Gdańsk 2000, s. 130; G. Nawrocki, op. cit., s. 54.
- Paryskie Czasopismo „Kontakt” (nr 11/83 pt. „Grudzień 1970 mówi Lech Wałęsa”) pochodzący z nagrania ze spotkania przyjaciół z Wolnych Związków Zawodowych z 1979 r.
- Paweł Smoleński, Alina Pienkowska, Być przeciw, kiedy trzeba, Wysokie Obcasy, 12 sierpnia 2000
- Podziemna prasa w Sierpniu, Maciej Sandecki, Gazeta Wyborcza, 2005-08-20
- Prof. UG dr hab. Bogdan Chrzanowski Instytut Politologu Uniwersytet Gdański, „Robotnik Wybrzeża” (1979-1980) Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego MEDIA BIZNES KULTURA Pod redakcją Jana Krefta i Józefa Majewskiego „Marpress” Wydanie I Gdańsk 2009
- Protokół przeszukania mieszkania IPN Gd 286/17 st. Sygn. 4 DS./80,
- Ruch Młodej Polski – ugrupowanie polskiej opozycji antykomunistycznej, skupione wokół Aleksandra Halla i pisma „Bratniak”, powstałe w 1979, nawiązujące do prawicowej myśli politycznej, podkreślające jako swój pierwszoplanowy cel kwestię odzyskania niepodległości przez Polskę.
- Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO) – centroprawicowa organizacja antykomunistyczna i niepodległościowa powołana 25 marca 1977
- Sierpień 80, film Marii Dłużewskiej i Jolanty Kessler, produkcja Mirosław Chojeccki i Piotr Weychert dla TVP1, Warszawa 2000 rok.
- Sławomir Cenckiewicz, Anna Solidarność, Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929-2010), Zysk i S-ka Poznań, 2010.
- Sławomir Cenckiewicz, Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL, Kraków 2004, s. 311-353
- Sprawa Bogdana Borusewicza, Dziennik Polski, tydzień – Londyn, 19 czerwca 1976.
- Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia [SOS] „Piaś” Gd 27311 Sprawdzenie operacyjne A. Kołodzieja w ramach SOS, założonej z powodu „podejrzenia przynależności do nielegalnej organizacji politycznej”. Z ww. przeprowadzono „rozmowę profilaktyczną”. Wzd. III „A” KWMO Gdańsk 12.02.1979, 28.05.1979 Materiałów o sygn. II-16381 brak. Wpis na podstawie zapisów kartoteczno-ewidencyjnych. Źródło: BIP IPN. Wypis z Kartoteki odtworzeniowej, b. SB WUSW w Gdańsku. IPN Gdańsk.
- Tomasz Jastrun „Życie Anny Walentynowicz”, ukazała się po raz pierwszy

- w 1985 roku nakładem podziemnej Niezależnej Oficyny Wydawniczej
- Tygodnika Wprost – Numer: 41/2008 (1346.
 - WYDAWNICTWO „ALTERNATYWY”; Z dziejów gdańskiej poligrafii podziemnej; Wojciech Polak, Oficyna Wydawnicza „Excalibur”, Oficyna Wydawnicza „Finna” , Gdańsk-Toruń-Bydgoszcz A.D. 2009
 - Zasoby Ośrodka KARTA – Fundacja Ośrodka KARTA
 - Zasoby prywatne Danuty Sadowskiej.
 - Zasoby prywatne Bogdana Borusewicza.
 - Zasoby prywatne Anny Gadziałowskiej.
 - Zasoby prywatne Mariusza Muskata.
 - Zasoby prywatne autora.
 - MSW w Warszawie, Teczka dot. działalności NSZZ „Solidarność” (d. sygn. 2346/IV), sygn. IPN BU 0236/277 t. 1

Indeks nazwisk:

- Adamski Stefan J. 225
Andrzejewski Jerzy płk 13, 215
Augustyn Aleksander 225
Awakumowski Jacek 180
Babiuch Edward
Balawajder Edward 225
Balicki Mieczysław 225
Bejm Józef gen. 198, 209, 210, 212
Białach Janusz 225
Bieliński Konrad 116, 190, 205
Bil Irena 225
Blumsztajn Seweryn 191
Bobrowski Ireneusz 225
Borowczak Jerzy 39, 167, 185, 189
Borucki Stanisław 225
Borusewicz Bogdan 4, 5, 6, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 50, 55, 56, 57, 59, 61, 62, 63, 65, 66, 67, 69, 70, 72, 73, 76, 78, 79, 81, 82, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 95, 96, 97, 99, 100, 101, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 111, 118, 121, 122, 123, 124, 130, 131, 132, 138, 140, 142, 143, 149, 152, 153, 154, 155, 156, 166, 169, 170, 180, 182, 183, 184, 190, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 205, 206, 208, 211, 213, 215, 216, 217, 218, 220, 221, 222, 225, 227, 233, 238, 240, 247, 249, 250
Bosak Antoni 225
Bradel Zdzisław 186
Brzozowski Janusz 43
Budzisz Andrzej 225
Budzisz Antoni 181
Bulc Andrzej 21, 33, 38, 46, 55, 56, 59, 64, 75, 78, 90, 96, 110, 111, 119, 121, 138, 149, 209, 216
Buszkiewicz Władysław 39, 98
Butkiewicz Andrzej 5, 33, 39, 48, 51, 63, 64, 65, 67, 99, 102, 113, 118, 132, 143, 149, 150, 152, 162, 164, 165, 174, 177, 179, 180, 192, 193, 194, 195, 196, 198, 200, 205, 216, 231, 234, 241
Butkiewicz Maciej 67, 200
Bystrzanowski Piotr 80, 98, 175
Cenckiewicz Sławomir 32, 33, 47, 62, 75, 95, 102, 103, 104, 117, 133, 143, 154, 158, 161, 162, 167, 214, 247, 248, 249
Chojecki Mirosław 190, 207, 209, 249
Chojnicka Anna 225
Cholewa Mieczysław /TW/ 80
Chrzanowski Bogdan 60, 249
Chudzik Józef ppłk. 212
Czech Gerard 225
Daniszewski Tadeusz 225
Dąbrowska Elżbieta 98
Dąbrowska Irena 163
Dąbrowski W. 177
Dąbrowski Zbigniew 144
Derwich Marian 178, 182
Dębicki Ryszard 39
Domagalik Marek
Dorn Ludwik 209
Doroszewska Urszula 200
Duda-Gwiazda Joanna 7, 23, 28, 30, 33, 38, 39, 40, 41, 42, 46, 47, 50, 55, 56, 57, 61, 69, 71, 72, 76, 96, 103, 116, 138, 149, 153, 179, 185, 205, 247
Dudek Maryla 84
Dudek Sławomir 84
Dyk Ewa 87, 188
Dyk Piotr 25, 35, 37, 62, 80, 87, 204, 225, 228, 231, 233, 234
Fafiński Krzysztof 225
Fedyk Mieczysław 225
Felski Bogdan 39, 167, 185, 187, 189
Fila Tadeusz 225

Fiszbach Tadeusz 129, 158, 169
 Frączkowski J. kpt. 79, 80
 Fron E. 200
 Fronkiewicz W. /SKS/ 209
 Fruszko Mieczysław 86
 Gadziałowska Anna 43, 66, 132, 152,
 166, 193, 195, 217, 250
 Gałęcki Zygmunt 225
 Gańko Tadeusz 225
 Gapa Tadeusz 132
 Gebura Krzysztof 225
 Gerbatowski Adam 225
 Gierek Edward 17, 45
 Girjátowicz Franciszek 225
 Glapa Edmund 144
 Gołębiowski Marian 99
 Górski Leonard 225
 Grzelak Grzegorz 37, 175, 176, 204,
 248
 Grzywaczewski Maciej 175, 191, 204
 Gumiński Adam 146, 181
 Gust Ireneusz J. 225
 Gwiazda Andrzej 24, 27, 29, 30, 32, 33,
 40, 41, 46, 48, 50, 54, 55, 60, 63, 64,
 71, 73, 76, 77, 78, 79, 90, 97, 110, 132,
 138, 179, 183, 185, 189, 195, 205, 207,
 212, 220, 221, 228, 230, 232, 233
 Gwiazda Joanna zob. Duda-Gwiazda Jo-
 anna
 Gwiazdowie Joanna i Andrzej 8, 20, 22,
 24, 29, 30, 38, 41, 43, 46, 47, 48, 49,
 54, 61, 70, 71, 72, 76, 103, 110, 113,
 118, 121, 154, 191, 196, 197, 199, 205,
 216, 247
 Hall Aleksander 73, 81, 97, 98, 104,
 122, 126, 130, 131, 174, 221, 225, 228,
 232
 Hejcz Barbara 43, 132
 Hodysz Adam 104, 106
 Hrynkiewicz Wojciech 225
 Hyk J. mjr 79
 Jacewicz Czesława 225
 Jakubowska Marzena 225
 Janca-Brzozowska Róża 39, 80
 Jankowski Krzysztof 66, 166, 195, 217
 Jankowski Leszek 87, 98, 174
 Jarmakowski Andrzej T. 98, 225
 Jaroszyński Piotr 225
 Jaruchowski Jacek 39
 Jaszczuk Paweł 225
 Jaworski Władysław płk 81, 90, 130,
 131, 140, 168, 174, 215
 Jegliński Piotr 61, 63, 105
 Jędruszewski Lech 204, 205
 Jędrzejczyk Brunon 225
 Kaczmarek Lech bp 129
 Kaczmarek Romuald 225
 Kaczmarek Tadeusz por. 79
 Kaczmarek Jacek 122
 Kaczyński Lech 39, 41, 42, 43, 44, 185
 Kaleta Małgorzata 225
 Kalinowska Ewa 225
 Kamiński Łukasz 4, 26, 33, 37, 175, 245,
 Kania Stanisław 218
 Kapczyński Maciej 67
 Kapczyński Piotr 39, 47, 48, 65, 66, 67,
 152, 155, 156, 166, 186, 191, 217
 Karandziej Jan 7, 117, 147, 148, 151,
 163, 167, 177, 179, 189, 217, 247, 248
 Karolik Janusz 87, 132, 175
 Karpiński Jakub 201
 Kazański Arkadiusz 193, 203, 247
 Kęcik Wiesław 209
 Kędzierska [Sadowska] Danuta 13, 62,
 68, 84, 98, 174, 193, 196, 197, 208,
 219, 225, 228, 247, 250
 Kępka Wojciech 225
 Kiedysz Zygmunt 126
 Kielanowski /prof./ 116, 200, 201
 Kijewski Tadeusz 67, 179, 180
 Kilińska Ligia 186
 Kiliński Tow.[SB] 134
 Kiskis Krzysztof 225
 Klamrowski Mieczysław 39, 117, 149,

150, 162, 163, 165, 170, 177, 179, 189, 217
Klimczak H. kpt. 79, 81
Kobyłański Zdzisław 205
Kobzdej Dariusz 166, 174, 175, 180, 187, 191, 199, 204, 216
Kociotek Stanisław 219
Kołakowska Anna 225
Kołodziej Andrzej 2, 3, 6, 39, 47, 48, 52, 63, 99, 117, 121, 132, 142, 146, 147, 150, 162, 164, 165, 177, 190, 192, 193, 196, 200, 203, 216, 223, 247, 249
Kołodziej Danuta 141
Kołodziej Ewa 141
Kołodziej Renata 141
Komandeka Jolanta 163
Kominek Jacek H. 225
Konkol Grzegorz 163
Kostikow Piotr 214
Koszałka Teofil 144
Koszarska Maria 46, 47, 48, 49, 50, 67, 190, 194
Kowalska Anka 116, 191
Kowalska M. 177
Kowalski Stanisław 39, 200, 201, 209
Kozar Piotr 141
Koziatek Jan 39, 167
Kozicki Andrzej 208
Kozłowski L. por. 80,110
Kozłowski Marek 162, 163, 180
Kraus Antoni 225
Krementowski Karol 39
Kropornicka Urszula 225
Krupski Janusz 34
Kruszyńska-Gust Zofia 80,87
Krzemińska Maria 225
Krzywonos Henryka 195, 205
Ks. Jastak Hilary 38, 129, 131, 195, 246
Ks. Sroka Bronisław S J. 123, 129, 133, 137, 139, 140, 226
Kukołowicz Romuald 207
Kuniewski Jerzy 80, 84, 225
Kunikowski Kazimierz 189
Kuranda Czesław 209
Kuroń Jacek 4, 10, 14, 28, 29, 30, 32, 34, 40, 43, 44, 76, 77, 89, 95, 102, 105, 107, 112, 113, 116, 141, 189, 191, 214,248
Kuza Sławomir 226
Lachowski Stanisław 226
Lackorzyński Leszek 161
Lanecki Jerzy 86
Lewandowski Janusz 226
Lewandowski Stefan 205
Lewanowicz Anna Małgorzata 98
Lipowski Paweł 226
Lis Bogdan 40, 121, 170, 184, 189, 204
Lityński Jan 4, 30, 35, 95, 116, 191, 248
Łuczywo Helena 72
Łuczywo Witold 72
Łykowski Franciszek 170
Macierewicz Antoni 52, 116, 128, 154, 191
Majewski Jerzy 144
Majewski Józef 60, 249
Makara Jan 226
Malinowski Andrzej 226
Małek Jan 226
Marchewka Kazimierz 163
Matysiak Henryk 39
Merkel Jacek 163
Mężydło Antoni 20, 39, 87, 93, 120, 123, 133, 154
Miatkowski Maciej 39, 99, 147, 148
Michalak Jerzy 226
Michnik Adam 102, 116, 191, 214
Milewicz Ewa 190
Milewska Nina 175
Misztal Karol mjr 210
Młynik Anna 14, 36, 79, 87, 89, 93, 132, 154, 179, 226, 228, 231, 234
Moczulski Leszek 37, 83, 86, 89, 108, 124, 200, 201, 214
Modzelewska Magda 35, 37, 38, 62,

75, 87, 89, 93, 96, 101, 132, 175, 204, 228, 231, 234, 249
Modzelewski Karol 214
Molka Janusz /TW a następnie oficer SB/ 226
Morawiecki Kornel 201
Muskat Mariusz 11, 23, 39, 62, 79, 80, 84, 89, 98, 121, 122, 123, 126, 131, 154, 158, 189, 201, 228, 248, 249, 250
Muszarski G. 163
Myszk Edwin /TW/ 105, 106, 107, 126, 127, 132, 233
Naimski Piotr 191
Niezgoda Sylwester /TW/ 39, 65, 143, 144, 150, 157, 159, 165
Nowek Zbigniew 67
Okraska Remigiusz 8, 22, 24, 29, 30, 38, 49, 54, 61, 70, 71, 72, 76, 113, 118, 154, 197, 205, 247
Olbromski Janusz 226
Oleś Piotr 226
Osowska Ewa 195
Paliński Janusz 98
Pankiewicz Kazimierz 132, 144
Partyka Eugeniusz 39
Paszkiwicz Jan 226
Paszkiwicz Sylwester płk 104
Pawelczyk Andrzej 226
Pawlak Maciej 98
Pega Tadeusz 226
Petrycki Grzegorz 187
Petrycki Tomasz 80, 187
Pienkowska Alina 6, 8, 9, 22, 38, 39, 40, 41, 46, 47, 53, 55, 56, 57, 58, 60, 64, 65, 76, 78, 79, 80, 83, 84, 90, 93, 95, 103, 107, 109, 110, 111, 121, 128, 132, 138, 144, 154, 155, 162, 174, 177, 178, 179, 183, 184, 189, 195, 198, 205, 206, 207, 249
Piłka Marian 226
Pisarski Ryszard 226
Pleżis Adam 226
Pliszka Grzegorz 226, 228, 231, 234
Pławiński Tadeusz 208
Podgórczyk Marek 226
Prądyński Ludwik 39 167, 185, 188, 189
Prochnowski Piotr mjr 211
Protasewicz J. por. 79, 81
Przewłocki Janusz 105
Przybylski Józef 39, 65, 186, 189, 190, 205, 217
Pusz Ryszard 189
Rokita Jan 161
Romański A. ppor. 79
Rossa G. 200
Runowski Andrzej 39, 149, 162, 163
Rybicka Bożena 22, 30, 37, 38, 80, 82, 87, 89, 125, 187, 204, 227
Rybicka Małgorzata 87,
Rybicki Arkadiusz 13, 14, 26, 38, 62, 98, 99, 109, 122, 176, 204, 226,
Rybicki Mirosław 35, 37, 62, 75, 96, 97, 98, 99, 132, 176, 204, 248, 249
Sabatowski Zygmunt 67, 190, 194
Samoliński Wojciech 123, 226
Samsonowicz Jan 20, 37, 62, 80, 83, 84, 85, 86, 98, 124, 132, 174, 175, 191, 199, 204, 226, 228
Satora Janusz 40
Skutnik Jan 226
Skutnik Tadeusz 246
Sławik Karol ppłk. 210
Słomiński Andrzej 66, 87, 98, 174, 180, 200, 227, 228, 234
Słomiński Wiesław 87, 133, 200
Sobieszek Lech 205
Sokołowska Małgorzata 2
Sokołowski Antoni 29, 30, 32, 33, 75, 170, 230
Sosnowska Anna 164
Stachura Władysław gen 210
Staniewicz R. 191
Staniszki Jadwiga 207

Stankiewicz Grażyna 24, 38, 42
 Stański Tadeusz 200
 Stefaniak Andrzej 20, 23, 30, 98, 123, 132, 227
 Stobiecki Leon 39, 162
 Sulik Bolesław 184
 Surdacki Marian 226
 Szada Józef 98
 Szarszewski Zbigniew, TW „Jurek” 52
 Szczepański Tadeusz 156, 157, 158, 159, 160, 161, 247
 Szczepuła Barbara 56, 69, 71, 121, 221, 248
 Szczesiak Edmund 14, 16, 20, 22, 23, 29, 34, 38, 44, 63, 65, 69, 70, 95, 103, 106, 107, 140, 152, 153, 155, 169, 190, 206, 247
 Szczęsna Joanna 201
 Szczudłowski Piotr 200
 Szczudłowski Tadeusz 66, 80, 84, 86, 99, 100, 101, 119, 124, 132, 139, 166, 175, 180, 187, 191, 199, 212, 216, 228
 Szewczuk Dorota 226
 Szmít Edward 68, 193, 196, 197, 208, 219, 247
 Szołoch Kazimierz 28, 29, 30, 39, 40, 76, 87, 88, 92, 109, 110, 127, 132
 Szymanik Andrzej 226
 Szymańczyk Eugeniusz 226
 Szymańska Krystyna 226
 Śmigiel Stanisław 20, 22, 62, 96, 123, 199, 227, 249
 Śreniowski Józef 35, 36, 37, 191, 233
 Świtoń Kazimierz 28, 29, 30, 52, 60, 69, 87, 91, 92, 121, 127, 135, 136, 248
 Taylor Jacek 39, 44, 98, 161, 191
 Topola Robert 226
 Traczuk Ryszard ppor. 167
 Trafalski Krzysztof 226
 Trziszka Zygmunt 52, 248
 Turowiecki Ryszard 182
 Turzyńska Gabriela 80
 Turzyński K. 199
 Wacko Tadeusz 201
 Wagner Jacek 226
 Walentynowicz Anna 6,7, 10, 22, 38, 39, 40, 41, 43, 44, 45, 46, 47, 49, 53, 54, 55, 56, 57, 60, 65, 67, 76, 77, 84, 93, 95, 96, 97, 99, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 117, 121, 128, 132, 143, 144, 146, 147, 149, 150, 155, 157, 162, 163, 165, 166, 167, 169, 170, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 191, 192, 195, 197, 198, 199, 204, 205, 216, 217, 254, 246, 249
 Walukiewicz Jolanta 163
 Walukiewicz Mirek 117, 163, 164
 Wałęsa Lech 28, 38, 39, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 56, 60, 65, 78, 80, 81, 83, 85, 89, 90, 93, 95, 96, 97, 99, 103, 105, 10, 109, 110, 111, 118, 119, 128, 129, 132, 133, 137, 138, 140, 142, 143, 144, 145, 146, 150, 152, 153, 155, 157, 158, 159, 160, 162, 165, 174, 175, 177, 179, 180, 181, 185, 186, 187, 188, 192, 195, 196, 197, 198, 199, 201, 204, 205, 206, 219, 220, 221, 249
 Wardziński Czesław 144
 Wasilewska Alina 180, 192, 193
 Waskowska Teresa 226
 Wielowiejski Andrzej 207
 Wincza Małgorzata 226
 Wiszniewska Hanna 226
 Wiśniewski Florian /TW/ 205
 Wiśniewski Ludwik 20, 129
 Wojciechowicz Michał 179, 204
 Wojciechowski Adam 30
 Wojciechowskiego R. 200, 201
 Wojdakowski Tomasz 80, 84, 87, 132, 149,150, 162, 165, 174, 177, 189, 217
 Wolszczak Jerzy 226
 Wójcik Andrzej 226
 Wójtowicz Wit 61
 Wręga Antoni 79, 87, 143, 204, 226

Wręga Magda 226
Wujec Henryk 72, 95, 102, 105, 191
Wujec Ludwika 72, 105
Wyszkowski Błażej 84, 85, 96, 97, 99,
121, 122, 123, 124, 132, 143, 144, 145,
152, 155, 204, 231, 232, 233, 248, 249
Wyszkowski Krzysztof 84, 85, 102, 103,
104, 106, 179, 199, 206, 221, 228, 230,
231, 233, 248
Zadrożyński Edmund 155
Zajder Lucyna 226
Załuski Stanisław 87, 93
Zapolnik Jan 39, 80, 83, 84, 85, 96, 99,
110, 126, 132, 199
Zborowski Leszek 48, 117, 163, 179,
189, 205, 217
Zdybel Leszek 226
Zdybel Michał 226
Zieliński Bohdan 226
Zieliński Wiesław 159
Zych Stanisław 66, 67, 141, 149, 162,
179
Żabczyński Kazimierz 65
Żórawska Anna 226
Żylicz Maciej 226
Żylik Waldemar 226



Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna

FPIH powstała z potrzeby sformalizowania działań w 2010 roku. Zrzesza, działające od dziesięcioleci, środowiska otaczające troską polskie dziedzictwo historyczne Wybrzeża, aktywnych miłośników tradycji Gdańska, Gdyni i innych miast, autorów publikacji o tematyce regionalnej, organizatorów zabronionych wówczas przez władze obchodów rocznic tragicznego Grudnia. Mamy w swoim gronie głównego organizatora strajku sierpniowego w Gdyni w 1980, sygnatariusza Porozumień Gdańskich, Honorowego Obywatela Miasta Gdańska, bezpośrednich uczestników historycznych wydarzeń. W największym stopniu związani jesteśmy z ideą Sierpnia i Solidarności.

Celem Pomorskiej Inicjatywy Historycznej jest:

- Poprawa stanu świadomości historycznej społeczeństwa;
- Propagowanie i rozwijanie idei wolnego i solidarnego społeczeństwa;
- Wychowywanie młodego pokolenia w duchu patriotyzmu; pielęgnowanie i przekazywanie młodemu pokoleniu historii opozycji demokratycznej i niepodległościowej;
- Wspieranie i pomoc dawnym doświadczonym przez los członkom i współpracownikom opozycji antykomunistycznej i niepodległościowej, które obecnie znalazły się w trudnych warunkach materialnych; reprezentowanie ich interesów wobec instytucji państwowych i społecznych;
- Gromadzenie i ochrona historycznych zasobów archiwalnych, prowadzenie badań naukowych, opracowywanie i publikowanie dokumentów, wspomnień i świadectw oraz popularyzowanie wiedzy historycznej, w tym zwłaszcza dotyczącej działalności organizacji i ruchów opozycji antykomunistycznej i niepodległościowej z lat 1944-1990;
- Współpraca z ruchami demokratycznymi w innych krajach; wspieranie takich ruchów w krajach niedemokratycznych.

Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna

Biuro: ul. Skłodowskiej 19/3, 83-400 Kościerzyna, tel./fax 58 680 84 58

e-mail: fpih@wp.pl